

4222

~~3~~

II

1, 2

vol. 3-5

N. Inv. 4222

2.

XXXXIII

Manuscript

Pelgrimage to

Lecon Society

114

N. 66. 6 Мая 1840

Вн. Муш. Канцеляр. Тимеда

Т. Канцеляр

Рейсхеймка

Со Лиени Стойле

Тем IV.



Porwolno Drunowce pod murem alonice po
wydrunowaniu exemplary prawem przepisanych
w Kmitacie Cnary.

Wilno 1844. roku 13. Marea

Cenar, Profesor b. Uniwersyt. Wileńskiego Rudźca
Kulęgiatny i. Kurator Jan Wasaniewicz.



3.
P.

Prejativa de Motta Martwejo.

1. *Metania.*

Pejzażem z gór; — Pusta okolica;
Niebepięknym chłodem sene trwory,
Ale wspomnieniem cęty mysl zachwycę,
Bo te widownię leży palec boży.
Gdzie dawniej była niedziba sromoty,
Tam rżka boia sodom, z Gomora,
Lobita do piekąt siarczystemi grmoty,
Nad niemi straszne dymi się jęcioło. —
Wy, coście nigdy, o wody Jordani!
Były zwierniadem gotzbie wyone,
Coście sturły do umysla panu,
Czy w morze hanby szukać macie zęone? —
Tam nad dolinę przy ródle proroka
Człowiekodziowa wznosi się opoka:
Tam Pan w zaturzłej zprokusa mi bokuie
Odniósł zwycięstwo prostem przy modlitwie.

O, kiedy kłwicek w Jerycha pustyni
Tęchne wejrzenie na zwiady postatem,
Wszystko tam jawne świadectwo mi okryni
O tej adwicznij walce ducha z ciałem.
Ale po przyjściu zbawiciela pana,
Jęcioło w tej walce nastata admiana!

W dawniejszych czasach nigdy pędeptato
Ducha ludzkiego z albrymiatem ciałem,
Ktoż swą gotowę aż w niebie nie strapy:
Władcy Nocy wieczny chwi okrysił ziemis
Ognistym bezorem, straszemi zatopy,
Znow ciałem nowe i jarzmiało plemie.

Drżi miasto gromio trą obok westchnienia
W kielichu męski pan'skiej przesuwicony,
Nagle grzesznika w niewinnego zmienię,
Z zbudowane ciałem wnet pokona. —

Te niekliszone po górach jęciońie,
W których się teraz ukrywa zwierni drżi,
Te grzury swizłyni w Jerycha dolinie,
Zwycięstwa ducha nad ciałem pomniki.
Te pustelnicy patrzą na tę szatę,
Gdzie Chrystus walczył, zli za Jęcio sładem:
W poście, modlitwie wzdaje się cęte,
Słat kadumili drwonych cnot przykryciem.

Gdzież bojownicy w niebiosach koronie?
Gdzież palmy kwęje, dolino palmowa?
Czegoż tak drżi i głuch w tej stronie? —

Tylko pustynia natęga te słowa; —
Walka ustawieka nie pierwiej się konęty,
Aż się wtem zwycię Ducha z ciałem roztały.

Po wyjściu z kusiada grobu pańskiego cały dzień obróciłem na obejrzenie miasta i na przygotowanie do przejazdu ku morzu martwemu; w tym bowiem czasie inni pielgrzymi i udrożnicy jako nawili chwili te miejsca puste i niebezpieczne: z matym przyto kawkem i bez żadnej obawy mogłem odbyć tak podróżą, drugą.

Dawidkiego siadłego wzięcia w okolicy N. P. Maryi, oddawszys opiece tej matce miłosierdzia wyjechałem swietem w dół liścień towarzysztwa, które składali trzy Anglii, jeden Irlandczyk, jeden Szkot, P. Józef Chwalibóg, biedny sztyt syryjski zrabowany do nitki przez Arabów, zakonnik z konwentu Hieronim Emmanuel, ubogi pielgrzym Francuz i pielgrzymka niedawno z Czech przybyła. Nadto mieliśmy za przewodnika Szeicha Arabów Jeruzolimskich, w się porządek za nasze bezpieczeństwo; a dla obrony dał nam sześć Jeruzolimski ochotek żołnierzy Egiptowskich. Przy tem towarzyszyło nam niemato śmie i Mukarow. Tak więc doń wielka banda, bo do trzydziestu osób wznosząca i dobrze uzbrojona, wyjechaliśmy przez bramę S. Stefana i zeszliśmy w dolinę Jozefata. Wuroczy tej i zawsze tu pięknej godzinie rodzenia się dnia, wiliśmy się wśród powszechnej cichości zórawim sznurkiem po wązkiej kamiennej ścieżce u podnóża góry Oliwniej, która z lekka paliła się pierwszym blaskiem wschodu, kiedy w gęstym jarze strasznego szdru jeszcze panowała szarań ośmieniająca passpne grobowce. Na ~~z~~ tentent kopuły po głazach i chrząst broni naszej karawany, czasem wysunęła się ze skał grobowych głowa Araba tam pościżego i otoczony wspomnieniami myślałby, że martwy wstaje na gwałt krzyż Archaniota.

Za wioską Siloa widzieliśmy bardzo małe ślady wsi Betfage należącej niegdyś do Kapłanów Judyjskich, gdzie razono baranki jenne na

6.
czone na catopalenie i skaz przedwieczny baranek dla zgładzenia
grzechów swiata zostal tryumfalnie wprowadzony do swietyni. Daw-
niej nasi zakonnicy, w pamieci uroczystego wjazdu Zbawiciela, klaukli
byli w niedziale palmowa, zbierali jej wieki i wielkim tłumem
ludu, a po odspiewaniu Ewangelii jechali przedkozy na asliny i lud
ruszal pod nogi skaly, palmy i gatyzki oliwne, w posrod spiewow i wy-
krykow Hozanna. Ten obyczaj oddawna ustal nie tak dla przedstawia-
nia Moselemow, jak ranej dla wielkiego koczku: bo za pozwolenie
i skaz placono ~~zadatek~~ summa kady miasta.

Po przebyciu góry abrahama ujrzeliśmy miasteczko odległe o pół go-
dziny od Jerozolimy, gdzie dawniej na małej równinie blisko Jeru-
chan'skiej drogi rosło drzewo figowe przeklęte od Zbawiciela. Chyba
ten sam wracał z Betanii do Jerozolimy taknoś, a ujrawszy
jedno figowe drzewo przy drodze, przyszedł do niego i nie znalazł
ni na nim, tylko samo liście i rzekł mu: Niechaj się więcej
z ciebie owoc nie rodzi na wieki. Na jutro rano, kiedy znów
z Betanii udał się do Jerozolimy, apostołowie ujrzeli, że drzewo
~~z p~~ ~~z k~~ z konienia uschło i dziwowali się mówiąc: Jakże szybko
~~uscho~~^{schł}ło to figowe drzewo. Tedy odpowiedział Jezus: Jeżeli byście
mali wiarę i niewątpili, nie tylko to co się stało z figowym drzewem
uczynicie, ale gdybyście i tej górze (more Oliwnej) rzekli: podnieś
się, a runie się w morze, stanie się.

Chęsto spotykamy w Iwanili podobne zachęcania do najżywiej-
szej wiary: nawet ciuda boskiej pomocy przypisują się temu uspo-
kojeniu, bo pasterzowie Chrystus Pan zwykł mówić przy dłu-
żym uleżeniu chorych; Wiara twoja uzdrowiła ciębie. Tym
sposobem Iwanili dał nam poznać nieocenioną wartość
tego skarbu, o którego zwiększenie przez całe życie trzeba się
najgorliwiej starać. Jak sobie chcieć zgodzić i rozbić, ale
ciężar wiary jest ciężniejszy i wyższy nad ludzi.

pozbawionych tego uczucia. Wiara tylko jest źródłem wielkich czynów i wypadków, któremi Duch ludzki może się posłużyć w ciętych swych dziejach; a rozumowanie, wzięte oddzielnie, ledwie nie wyłącza ma wpływ na udoskonalenie materialnego stanu człowieka i to najczystszy kośćcem jego mocy Duchowej. Nawet w janiichkolwisk przedsiwzięciach Zapał i wiara w to co chcemy zrobić, jest głównym warunkiem potrzebnego wykonania i nie tego braku zastąpić nie może.

Dziś tu nie ma żadnego śladu drzewa, a tylko roboty kamieni jego miękkie okna. Chrystus Pan niezniszczyl figi w tym jedynym względzie, że nie miało owoców: lech na wschodzie czysto drzewa stępniały symbol kreiny i tym obrazem chciał dać poznać Izraelowi jego straszny przyrost. Jakże wkrótce Judea uschła z koczowania, a także gąszenie jej rozrzucone burza dotęz się walała, po całym świecie. Trudno przy tem wspomnienie niuwniejszej obawy, bo kiedy Pan ukarał drzewo nieprzyko- szce owoców, coż będzie z nami, jeśli u nas sprawiedliwy Sędzia nie znajdzie, tylko marne liście pychy i zabiegów ziemskich? Lech ta trwoga prędko przeszła, bo jadąc posiedzieć w kręgu wy- ceptanej, ciężytem się tak luba myśl, potwierdzonej jeszcze po- danie, że kiedy czysto Zbawiciel chodził do Betanii i Jero- zolimy. Jak śladko być przekonanym, że się tych miejsc dotyka, które boska stopa powiększa na Zawrze!

W godzinę po wyjściu z Jerozolimy ujrzelimy w dale na po- chyłej górze chat kibkanasie; była to Betania! Samo imie ileż lubych i niewnych wspomnień na wodzi! Chrystus Pan w czasie swego pobytu w Jeruzalem, jak na górze oliwny, udawał się dla modlitwy, tak na spoczynek do Betanii wprowadził swą rodzinę, bo przez Zbawiciela ulubionej rodziny

Lazarus. Betania zdaje się oddziaływać kartę prywatnego życia
Zbawiciela. Stosownie z opisem Nadrivita ujmalem naprawdę
po lewej ręce dom szymona brzdawałego. Wznosi się najwy-
żej ze wszystkich mieszkań na południu górny i rozciąga
Zawia do zamku. Na miejscu tego domu szymona Melizenda
królowa Jerozolimska zbudowała klasztor panien Benedyktynok
pod imieniem opactwa Lazarus, a siostra królowej była tu sie-
nia. Za czasu Nadrivita ta siedzibnia, albowiem jak nazywa
dom szymona jest prawie cały: miał skrzydło ganek i nie miał
ka państwa z dachem płaskim. Teraz dwie tylko ścian zostały,
reszta likwinie. Szymon, wedle J. Hieronima, z tej przyczyny
nazywał się brzdawałym, że dawniej cierpiał tę chorobę, od której
go Chrystus Pan cudownie uleczył. Którzy tego szymona chca-
mie jedną osobę z szymonem Taryzeuszem i składamy nam
Chrystusa przez ~~zawieszanie~~ gnieźnia, mieszkał w Betanii. Chociaż
w piśmie niema wskazanego wyrażenia miejsca tej osoby mi-
to Jerozolim, jednakże że św. J. Łukasz zdaje się najprawdopodobniej
dotyczyć, że to się stało w Jazym. 1).

1) Między wykładaniami tego świętych wielki spór zachodzi między Maria Magda-
leną, Marią siostrą Lazarusa i gnieźnia oblażającą trawę nogi Zbawiciela
z jedną osobą, czy też dwie, albo wreszcie trzy różne osoby? Wykeltnik
może z ~~tego~~ ^{tego} ~~temu~~ ^{temu} przyczynki kłamać, że jesteśmy najprawdopodobniej zda-
nia. Proszę niektórych dawnych wykładów Księgi ukućających jedną osobę
pod temi trzema imionami znajdujemy w księgach łacińskich przekazy
od wielkiego brygona nieprzerwane i jednogłośne powiadanie u wszystkich
katolickich prywatny, że nie były lub dwie, ale jedna tylko była Maria
Magdalena siostra Lazarusa. Ksiądz nawet w mskale, w brenia-
nie w zachwyceniu festi dobał najwyraźniej tę jedną osobę ukry-
tując. Wprawdzie wielu świętych greckich jest przeciwnego zdania, ale po-
tanie ~~ludzi~~ na Wschodzie kierując się zgodą z powiadaniem łacińskiego
księgi. Prawdą, który w księgach naszym prawda przeciw temu powiadaniu

Drugie niemiły jestne słownej miłości zdanie przywileju swa-
nialia do domu Symona brzoławskiego: to jest namierzenie
Chrystusa przez Marię. - Przeważnie nadchochodzący śmierci
postrzegane nie tylko u młodych i kwitnących zdrowiem, ale
nawet u starców, sprawia zawsze złe wrażenie: bo w tym
mimowolnym chwastowaniu wiecznego życia, a porzuceniu do-
wzrostu miłości i jakas' bezkrytyczność do nieśmiertelnej ojczyzny i ci-
cha zabawy po ziemskim byciu. Chrystus sam, który był we
wszystkim, przez grzechy, uczestnikiem ludzkiej natury, oddawał
życie wprost o nadchochodzącej godzinie ciemności, a im-
toż więcej chwilała, tym więcej i ożegodowić otwierał życie
nieśmiertelnych umiłow. Już stara Synagoga uknieła spiska,
na Chawiciela, który wiedząc o tem ochronił się na rękach
nie dla uniknięcia śmierci, ale dla przesiągnięcia jej do
właściwego czasu, to jest do święta Wielkanocnego baranka,
co był figurą Chawiciela. Jakże za przybliżeniem tej
świętyni baranek zjadłszy grzechy świata wrócił
z pustyni na dobrowolną ofiarę i świętego dnia przed
Wielkanocą przychodzi do wstania. Był to piztek przed

był Jakub de Ferre d'Etaples przychylny skrajnego wieku powołaniem
i bardzo przedzielną wiarą. Już to samo budzi wstręt od podzielenia zdania jego.
Każdy nie wkłada komercyjnego miotu wbytności i można bez obawy prawo
wierześci utrzymać jedno, dwie, lub trzy osoby różne. Jednakże dla myśla-
cego, powaga tysiąca lat, jednogłośne podanie ludzi i dziegi literackie sta-
nowią mowę dawid, któregoś bado czym chle nie można. Tymczasem stroniący
przeciwnego zdania sami myślnają, że nie nie mogą, stanowczego zawzięci, że
wszystko co mówią, chociaż już bardzo do mowy podobnym, jednak zawsze
domyślem i cały ten opór zawsze nieścisłym; jakże w takim razie opinia
nieprzekiwna w jakim tekstowi swaniali i utwierdona powaga ten tuziego
i prawosławnego podania nima przegrywać hasła? Prawda, że między samymi
kami jest prawosławny i że zdanie, że to są trzy lub dwie oddzielne osoby, jednak
wiele umiłow niepodziela tej opinii. A potem, kiedy idzie o wybór między dwoma

20
 Junym bractwem, przedtę to łanie stymentu bractwa tego znajdował
 się na wieżach, krytych z ceglastkami. Latare były także beśnad
 nikami, a jego straża i larta przynajmniej: bo na wieżach
 wieżach a żydów nie wolno było niewiastom zaszłać do stołu
 z mężczyznami. Wozami wozu jak dawniej tak i teraz na wieżach
 używano tej kamery namoczenia wannociem albo woskowatych,
 albo znakomitych beśnadników i to uważa się za najwęższą
 część wyroczni. Te najwęższe, portugalskie, portugalskie, najwęższe
 i najwęższe, mitosia, sere i larta i woskowatych do beśnadników
 z porcelanowym alabastrowym przedtem szpikowanym, maści, portugalskiej,
 bardzo karkowej, sztuką porcelanową, a larta z tych wannoci niż
 było, co takie kamery żydowskiem oznaczało najwęższą część
 dla gniazda, i wieża to drugie maści na cyfrowe żydowskie. To
 namoczenie tożsamo było prawosławie przynajmniej, ale woskowatych
 za doświadczenie mitosia i larta nie przestali na tym i prze-
 ciw kamery namoczenia jeszcze więcej (przynajmniej i woskowatych
 wannociem i larta, czego przynajmniej pierwsze namoczenie
 w którym woskowatych jest gniechy zastatę tak doświadczenie doświadcze-
 nie. Zdecy zdecy Judasz: Woskowatych był maści nie przestano za żydowskie
 denarów, (co na nasz rachunek wynosi 372 złotych,) i nie dano ubo-
 gim. A to maści, nie było miad przynajmniej o ubogich, ale było
 żydowskim, bo u niego jedynym się składała, z której on sam
 najwęższej korzystał. Tym płaszczkiem obłego porcelanu, kto
 żył do dziś dnia obłędnie pokrywają przynajmniej, zastali
 woskowatych i uni doświadczenie gniechy i larta jeszcze nie doświadczeni.

mnóstwami również nieświadomi, którzy chociaż pragnie, dąsają pod panem,
razem zechcą nad pojedyncze chwile, i w nich samych przestają się myśleć o
promieśnii. Nieświadomiam już tego, że rozdzielenie osób nieświadomych jest nieprzy-
jemne temu zachowywającemu, a w końcu raz zechcą omylić się w sądzie o ich
charakterze i magdaleny. W tym świecie rzeknie być osoby i pojedynczymi faktami przed-
stawiającymi ich podwójnego, nieokreślonego w charakterze, kiedy pragnie przez siebie wy-
stąpić i składowi udzielić całej tej pokuty i imitacji Chrystusa Pana, który nie wyraża jej przedawia-
jącym i nieświadomym. Składowi i nieświadomym będzie okazywać w grzechach: a to wszystko będzie najmiększą i duchem

namaszczenie . administrowaniu pacierza dla dostąpienia siedmiolatniego odpustu .

Zeszedłszy z tej pochyłości spotykasz na dale o jakich sto kilkudziesięciu
krociw grób Łazana po prawej stronie drogi Żemichawskiej. W ka-
mienistej Jędrze wszystkie groby muszą być kule wprost, a że Łazan
był bogatym, przeto mu wyćciosali jaskinię, do której zeszedłszy
teraz po dwudziestu sześciu stopniach. Za czasu Radziwiłła był
to było ażm gładusio; ta jaskinia pozbawiona była, ze nasy-
bem grawioz nie używanym kapłan, co była tu na wiecznie, jed-
nostoż mięka i dla tego chłodzić i po przechodzeniu po jaskini z kwad-
ratowych głazów. Przy kapłanach dwiema rzędami po schodach
i wstępiłszy do groby w kształcie niewielkiego jaskini, gdzie
znajdują się ażm murem i kamienia rakiety i najwię-
ciejszymi głazem, który ma być ten sam, co niedoły grób
Łazana zamknięt i na rokach Chrystusa Pana był odwa-
lony. Na tym ołtarzu A. X. Bernadyni dwa razy do roku od
prawiają mże święto. Z rakietki niskim i ciastym otworem
po pięciu lub sześciu stopniach można przejść do piętary, te (ko-
dwa łocki szerokości a więcej 'długości i tam po lewej ręce jest
grób w kształcie w którym sprawowały zwłoki Łazana. To podo-
bieństwo o grobie jest prawosławne u dawnych i nowych piewny-
mów, lecz Arabi chrześcijanie uznają, że grób Łazana
to podobieństwo i wykreślenia i najdawać się w przeciwnej wieżowej
gracie na miejscu dwudziestego dli' ołtarza: a w tej samej pi-
ętynie pochowano przyjaciela Chrystusa Pana, po jego prawości
śmierci. -- W tych dwóch jaskiniach, jak chce podanie ludu,

mate pokutować i Magdalena; co nieprzekładam ci jako
moją renowację, ale moją chęć, abyś nie opuścił, abyś
dai' uwzględnić przedziwny wchodzący obraz Zławicieli na Wschodzie.
Dawniej biały marmur ozdabiał grób Łazarza i nie-
kiedy kwił, pękł i z jaskini: teraz grób zupełnie opru-
żony, gdzie prócz nagrobku opraki nieustraszenie ciężarnej nieinnych
nieinnych chęć omieści i gromy. Po odkryciu kolumny
mojej, która była moją, nasz przetrwały wstąpił i tam spędził
swój czas. Potem J. Bernadyn Emmanuel odprawił swa-
niezłą oprawę dziwna wokrośnienie. Tu adreśt kupiedzy.
Jaskinia grobu Łazarza należy do Kerkalików, ale Masmuni
chamizy pramie Łazarza przetrwał tu z miedzi i dla
tego znajduje się tu Mihrab czyli framuza.

Ze smutkiem przetrwał w kartach nowego przymierza gwał-
towny chęć ludki, która się niecierpliwie kwapieła zma-
kai' pęć we krwi Zławiciela. Godzina ofiaru adku-
pienia przed rożeniem się wieków była przeznaczona:
a jednak ślepa namiestnik kusiła się przekroczyć próg
granice i gwałtownie zbliżyć krwawy ekier Boga-cho-
wiska. Stręś się pan wielokrotnie raz ludkami i baskiem
sprawami hamował i zżółtł, a nie zapamiętał. Z tej
przekupny najchętniej beawił w Galilei, bo w Judei chęć
go habi: niżej uchwał na pustyni, aby wzburzone umyły
niezłą z uspokojity. W krzyżanki kosiła Jeruzalemskiego
Chrystus pan na Zławie urobie Izraelitów myślał, że jest
Medyacją i sym Boga żywego. a chociaż sprawny,

które wyszły w imię ojca, dawajmy o nim świadectwo niezaprzeczone, jednak porwali kamienie i chcieli go zabici; ale Jezus wyszedł z rąk ich i poszedł za Jordan do Bethabara. W tym właśnie czasie Łazarz zachorował w Betanii. Był to najstarszy i znany obywatel w swoim narodziu; lecz najwęższym bogactwem tej błogosławionej rodziny są te siostry zwane Marią, ze Jezus miał Marię i siostrę jej Marię i Łazarza. Chrystus jako Król i Ełłsjaż wszystkich kocha, wszystkich pragnie zbawienia: lecz jako Ełłsjaż zachęcał swą przyjaciółkę i miłującą go rodzinę, co duszę i serce przystąpiło do niego. W tej granicy eerste po pracy dłużej odpoczywał: tam też chroń się przed burzą, niepomyślnych i zastępczych: słowem, ta wielka liwa familia składała krąg domowy Zbawiciela i Świłta z Nim wszelkie pomysłowości i cierpienia. Siostry Łazarza trwożone słabeścią brata, wiedząc o miejscu uwięzi Zbawiciela, posłali do niego mówiące: Panie, oto którego miłujesz, choruje. Jest to najlepszy sposób modlitwy we wszelkich naszych dolegliwościach. Dajcie bowiem prośby i mocno ufajcie, a Król w niewymownej dobroci uwolni to niezawadnie, co będzie najlepszym dla Sług i Zbawienia naszego i wtem usposobieniu cokolwiek nastąpi, takowe same zgodzi się z wolą ojca niebieskiego.

Chybaż pan, panie, którym nie miała ukrytego, uszychałszy
te słowa, wieścił, że go uskriesi i dla tego oświecił postanowien-
i. Martha ta nie jest na śmierci, ale dla Chwały Bożej, aby być
uwielbioną syn Bożej przez niego. Zbawiciel wcale nie myśli,
we wszystkich stosunkach prywatnych i swojej pracy i
i wszelkiej pomocy ludzkiej świadomości i nawet w każdym
stanie miał jedynie na celu chwałę Boga i zbawienie
ludzi: stał się nie tylko postanowieniem wskrzesić Łazarza dla tego,
że go miłował, ale że nie był tak wielki dokonany na jego
stosunku znanym cyfrowo i tak blisko Jerozolimy, może
słonie do uwieszenia w pałac niebieski. W tym celu
pomimo swojej pracy dla siostry Łazarza, bynajmniej
to nie pierwszy z podobnych i parę dni spóźnia w Bethabara, aby
po kilku dobach wiadomości o śmierci Łazarza mogła się
upowszechnić, i tak długie przechowywanie ciała w grobie
mogło najdowodniej przekonać wszystkich, nawet tych
tych nieprzyjaciół, o śmierci Łazarza. Po artystycznym
okazie tegoż uczynku swoim: Jedźmy do Żydowskiej Ziemi.
Apostołowie troskliwi o życie ukochanego mistrza i pa-
miętni na "Zajadłość" Żydów w krwiożętkę Salomonową,
rekli; Panie, teraz kiedyś już Żydowie ukamienowali,
a za nim tam idziemy? Zbawiciel uprząga bezczepnie
niebiosa temi słowami; A za niedługo jest dzień dnia?
Jestli kto chodzi we dzień nie obrazi się, bo widzi światło
tego świata: ale jeśli chodzi w noc obrazi się, bo w nocy

światła nie ma. Dotychczas dzień na wschodzie dzień na
 dwanaście godzin, teraz pierwszą godzinę od wschodu, a ostat-
 nią do zachodu dnia. Jak dzień składa się z dwunastu
 godzin i nikt nie wskazuje go z mroku słońca, tak i życie
 ludzkie ma swój początek i koniec, miarę, której przed-
 czasem nie widzimy. W tym porównaniu Chrystus wsta-
 tniem nazywa godzinę ciemności, czyli godzinę kon-
 ca dnia. Kto więc chodzi we dzień, to jest kto żyje w ska-
 zie mi dozwolonym, tego śmierć nie ma; ale kiedy światła
 w nim nie ma, kiedy się dzień życia skończy, nie niepomoi
 wszelkie usiłowanie o przedłużenie dnia, bo po śmierci
 musi nastąpić. Ten obrazowy sposób mówienia przyszedł
 powszechnie na wschód, takowo był rozumiany przez
 Apostołów. Zważcie dla większego utwierdzenia uwierzeń,
 czego im pokazał swój Wzschwiedź boską rękę; Lazarz
przyjaciel nasz spi; ale idź, alym gotów być. W tych
 słowach widzimy dobrą i skuteczną miarę dla swych uwierzeń.
 nie bowiem nie miał na świecie kutygo, ale wstyżkiem
 dzielił się z nimi i prosto mówi nasz przyjaciel Lazarz;
 bo Apostołowie należeli do tej rodziny do tych i gorli-
 wych przyjaciół. Uczniowie nie domyślają się, że Chrystus
 pan zamieniał wskrzesić Lazara, i zgodili, że on i skutnie
 spi i niechli; Panie, jeśli spi, będzie zdrow. Wtedy Pan

powieściad im jawnie; Łazarz umarł. Jak ten wszystki świat
nie, narodził się o prawdziwości opowiadania. I Chrystus pan
znaję prostotę swych uczniów i ma je na celu ich umocnienie
w najżywszej wierze, jako przysłych słów słowa bżego,
wytranił im przypuszczenie, że chociaż w Betanii nie był,
jednocześnie wszystko co się tam stało. I Tomasz styka
o śmierci Łazarza, kiedy do spotęgniów; Podłmy i my, aby
my z nim pomarli. Strata przyjaciela uczyniła go obo-
jętnym na wszelkie niebezpieczeństwo i gotów był wracać
do Judei, chociaż ich żyłki mieli ukamienować. Później
do tej przywiązania. Co między uczniami bogobojnymi i pami-
nami zawieszają się tylko przyjacieli gotowa siebie dla drugie-
go poświęcić. Przystąpił tedy Jezus do Betanii i znalazł
Łazarza już wtedy dnia w grobie leżącego. Rezekcja Łaza-
rza była znakomita, przeto śmierci jego przeto stała się
głośną i z Jerozalem przyszedł było wiele Żydów do Mar-
ty i Maryi, aby je uszyli po bracie ich. Marta tedy
skoro usłyszała, że Jezus idzie, zabierała mu, a Marya
w domu została. Przeto Marta do Jezusa; Panie,
był tu był nieumarły był brat mój: lecz i teraz wiem,
że o cokolwiek legdier Boga prosit, dai Bóg. Powieściad
jej tedy Jezus: Zmartwychwstanie brat twój. Przeto
Marta, wiem że zmartwychwstanie w ostatni dzień. Przeto
jej Jezus: Jam jst zmartwychwstanie i żywot: kto we mnie
wierzy, chociaż i umarł, żyć będzie. A wszelki który żyje,

a wierzy we mnie, nieumie na wiara. Wierzy, i temu. — Gdy
 by takich umów nie było powodów do wiary, takimi rozumie-
 niemi słowami nie mogli nie wierzyć. Jeden człowiek, jeden filozof,
 jeden fanatyk nie mógłby podawać przesłania. Może powiedzieli
 by ja wskazuje, przywołam życie: ale na myśl by mi nawet nie
 przyszło wykreślić te rozumowające słowa; Ja jestem zmarłym umierającym
nie i żyjącym. Te słowa mogą tylko powiedzieć Ten, który złaził.
Ja jestem, który jest: bo jedno i to samo znaczenie. Poraż pierwszy
 wyszło to wyrażenie z ust ludzkich i ukazywało w zbawiciela
 życie i życie wszystkich stworzeń. Żyć tylko prawdziwie jest
 i samodzielnie żyć: przez niego wszystko jest, co kalendarz jakimś
 kalendarzem sposobem jest: bo zamyszkując w sobie wszelkie podnaje
 życia i bytu wyprawiać to wszystko z niczego, co kalendarz być
 i żyć mogło. Co może może być prawdziwego, że kto w Bogu
 żyje, ten jak sam Bóg żyje wiecznie? — Marku, jeśli nie-
 pójdziesz dalej głębiej, między słów rozumem, jednak nie należy
 stać się głębia, tej prawdy przez prostotę serca i żywej wiary,
 która nie bada, nie rozbiiera, ale ją chętnie przyjmuje, bo wyszła
 z ust Zbawiciela. Dlatego od powiedziasta; Tuż, panie, ja
umieram, żeś ty jest Chrystus syn Boży, któryś na ten świat
przyszł. Patrzymy, jak ta prosta wiara podnosić ją wysoko,
 bo pierwsza z kobiet wyznała to wyznanie, które pierwszy
 Piotr sam był wyznał z objawienia Boga niebieskiego. Co-
 dziennie można widzieć staierzenie tej prawdy, bo prosta
 niewiara, która wierzy w to wszystko, co ksiądz naucza,
 wznosi się niżej nad myślicieli i filozofów tego świata. Takiej
 rozmowie Marka poszła i potajemnie na ulicę Maryi
 siostry swojej mówię: Nauczył przyszł i wszyscy.

A skoro uśpiała, i ona wstała i wyszła do Niego, bo Jezus jeszcze nie przyszedł być do miasteczka: ale był jeszcze na onym miejscu, gdzie mu zawsta była Marta. Żydowie tedy, którzy z nią byli w domu: a wyszli ją, ujrawszy Marię, i przędko wstała i wybiegła, szła za nią, mówiąc: idź do grobu, alby tam płakała. Wtedy słowach Żydów widłimy dowód i śmierci Łazarza i jego siostki smutku. — Marya tedy gdy przysła kiedy był Jezus, ujrawszy go przysła do niego i rzekła mu: Panie byś tu był, nieumarły byś brat mój. Owe siostry jednakowo prze mawiają, bo w obu wiara jednakowa: ale Marya rzeka o tych samych rzeczach, i których znała przebaczenie i miłosierdzie. Im większa bowiem miłość tym prawniejsza. Jezus tedy gdy ją ujrzał rzekł, i Żydy, którzy z nią przysli rzekł: czemuż się w duszy i rękach: gdzie się go poszukieli? Razie cieli mu: Panie, proś a uogledaj. Iza płakał Jezus. Mówili tedy Żydowie: Oto jako go miłował. A niektórzy z nich mówili: Nie może być, klę ny otworzył oczu ślepe narodzonego znowu nie był ten nieumarły. — Jakże te mnogie prze konują o prawdziwie i te trzy chrześcijańska praca wśród prawych i szlachetnych

płać obmyślając, iż, kochanno z uszytkiego podjętym.
 Wtem rozrzuć nimie Iwaniele jest wprost niekonieczności
 od tej duszy i kwatery męzkości, co się wstydzi nad wszel-
 e cierpieniem drugich jednej tej urocie. — Jemu tedy roz-
 mewniony przyszedł do grobu. A była jaskinia: a ka-
 mien na niej był położony. Reki Jezus: Odciami
 kamien. Wreka mu Marta; Panie, już uschnie, bo mi
 już owarły dzień. Powiedziad jej Jezus; Tatem ci
 niekiedy, iż jeśli uwierysz, oglądasz chwytę bież. — Wdys-
 li tedy kamien. A Jezus pochwycił ocy w górę rzekł:
 Ojcie, Dziękuję Tobie, iżś miś wystuchał: a jaś ci wiedziat,
 że miś zawsze wystuchiwał, ałem rzekł dla ludu,
 który okało stoi, aby uwierzyli, iżś ty mnie powiad.
 Oco wieli, ny cel wskrzeszenia Łazarza, bo Annyś Pan
 dla przyjacieli i wśmiej przyjmności udaw nieczyni.
 Po tych słowach zawołał głosem wielkim: Łazarzu wyjdź
 z grobu. Inakychmiast wyszedł, który był umarły. Ma-
 ja rze i nogi związane chustkami a twarz jego była
 chustką a owiazana. Wreka im Jezus; Rozwińcie go i puska
 aby szedł. — Cud wskrzeszenia Łazarza jest najwznie-
 szy w całej Iwanielei ze względu swej jawności i upły-
 wa na Żydów. Kłopotliwie z uprzedzeniem nawet, ale
 nie do zatwardziałości poprzestaniem, żeś się zastanawie

na ich śmierć ^{25.} ofiarę tego dziwnego zdarzenia, nie mogli mieć o praw-
 dę najtępij sędzię wezprawni. Już nieprzystawamy, że bogactw
 i znakomitość obywateli. którego żył odznaczają się wstę-
 pą i wielkością, niechęcią by zostać na niedzielną rozprawę
 i być, tym bardziej, kiedy nie było ^{imienia} ~~imienia~~ nie mógł sprządnąć
 z tego kroku, jak śmierci przypisaną prawem żydow-
 skiem na podobnych zwadzieli. Nieprzystawamy, smut-
 ku iść, też Chrystusa, a nawet płać nieprzejawnych
 z bawicielowi żydów, którzy wstępną byli najtępij pre-
 konani o śmierci Łazarza. Ale zastanówmy się nad sa-
 mym wypadkiem. Groby u żydów były rozproszone kuto-
 za miastem lub wioską: w jaskini, w kłodzie albo było
 kilka wąskich framug, jak nasze katakumby, po sm-
 tarkach albo na stronie przeciwnej drzewom był wydobio-
 ny dół, w którym składowano zwłoki i przykrywano kamie-
 niem. Ciało Łazarza po śmierci było balsamowane, cyłowa-
 i tkaną chustą, zastanianą, która się zwadza patnikiem,
 całe zaś zwłoki wprost tkaną pokrytą patnikiem, okrytą
 wielkiem przedziadłem, tak jak dokoło w pociągach,
 i razem pochowywany od ramion, aż do stóp spowijano
 długimi taśmami z płótna i sztytemi. Jakże widzimy
 w Ewangelii, że tak samo był pogrzebiony Łazarz. Onyż

tedy nie ydrzeuym rozsadkiem mozna przypuścić, żeby ciążąca
 nawet i ydrzeu tak ynowoty i twarda, znowoty, miedzy ben
 uduzenia sie anglozyci cztety dni? Dodałmy upad w tym zli
 maci i ciążności, jaskini roz palonej, która była. Mała łona
 (tak) ogromnym kamieniem, że truba było kilku ludzi do od-
 łożenia gładu. Takieby dwie stabe kochieby możyły i o samo
 zrudzie; a znowo przypuszczając wiele do tajemnicy, czyby
 sie ten rzeź ukryła przed śpiącymi ludźmi? Jeśliż
 że nawet pana Jezusa nie było wtedy w Betanii i to
 nie w skutek jakiej umowy, ale dla schronienia się przed
 ludźmi chcącymi go ukamienować. Wiślimy, że ten cud
 nie dzie się w tajemnicy, ale zbawiciel stał się w grobu
 znowo, ową naitu uorniami, strachami, Lazzara, całym
 ludem miastem na Betanii i znowo mitami ludźmi prosta-
 tem z Jeruzalem dla powołania świąt Lazzara, a nie
 znowo mitami. Przytęskając Panu. Jakiś wobec była osob-
 liwa pod ścianą Jeruzolimy, gdzie kapłani i pismieśnicy
 oręwali na jankalicki wzór nowi przymiana zbawiciela,
 mogłoby się dopełnić wskrzeszenie? Wiślimy, jak odwa-
 żają kamień, zgnilizna już się wui boje, a jónak na głos
 boży wychodzi z grobu Lazzara, i tym cudowniej, że go
 siła wota wobec wszystkich wyprawadła, chociaż był
 tak umazany że gdzieby nawet był, toby się sam ruszyć
 nie mógł. Jeśliż przy tem wskrzeszeniu był dostreżony janki-
 kalicki cion niedojrza, czyż nie przypatni ludzi tamtędy

o tem? Tymczasem wiele z nich nawróciło się i ucie-
kło do Lwowa, a niektórzy poszli do Tarnopola
stać i natychmiast ożenili o tak nieistotnym wy-
padku. Wskazy, że najwyższa rada Lydowska przeko-
zała, i co? może zaprzecza zdziwianemu sądowi? — Tak
w tej sprawie niemożebny poprzedni poster jedna, lub dwie
osoby: żeby puchować Lydowskiego publicznie należało wiele
przypisać do tajemnicy; nie przeto tajemnicy, jak ugi-
przedstawionych i dosłownie prawdy. Przy najniższym ugi-
podobienistwie czyżby Orykaptani i Tarychenie zaniedba-
li tej potrzeby, w którejby odkryli przebiegi, a tem
samem prawnie mogli zatracić Ołowicka, co im
gorzkiej prawdy na oczy wypuszczać i nie raz publicznie
zawstydzat? Czyżby Loreicie przedarł Najmiana (stry-
kosa pana i stawiennia) przez Kierfajem i Zidobem
niezanusowa tego oszukiwania? — Ale najwyższa rada,
która była przekonana o przywróceniu wzroku ślepego
ad urzędowania, bynajmniej nie wątpiła o dokonaniu
sądu, bo wiele co innego ich zajmowało. Pytali wła-
sem: Coż zrobimy, albowiem ten Ołowicki wiele
sądów czyni? Jeśli go tak zaniedbamy, wskazy, wien-
niemka i przyda Brezmianie i wermę nasze mijsze
i naród. Wskazanie przeto Łazana pobiło najniższą

rade, żydowska do uknięcia spisku na życie Zbawiciela. Tym-
 czasem lud z Jeruzalem ustawnie kłócił się do Betanii,
 aby widzieć ~~interesującego~~ Łazarza, tak że go zabie-
 raci i świątelnicy do anelu wzięte wskazywały go dale-
 kiej w Zbawiciela. Tenże jawny cud był przyczyną,
 że kiedy przybył Jan Papias na zwizet do Jeruzalem,
 wtedy lud zabierał mu drogę i w triumfie wpro-
 wadził do Księżstwa Salomona. ... Już dawniej
 si i nowsi wykładacze Pisma Kanuatyli, i w tem
 mianem opowiadaniu J. Jana najdawniej się prawi-
 ły swieca. Najwyższy świadek tak wielkiego dzieła opowiada
 "bijać serce do zdumienia. Znajwiększą troskę
 matki i jej wielki najmniejże strach i staranie
 odmalować w zruszenie aby wszystkich wiernych na-
 leżnie zdumieniem, umocnić w świętej wierze, i przeję-
 ły chętnością a najwęższą, ciekawą dla Boga iświasta.
 I którzy po odwołaniu tej zawziętości, osabliwie przy gracie
 Łazarza, niepradnie na twarz przed dawa, życia i śmier-
 ci? W tej ciemnej jaskini brzmieć ci wyraźnie słowa
 i głoska wyrażone wielkim głosem: Łazarzu, pow-
 stan z grobu! W mijaniu tak jawnie doprowadzić
 naszej nieśmiertelności można nabrać wiary, aby do zna-
 lenia brack dochodzących, co po zaradku krótkich rozkaz go-
 łących na żywych iświastach: bo którzy niepradnie na głos panów

Nowotni z grobu. ^{nie} czyż się wbić? ^{nie} czyż się wbić? ^{nie} czyż się wbić?
 Daliż za grobem Łazarza (oraz niżej zstępując) ujrzeliśmy piękny
 kościół dwukondygnacyjny: ten chełubiński, przez S. Helenę na tym miejscu.
 gdzie był dom Maryi i Łazarza. W tej samej cichej dolinie śladki
 głucho duszy naszej i także często przebywał. Gdybyśmy się mogli
 zbliżyć na tę miłośną z jawną, błogosławioną rodziną pręży
 mowała Pana w tym domu. Kościół ledwie się wpróżdzał
 nowany, i od razu, jakby sam front ładnie się przedstawia. Dziś
 ta sanktuaria Magdalena Stulecia za mekka Arabów. Tu siedm
 lat od pustki. Opuścił od tego miejsca, a blisko drogi Mary
 chonickiej pokazują wielki kamień. Padanie ubrymując, że
 zbawiciel tu się zastanowił i rozmyślał nieprzebież. Marka
 a potem z Maryą nim się udał do grobu. Chrystus Pan
 i dążył od Jordanu i tak powadził pod samą Betanią na tę
 wielką górę i przeto z Apostołami mając na tym kamie
 niu odpoczywać gdy wtedy uwiadomiona Marta o przy
 byciu Pana przepieczętowała do Nizgo. Kamień nie bardzo, jak
 wielki, formy niby owalowej, granitowy i bardzo twarde.
 Pielgnymi, którym nie wolno żadnym narzędziem od bić się zresztą
 zresztą na pamięć, niemożemy z kamieniami zdobyć mały okruszek i po
 stać na zmiennym pyłu z tego gładu, który się zowie Kamieniem
 rozmoim. Dla znaku do kościoła, jest obecnym mnichom ka
 mieniami można wziąć wbić. Młotkami i Chłopcami
 mają ten gład w porządkowaniu: w słabościach przychodzi tu
 i kładną się na nim, jakby w ten sposób odzyskać zdrowie;
 jakoż czasem wiara ich udrawia. Tu siedm lat od pustki.
 Święty Hieronim powiada, że tu mnóstwo przychodzi

pielgrzymów dla odwieżdżania wszystkich miejsc świętych to Betanii.

Dawniej Betania była dawnym znacznym miasteczkiem, które należało do pokolenia Beniamina. Później tej wsi, jest ładne. W północnej części jest góra oliwna, a stąd chodzą blisko Jeruzolimę, jedyną niewiadomą miasteczko, chyba że tylko piwnic na górę. Ziemia jest bardzo żyzna i doskonale się tu udaje oliwy, figi, winogrod, migdały, granaty, palmy i zboża. Dawniej za masów żydowskich całe to miasteczko było rozkośnym ogrodem, skąd awari dostarczano do Jeruzalem. Nazywano się przez Betanias albo Beth-hania t.j. dom Dąktyliów, gdyż palm najwięcej rośnie. Długo i wązko, gdzie się znajdują domy miasteczka, będące ocienione sadami przystankami Zachwycającego, oraz przy opuszczeniu Solimie. Wskazują to uroczym i ciekawym lubi się chronić zbawiciel. Długo nie pozostało z dawnej świetności. Według tego około trzydziestu domów, Powszechnie w tej chat tylko znalazł. Teraz jakich dwa (dziścia śpiących narkich, płaskich i brudnych śpiących na poschytosie, ale niemało drzew użytku dla biednej arabskiej Arabów, między którymi bardzo niewiele chrześcijan, a reszta Moslemini: wszyscy zaś ubodzy, obdani i zwyciężający twana. Uprawa ziemi zupełnie zaniedbana, stąd obok tej wsi, nie wracają nawet uwagi na ładne położenie wioski: Złota i srebra (ale wyszko spaliło i tylko szara i brązowa ziemia albo naga opoka przewija. Wszak na wiosnę przybiegała ta wiosła wiosat. Betania u Moslemindów zowią się Lazari.

II. Pustynia Orłowskińska.

Nadalże od kamienia rozmowy góra spada pochyłona, dół porywek i strumień, po której z wolna zstępowaliśmy. Chrystus Pan wskazuje nam tę górę, przepowiadając swą śmierć i śmierć uczniom. W samej dolinie, która jest podnożem kilku gór skalistych, znajdują się rzędem pokryte sklepieniem murem i kamieniami. Zwrócić się zwrócić do Aperstów dla tego, że Jezus Chrystus ze swoimi uczniami przyszedł do Jeruzalem albo wracając ^{do Jerycha.} Woda dół dobra, rzędem obficie i przy nim rośnie wiele ziela podobnego do naszej rzeki, które Arabi jedli Takamie. Obok widać rzekę zrzynowaną kani. Dawniej przy większym handlu karawanami przyszedł tu stawać na nocleg: bo dalej niema w górze wody, a z do przodu morza już spotkać na polu Jerychanickim.

Od rzędem znowu zstępowaliśmy na kamienną górę. Widok tej okolicy przeraża: taka dzikość, taki brak życia, że na spalonych i porywanych oparach nie ma nawet nie postać. Wkrótce ujęliśmy miejsce, gdzie było niegdyś miasteczko Bahurim: tu uciekał przed Absalomem Dawidowi zbrojny Jemai, strażnik domu Saula i ciskał na niego kamienie; wtemże miasteczko nie wiastka przechodziła w ciernie wiernych sług Dawida przed przegonił Absalona.

Dalej na wysokiej skale oglądaliśmy znowu rzekę: był

to kocioł i klasztor opata Mojżesza. Niemniej ci powieściu
 nie otem Mojżeszem. chociaż bowiem kilku było świętych
 przestelników tego imienia, jednak ci wosyli albo
 w Egypcie, albo w Sybii mieszkali. Najpodobniej
 ten kocioł i klasztor był posażony opatowi Mojże-
 szowi Murzynowi, który z rozbejnika Zerkad wiel-
 kim świętym: wtem bowiem miejscu ~~funkcyj~~
~~posadem~~, najczęściej popełniając się rozboje: przeto
 dawniej zapewne chełano i przykładem tego świętego
 pobudził tobrów do skruchy i razem podróżnych pole-
 cił jego opiece. Zresztą rzecz pewna, że klasztor
 służył dla przytułku i obrony udrzwców przed łupież-
 cami. Moslimini ten kocioł obrócili byli na meczet,
 a z opata Mojżesza zrobili prawodawcę Żydów, którego
 tu miejscu grobu chełli przekazywać. Dziś pustki i truj-
 nowany, bywa tylko uchronę, grafiących Arabów. Na-
 należy ta budowa do czasów Greckich, jak cheg niekto-
 ry, ale najpewniej jest dziełem Knyrowców dla ustatko-
 wania przechodu i dla zachowania pamiątki Ewangelio-
 nego wypadku Samarytanie wspierającym Żyda: skąd zo-
 wia jeszcze ten klasztor Kanem Samarytanina. Zaraz
 bowiem z tej góry zstępuje się nagle w głąboki, straszny jar,
 który się zowie Adommim, czyli miejscem krwi: gdyż tu,
 wedle podania, Samarytanin zlitował się nad Zranionym
 i wprót martwym Żydem, którego w pobliskim kanie czyli gospodzie

umieść. Ten dawny przykład podany na zapytanie Faryzeusza
 kto jest bliźni? Zawsze zdumiewa i porusza. Prawdziwie, że
 nie było nad ludzi kraj mejdrości, aby uprzedzonego żyda, co
 tylko proclitów miał za bliźnich, zmusić do wyznania,
 że nawet Samarytanin, więcej niecierpiący, od samych je-
 gan jest jego bliźnim. Ładne najmniejsze i najgłupsze
 rozumowania niemałyby sprawiły tego skutku, jak ten
 prosty przykład. J. Hieronim powiada, że to nie jest
 parabola, ale że istotnie zdarzył się ten wypadek. Jakoiś
 podanie i za jego czasu i teraz to samo potwierdza. Pro-
 to jemu się więcej ten przykład miłosi bliźniego udosko-
 nala. Nawet mijskowoi sama żąda się aby ją i niać
 opowiadanie. W Jerycho bowiem nie stało wielu kapła-
 nów i lewitów, którzy uszko chodzili do Jerozalemu dla spe-
 nienia obowiązków w kościele: stąd łatwo kapłan i lewita
 mogli przechodzić gdzie i między zranionego od Zbejcow. Je-
 rycha także było punktem środkowym handlu między Pa-
 liny i Arabią i rzekło Samarytanie wozili tam swoje to-
 wary. Samo nawet uczucie opowiadania dziwnie jedno-
 ławem maluje mijskowoi: — „Człowiek nie który zstępowat
 z Jerozalemem do Jerycha...”. Rzekniesz może bowiem cały ten
 werstek stał co raz się zniżać, a podróżnicy ciągle zstępuje-
 ąc do Jerychonińskiego pola. Tym krótkim przykładem
 nie tylko Chrystus sam rozwiązał pytanie kto jest bliźnim
 naszym, ale razem zawarł wszystko, co się odnosi do tej
 powinności. Tymczasem wszystkich kochać jednakowo, a kto
 bynajmniej nie pokrycia się szczególniejście przywiązanie do naszych

przejściu i'krewnych. Miłai' bowiem bliźniego nie zależy
na jakich tkliwych uczuciach i'świadomościach, ale na
uczynkach miłosierdnych i'pomocy, chętnie udzielanej
drugim bez względu na ~~narod~~ na to, *jaki' byliby wiary
lub narodu: bo tak postępil' samarytanin. Na tym że pro-
stym ustawisku postępyamy drugą prawdę, że lubo pnie-
są namistności i' fałszywa nauka mogą skrywieć
wyobrażenie i' słumieć głos przyrodzony serca, lubo
uczeni i' prymienni mogą teoretycznie fałsz popierać,
jak Doktorowie Żydowscy ograniczający miłai' bliźnich
do swego narodu, jednak w praktyce, szeregołnicy ludzkiej
proci, nie patrzą na te wymarzone brednie, a idą
za głosem własnego serca lub przekonania, jak samary-
tanin.

Adamim dotychczas zachowało i' swoje nazwisko i' ten
samy. Jui Jozue wspomina podobnie o nim i' zowie
je wstępieniem czerwonym czyli krwawem. Zaczyna
Chrystusa pana także stępiło rozbojem. Naprawdę
Pompejan starał się uciec przed gniewem mordy i' gra-
bić, bo Józef Flawian świadczy, że ta jaskinia
to brać by najmniej ich ukrywać nie przestała. I' Hiere-
nim także powiada, że Arabi oddani rozbojom napadali
za jego czasów z okoliczek z Jeruzalem do Jerycha.
Trzeciokrotnie patrząc na samo położenie tej okolicy,

Lda je si, že wiatym świecie niema dojednijšego miesta
 do rozbojów. Weigga púdrojy doú' osweritem si z wielkí-
 mi skalami i pustynia, a jednem prebywejom se drogę
 kúraz sam widok nabawiať miš procaženiem, ktoré
 wcale nie pochadzeť zbejažni napadu, ba imy byli be-
 spúchni, ale z samego předstawiení se tých miš
 olích, groźnych i mŕtwých. Góh kolowien wtrac
 obroćen, wszedli spustoszenie i jakby seina samij
 natury: - nievukaj dnew, knewów, trawki, bo w paridier-
 niku nawet mehu nie wjnyr. Wsystko spalone, nagie
 i mŕtwe. Lda je si, že ta ziemia cierpiata przy swej
 smierci konwulzie i tak powykrsiana zaskygła: Dziwne
 se bowiem kórkady wprost pokurconych i jakby wngłnowie-
 mi na wiench wywroćonych. Lub znouu marny se, že tu
 Wulkan ~~złapiamy~~ głąg roztopionej lawa na głąg zimnem
 obłsta skamieníata wtedy, kiedy se wroźnych postaciach
 carła pód nieba. Jui przejeżdżasz obok z batego rzdu
 najeźonych skal pŕtnych kryjówek i jaskiń, jui nad samymi
 przepaściami, w których głąbi skruż by tade na kaskowane
 opoki, jui na chropawej scierci widzi se ośi nióh
 skał ~~rozpad~~ pochylona, i jakby se miała przywaliť, jui
 z obu stron drogi, jakby pŕebitej wtrac opoki, wznos se
 se groźnie, strome i pokrojane sciany kamienne. Skużo-
 niy miš udeńyť jeden wazki i bardzo głąboki parów idę-
 cy w pŕtkałę ~~se~~ i ubramowany skalami, których wienchy

były regularnie zabite, a baki podobnie i mogły być najczystsza koryjowa
 zbójców, albo ślicznego zwierzęcia. Ta przekształcała pustynia kawałkami
 od Adammim, bo pierwszej można widzieć chci bardzo rzadko suchy mur,
 drewno różnowe, terebint i cicheste cierniste zioła. Doleg rozboje i tajem-
 nica przepędziła się w tej stronie i przyszedłszy do najniebezpie-
 cniejszych w Palestynie. Jak dawniej Samowoz Krokanda tu opadli, tak
 i teraz ~~opadli~~ podobnie bywają odarci i pozbici mieszkańcy na drodze. Przede-
 jawną Egypci powstrzymać znaczenie tożsamość, które za czasów Turczych
 gniewiło się tu najswobodniej. Długo wprawdzie nie uszło słychać
 o porażkach mordach, ale kawałki stawały tego mijsza konie napad-
 nia strachem uzdrowców i niepróbkach nikogo, cały samotnie pisał
 się w te skąpy.

Dalej za Adammim jechaliśmy po wieńczącej rozciągłości skał,
 skąd się nam odkrywał widok nieskończonej płaskizny gór i prze-
 pasci. Wskazyliśmy na połacie niedaleko od drogi reżymu w kół-
 cie otworu granicę wieży: był to zamek Koryjowców dla zabezpiecze-
 nia drogi i dla obrony od wtargnięcia nieprzyjaciół. Pomimo tak
 strasznego położenia skarżyło się nie można nie sama droga, która
 jest dość szeroka czyżby nawet ma ślady brukowania ciociem:
 Widać się że to Zabytek Rzymski, bo i reżymu wodociągów, co
 na tej drodze spotkałem wykazują te czasy: a zresztą, może to ślisko
 Herodów. Droga tak starannie zbudowana najlepiej dowodzi jak
 wielki był handel Judei z Arabią. Ztem wskazywaniem dla spiski
 i śliskich górow jechaliśmy powoli przez góry, dół i przynęce po-
 chybili. Skąd jankich ciekawych godzin biliśmy się po tym strasznym
 wierzbie skalistym, który chrześcijanie zowią pustynią ciekawiejszo-
 dnawą, bo do ciekawiejszo ⁿⁱdnawej góry przylega. Dawniej ta strona
 u pustelników nosiła imię Pustyni Ruba.
 Natomiast ci opisać tę przyjemność, jaką wtedy czułem, kiedy

stojąc na ostatnich skokach ujrzał przed sobą pole Jerzychońskie. Zapewne, że w samym widoku uroczey i martej natury coś jest skutecznego i pisknego: ale to dobre na kwadrans lub godzinę, bo potem jakaś pustynność i znużenie zawrynął z przyjemości. Wprawdzie i nowy widok niebawem więcej być oczyniony, ale zupełnie różny. Ogromna równina Jerzychońska uroczyskiem rozciąga się przed nami, a na niej także panowała pustelnia. Gdzieś niegdyś ubierały się dżewia, osadziwie nad zdrojem Elizeusza, a głowiąca jej ozdoba stanowiła zielona lasna krętość, w której przez ścieżkę doliny i uroczysko. Na brzośnie brzośnie przestępni oznaczają się kolumny białej Jordani, który był ścieżką przed okiem ukryty. Zresztą było pole nagie, równe i puste. Po prawej stronie cicho białychowało morze martwe odkryte także mogły zastaną, a nareszcie góry Arabii pustej, które białą równoległą od gór Judzkich, jakby jeden wał ubrajaną z białymi blankkami, zamykały widok. Zstąpienie z gór na dolinę Jerzychońską jest bardzo proste i spadziste, co przy zwykłej oświadczeni na tym bardzo ubrajało nam i roze, że przybiegło porzucić karkaty się na baczności.

Zaraz po zstąpieniu na dolinę oddzieliłem się od moich towarzysków, którzy zmierzając ustatem i drogą postanowili wprost jechać do Jericho, a ja przejechałem ubrajać z bliska uroczysko i do góry. Z stajnią białą Jerzychońską i z bliskiem Arabem, co sturzył przy klasztorze Jeruzalemskim, udałem się na lewo i każdy jechałem ustatem i przednoża tych. Jak, któreśmy przebyli. Z każdym prawie krokiem ożywiła się ukołna, bo zbliżając się do strumienia Elizeusza spotykaliśmy się oliwy, figi i inne dżewia, co wprost uwręcały i głowią nasze ustatem przed skwarem ożaniaty; a ten spowrotem zieleńi wioząc się nad zdrojem, z naszymi i strumieniami sianami

.każ pro drugiej stronie jeszcze więcej podobna urok widoku. Wkrótce przybyliśmy do samego źródła: zbiera się tam woda w dość miewane z kamienia, długie drzewy lub stępsze łaski, a sześć sterczące. Woda dość ciepła, lecz jasna i czysta, a w smaku nieco gorzka, jakby na pamięć przesyłanego smaku. Dawniej bowiem to źródło było gorzkie i niechętne do picia: przeto mieszkańcy Jerycha szli do Elishy: Oto mieszkańie miasta jest dobre, jako państwo widzieć: ale wody złe. Tedy rzekł prorok: Przy-
nieście mi baniek nowa, a włożcie w nie sól: i przywieźcie mi. A poszedłszy do źródła włożyć tam sól i rzekł: Tak mówi Bóg: wdro-
wione te wody: nie będzie więcej z tamtego smaku. A tak wdro-
wione są one wody aż do dnia tego i dotąd zowie się źródłem Elishy. Woda w źródle tak jest silna, że lekkie muszki pokrywające dno ciągle się podnoszą. Całe pole Jerychońskie aż do Jordana otrzymują się z wody, która
płynąc na małe strumyki obejmuje przestrzeń różnemi ra-
mionami i wreszcie wpada do Świętej rzeki Chana Zbezwiciela.
Dawniej jeszcze więcej zraszały wody równinę przez dobre
uprządkowanie wodociągów, których reiny dotąd można widzieć przy
źródle. Bardzo malownicze są te kamienne arkady wodociągów, bo
otwiera je ociekająca i rozny krew ciekąca się po tych ścianach. Pod jedną
arkadą idzie droga dawna ze słupami bruku i zwalonymi po bokach
kolumnami w równej odległości: znać, że to były kolumny miłowe rzymskie.
Archelausz syn Heroda zbudował wodociągi i porobił
kanaty dla uprawy ogrodów Jerychońskich i dla użytku
całej doliny. Tamte się wznoszą zwaliska dawnego klasztoru
i innych zabudowań. Teraz przy ^{znajduje się} wodociąg młyn wodny i ^{złoty} młyn
ruch Arabów, który nas gwałtem przysię, bo z Hejchem byli

od Sytopul's miasta niędyś leżącego nad Tyberem, ady nad Jordanem aż do Jarmei. W szeregu tych obnażonych i podobnych skał znajduje się o kwadrans drogi od źródła Elizeusza najwyższa opoka, która się zwiezie czterdziesto dniowa, bo na tej górze, wedle żywożechnego podania, Zbawiciel przeżył dni czterdzięci. Jest to góra wysoka bardzo, jak S. Mateusz powiada, z wieżchem ostrym, białawym, a stromym, prawie jak ściana. Wznosi się nad dolina; jej boki tak podobne są jaskiniom, że nawet z Jericha przestrasza te piekary. Ładne drzewo, trochę lub trochę niechcąc się po tej strasznej opoce, która się składa ze zwykłego tu warianika wzdłuż białego i kruchej, wzdłuż szarego i twardego. Wstęp na górę najtrudniejszy i bardzo niebezpieczny. Za przewodnictwem Araba mieszkańca tych skał, puki-tem się na ten prawdziwy szczyt bo trzeba się było wciągać jak na ścianę. Z punktu jeden na drugim szliśmy niżej, wązko, ślisko i utrudzone, jednak nie bardzo niebezpieczne, bo odwrócić się od przeprawy: ale jej ślisko sprężystości ledwo nie strona dobrze nas trzymała. Dalej szłyśmy aż do skały gładkiej, prostej do wstępowania, a czasem spotykamy na drodze wysokie kamienie, które na punktach i nogach bardzo ostrożnie i po malutkich trzeba było przeskakiwać. Leży te kamienne szczyty jak kawałek kamienia skupiony się w krótkie, a przebiegiem stroma ściana choć nie wysoka skała, po której matych nie równościach musieliśmy się wędzić na ślisko, nieźle nie wązko, bo miejscami jej szeregami

nie dochodziła stopę. Lecz jeszcze ta siećka była by łatwiejszą
 gdyby nie prowadziła nad samą przepaścią, która z prądem rozbija-
 ła i na wiele set stop gładką powierzchnię na twarde porożysce. Tym-
 bardziej się straszyli ścianą z malutkiej szkielety lub występy skalne,
 co się nie raz kruszyły w palcach, stawiając krok ostrożny. Dalej
 siećka była szerszą i nieco wygodniejszą, ale zawsze nad
 przepaścią, a spotykane góry należało przebieżać na wałkach,
 jak starzy mówiali. Wreszcie się znalazł na miejscu niewy-
 raźniejszego od przebytych dotąd. Był to podgory kąt skąty
 straszący z matym na stopach występnym, do którego zaprowadzi-
 ła siećka. Stangoski na tym gzymsie miałem z jednego
 boku przepaść, i za sobą przepaść, a tak straszne, gładkie
 i jezdzę się na dwóch ostrej gładzi, że sama śmierć stała
 przed oczyma: stała dla nieustraszenia ducha ledwie ręką ukra-
 kiem i ręką straszącą wokół gładzi. Tak przynajmniej z dwóch
 stron obłożony nie miałem lepszej pomocy i prze-
 sobą, bo ściana skąty prostopadły na podzięta łokcia
 zagradzała mi przejście: i już miałem w przedsięwzięciu Awa-
 ba, że umyślnie na zgubę drogi mię doprowadzi, kiedy
 go ujrzałem drapieżnego się jak kobra na tę ścianę i wie-
 kła moja twoga. Patrzyłem bowiem na wiszącego z góry stro-
 mej skały, drżąc w każdej chwili, aby się nie poruszył,
 lub nie kruszył się wapienne malutkie kłopoty, po których
 się wdzierał. Spadał bowiem niezawodnie powalił

i mnie w przepaści okropnej. Lecz iżaki Bogu wskopił
szybko na ten gład, który formował dośi i na wspaniały
step, gdzie iż międy potoczył i podał mi swój pas po
ostatni wstępnie. ~~Je~~ I jakże radością wyrażem ma-
luka, płaskowyzę i jaskinie przed sobą! Wielka to i wspania-
ła, a piękna, a iżci przedstawia się wspaniały widok
na całe pustynie Jerichon'ską. Po ~~małym~~ ^{krótkim} spoczynku szed-
łem od tej groty nad okropnie gładką, przepaścią, po której
miałem w szerszej jak na stopę, przeto rzkami bryłłem się za-
tamtow powolniej skatę; lecz ta droga ledwie nie powinna
być niedługa, bo wkrótce weszliśmy do drugiej jaskini także
obłokowej i dośi wysoki. Zaraz obok przylegał trzecia naj-
wyższa piekara wspaniale wysoka. W tej grocie poka-
zuje toż Chrystusa Pana: jest to wystający kamień na
którym według podania Zbawiciel krótkim snem posłał
iżnizone postami ciała. Z tej groty po kilku żwinnaw-
nych stopniach wchodzą do czwartej jaskini szwarczo-
niaskiej, bardzo wysoki, nie aż tak długi i szeroki. W tej
ci znajduje się kamień, w której, jak chce podanie, mo-
lił się Zbawiciel i gotował się do swiego ~~obrotu~~ ^{wstania}
Wzrostnie te jaskinie leżą na wzniesieniu wysokim
góry i dośi ostatnie zowią się swietelnymi grodami Chrystusa
Pana. Jaskinie wprawdzie są naturalne, ale są
budne, iżnizone są powiększone i ogładzone: widac nawet

kynk opadły, otwartego męskiego i na sklepieniu jednej groty
były ślady malowidła, które zdaje się przedstawiało Chrystusa
Pana Krucznego przez czarkę. Dawniej bowiem te
dwie ostatnie jaskinie służyły za kaplice do modlitwy
i ofiary niekrwawej. Podanie przypisuje oddalenie
tych groty S. Helenie, ale to żadnego niema za sobą do-
wodów. Przeciwnie ten jest pewny, że S. Eulymiusz spoko-
dził tu pierwszy kaplicę, może przy pomocy cesarewny Eu-
doksii, która odwiedziła tę pustynię i wiele w tej okolicy
kleutorów i kościołów dzwignęła.

Choć nie ma do materyjnej pewności, że Chrystus Pan
w tej jaskini pościł, modlił się i rozważał, jednak po-
waga starożytnego podania i sama miejscowość zgod-
na z opisem Ewangelii, że od Jordana w powrocie do
Jeruzalem była to najbliższa strażna pustynia, wsku-
dziej dokładnie jawnie historyczną pewność; zwłaszcza, że
czy w tej pieważnie, czy winnem miejscu, to zawsze jest prawdą
niemyślną, że odkupiciel przepędził dni cierpienia w najcięższej
samotności. Przeciąga okiem na przybyłą drogę i okropną
pustynię, na te porzarpane skały, na tę grozę ciemną
i tak niedostępną, jakby zupełnie była oddzieloną od
tego świata ^{49.} niepodobna się nie rozkiewnie, że ten Pan Nieba
i Ziemi, nikomu nieznaną, ubogą i samotną spędził czas
w modlitwie i umartwieniu. Stał się podobny Pelikanowi

na pustyni, jak prorok jowita, wiódł serce jego, a za-
pomniał jeśli chleba. Mysł ludzka osmielona żywą mi-
łością nie nasłucha. Zławierelowi stawa się od tych samych
tych gładów i upadków najmniejste okoliczności, jakie
bowiem były iabytowi Chrystusa. Nana w tej dobre-
wolnej pokucie. Tu znowu oczyma, nagle, dasz
na miejsce modlitwy, gdzie naprawa nasz okrojme-
wał całe otłowieczeństwo najżywo, miłując i po-
lując je iabrac i serce nieboskiego ojca. Tu gotuje
się do urzędu pośrednika między Bogiem i ludźmi, przy-
jęt na siebie całą ciężką ciężką nieprawość świata. Tu
jego ludzka natura przy boskiej wiadomości wzdech nury
rozważała wszelkie budności, wszelkie upór, wszelką złość,
zaciętość i najwęższą, niewidzierności, które ~~ma~~ ludzie
gotowali w zamian za jego nieskononość dobroci i ofia-
ry. Tu mu obecnie przedstawiały się, urządzania, mei-
tadawania i wszystkie cierpienia. Tu postać krzyża
widział przed sobą i uchał nie go przyjmować w niepo-
jętej miłości: lecz na widok tych cierpien i niewidzierności
dusza jego stała się smutna aż do śmierci. Cała walka
świecka, które ludzi jako namiętna przeciw panu religii
miało, stanęła przed oczyma; a zwycięzca śmierci i oca-
ła przebawiają ludzką złość, jako nieśmiertelności niegodnie,

postanowił o swobodzie nas i niewoli ciemności. Tu na twardej
 głazie spoczywał, tu go ostatnie albowiem skamniało; bez wygody, bez
 pokarmu martwił jedynie dla naszej miłości swoje najświętsze
 ciało, aby też pokuta zgadxił naszą miłkość i chybki, aby
 i nas zachęcił do naśladowania i nauczył sposobu śladkowskiej
 pojednania z Bogiem i najśladkiej z Ojcem rozmowy w swej
 tej modlitwie i zbawieniem rozważaniu. O jak lubo ten
 modlił, jak lubo rozpramizywał i unosił się duszą tam,
 gdzie myśl Boga-ortawieko wstawała z tej ciemnej pie-
 czary, do której kiedyś przyniosłaś siedmioletni adrept.

(1) Złaz bardzo porz dnia przybytem poś
 z górą, bo skwar południowy, uabliwie w tej stronie, był
 prawie do niemytrymania. Dalej siwka prowadząca na
 wieńch opaki była zatopiona kamieniami, bo Arabi wpeir-
 wany grani zuprąz zbroje. Towadnik takwo Arabi przysię i sam
 jeden drapał się ze mną. Michał bowiem pozostał w jaskini i ciągle
 wotał xtamany włoskim językiem: Tak można tam wejść, gdzie
czart Chrystusa pana zaniósł. Patrz jaka strasno! Prawdziwie,
jeśli tu kogo sam czart nie zaniósł, to go pewno weźmie. Mimo
 tej wroźby zwolna postępowadłem z Arabem, lecz droga stawa-
 ła się coraz trudniejsza, coraz niebezpieczniejsza; szarakoi
 sieczki miejscami była na postłogę dtoni, a uńdaj kawczy nad
 sobą strono pistnaga się skatę, a pod sobą coraz gęstnie i stran-
 niej zą prępai, chwiałem się wzamiatę dosięgnięcia
 samego szczytu. Czsto małe rozpadliny trzeba było przetrząsai,
 ale kiedy w jednem miejscu Arab z diwną zręcznością i miłośnością

przeskoczył daleko znachor, rozpadł się na naszej stopowej ścieżce
i potem z drwiami, a ciekawą miną patrzył, jak się znalazł w tym
eksperymentcie; wtedy stracił odważę, zawstydził się być tam
śmiertelnie znaleziony. Niekiedy miż zwracał widok głębszemu
przerwy, ale i tak ironiczna postać opalonego Araba, który
go można było wziąć za czarka tej pustyni; dopiero wzię
przychod na pomysł rozważanie o nienaradzaniu życia bez po-
trzeby. Na samym szczycie, jak opowiadał Arab z ruin
nie wielkiego kościoła: bo podanie utrzymuje, że z tej góry
szatan ponaradził Chrystusowi Panu królestwa. Zwiłkła
tedy powieść, illichata zeszła piętą znowu w jaskinię
pusty. Prawdopodobnie, że dawniej wchód nie był tak
trudny, bo inaczej nie mogliby tu ludzie starzy mieszkać. Wie-
kowe opływy deszczów po obrywaty miżki biały wapiennik
i tym sposobem utrudniło się wstąpienie na górę.

Tam zdrowy rozum wymaga pilnego zastanowienia się
przed zawzięciem wielkiego dzieła. Widzimy w starożytności
pogańscy nie mało filozofów, którzy w milczeniu i samot-
ności gotowali się do badania prawdy i osławienia dru-
gich. Lecz to uczucie naturalne szerególniej rozwinęło się
przy objawieniu starego przymierza. Wtedy prorocy
często udawali się na pustynie, aby w milczeniu i umar-
twieniu wzmożili duszę swoją. Dwaj wielcy myśliciele
starego Zakonu, dwaj poprzednicy Zbawiciela, którzy się

potem jawili mu chwalebne i pociągające serce głosy, naj-
 wiciej w tym względzie zbliżyli się do wielkiego słowa. Mojżesz
 na górze Synaj przed podaniem ludowi kamiennych tablic
 prawa przetrwał z Panem czterdzieści dni i czterdzieści nocy, a
 w tym czasie chleba nie jadł i wody nie pił. Półwieki i prorok
 Eliasz nie jadł przez czterdzieści dni i noc, gotując się do roz-
 trącenia z Panem na górze Horeb. Jakże u Żydów była to
 rzecz powszechnie przyjęta, że prorocy i posłanie Jehowy
 pierwszej się gotowali w samotności. Chrystus Pan jak tylko
 zaczął się zbliżyć do chrztu św. Jana, natychmiast udał
 się na pustynię, aby ten symbol pokuty samą treścią
 wypełnić: a w ten sposób dał nam przykład umartwienia
 i nauce, jak powinniśmy do każdego ważnego dzieła przy-
 gotować się, kiedy najważniejszy i niepokalany baranek,
 podobnie jak Mojżesz, przed podaniem nowego przymierza
 chciał kapieniem swego ciała rozprężyć drzwi odkupie-
 nia. Też i pilnie w samym zaradzie Kościoła Chrześcijań-
 skiego wskazywano wлады Zbawiciela. Widzieliśmy, że wielcy
 najznakomitsi Biskupi i Święci przed każdą ważniejszą spra-
 wą wznosili wiele modlitw, potem, rozważaniem i sa-
 motością. Niekiedy bardzo dawno i nasze bractwa też samo
 postępowali drogą: czy to bowiem dawnoż mieli iść na wypra-
 wę, czy im inni mieli rozprężyć jakie ważne imię, czy wręcz
 jaka ważna i stanowcza sprawa w życiu prywatnym czy publicznym
 następować; zawsze byli skupili na jakiś czas szukać sa-

matności, a tam przez umartwienie i modlitwę nabierali siły i oświecenia Xgóry.

Wielu wróciło się od Jordanu pełen Ducha Świętego, który go za prowadził na pustkę. I był tam przez czterdziście dni i czterdziście nocy sam w pustce i długich zimach. A nie jadł nie w one dni. Tak nadzwyczajny post może nas zdziwić, bo chrystus sam był razem prawdziwym człowiekiem: jednak zastanawiając się, nie znajdziemy tego niczego zupełnie nowego. Przez Eliję i Ilię mamy w powstaniu chrześcijaństwa nie małe przykłady tej dziwniej wstrzemięźliwości. Dusił przecież Eliję Kociora i autentyczne żywoty mędrów swoich, aby ich okiem przekonać. S. Symon Starzyk przez ciężyłe chrzestanie się w życiu doszedł do tego stopnia. Należy świadek i słowy i uciony Biskup Teodoret powiada, że Symon zamknął w osobnym miejscu z chlebem i wodą, odważył się raz pierwotny na tę próbę i po upływie czterdziestu dni znalazł sobie cały chleb i wodę i S. Symona post martwego beremmy i wstąpił. Zaraz go wtedy smyli i zakropili usta wodą, a po powrocie Eucharystyi lek kim powolił się pokarmem. To samo opowiada Kociora świadcząc o niekiedych pustelnikach: nawet w późniejszych erach mamy świętych, co jedną komunię używali się przez cały post. Niepodobna z pewnością ograniczyć do jakiego czasu może człowiek głodować, bo to zależy od stanu zdrowia, przyzwyczajenia i sta- du każdego. Dojanie do tej dnia może dwadzieścia dni niejsi. —

A gdy się uścisnęli dni skonoryte, Zbawiciel Taknoś, który
 przyszedł do niego Szatan kusiciel. — Rozważajże, że
 Chrystus Pan ponitęł się aż do wielenia, że chceś zna-
 sić urządzania, przedai się ludzkiemu sądom i umnie
 śmierci haniebnę, nieśliwimy się bynajmniej, że dozwolit
 się kusie Szatanowi, bo wtem wiżimy tylko wielką
 miłość Zbawiciela, która przegrywa pokazać nam
 na przykłaćcie sposoby zwyciężania tych powrożeń.
 Czarłakowo przewiódł swego zwycięzcy, ale nieadkicem
 był przekonany, że to jest Syn Boży: bo Duch pychy wiżę
 Chrystusa Pana tak ubogim i pokornym, wiżę, że się
 podaje, jak gnuśny wstawek, wszelkim prawom obywatelom
 postanowionym dla wykraczających i wnieci wiżę sa-
 rowa, i xdmicwajęca pokute, której Bóg nie potrzebuje,
 nie mogą przejść gęłbokię pokory i prosto nie był pew-
 nym, że Chrystus Pan jest obieranym do kupicielem.
 Stał ośważyć się go kusie, czego się lepiej przekonai o
 prawdzie. Maje tedy podjęcie, że Jezus może być
 tylko prozorem przyszedł do niego w postaci ludz-
 kiej, aby takowy mógł uwieci. A napród postano-
 wił korzystać zgotu Chrystusa, jako najsiłniejszy Zgoty
 ciada i nieud mu: Jesli jest Syn Boży osten kamieniar-
 temu, aby się stał chlebem. Tak powiedział mu Jezus:

Napisano jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszel-
 kiem słowem, które pochodzi z ust bożych. ~~Przez~~ ~~znaczenie~~
~~tych słów~~ ~~wykazującego ufność w opatunkach boską~~
 To miejsce pisma znajduje się w księdze Mojżesza, który przy
 liwając dobrodziejstwa boskie przy wyprowadzeniu Izraela
 z Egiptu, powiada: nakarmić cię manna, aby cię nauczył,
 iż nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiemi co
 pochodzi z ust pańskich. Chyli że Bóg nie tylko zwykłym
 pokarmem może utrzymywać ludzi, ale wszelkiemi, cnem
 tylko chce, tak jak cały naród żydowski karmił manna.
 Przez tego znaczenia wykazującego ufność w opatunkach
 boską, a tem samem dowodzącego, że człowiek nie ma po-
 treby dla zatawienia istotnych wymagań ciała szukać
 się na gniech w najniższym nawet niedostatku, bo Pan
 Bóg przeciwnie nie da zaginięć; jestne drugie wyzste-
 knienie widzimy w zastosowaniu tych słów Mo-
 jesza przez Chrystusa Pana. Człowiek złożony
 z duszy i ciała nie powinien dla zaspokojenia potrzeb
 egzistencjalnej zapominać o swoim duchu, któ-
 rego pokarmem jest prawda. Chyli Słowo Boże i dla
 tego to pokarmu ludzi weiliło się przedwieczne Słowo,
 w którym jedynie prawdziwy nasz pokarm i prawdziwe
 mięso jest życie. Szatan niepojął tego objawienia się
 Słowa, a widząc tylko wielką ufność w Bogu i woli-
 nie poważanie pisma zaraz przedsięwziął z tego korzystać

Udał się przede z Chrystusem Panem do Jerozolim i tam
 stanął na płaskim dachu kościelnym, a wtedy exortował:
 Jeśli jest Syn Boży, spusi się na dół; albowiem napi-
 sano jest, iż aniołom swoim rozkazał o tobie i że
 dał im na rękę niosić, abyś spadł o kamieni nieobra-
 ził nogi swojej. W drugim kuszeniu użył szatan
 żądły próżnej sławy, która znowu nie przyadziła ufronienia
 w Bogu i powaga pisma, bo w tajemni te dwie rzeczy
 postępnego w pierwszej odpowiedzi Zbawiciela. W tym celu
 nie kusi, aby na pustyni pusił się ze skały, bo próż-
 nosci nie miałyby silnego bodźca, ale przy kościele pełno
 było ludzi, przede ^{sz}wydawnie ^{sz}puszczenie się na dół, aby
 dokończył zdumienie ~~oklaski~~ ^{oklaski} sławy i wziętości wielkiego
 proroka i cudotwórcy. — Błędem mu Jerozolim: także na-
 pisano jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twójego, t.j.
 Nie będziesz bez potrzeby narażał się pfocho na niebez-
 pieczeństwo dla przekonania się o boskiej opatności.
 Pomimo nieudolnych usiłowań Szatan nie zraża się, lecz
 przyskakuje do najsilniejszej broni, czyli do żądły bo-
 gactwa i władzy. W takim zamiarze prowadzi Znowu
 Zbawiciela na bardzo wysoką górę i ukazał mu
 wszystkie królestwa świata i chwaleb ich. — Błędem znowu
 wiata, że nie ma takiej góry, z którejby można było
 obejrzeć królestwa całego świata: ale nie było tu owi-

Dzienie tych królestw, tylko w pokazaniu strony, w której leżą: stał
 bowiem stojąc na wysokim szczyście mógł pokazywać rzekę,
 i rozciągać jak iż abstrakcyjne kraje, jakie tem bogactwa,
 i wszystko co mógł powiedzieć na pochwałę, aby tem
 wyśniewanym obrazem wielkości i dostatku zapalił
 dla ^{ich} podziwiania. ~~W~~ Według prosto, że opisał wszystkie kró-
 lestwa świata mógł dostatecznie usposobić do jego podzi-
 wiania, odwarzył się duch kłamstwa nie że narzekł
 sobie być chętniejszym; To wszystko dał sobie i władzę
 i chwałę ich, bo mnie poddać się, a czemu chęć dać im.
 Ty tedy jeśli się podobnie przedemną, będą Twoje wszystkie...
 Ten uważając Chrystusa pełną za nowego proroka rozciągał
 nie tylko z wrodzoną ludzkom chęcią bogactwa i władzy, ale i z gmin-
 nego u żydów podania, które Mesjasza nie przedstawiało jako Boga
 i nauczyciela prawdy, lecz jako wielkiego regenta, co oziębłą
 świat podbił i będzie panował razem z Żydami nad wszyst-
 kimi narody. Spodziewał się prosto, że prorok uwidziany ich
 się władzą i podaniem gminu da się tem łatwiej uwikłać, że chciał
 stać przybrać postać ludzka, jednak dla wzbudzenia wiary
 w swoje roządownictwo koron, mógł się otoczyć promieniem jaśnie-
 nia iśmi miśkaniem. Ser Jellek przed: Półki przez, szatanie. al-
 bowiem napisano jest: Panu królu twemu kłaniać się będziecie,
 a jemu samemu służycie będziecie. ... A skonywający wszystkie mi-
 szenie diabeł odwrócił od niego, aż do czasu: t.j. nie zaprzestął
 z Nim walki zupełnie, ale zapomniał złych ludzi, jako pan-
 zia swego, stał się opór wielkiemu dziełu zbawienia. To znik-
 nięcie szatana, natychmiast anielskie przystąpiło i służbiło jemu.

W tych trzech pokusach zwyciężył, iż wykorzystał na swoje podarkowanie;
 bo grzechy nasze styną albo z żądzy zaspokojenia żmudliwych
 potrzeb ciała, albo z chęci próżnej sławy i ludzkiego podziwu, al-
 bo namiętności z pragnienia władzy i bogactw. Wysławsz Pan chwałę
 iż poniżył aż do zniesienia pokus dla naszej próżności, abyśmy
 nie rozprawali z przyjemnymi narastającymi złych podarkowań, bo
 te same nie mogą, jak kłopotliwe, jeśli im na ucho chrę-
 ścijańska męzka wzdziemy stawiać opór, jeśli namyślić się po-
 ratunek do tego, co rwały cierpieć pokusy, jeśli namyślić się
 radkach przy szkodliwych poprawy nie tracimy nadziei w mi-
 łosierdziu. Stawem, jak praweśś powiada, powinien być
 we wykorzystaniu być podobnym do braci, aby iż stał mi-
 łosierdnym i miernym najwyższym kaptanem do Boga,
 aby ubłagać za grzechy ludzi. Albowiem w okiem sam
 usierpiat i kuszon był musen jest i tym, którzy są ku-
 szeni, dopomóż.

Od roku czterechsetnego aż do czasu czepednego awstada-
 nia palestyny przez Arabów, mnóstwo w tej pustyni
 było Eremitów. Najmilszym schronieniem ś. Eutymiusza
 była pustynia Ruba, czyli czterdziestodniowa, gdzie on
 z uczniem swoim Domicianem często mieszkad i skatę-
 postę obrócił w kaplicę. Odtąd wyspy pustelniczy zwykli
 na cały wielki post udawać się w ten okropny twerkop-
 skat, który zwali pustynią Ruba. Sam i ten Eutymiusz
 niechalał samotności bo inni święci Eremiti chcieli z nim
 studiować panu w poście i modlitwie. Pokarm ich stanowiły

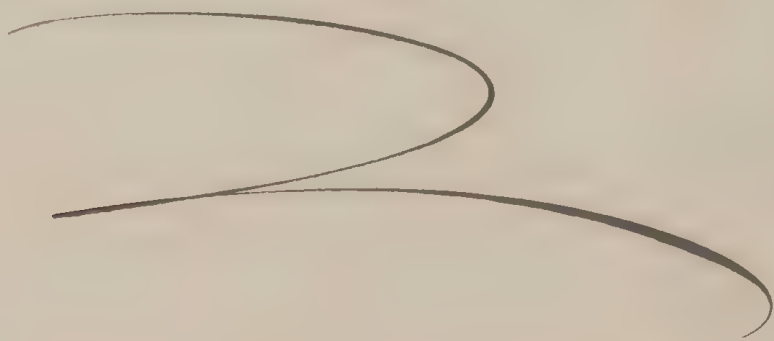
samę Złota i drobne, drżące, goniące jabłka zwane Metagria, które zapewne są te, co dziś noszą przydroża Elienusa pod imieniem Haddag albo jabłek sadomskich. Tu spędzali wielki post S. Gerazim, S. Cyriak, S. Jan zwany Milotek prócz wielu innych. Cyriak w osiemnastym roku przy przyjęciu pisma świętego zapalił się do pustelniczego życia, opuścił swój kraj, przyszedł w tę pustynię i pod przewodnictwem Gerazima udoskonalił się w cnotoch. Stwierdził nigdy go nie widziało jedzącego, bo ledwie chmorkiem przyjmował lekki posiłek. Jego świętobliwość i cnota przyniosły mu wielkie powołanie i zawsze ciągnęli się do niego: prędko dla uniknięcia próżnej chwały i dla nieustraszenia kłótni samotności uciekał w niedostępne i dzikie miejsca i tam w jaskiniach szukał przytułku. Lecz go wszędzie umiennie znajdali, a stał się zmieniać ustannie miejsce i tu na pustyni, a gdzie indziej przebywał. Był to człowiek o zachwycenie miłosierdziem i miłością, który przeciw Brygenistom, którzy umiarkowanie i post, w takim surowym i samotnym sposobie życia osiemnastoletni młodzian doszedł do najpóźniejszej starości cnerstwy i silnej, bo mającej sto siedem lat stał w chętnie przeczaty ciąg śpiewania psalmów i przybyłym gościom sam usługiwał. Mnie myśli, że podobny żywot uchwycił go surowym? Wy najmnie; był to może wspaniałej postaci, ale bardzo przystępny i łagodny, a jako święty nauczył się wesołości

tego życia przesadnie i najwęższym powołaniem Sabwy
 i roztropnością. Wśród nich i Cyriakuś był i J. Jaa zwany
 Młotek, który już będąc Biskupem w Armenii zapragnął pusz-
 telniczego życia i w tym celu nikomu nieznanym przybył do
 klasztoru J. Sabwy, gdzie spełniał najniższe posługi: t.j.
 ważył węgiel, jeść gotował, kamienie przy młotowaniu dźwi-
 gał, stołom wszystko robił i o tym kazał. Lecz na odkry-
 ciem jego Biskupieś gwałtownie zamknął się w swojej celi
 i tam milsze lat spędził. W tym czasie wznosił
 samotności uciekając się na pustynię. Osiędziestodniową mając
 już lat przetrzymał i tu dziwił się lat młodości i nikogo
 nie widział. W poście i modlitwie pragnął tylko z Bogiem
 obcować, a długim rozważaniem chciał oświecić myślenie
 swoje, aby się mogła podnieść do najszlachetniejszej filozofii,
 to jest, do zatopienia się miłością i doskonałości życia
 w Bogu i Zbawicielu. i Nieprzełamał w nim
 żędra czoła większego udoskonalenia i w tym względzie
 żadnych trudów nie wahał się, żadnej się walki nie ulżył,
 a chociaż śpiął cudami, chociaż łaska Boża
 była w nim widoczna, jednak ustawnie najsurow-
 szymi postami i różnymi umartwieniami karał swe
 ciało. W tym czasie chciał zaradzić przeciwko zar-
 zekom do Palestyny i ta straszna zaraza roz-
 lała się w tej pustyni przynajmniej i trwała w pro-

kojne zacięła. Wszyscy Eremiti, którzy uszli miecza, szukali schro-
nienia za murami zamków lub obronnych klasztorów; ale
S. Jan milcząc spokojnie w tej czterdziestodniowej pustoty
został. Wkrótce postrzegł ogromnego lewa ~~z~~ z nim razem
pocował w jaskini, co go bynajmniej nie zdziwiło: wie-
dział bowiem, że Bóg chodził pod samymi stopami i że
dzikie zwierzęta mające im ożkować. Stąd w ogóle pus-
telnicy żyli w pokoju z najstraszliwszymi zwierzętami. Jed-
nak ~~z~~ S. Jan prędko się przekonał, że to nie był przypadek,
bo lew ogromny w nocy i we dnie nie odstępował od niego
i zbliżających się Saracenów do góry czterdziestodnio-
wej odstraszał. Mając sto czterdzieć lat, jak powiada
nawrotny świadek Cyryll, nie zapadł się wiekiem, nie
upadł na umyśle, ale zawsze był wesołej twarzy,
pełny łaski Bożej przy żywym i bystrym rozumie.
Zapewne, że surowość pustelników jest niezgodnie z
prowadzeniem i wcale nie jest im wcale obowiązkani
do podobnego życia; jednak żaden prawdziwy Chreś-
cijanin nie może się zupełnie swobodnie od wszelkiego umar-
twienia. Ta prawda była nawet zbadana takim
rozumem naturalnym: bo komu nie wiadomo, że
starożytni filozofowie czuli też potrzebę umar-
twienia? Stąd każdy ustanowił posty, co są
najdzielniejszym środkiem poskromienia żędz ciała,
a wzmacnienia i oczyszczenia naszego ducha. Przy-

Nad Zbawiciela na tej pustyńi aż nadto wyswieca tę prawdę.
 Zdania się nim są stygłe kryki na cwiercenia duchowe, bo
 utrzymują, że posty i inne umartwienia skracają życie
 przeciwko woli Boga. Żadne prawe kościelne nie wyma-
 ga tego, aby kto z uszczerbkiem zdrowia siebie męczył,
 bo na wszystko jest miara. Jednak surowy nauczyciel żył
 bynajmniej nie jest szkodliwy zdrowiu: doświadczeniem
 na życia Eremitów, którzy wszyscy, mimo zadziwiają-
 cych umartwień, żyli daleko dłużej jak my teraz przy
 wygodach. Ledwie nie każdy z nich sto lat z górą prze-
 żył na pokucie i kiedy ludzi ziemskich starość po-
 sepną i niezmierne nędza, kiedy ustąpienie władz
 umysłowych zbyt wreszcie nawodzi chęć iniać: wte-
 dy stają przed nami te szanowne postacie z wó-
 sem białutkim, z wiekową już pas brzoza, a jednak
 silni, zdrowi i przytomni, z uśmiechem na wypogo-
 dzonej twarzy i spokojną wesołością w oczach. O, mo-
 na sobie mówić co chce, ale nie posty i umartwie-
 nia dobrowolne skracają życie, tylko rozkosz, zbyt i
 nieumiarowanie kopią przed czasem grob ludzki.
 Zastanawiając się nad cudownością życia pustelników,
 którzy tu z powszechnym zdumieniem i zbudowaniem
 przelili czas swego pielgrzymowania, dziwi się nieb-
 ożemy, że do tych czas pamięć ich żywa między teraz-
 niejszemi mieszkańcami. A stąd Także przebadamy

wschodniej gminy uwabrazni, która sobie potworzyła
 różne o nich sądowe powieści. Tak Chmeicianie
 Arabi budując się na niedostępnym i trudno dostępnym
 góry powiadają, że wśród tego mnóstwa jaskier znaj-
 duje się jaskinia ogromna cała świeżą najdroż-
 szymi kamieniami, a w niej dawno pustelnicy spo-
 tykają i jedni klęczą z wyciągniętymi w górę rękami,
 drudzy leżą z oczami otwartymi i obróconymi w niebo.
 Ciąta ich zupełnie mają być świeże i całe, jakby
 tylko co skończyli i jasne promienie biją od każdego:
 ale leniwcowie pilnują, aby nikt z żyjących tam się
 nie dostał i byli wprawdzie śmiaćkowicie, co koniec-
 nie chcieli dojść do tej jaskini, lecz to zuchwałość
 ofiarili śmiercią wskazywanych przeprawy. Trudno
 zaprzeczyć, że ten obrar jest bardzo poetycki. —



III. Jericho i Jordan.

WU—

67
 Po obejkeniu opaki czterdziestodniowej wracając na drogę
 Jerychońską, kładąc się pośrodku gór Judzkich po nad stru-
 mieniem Eliasa owinionym drzewami i kłakami. Nida-
 leko od skał przy drodze Jerychońskiej spotkałem dość ob-
 szernie ruiny zalegające po bokach strumyka. Największą
 to pozostałości jakiejś osady Rymskiej, bo sposób murowania
 jest bardzo dawny, nazywany po polsku siatkowym. Próż-
 tych ruin widzi jeszcze waty sypane w kwadrat i rozmaite
 kształty: zdaje się, że to była osada wojenna, kiedy Rymia-
 nie zajmowali dolinę Jerychońską. Niekiedy także nadre-
 wa i strumień, całe pole Jerycha przedstawia żłak i po-
 łąznię, pustynię. Ziemia nie wszędzie jednakowego koloru,
 bo miejscami czerwona, biała lub piaskista, jednak
 wszędzie sucha, choć uprawy nie posiada. Cała ta dolina
 pusta, zaniedbana i pełna kamieni, uważała się dawniej
 za najpłodniejszą rolę w Judei: leć i dawniej swą podo-
 bać winna była słynącemu zrośleniu, jak świadczą
 strąby; a za porzuceniem dziś wódciągów sucha ledwo
 nie wszędzie rozciąga się pustynia, bo kławy i drzewa nad
 strumieniem mało ożywiają pnie.

Okrótce przy xdroju pod cieniem Akauji spotkałem naszą
 karawanę, która spoczywała i czekała na moje przybycie:
 po matym ledy ~~spoczynku~~ wytehnieniu jechali'smy dalej. Trzeba
 wiedzieć, że nasze różnorodne towarzysstwo bardzo się ma-
 łowniczo przedstawiało. Stęch zawsze na przedzie jechał
 na dzielnym koniu w parasolnym płaszczu, co się rozwijał
 w powietrzu, i prowadził nas jak kórowo stado: Anglicy
 znużeni i sknuwieni, obojśtni na wszystko jechali jakby za
 prokurą, niechcąc o niczem wiedzieć o mi się nie pytali, czy-
 ba jak daleko do obiadu albo noclegu: Stary pielgrzym
 Francuz w białych spodniach z niebieską koszulą na wiench,
 w koturnyku ~~z palonej~~ z palonej skóry, wielkim szgaj-
 cym ramion, z paciorkami i tykwa na wóds u boku,
 zawsze był szepki i nam konnym piechotą towarzyszył: Lur
 ustawnie się gniewał na Arabów, że nieuprawiają tak ży-
 nej ziemi i żadnych nowe odkrytych nie mają nańdzi
 do rolnictwa; Zakonnik Immanuel Hivspan xdtęg
 szary broda igrający z wiatrem, kiedy dzielnie na swoim
 ramaku psdził, a nasza pielgrzymka Czeszka siedzą
 po męski na koniu starała się pełną ekimieści
 dognać szęde Immanuela: kiedy tym czasem Turkacy
 i Chotnie Elgypscy wyciągali nieznaernie różne zapasy
 żywności, które mi być obciążony. Chociaż

Z Jeruzalem do Jerycho jest tylko pięć, a najwięcej pięć godzin drogi, jednak przy różnych zbiorzeniach i oglądaniach, przy wszystkich spróbykach dla nieznośnego skwaru, ledwie przed wieczorem przybyliśmy do Jerycha.

Jerycho zbudowane od Jebuzejczyków zostało do skutku zburzone przez Żydów, kiedy uderzyli na głośny krzyk opanowały mury tego miasta. Żołnierze nieśli kłosa na tego, kłosa rożnił się chiał odbudować miasto: jednakże Hiel Betelczyk za panowania Achaba wskazał dawne Jerycho. Sam i pierwsi mieszkańcy tu byli jakas brada, bo czytamy, że król Dawid z hanbionym swoim pługiem kazał dopóty żąć bawieć w Jerycho, dopóki by nie odrósł brzozy ich obwód, aby się na smiech w Jeruzalem nie parali. Tu prorok Eliaż często bywał i miał szkodę synów proroków. Tu Elizeus jakiś czas mieszkał. Jeraelczyk razem z Syryjczykami porazili Żydów i niemato jeńców zabrali, ale na głośny proroka ulitowali się nad swymi pokarmami, i przyodziałwszy ich nakarmili, napojili, pomazali i na wózach odwiezli do Jerycho. Balthides wódz Demetriusza zbudował tu zamek, a Ptolemeusz król Jerycha zabił tu zdradę w czasie wojny

Symona Machabejowca z dwoma jego synami. Najwięcej ozdobił miasto Herod Askalonita, który dźwignął tu pyszny amfiteatr i piękny pałac, gdzie i życia dokonał. Antonin darował być miasto i okolice królowej Kleopatrze. Za czasu Chrystusa Dana Jerycho było po Jeruzolimie najczelniejszym miastem żydzkim: prosiwiele kapłanów i Lewitów było tu jeszcze mnóstwo zamożnych kupców i Jerycho, jako punkt główny między Syryą a Petreą, niezmiernie było uczęszczane. Tu jeszcze znajdował się Synhedrin i ~~przez~~ dla tego Talmudyści i Rabinowie zbliżają Jerycho w zgodności do Jeruzalem. Wespazjan zburzył i wyscił w pień mieszkanców, a chociaż Adrian dał swietnie odbudować i zaludnić, jednak wkrótce uległo zniszczeniu. Za panowania Krzyżowców nieco się było podniosło i posiadało kilka klasztorów i biskupa, jak świadczy Wilhelm Tyryjski, ten ita swietniej przędka zgasta, bo łaciniscy królowie nie byli w stanie bronić przed napadami Saracenów: jakoz odległ zginął wszelki ślad dawnej wielkości.

Dziś Jerycho nazywa się Rihā, co znaczy zapach: jest to bardzo biedna i niewielka wiosenka, leżąca się z jakichś dwadzieścia chat arabskich, jeśli tak można nazwać takie, prawie podziemne szatały ze brzozy Jordanijskiej obsypanej piaskiem: cała wieś i te domy są otoczone w kącie ciemnymi kłakami; jakby wałem nieprzebyłym dla chodzących, bo nie można ani konno przejść, ani bytwa mieszkanców uprowadzić. Ogrody wioski są ładne i dość wielkie, które ożywia strumień Elizeusa rozdzielony na wiele małych potoków. Jerycho zwane w Biblii miastem palm nie posiada dziś tych drzew jak i cała dolina została pozbawiona tej słodkiej ozdoby; takowa utrzymywania palmy, bo żadnego pielęgnowania niepotrzebuje, naprowadza na domy i,

z wrażeń wojen licznych, były wystawie drzewa wyjątkie i zniszczo-
 ne, bo inaczej trudno wytłumaczyć tego ogółu. Teraz wy-
 mieszkanie bynajmniej nie myślał zasadzać drzew, bo chociaż ba-
 łog, był niżej rolnictwem i pasterstwem, jednak ubezpieczony
 przedziewem więcej grabieżi i napadów ich najemców. W ogrodach
 i całej okolicy Jerychońskićj darmolbyi sztuka sławnego
 w starożytności drzewa balsamu: miało być podobne do
 żywotnika i Terebintu, sadzone je rzędami, jak teraz morawy,
 i nasinano korę nie żelazem, bo przez to psuł się balsam,
 ale ostrym kamieniem, a sok kapad jak tła z początku białe,
 i płynna jak mleko, a później żółciała i twardniała przy
 zapachu słownie aromatycznym. Pliniusz opisuje to drzewo,
 jako jedynie w Palestynie pole Jerychońskiemu, a wielka sku-
 teczność balsamu w lewoniach stanowiła sławę i bogactwo
 Judei: jakżeż można sądzić o wielkości tego płodu z wiel-
 kiego uporu, z jakim Żydzi bronili drzew, aby nie wpadły
 w ręce Rzymian. Stąd Pompejusz i Tytus w tryumfie nad
 Palestyną, nieśli gąszcz balsamu, które stały się jakby
 gąszczem Judei. Dziś wprawdzie pokazują drzewo bal-
 samiczne, ale to zupełnie jest inne: jest to krzew dość
 wielki z liściem podobnem do Berberysu, a wrostkie
 gąszczu opatrzone są wielkimi i twardymi kolcami i wy-
 dają owoc podobne do zielonych sliwek, które również
 jak oliwki wyciskają w prasie i z tego robią balsam
 na rany. Jest to Pliniusza Myrobalanum, który
 Arabi nazywają Cakkone. Z pestek krzewu tegoż takie rożanie.

Proź Jerychan'skich nie możemy w tej proze widzieć, ale widzieliśmy
 zasuszone. Nierobowe to trochę zupełnie do róż i zdaje się nie
 wolać się nie mieć nazwanie. Na wiosnę wyrasta wprost z ziemi
 i ma jeden ostry koreń, potem rozdziela się na mnóstwo drob-
 niutkich gałązek, które się wzięci wieciechniej równają
 i rozszerzają w rzędkie kłosa: na każdej gałązce bardzo drobniut-
 kie kwiaty w ciemnym składowa wielki kwiat koloru czerwonego:
 stąd na wiosnę całe prawie pole Jerychan'skie ma się
 udzielać przelicznymi szarłatnymi kobiercem. Zapach
 nawet świeżej rośliny jest bardzo miły. Te różnie takwonijs
 dają zasuszać, lecz za włożeniem do wody rozwijają się tak-
 nie kwiatki jakby świeże, co dało powód różnym podaniem
 ludu. Tak w noc naszego narodzenia chwały były suche
 i bez wody musiały zakwitnąć: a także we wszystkie uro-
 czystości najświętszej Panny rozwijają się drobniutkie
 kwiatki, lecz singulnie w swisto niepokalanego pojęcia
 ożywia się świeża ~~roz~~ roślina. Ten pomysł tajemniczego
 świętku róż Jerychan'skiej z najorystnej Ziemi, bardzo
 jest uroczny. Proź tego przypisują tej różnie skutki lekarskie:
 ma bowiem pomagać przy rozwiązaniu niewiasty, a wodo-
 mi składowa ma zabezpieczać od uderzenia piorunów. W Je-
 ruzalem mnóstwo sprzedają róż zasuszonych, jakby jakgdyś
 kosi i mają różne nazwania, bo proź Jerychan'skich zo-
 więz się jeszcze różami Jeruzalemskimi, albo błogosławioną

Maryi, mieszkańce Las Arabi dają jej imię Raffaon. Mnóstwo rozmaitych drzew przy najwęższym zaniechaniu najbujniej rośnie w ogrodach Arabów, które sięgają także jermienie, ryż, pszenicy lub innego zboża, a także uprawiają mnóstwo cebuli. Wskazywano tu płady pierwszej eksterdżiści dniami dajmewaja jak w Jerozolimie, bo też różnica klimatu, choć ¹⁰ w niewielkiej odległości, jest prawie nie do uwierzenia. W końcu wkeina, kiedy w Jerozalemie wcale nie było zbyt gorącego ciepła, wtedy na gósbokiej dolinie Jerychońskiej panowały najsilniejsze skwary, tak, że kilku naszych ludzi dostało febrę: a w mieniącej gorącej trudno wybiegać się od tej słabości. Cała atmosfera w tej dolinie ma odrębną fizyonomię: chociaż bawiem stonice najwyższą się wzbija i rozlewa przebiegającą jasność; jednak dla tej samej zbyt gorącej jasności jakaś myślowa zaciemniająca i prozorna rozchodzi się w całym powietrzu: zdaje się, że te promienie słoneczne zgaszczają się w jasne obłoki, które wzrok nam tamują.

Pokładając się do samego Jerycha pokazują mijsie, na którym Chrystus pan wychadze z tego miasta uzdrowił dwóch ślepych; a później nieco bliżej tej wioski Riha pokazują mijsie uzdrowienia jednego ślepego, kiedy jeszcze Zbawiciel szedł do Jerycha. Dotych mijsie odpru-

siedmioletni jest przywiązany. Zburzając ślady niewyuczonego mitosierdzia, trudno nie pnieć się ufnosząc w Boga. Tu nad drogą, żebrząc siedzieli pozbawieni wzroku, a wielki tłum ludu towarzyszył zbawicielowi; ślepi dawiedziawili się, że przechodzi Chrystus pan, nie ustawiali mimo na pomnienie ludu wotać, Jeru synu Dawida zmituj się nad nami i ta ich wiara została nagrodzona przywróceniem wzroku. W naszem garnieciu się do Boga nieważymy co ludzie mówią, ale co prawdziwie jest pożytecznem naszej duszy. Niech sobie się śmieją, niech jak chcą odwołują od chwileń pobożnych i modlitwy, podobnie jak tłum upominający ślepych aby milczeli: my jednak wotajmy, a Bóg otworzy nam oczy duszy i wtedy wszelkie pragnienie do czego stracić cały swój wzrok, bo jedynie gwiazda pokazywania bożych przypisów będzie świecić naszej.

Nie niema dawnego w Jerycho, tylko na ziemi w końcu wsi znachodziliśmy ślady dawnej mozaiki, a na drugim boku nieco opadła od chat Arabskich wznosi się stawa wieża kwadratowa z ciosu, która Chreścianie zowią Domem Zachęta, a dziś jest pomieszkaniem Izycha naszego przewodnika i teraz jest pospolicie Zamkiem.

Tęcza, jak i tam gdzie roztępił się szczyt starożytnych
 figami, rzędy mały strumyczek cicho się ~~przebiegał~~ przekradał
 i drutami ramionkami emerytowymi całość Jerycha ogra-
 dy biegał potężny się z Jordanem. Przyjemnie to po dzień-
 nych trudach, darciach się po skałach i nieznanych ska-
 łach odprężał na dywanie pod cieniem drzew przy chło-
 dzym lekkim powiewie z nargilem i firsawata, kawą i pro-
 głodai albo na kawiol, w którym gotuje się baranina z ry-
 zem i ewentualnie wilczy apetyt, albo na sławną rożnizę
 i ogromne skaty żydowskie, po których tyle się nachadziło.
 Chcieliśmy w tym ogrodzie figowym poszukać, ale Szejch, od-
 powiadając nam przed Mutselimelem Jerozolimy, nie chciał
 w żaden sposób na to się zgodzić, obawiał się bowiem na-
 jego napadu Arabów. Chyba niechcąc trzeba było iść do
 tak nazywanego zamku, który nieprzejawiała miłośnicy wię-
 sej odstraszyć brudem i nieczystością jak swoimi ścianami.
 Z przykrejśm tedy wzmocnieniem zmienił się gaj figowy na brud-
 ny ławar wylgi ptaszkach tej kwadratowej wieży: wewnętrz-
 bowiem dla za duszy i niechłystwa niepodobna było myśleć
~~o niczym~~ o poielegu. Wśród tej przykrości rozweseliła nas
 cięda bieda, jak to zazwyczaj bywa na świecie. Ojciec
 Immanuel niewątpliwie dobry człowiek, ale był charakteru

nico rycerskiego: zbiwszy na głowę ledwie nie uszy skie na-
 sze harany, niechiał głośno wiywać byumfu, przed cicha-
 chem usunął się na stronę i po konnych hasaniach i spie-
 kowie twarde zpróżywał. Darmo przechodził z pod figi
 na taras, szukali go i wadali. Także się można było domy-
 ślać, że gdziekolwiek stał po harpja, ale nasza pielgrym-
 ka cieszka, co tak bohatercko z nami dzieląc trudy, nie-
 miernie upadła na duchu z nieobecności dijaka Emmanuela.
 myślował sobie bożem, że sięgł umięzgu po Arabski harp-
 ni. usłuchał znowu Arabów na nasz zgubę, a stał się
 usiekany, rakał własne życie. Doremne były wszelkie prze-
 konywania, bo strach cackiem biedny ogarnął i cał był wi-
 dnie z brzozy i gatawanie się na śmierć. Męgiem, że nasz
 Alizbran po dobrym wyproszynku zjawił się na tarasie z wiel-
 ką radością cieszki, w której pręci duch wstał. Zaledwie postli-
 my na sprózynek, a wtem zalogą kamki, albo mówiące
 zroczniały, niegodziwe kuzjka tak nas opadły, że niepodob-
 na było oka zmusić.

Wśród parkekani i przeklinani Anglików, wśród chrapania wy-
 trzymalowych Arabów i niektórych podróżnych, usiadłem z
 Chwalibogiem na gzymsie tarasu i tak przy najprzekraczaj-
 i jasnemu albowiem dumieli, albo przywodzili różne wypro-
 nienia. Wniekniwiałem rozglądając z wysokiej wieży na przy-
 ległe okolice, tyle sławne w Biblii, trudno było z uroczystością
 przyrodzenia nie wznieść się duchem i nie rozglądać z pewną lekko-

na obszernej pustyni, która dawniej tak była ozdobiona. Rozważajmy
wówczas góry, klasztorów, miast, cystern i rozmaitych budow,
cośmy we dnie oglądali, były aż nadto świadome ślady o daw
niej świetności okolicy. Zisi proim górnych szatach Riky wzięli
pusto i gładko, a dawniej cała dolina była usiana miasteczkami,
zamkami i przysiółkami. Gdzieś się podziad też las rozkośny,
nad którym się dźwili sterochitni, gdzie palmy pomieszkane x bal
samem i różnemi drzewami zamieniał ten dziwny piec skwa
raio w bardzo uroczy Eden. - Na tej dolinie Jozeum pokazał
się zbrojny ryen niebieski i namięt ludowego sprasbi zaby
cia Jericha. Co to był za widok, kiedy zjawił się przedmi
erka panika w najgłębszym milczeniu obchodzili miasto,
nim śladnego dnia głośno obalili ściany. Na tym polu pacy
archowie powrócyli od Abrahama rozbijali namioty. Tę
tu walki stoczono, ile krwi tu się wylało! Tu król Sedeciasz
został pojmany w niewolę. Tu ślali i Machabejcy kowie
scierali się z wrogami. Jericha swobody. A tak biedna
Rika i lwa spraw i jak różnych była świadkiem! Ten
mord wszystkich mieszkańców i była, to opalenie wzy starych
krewny proim Jozeum i ta kłótnia niecna na samo miasto,
dotychczas brzoiz i ciziz, jakby w samem imieniu Jericho,
co znawcy mord, niostó swoje przeznaczenie. Kiedy stary
testament nawodzi wspomnienia surowości, wtedy nowy
zachwyca samem miłosierdziem. Zbawiciel przechadzał
się po Jerichu, a lud w koło się tłoczył, i Zachary na
wielu publikantów niemożę dla małego wzrostu widzieć

Chrystusa pana właził na sykmore i tam usłyszał głos
 przywołujący zbawienie jego domowi. Zachęcał przekierować
 swiadomy Klement Rzymski, budy uczeni S. Piotra i biskupem
 Cesarstwa Palestynskiej. Wedle powstającego tu
 przesłania, wznosił się dom Zachęca na lewym miejscu, gdzie
 teraz jest wieża. Za czasu panowania Chneiciana Zbudo-
 wano tu kościół i w osobnym wieku Antonin Prilgny
 widział tu kaplicę Janny Maryi. Wieża najprawdziej jest
 szczytkiem dwunajmiej kościoła Zbudowanego w czasie wojen
 krzyżowych. Tokas przedkajdu te strony w 1185 roku nie
 tylko widać ale i śladnych fundamentów niewidział. Tu od-
 prast siedmioletni. Mito to i bardzo miło ciągle spotykać
 ślady niewkoniecznego miłobrodzia. Mito spadał od wie-
 ży rakami, miejsce, gdzie rośnie sykmore, na którego widać
 przysł Zachęca. I Hieronim jeszcze miał widzieć to drzewo.
 Antonin Prilgny powiada, że miało wkrąg ścian ka-
 mienne, które stały razem za kaplicą, bez dachu. W Jeru-
 icho Zbawiciel parabolę o powierzonych talentach na-
 wzywał nas do dobrego użycia darów i łaski bożej. Stulecie
 fortej świetle latarni to miejsce przystawało nas
 smutek: bo teraz niejszoii była w odziwniej sprzeczności
 z czasem ubiegłym. Zamiast ludzi chciwego namiętności
 się powoływał w okolicy Chrystusa pana, jechały przemysłowe
 szlaki, albo miłobrodzie przesuwał się Arab owinęły

prawy, do tego zapewne na łupieżstwo lub kradzieże. Jesteśmy
w dwunastym wieku miała wcale inną postać rożnina
Jerychon'ska. Była bowiem, jak wiadomy Tokas, ogro-
dem wznowionych się klasztorów po skałach. Mnóstwo
strumieni od źródła Eliaszowa przeprowadzono było
po całej dolinie, która zupełnie ocieniała się drzewami
i obfitowała w bujne winnice. Zakonnicy podzieli-
liwszy między siebie równinę, byli już zmieniili swą
pracę w rozkoszny ogród; każdy klasztor w swoim
śladzie miał więc murawę, dla strażnika i dla
składu owoców, co musiało słizny obraz przedsta-
wiać, jak można teraz widzieć na dolinie Smyr-
nen'skiej.

Najajutrz dwudziestego siemego września, rano około ósma-
tej godziny zaczęliśmy się gotować do podróży i przy pierw-
szym brasku wyruszyliśmy do Jordani. Niedaleko od Jery-
cha widzieliśmy znaczne ruiny Konia'a i klasztoru:
trudno teraz z pewnością oznaczyć miejsce każdego klasz-
toru których tu mnóstwo było: jednak pewnie, że
te zwaliska nie są klasztorem Eutymiusza, jak chęć
niektórych uzdrawe. Stojąc się do opisu Tokasa,
zdaje się to być klasztor Teofan'skiego. Dale Jerychon-
skiej przybieża tu postać jeszcze dzikszą: niewidzieć

już bowiem czerwoności ziemi, ale jakby ~~jak~~ jakie wyschłe torze
stawie pełne słońca: a ślad przypominasz, że Hiram Tyryjczyk na tej
krocinie u Jordani odlewał w ilowatej ziemi miedziane kolum-
ny, albrzymią wannę wsparł, na dwunastej woszech i miedzi
i inne narzędzia do kocienia Salomona. Ciernie i mchy pokry-
wają przestrzeń, tu i owdzie przyszedłszy wypuściła kłaki, a w wy-
dnie są potyski. Zbliżając się do rzeki spotkaliśmy piasek biały,
cienki i nareszcie w półtorej godzinie po wyjściu z Jerycha stanęli-
śmy nad brzegiem Jordani.

Wśród tych dzikich pustyni i niebezpiecznej samotności Jordan,
ten krąg piaszczystych stepów, uwieńczonej po obu brzegach skir-
na, przepaska, zielona wiosenna oświeżona, dziwnie odbija-
jąca od zeszłej, skalistej i obnażonej okolicy, tak się prowadzi-
nie swoje białawe nurty. Tak tylko ten smigły i staro-
żytny puszelnik ukazał biały swe czoło z pod wstęgi
Teimarysów; na tych miastach podróżowaliśmy go hymnem księ-
cielnym, Witaj gwiazdo motta, wedle obyczaju dawnych
pielgrzymów. Brzeg rzeki, do któregośmy przybyli był ten
samym miejscem wedle podania, na którym Zbawiciel
został od J. Jana ochrzczony. To samo stwierdza staro-
żytny i opróżniony kościół, co też w pobliżu na małej
wysokości wznosi się pod tytułem J. Jana Chrzciciela. Fo-
kas powiada, że ten kościół zrujnowany przez sienie-
ciem ziemi odnowił Manuel Komnen.

W samym miejscu chrztu Pana Jezusa na brzegu strumienia
i piaszczystym zrownaliśmy piasek i potoczyliśmy progiem

ożar a tak sam brzy służył za menz, bo woda więcej
 jak na parę kroków nie dochodziła. Między dwoma ta-
 maryskami tam rosnącemi rozpiśliłmy szal dla ^{st.}o-
 kienia ożara, na którym spełniłem najświętszego ofia-
 ry. Jak ci opisać moje uczucia? - Jam niewiele myślał
 mojemu szwagrowi i kiedy wozaki mój obracał się od
 ożara widziałem też przy nogach płynące światło nieś, ^{st.}
 zdato się, że to sen, czy zachwycenie. Czytałem dwanicz
 O chrucie Chrystusa Pana niepradobna było nie wnieść
 ości do nieba, które się w tem miejscu niegdyś okwato
 i Duch S. w postaci gołębiu zstąpił. Wymawiając
 Jordan i te wszystkie okoliczności, których był naocz-
 nym świadkiem, doznawałem dziwnego wrażenia
 i rozkwiesienia. Jest to najczystsza rozkosz na
 Ziemi, bo wykwita z miłości naszego Zbawiciela
 i ze wspomnień tych dzieł i nieśdychanych cudów,
 które niewymowne miłosierdzie boże zdziatowało
 dla uszczelwienia ludu dobrej woli.

Po moim usłyszu katolików wzajem winowali sobie
 tak wielkiej łaski bożej, która nam dozwoliła być
 na tem świętym miejscu: a try i dlonie złagodne były
 oznaką, że serca nasze spoczęły się w tej chwili świętej
 przyjaźni.

Kradko tu Kataliny mogą 'pełniać' ofiarę niekrwawą: dawniej udawali się razem z Grekami raz w rok, a teraz i ten zwyczaj nie zawsze się zachowuje, gdyż dla zamieszek, gdyż dla braku pieniędzy.

Pocieramy i bogobojny Chwalibóg cystaś pielgrzymkę Trapiły Geramba i podziwiał jego myśł odnowienia obietnic danych przy chrzcie na miejscu chrztu Zbawiciela nad samym Jordanem. — Dobrze, rzekł, pojedziemy za jego przykładem. — Chwalibóg miłował, ale ciche były kraszaty i on dziwnie zasmucony. Potem rzekł z westchnieniem: Idę tam się nie stato, przysięga splamie to błogosławione miejsce. Ach byłem raz w tym miejscu robił słachetne przedsięwzięcia i przysięga stwierdzałem, a jednak... Wzruszenie mówi mu nie doto. Próżno starałem się go uspokoić, że wszystko leży na dobrej woli naszej, że niechętne upadki słabości ludzkiej zrazai nie powinny. Na to wszystko powtórzyl smutnym głosem słowa przeświadczenia wyrażone tu nad Jordanem: „Wszystkie drzewo, które nie daje owoców dobrego, będzie wyrzucane i w ogień wrzucone.” A słysząc, że już i siekiera do drzewa tego zycia jest przyłożona. — Ta odpowiedź mogła mi zasmuciła: jego bowiem oświadczenie, którego w Jeruzalem nie postzegadłem, było widoczne na tej skwarnej dolinie.

ledwie niekryjąc z każdej chwili, i dlatego nie mógł mi
towarzyszyć do szczytów gór. Patrzyłem więc
na niego z niepokojem: co ~~to~~ zauważywszy skinął
mnie i rzekł: „O nieboj się, ja nie umrzę w tych stronach,
jeszcze powrócę do swych: a myśleć wcale nie o śmierci
i gotować się dobrem życiem nie zaszkodzi, choćbyśmy
mieli życie bardzo długie.” Chwila uroczysta milotek
pogroziła nas obu w zamyślenie, i cicho usunęliśmy
na stronę, bo widziałem, że serce pełne zbawicznych myśli
potrzebuje samotności.

Trudno sobie wyobrazić co piękniejszego i w tej pustyni
wiecej uroczego, jak brzegi Jordaniskie. Zdaleka niewidzieliśmy
Jordanu, bo ziłona trawa po obu stronach zupełnie ukry-
wa świątę rzekę. Te piękne gaje składają najwięcej wysmukłe
tamarisy, ptasie wierby, drzewki oliwy, białe drzewko, kwie-
ciste oliandry i gruba trzcina: gęstość tych łasków jest nie do prze-
niknięcia i z najniższych trudności rozchylał je rozchylał je
i drzewka można się przecinać. Na wiosnę ma tu być
oliwni urocz, bo miliony różek i kwiatów rozlewa woni
balsamiwną, a nieprzebrane mnóstwo słowików napędza
całą okolicę słodkim kwileniem. Leżą w tych gajach cyste
są tatarskie i Arabi chegry napadają podróżnych: a także mają
tu legowisko drzewka kwiatów. Teraz pospolicie kryją się

tu wilcy, rysie i szakale, a dawniej, jak widzimy z pisma, były
 jeszcze lwy i tygrysy, których wylew Jordana wypłukał z ga-
 jów. Dziś, jak mówią, na drugiej stronie rzeki, t.j. w ara-
 bii pustej mają być lwy i zebry, co czasem przechodzą
 na brzeg Jerychaniski. Wśród powszechniej i tak wiel-
 kiej przemiany, jaka tu nastąpiła od czasów biblij-
 nych, z przyjemnością patrzył na te gaje pobrzeżne,
 które Zachariasz widział przechodząc Jordana, jako na ostat-
 ni zabytki dawnej świętosi.

Wedle zwyczajów pielgrzymów postanowiłem wnieść
 tu obmycie: siadłem przede wcieleniem drzew z dala od
 innych, aby się nim pierwszej ochłodzić. Myśl ustawnie
 ciągnęła mnie do wspomnień żywilielnych. Wśród
 obecnej pustyni przedstawiałem sobie przechodzące
 mnóstwo ludu na głot wstającego na puszory, na
głot przestania. Stawał w pamięci J. Jan odziany niczym
 Wilkolda ze skózanym pasem na biodrach, jak drugi
 lew większy Eliasz. Tu się rozległo to słowo: Oczyścić
pokutę, które dotąd wierzących prowadzi do zasta-
 nowienia się nad sobą. Tysiące skruconych cnen-
 ników obmywał woda na znak pokuty. Leż ob-
 ten w chwiei duchem świętym i ogniem, co ma wejść do
 wrzki, chciał się upokorzyć i zniżić aż do rzędy

Wsp

potrzebujących pomocy. Albowiem wielka miłość tego, który
 niechcąc grzeszy, kochała mi przyjąć grzeszy świata na siebie.
 Tym przykładem pomocy otworzył nam Chrystus Jan
 Źródło zbawienia i podał sposob zgładzenia pierwszo-
 rodnej żmazy i pojednania się z najlepszym ojcem.
 Jan tylko chciał wody, ale przy tym obrodził zbawi-
 ciela i zmienił to otępienie swój charakter i podniósł go
 do sakramentu; wtedy bowiem jawnie się okazała nie-
 pusty Trójca, t.j. Przedwieczny Ojciec objawił się gotowi
 oznajmić światu najmilszego Syna, Duch boży
 w postaci gołębicy wylewał swe nieprzebrane da-
 ry, a Słowo boże było obecne w ciele Chrystusa Ja-
 na. Tak pierwszy chrzest nowego przymierza do-
 pełnił się w jawnej przytomności tej Najświętszej
 Trójcy, w której imię dotychczas gładził się pierwszo-
 rodne żmazy. Najdziwniejszy jest Bóg w swojej
 miłości: bo chociaż jej dobrodziejstwa jesteśmy pewni,
 chociaż obficie zdroje tańki żaloty ród odnowiczy,
 a jednak słysząc jej cicha jak kamień się w dumienniu
 i głębi nasz rozum całkiem upada, tylko podnosi go
 czuła i wdzięczne za dobrodziejstwa serce.

Woda i upał, wcinie drzew jakie przyjemna kąpiel, a jeszcze
 wzdłużach Jordana! Rzeką tą najwięcej oderżnięci kraków
 szerokimi: brzeg piaszczysty, wysoki i uwarstwiony; klóry podmy-
 wając woda czysto pochyla zupełnie drzewa, co razem
 z gajami stanowi zachwycający widok. Jordan jest
 głębszy, Ono przy samym brzegu błotniste, a potem twarde
 i piaszczyste; bieg wody nadzwyczaj bystry, wściekły,
 po raz trudno ustać na nogach i przed szybko porwana
 na głębia: stać niemięjszy pływając musi trzymać się
 za gąszcz po brzeżach. Darmo siłtem się chcieć kilka
 kraków przeciwko wodzie płynąć, a w przebywaniu na
 drugiej stronie rzeki niezmiernie daleko silny prąd unosi.
 Woda biaława i nieco mętna, bo w sztywnym biegu mie-
 sza się z delikatnym białym piaskiem: jednak bardzo
 przyjemna w pić, ale wani róż Jerzychowski, jak
 chcą dawni pielgrzymi, wcale w niej nie znalazłem.
 W nawiązie po krótkim czasie staje się jak tła wystę,
 bo prądek osiada i może się bardzo długo bez zepsucia
 chować. Ten szybki przed rzeką jest widoczny: ale w tym
 miejscu gdzie podanie przywiązuje chwałę Zbawiciela
 i gdzie jest wielki zakręt koryta, nieznaj zupełnie
 szybkiego biegu, ale zdaje się woda stać, lub ukro-
 kiem przemycą się po cichutku. Wyobraźnia ludzi

nie-

piskno temu nadała przynajmniej: mówią bowiem, że od
 tego czasu jak z nieba głos dał się słyszeć i jak syn
 boży ubłogosławił to miejsce świętych Zdrojów,
 Jordan wstrzymał bystry pęd i teraz cicho i nieznacz-
 nie przesłusza się, jakby jeszcze nie wyszedł z twórcy
 i porzucenia na uśmierzany głos niebieskiego oj-
 ca. Dawniej za czasów Greckiego Cesarstwa był
 tu krzyż drewniany wbity w rzekę i schody mar-
 murewe prowadziły do wody. Dotychczas w pierwszy
 dzień wielkiego tygodnia zbiera się tu mnóstwo
 ludu dla omycia się w Jordanie i tu zwykli kosztu-
 mować, które później chowają na dzień śmierci swo-
 jej. Dawniej, jak widzimy z Biblii, Jordan co roku
 wylewał z brzegów, a teraz nie wylewa: co tłumaczy
 tym sposobem, że bystrzycę rzeki w piaskowatym
 gruncie wyryła przez tyle wieków tak bardzo głąbo-
 kiej koryto, że przybywająca woda może się dziś
 utrzymać w podwyższonych brzegach.

Wymawiając to imię Jordan, czujesz jak wielknie
 tożysz się z dziejami starego i nowego przymierza:
 nie możesz przeto nie patrzeć z jakimś zachwyceniem
 i ustanowieniem na tę najświętszą w świecie rzekę.

22
 23
 24
 25
 26
 27
 28
 29
 30
 31
 32
 33
 34
 35
 36
 37
 38
 39
 40
 41
 42
 43
 44
 45
 46
 47
 48
 49
 50
 51
 52
 53
 54
 55
 56
 57
 58
 59
 60
 61
 62
 63
 64
 65
 66
 67
 68
 69
 70
 71
 72
 73
 74
 75
 76
 77
 78
 79
 80
 81
 82
 83
 84
 85
 86
 87
 88
 89
 90
 91
 92
 93
 94
 95
 96
 97
 98
 99
 100
 101
 102
 103
 104
 105
 106
 107
 108
 109
 110
 111
 112
 113
 114
 115
 116
 117
 118
 119
 120
 121
 122
 123
 124
 125
 126
 127
 128
 129
 130
 131
 132
 133
 134
 135
 136
 137
 138
 139
 140
 141
 142
 143
 144
 145
 146
 147
 148
 149
 150
 151
 152
 153
 154
 155
 156
 157
 158
 159
 160
 161
 162
 163
 164
 165
 166
 167
 168
 169
 170
 171
 172
 173
 174
 175
 176
 177
 178
 179
 180
 181
 182
 183
 184
 185
 186
 187
 188
 189
 190
 191
 192
 193
 194
 195
 196
 197
 198
 199
 200
 201
 202
 203
 204
 205
 206
 207
 208
 209
 210
 211
 212
 213
 214
 215
 216
 217
 218
 219
 220
 221
 222
 223
 224
 225
 226
 227
 228
 229
 230
 231
 232
 233
 234
 235
 236
 237
 238
 239
 240
 241
 242
 243
 244
 245
 246
 247
 248
 249
 250
 251
 252
 253
 254
 255
 256
 257
 258
 259
 260
 261
 262
 263
 264
 265
 266
 267
 268
 269
 270
 271
 272
 273
 274
 275
 276
 277
 278
 279
 280
 281
 282
 283
 284
 285
 286
 287
 288
 289
 290
 291
 292
 293
 294
 295
 296
 297
 298
 299
 300
 301
 302
 303
 304
 305
 306
 307
 308
 309
 310
 311
 312
 313
 314
 315
 316
 317
 318
 319
 320
 321
 322
 323
 324
 325
 326
 327
 328
 329
 330
 331
 332
 333
 334
 335
 336
 337
 338
 339
 340
 341
 342
 343
 344
 345
 346
 347
 348
 349
 350
 351
 352
 353
 354
 355
 356
 357
 358
 359
 360
 361
 362
 363
 364
 365
 366
 367
 368
 369
 370
 371
 372
 373
 374
 375
 376
 377
 378
 379
 380
 381
 382
 383
 384
 385
 386
 387
 388
 389
 390
 391
 392
 393
 394
 395
 396
 397
 398
 399
 400
 401
 402
 403
 404
 405
 406
 407
 408
 409
 410
 411
 412
 413
 414
 415
 416
 417
 418
 419
 420
 421
 422
 423
 424
 425
 426
 427
 428
 429
 430
 431
 432
 433
 434
 435
 436
 437
 438
 439
 440
 441
 442
 443
 444
 445
 446
 447
 448
 449
 450
 451
 452
 453
 454
 455
 456
 457
 458
 459
 460
 461
 462
 463
 464
 465
 466
 467
 468
 469
 470
 471
 472
 473
 474
 475
 476
 477
 478
 479
 480
 481
 482
 483
 484
 485
 486
 487
 488
 489
 490
 491
 492
 493
 494
 495
 496
 497
 498
 499
 500
 501
 502
 503
 504
 505
 506
 507
 508
 509
 510
 511
 512
 513
 514
 515
 516
 517
 518
 519
 520
 521
 522
 523
 524
 525
 526
 527
 528
 529
 530
 531
 532
 533
 534
 535
 536
 537
 538
 539
 540
 541
 542
 543
 544
 545
 546
 547
 548
 549
 550
 551
 552
 553
 554
 555
 556
 557
 558
 559
 560
 561
 562
 563
 564
 565
 566
 567
 568
 569
 570
 571
 572
 573
 574
 575
 576
 577
 578
 579
 580
 581
 582
 583
 584
 585
 586
 587
 588
 589
 590
 591
 592
 593
 594
 595
 596
 597
 598
 599
 600
 601
 602
 603
 604
 605
 606
 607
 608
 609
 610
 611
 612
 613
 614
 615
 616
 617
 618
 619
 620
 621
 622
 623
 624
 625
 626
 627
 628
 629
 630
 631
 632
 633
 634
 635
 636
 637
 638
 639
 640
 641
 642
 643
 644
 645
 646
 647
 648
 649
 650
 651
 652
 653
 654
 655
 656
 657
 658
 659
 660
 661
 662
 663
 664
 665
 666
 667
 668
 669
 670
 671
 672
 673
 674
 675
 676
 677
 678
 679
 680
 681
 682
 683
 684
 685
 686
 687
 688
 689
 690
 691
 692
 693
 694
 695
 696
 697
 698
 699
 700
 701
 702
 703
 704
 705
 706
 707
 708
 709
 710
 711
 712
 713
 714
 715
 716
 717
 718
 719
 720
 721
 722
 723
 724
 725
 726
 727
 728
 729
 730
 731
 732
 733
 734
 735
 736
 737
 738
 739
 740
 741
 742
 743
 744
 745
 746
 747
 748
 749
 750
 751
 752
 753
 754
 755
 756
 757
 758
 759
 760
 761
 762
 763
 764
 765
 766
 767
 768
 769
 770
 771
 772
 773
 774
 775
 776
 777
 778
 779
 780
 781
 782
 783
 784
 785
 786
 787
 788
 789
 790
 791
 792
 793
 794
 795
 796
 797
 798
 799
 800
 801
 802
 803
 804
 805
 806
 807
 808
 809
 810
 811
 812
 813
 814
 815
 816
 817
 818
 819
 820
 821
 822
 823
 824
 825
 826
 827
 828
 829
 830
 831
 832
 833
 834
 835
 836
 837
 838
 839
 840
 841
 842
 843
 844
 845
 846
 847
 848
 849
 850
 851
 852
 853
 854
 855
 856
 857
 858
 859
 860
 861
 862
 863
 864
 865
 866
 867
 868
 869
 870
 871
 872
 873
 874
 875
 876
 877
 878
 879
 880
 881
 882
 883
 884
 885
 886
 887
 888
 889
 890
 891
 892
 893
 894
 895
 896
 897
 898
 899
 900
 901
 902
 903
 904
 905
 906
 907
 908
 909
 910
 911
 912
 913
 914
 915
 916
 917
 918
 919
 920
 921
 922
 923
 924
 925
 926
 927
 928
 929
 930
 931
 932
 933
 934
 935
 936
 937
 938
 939
 940
 941
 942
 943
 944
 945
 946
 947
 948
 949
 950
 951
 952
 953
 954
 955
 956
 957
 958
 959
 960
 961
 962
 963
 964
 965
 966
 967
 968
 969
 970
 971
 972
 973
 974
 975
 976
 977
 978
 979
 980
 981
 982
 983
 984
 985
 986
 987
 988
 989
 990
 991
 992
 993
 994
 995
 996
 997
 998
 999
 1000

miej.

ślugami przebył Jordan unikając przed zbuntowanym
Absalonem i później wracającemu królowi cała Judea
zabiegała z radością drogą. Nad brzegiem rzeki była
niegdyś szkoła proroka, przy której budowanie świątyni
upadła w rzekę i na rozkaz Elizeusza wypłynęła jak
drewno.

Nad świętą rzeką w tej uroczej puszczy mnóstwo było
dawniej laur i klasztorów, bo prócz wspomnianych jeszcze
są odznaczają, Lawra Piotra, Klasztor Wieży, Lawra
Elizasa i bardzo wiele innych. Klasztor Pentukla naj-
podobniej wznosił się niedaleko od miejsca chrztu Zba-
wiciela. W tym klasztorze wstawił się w szóstym wieku
I. Konon, który z młodych lat oddał się pustelnic-
mu życiu i tak zajął się świętobliwością i eksporta-
cją obyczajów, że dał wiele takich i cudów kład na
swoje śluz. Najbardziej w nim podziwiano wyso-
kości i zupełnie wyzucie się ze wszelkich nawet po-
kus⁸⁹ i myślowych, co otrzymał za przyręczą I. Jana
Chrzciela, do którego szczególnie się miał nabo-
żeńskie. Dawniej był zwyczaj, że zawsze przybywali
do Jordana na chrzt: patriarcha przero Jeruzalemski
Piotr wybrał na urząd Chrzciela I. Konona i był
to gorliwy naśladowca I. Jana. Pustelnik przyodziały
citrą wiosienną, wycieniony śluzami postami, do

udare jadł co trzeci dzień, pełen wysokiej świętości, wstępo-
wał do Jordanu i obmywał przychodzących różnego stanu
i wieku. Jakiż to widowny był obraz!

Ni daleko od kościoła S. Jana przestania, którego ruiny
stale przed nami był sławny klasztor S. Gerazima: wiemy
bowiem z pewnością, że leżał nad brzegiem Jordan'skim między
kościołem przestania a słotowskiego i tak blisko Jerycha, że sta-
ł się chrześcijanie nazywali już pustelnikami. Jakiś Fokas znalazł klasztor
zburzony i tylko oglądał małe szczątki świątyni. W pięćdziesiątym
piątym wieku przybył tu z Syrii sławny święto-
bliwość Anachoreta Gerazim i nad brzegiem Jordan-
skim założył Laurę, gdzie siedmiesięć Eremitów było.
W środku Laury wyśli Eremit zbudował klasztor, w któ-
rym nowo przybyli gotowali się do pustelniczego życia
i dopiero po długim doświadczeniu i znacznym postępie
pozwalali się udawać się do Eremitu. Lecz nie tylko surowe prze-
pisy zaprowadzał, ale sam jeszcze daleko surowsze podzi-
wiał i przez cały czas tylko żył o jednej komunii. Ten
święty pustelnik tak uścisławił Lwa, że wszędzie za nim
jak pies chodził. W klasztorze był urząd dla wozienia wody
z Jordanu i Lew go pilnował kiedy się past na potrzeby.
Jednego dnia Lew powrócił sam lecz ośla bardzo smutny
i upokorzony, a S. Gerazim myślał że go chciał karać
mu za pokutę wozić wodę na miejscu ośła. Po niej jakim
czasie Lew z wesołym rykiem przyprowadził straconego
ośła, ale z trudem wielbłądami obciążanymi przejechał.

91.
Pokażo się potem, że wielbłądnik jędgę po zboże zabrad
klasztornego osta, lecz w powrocie spotkał go lew i poznaw-
szy swą zgubę rzucił się z rykiem, a przestraszony wielbłąd-
nik uciekł. Lew nazywał się Jordan i tak pięć lat spędził
między pustelnikami. W czasie śmierci S. Gerazima nie było
lwa w domu, lecz wkrótce po pogrzebie przyszedł do klasztoru
i szukał swojego starca. Opat Sabbaciusz następcia Gerazima
mówił mu: Jordanie, starce nas sierot opuścił i poszedł do pa-
na, ale na i jeść. Lew nie chciał jeść, tylko ustawnie ~~to~~
obracając się tu i owdzie patrzył i szukał starca z wielkim
rykiem. Opat Sabbaciusz i inni starcy głośno jego gnywas
mówili; Poszedł starce do pana i opuścił nas. Ale ani słowa-
mi, ani pieszczotami nie mogli go uspokoić, owszem i coraz
wiecej i smutniejsz ryczał. Wtedy mu rzekł Sabbaciusz:
Chodź z nami na grób starca; a przyprowadziwszy go do
mogily Gerazima odległej o pięć kroków od kościoła
rzekł: Tu nasz ojciec pochowany. Potem ukląkł Sabba-
cusz i że głami padł twarzą na grób świętego. Lew
to widząc i sam się rozciągnął z żalownym rykiem na
mogile i w tym smutku wkrótce zlecił na grobie
swojego starca. To się stało, dodaje Jan Monachus,
nie dla tego żeby lew miał rozum, ale dla wysokich
cnót i rajskej doskonałości S. Gerazima. Boż bowiem
pokażać przeto, jakbyły ulagły pieświtemu wświecko-
wi wciśskiem zwierzęta, dopóki żył w stanie niewin-

nowi i przez niepowstanie nie stracił raju. — Do tego klas-
toru Gerazima przybyli za czasów Justyniana Cesarza dwaj
młodzieniec z Syryi Jan i Symon, którzy się później wiel-
ką świętobliwośćą wstawili. Nie znam nie późniejszego
jak opis powstania tych polubieńców pańskich do rycia
wyższego. 1).

Na brzegu pod cieniem rozkośnych drzew przygotowali nam
Anglicy śniadanie, bo ta waga zupełnie pod ich samowładnym
rządem była; tak więc kawa, herbata, szynka, syry che-
katy nas i oddaliśmy najwizszą prośbę naszym sta-
rannym gospodarzom. Po wiecznej biesiadzie i matym spo-
życiu, ruszyliśmy nasz łabor ku morzu martwemu.
Stanie około dziesiętej już nie było słońce paliło; łaski
ogłodałem się ku Jordanowi na pożegnanie świętego
miejsca rzeki. Wśród sprzątku trzeba było jechać powoli,
bo nasze biedne konie grzły w piasku. Nowa przed na-
mi rozwinęła się pustynia jeszcze z dzikim obliczem,
które ocieniały zdala czerniące obnażone opoki, a między
nimi ze strony Arabii puszczy wznosiła najwyższą około stau-
na góra Nebo. Długo wzrok mój spoczywał na tym
widoku, a pamięć przywołała wszystkie okoliczności to-
warzyszącej dziwniej śmierci Izraelskiego prawodawcy.

Już Hebrei byli na wniejsiu do ziemi obie-
caniej, kiedy Pan rzekł do Mojżesza: Oto przybliżyły się
Dnie śmierci twojej. Mojżesz przeto zebrawszy cały lud
przepowiedział i objawienia bożego przysię losy Izraela,
a potem chwalił ^{Stogostaw} Imię Boże ^{wszystkich} przy pożegnaniu. 2).

1) Znamy także, jakże znoważa. Wskazał - na tym miejscu ówczesny, przedtem przez Anglików, Lijonów i Symonów i doświadczył. 2) Wskazał także, jakże znoważa. Wskazał - na tym miejscu ówczesny, przedtem przez Anglików, Lijonów i Symonów i doświadczył.

~~gostawia~~ Józef Flawiusz dodaje ^{nowe} z podania, że przy tych
 pożegnanych słowach nawet drobne dziatki zalewały
 się łzami. Następnie stosownie do rozkazu boskiego
 wstąpił Mojżesz z onych równin Moabskich na
 górę Nebo, na sam wiech, który jest na przeciw-
 ko Jerychu: a ukazał mu pan wszystkie ziemie
 obicane, i rzekł: Tę jest ziemia, o której przy-
 szedł Abrahamowi, Izakowi i Jakubowi: po-
 kazatem ją oczom twoim, ale do niej nie wchodzić.
 Tu zmarł tam Mojżesz sługa pański w ziemi
 Moabskiej według słowa pańskiego. Pogrzeb-
 go pan w dolinie, w ziemi Moabskiej przeciw
 Bet Jegorowi, a nieodwiedziad się nikt o grobie jego,
~~Upokali synowie Izraelcy Mojżesza na polach~~
~~Moabskich przez dni trzydzieści. Z tego opisu róż-~~
~~nie tłumaczyli śmierci Mojżesza. Jedni ukrymy-~~
~~wali, że sam Mojżesz wstąpił za życia do grobu~~
~~i tam zmarł aż do dnia tego. A Mojżesz miał~~
~~sto dwadzieścia lat gdy zmarł: nie zaimiło się~~
~~oko jego, ani się naruszyła okerstwość jego. Upo-~~
~~kali synowie Izraelcy Mojżesza na polach Moab-~~
~~skich przez dni trzydzieści. — Z tego opisu różnie~~
~~tłumaczyli śmierć Mojżesza. Jedni ukrymywali,~~

że sam wskazywał za życia do grobu i tam umarł; dru-
 dzy że go Jozue i Eleazar tajemnie pochowali. Le-
 owa że zdania niemożesz się ostać przed pismem: to
 wyraźnie wytały, że umarł na górze, a pochowany
 był w dolinie i że nikt z ludzi nie wiedział o jego
 grobie. Ojcowie Szwajcy, jak Hieronim, Epifanjan
 i inni trzymają się Biblii naukowe, że Mojżesz
 od pana, t. j. z rozkazu pana Boga, został przy-
 aniołom pogrzebiony. Jeszcze to stwierdza się
 słowami listu do postępa Judy, który powiada,
 że Michał Archanioł rozprawał się z diabłem
 o ciało Mojżeszowe, co zapewne stało się przy
 chowaniu zwłoków. Przyczyna tego sporu, wedle
 Ojców S., była, że diabeł chciał wydać tajem-
 nicę grobu i aby lud Izraela, uwiadomiony
 o miejscu pochowania, miał pospór do oddawa-
 nia mu bóstwochwalnej ~~pracy~~ mogile swego u-
 doźworecy i prawodawcy, a tak bóstwochwalstwo
 wróciłoby gońz u Żydów. Origenes, Chryzostom
 i inni widzą, w tem niedozwoleniu wnieścia Mojżeszo-
 wi do Ziemi obiecaney nie tylko karę za jego powst-
 piewanie przy wyprowadzeniu wody na pustyni

Kades, ale jeszcze głośniejszy cel zapobieżenia bałwochwal-
stwu. Lecz grubo przypisywał oswobodzenie z niewoli
Egypscy samemu Mojżeszowi; gdyby więc ten
prawodawca wszedł do Palestyny i grób jego został
wiadomy, wtedyby Żydzi ze swoją skłonnością do
bałwochwalstwa chętnie oddawali cześć bosko-
ściemu, który był Bogu tak miły i poufany, jak mó-
wił J. Hilary. —



IV Morze Martwe

nu -

Im więcej zbliżaliśmy się ku morzu martwemu,
 tym okolica stawała się piaszczystą: biały piasek
 zmienił się na ziemię gliniastą, pomieszaną z żółtą
 i nogi konie zawięzły w tej kruchej ziemi gwałtownie
 jakby w piasku. Tam niedaleko od Jordana widzie-
 liśmy klasztor Łosima, który nam przypominał
 uduchowione a pełne łask życie Maryi Egypczanki.
 Pole Jerichonickie coraz się bardziej zniżало, pia-
 sek ogromny i ruchomy rozkładał się przed na-
 mi i konie zapadły pro kolana. Wszystko tu
 przybierało postać martwą; czasem zeszły ciernie-
 le ciśnie, czasem mechy suche eksermenawy, albo
 krzaki wywiezione można było spotykać: lecz poz-
 niej i te ślady roślinnego życia zniknęły, tylko były
 same wydmuchy, albo ziemia popielata i przepro-
 na solitra i sola, która często zaskorupała pokry-
 wa te brozdy piaszczyste. Na wiosnę bywa tu
 nieszczęsne błoto i tak rzadkie że się przewala z pro-
 wiewem wiatrów, a stąd kiedy wyschnie, zostają broz-

ду як шобі зуски опадіть некі. ~~Але і в долині є багато~~
~~мисливців і звірів~~. Іншиху огрому, спірко, мусять
 јесачі јовали, а туд, де јіз зблизам до місця страхкіј
 кару Бога, јесачі вјесі јакос розрпні пашодзіта,
 гду јут ехаст саба околца дзівнїе одповіадаба
 ступнум и ехистом. Долина Јерусалімска та ніја-
 кіј јудавіеніство з долиноу Вка, бо таівнїе јак
 огрому јоса сідгнїе јіз мідду двоміа лініамі гот, але
 јат јотот без żadного порівнянїа страхкіјіху, діхкіјі вјі-
 сїј прхатајдїу. На готіах і јудїах і арабскїх вшхїско
 обпалоне, гроїне і нерухоме; барва јупїлатовїа тава јола
 і скал јудїах урочмаїа јіз јулко ехартнум колорем шхїтїа
 арабскїх, ктїре са, вшхїхе і так таівно јіз діз сідгнїу над
 полем јакбу ват самїм јотї родженїем шхїрану. На доли-
 нїі з кіддїм крокіем со тат нерпіднїїхїј ротгудат јесачі
 вјесїј салїбу јак солї, а јупїлатовїі і рухавонїі ґрунту здајісї
 сі жарівїадаї хїміз до кїла вогнїе шхїралонї, де страїта
 вшхїсткіі прїстїаствї јвїј јїадноїі. Нарїїї по двох
 годїнах тїхїсї і розрпнїі дротї, станзліїтїу на вїгїу
 мотїа мартвїго.

Мотїе мартвїе німа так страхнїго вїдоку, јак хїїлі
 ніктоїу прїдставїї, але јїї ні јїст хїрїднїе јудовнїе до
 їннїх вїд, јак хїновї і ннї шїтїовалї дошїсїї. Са-
 мо јотїхїнїе јїго јохїора нїе јївїїїїе јїст розрпнїе, бо јї
 од шхїхїду хїхїрїаде гїотї арабїї, а на захїд обпалоне
 вартїннїе скатї јудїї јїз таїз в шїїні. ~~мартїе мартвїе~~

Ciągnie się turowato od północnej strony od pola Jeruzchun'skiego, ~~gdzie~~
~~Jordan wpada~~ na południe: Stępnieci liwy jakich Drutzi mił
 naszych, a niektórzy jego lubo niejednakowa, jednak nieprzechodzi
 nigdzie dobrej ukraińskiej miłi. Do kosa pusto, głucho i ob-
 nariono. Tęm wykutkiem ta pustynia nie trobita na mnie
 wielkiego wrażenia, bo ledwie nie cała Judea ma postać
 tak odarta, nieplodną i pustą, że otworzone z takim krajem oko
 bynajmniej się nie domniewa markowości tej pustyni. Jednak zaraz
 przychodzi ci na myśl, że kiedy Jordan i wykutkiem ten strumienie
 płynęł wielkim wianem dnieu, wtedy około markowego morza iad-
 na zieleni nie było wesoła twej wtroki. Druż od północnej strony od
 Jerucha, gdzieś się znajdowali, jest płaski i nakryty żakaki. Najmiej-
 sze wielkim grątkiem całej przichodzi między górami. Wyprowadzi ci
 wita dół wielka fala, która się kotłowała przy bardzo małym prądzie:
 weni bowiem i podroczni jak parętykła Tacyt, Chateaubriand, Gerambe
 i wielu innych dawniejszych i nowszych utrzymują, że ledwo najgwał-
 towniejsza wiatry zdolna są nieco przemieszczać markę wody. Wspan-
 dziła fala leniwo się przewalała i szum jej był słodki, cisza bowiem
 miała słownie przępnę, jakby i ostatnie kłumione odmgami dalywały
 się głuche jzki mieszkaniec do domu. Sam poziom jeziora wcale nie ma
 nie okropnego, wosem skłni się przesłuchnie, bo woda słysza i przy-
 nęta jakby w jeziorze. Tyberjadzkimi: ale jest niemiłosierna gonka,
 szupriada i przyknieja od wielkiej morskiej wody. Nadto różni się to
 jezioro od innych ukośnieniami wielkim okuli parowaniem, a szad wisien-
 męta i nowi się nad kryształną szubę. Ten wielki bywa nadstę, lub
 dzisty skomienie do jony ruki albo dnia: przeto bywa tak gęsto paro-
 wania, że dany przewo starożytnym i niektórym nowym przianom
 do utworzenia bajki o śpiących dymie buchających z głębi przyk-
 tych odmgów tego mokrego piekła. Jordan co dnia wedle rachuby

Kana Shaw przynosi zuzi milionów Steiner Steinigt kuzyni koni wody,
 a procię tego wiele riek i strumieni spada w morze martwe, któ-
 re jednak nigdzie nie wysycha: prosto domyślali się dawniej, że pod-
 ziemnym prądem bieżąco z zimnowodnym lub studziennym morzem;
 lecz z zagadką rozmyślał Halley, wyliczając, że co dnia pada w ów
 milionów dwiędziesiąt sześć tysięcy tysięcy koni wody. Tym więc
 sposobem woda ledwie nie wódzonoj ustrzymuje się między, skąd
 bieżąca spływa, w których więcej wzięcia lub opada. Właśnie za-
 tem bytował tak sprzeczne, że niedaleko od bieżącej wielkimi
 wystającymi wiekami frakcji, nakładają materię, którą Arabi
 zwą gora gumy. Nikt z naukowców nie widział tej węży: wpraw-
 dnie inni widzieli, lecz bardzo daleko od bieżącej, co rzeczwiście zna-
 cząco za chłodzenie oka, a teraz miastem węży o kilkadziesiąt kro-
 ków od rodzinnego bieżącej. Jużet Hydwin wiadomy, że kolor tej wody
 zmienia się białą ręką na zieloną, a za nim na cz. Radiant i wzięty
 dawniej do samo ustrzymuje. Zarówno że przy zmianie światła
 zmienia się barwa nie tylko wody, martwego morza, lecz i kładę:
 ale żeby, wtem było wokalnie nadziemskiego i ziemskiego, nie-
 podobna z zagadką. Zadnych bowiem śladów prętem nie-
 straszem chociaż wódzonoj procię przy obciążeniu Engaddi ręką-
 tem na to jezioro i stop bieżącej. Zresztą żaden naukowy badacz
 nie wspomina o tych zmianach barwy. Z rozkłada chemików tej
 wody pokazano się, że chwytają jej cząstki stali, a kamnie,
 z żelazem cząstki magnezy, wapna, wady i siarki. Doń i me-
 taly żelaza, ale widzieli drabnie cząstki soli i dlatego pozostaje
 gorzka woda. Tyle pisało i mówiono o nadziemskiej
 ciężkości tej wody, że im się postanowili karać. Z rozkłada
 bardzo słabo i trzeba iść daleko, aby można było pływac.

Ministr naturalista utrzymuje, że wszelkie żyjące ciała nie mogą być
tu utopić: strasze powiada, że wstępując do tego morza unoszą się
wzrostem samego woda i może po głębi chodzą: Tęczy powstana
to samo, a Józef Flawiusz świadczy, że Cesarz Wespazjan
dla doświadczenia kazał rzucać kilka niewolników chwie-
żanych i ci po wieżach jak korek pływali. Jednakże mi-
mo tak poważnych świadectw, wprawkach jedyne zeznanie
wielu ^{nowszych} podróżników i rybaków, nie można wielkiej wtem
niewiódzkiej przesady. Wprawdzie woda znawnie unoszą i po-
grążają się nie jest łatwo, lecz niepodobna chwilić ona nie do-
stawia. Można przy bardzo małych poruszeniach utrzy-
mywać się na wodzie w jakimś chwiejącym położeniu, ale pły-
wać jak drewno bez utonięcia, to wielka brawura. Jestem prze-
konany, że nawet nieumiejący pływać, przytłaczając jakichś po-
ruszeniach ręk i nog, będzie się utrzymywał na wieżach, bo
tu pływanie jest nadzwyczaj lekkie. Tak morska woda
tatarska do pływania od najlepszej, tak śródziemna od morskiej.
Woda wjeżdżając ani na porok jest gęsta, ani nie bryła, jak chez
inni, lecz czystnie podobna do każdej morskiej wody, a może
gęściej do Limanów. Powiada się, że im dalej od brzo-
gu i głębiej, tym głębiej woda unoszą: lecz o tem z całą dokła-
dnością sądzić nie mogę, bo nie puszczę bardzo daleko,
jednak na dnie wielkiej głębinie byłem. Żadnej nieulege-
wzrostowi, że ta woda jest cięższa niż inne, a stąd utrzy-
muje na wieżach ciała z nieporównalną siłą: jednak jestliby

kogo zwierzano i trusono w jęziwo, niechawadnieby utonął.

Wychyły starożytni pisarze jak Tacyt, Plinius, Diador Syryjski, Strabo i inni powiadają, że tu nie ma ani ryb, ani muszlow, stowem, nie żyjącego; niektórzy nawet usiłowali temu zaprzeczyć, jednak żadnych dostatecznych dowodów nie mieli dotąd przystąpić. Chateaubriand powiada, że w pewny stylach słuch, co mu Arabi wytknęli jako i granie mnóstwa rybek nad brzegiem; ale gdyby się chciał sam przekonać i zstąpić na sam brzeg, toby pewnie ujrzał białe fali jęziwa, co je miał prawie tak nieruchome. A potem gdyby to była prawda, co mówili Arabi, pewnieby nie jeden uzdrowieć widział je prędzej w dzień jak w noc, osłabnie że drobne rybki kawale brzegów trzymają. Poujoulat opiera się również na świadectwie Arabów, którzy mu powiadali, że znajdują się chude i małe rybki, które nawet raz probowali gotować, ale tak były złe i gorzkie, że musieli wyrzucić. Tymczasem ci sami Arabi i Szeich Jerichon'ski oświadczali przeciwnie, że nigdy nie podobnego niestryskali i że nigdy najmniejszej mulki nie postęgli wzywadzie. To samo chętnawali przed Serambem i wielu innymi uzdrowcami. Świadectwa przeciw Arabów dla ich sprzeczności niemożę tej kwestyi rozstrzygnąć. Niektórzy podróżni znajdowali na brzegu muszle, ale i to nie stały za dowód: żaden bowiem uzdrowieć nie widział sam

ani żywych ryb, ani muszliów: jeśli zaś gdzie niedaleko przetręgali
 na brzegu martwe muszle, to je mogła przetręcić woda Jor-
 daniska: również i ryby czasem wchodziły do morza martwego
 i ginały i nie dziwnego, jeśli by kto gdzieś ryb obawiał.
 W ciągu pływania po morzu mogłem dno doskonale widzieć,
 a jednak niepostrzegłem muszliów, jak to zwykle bywa po
 jeziorach i rzekach. Nie przeczę, że morze bliższe i otwarte
 później badanie odkryje niewątpliwie jakichś żywych muszli-
 ow tej jordanickiej łapieli: ale ^{him to} (następnie muszę się trzymać
 świadectwa dawnego, przeciwko któremu nie grozi żadnego dalszego
 nieprzytoczenia. Zresztą nie ma nie w tym dziwnego, bo jezio-
 ro pełne saletry, siarki i żywic, uformowane nagłe starczy-
 tym ogniem i nie mając stożków z żadnym murem, musi
 być puste, gdyż ryby nie są w stanie żyć w tej jordanickiej
 głębi. Kiedyś Radziły puszczali różne rybki do nasypu
 napędzającego wodę jordanicką, lecz wkrótce po odchyceniu. Wy-
 stawy bardzo ciekawa rzecz, jeśli by kto morskie ryby przetrę-
 cił w jezioro, a może zapłodniłyby tę wodę pustynią. Nie-
 wątpliwie tu żadnych płasków ani wodnych ani ziemnych,
 bo prawdziwe młode nie mają tu w rabin. Wodne płasko nie
 bywa, bo ziemia nieznachodzi, a inne płaki nie mogą się zatrzy-
 mać na pustych i martwych brzegach, gdzie i młode nieznajdą
 i nieugaspia pragnienia. Z tego urodziła się przysłowa, że
 prawdziwe wokoło morza i nad morzem dołyła jest przeraźliwe

i szkodliwe, że jedyńy płak będy pniełabywał, to od napływu
wyżewami martwym upadnie, a nawet szkodliwie, jeśli da-
leko zartynie, to go zarażliwa para uduci. Mnóstwo
doświadczeń okazało fałsz tego mniemania: nierzadko bowiem
widziano dzięki gęsi pniełabyjące bez żadnego niebezpieczeń-
stwa: takżę niektórzy podróżnicy pniełabywali gęsi, albo wroble
z rudziemi skrzydłami, które najspokojniej pniełabywały do
gęsi będy i bez najmniejszej niecierpliwości od ludzkiego wyżewu.
Zapewne, że pniełabywa ten niebardzo zdrowe, ale niejest zarażliwie
i zarażający, tylko szkodliwy tyle ile każda męta przesięda sól
i siarkę. — ~~Woda~~

Woda martwa ma jednak pniełaby swoje radeżę, t.j. Asfalt albo
Cywiz, co w starożytności stanowiła bogatą gęsi i pniełaby;
niezmiernie bowiem była używana do balsamowania ¹⁰⁵ ciał i t.j.
Zywność mnóstwo jej pniełabywali dla swoich mumi. Zywność
ta majęła własność wyumazania i zaktwardzania jak kamień lud-
kiego ciała, używano ją jeszcze do leków, a najwięcej do spo-
żęcia dzieciom okrzowych. Asfalt, wedle świadectwa daw-
nych, w pewnej porze roku unosil się na wielkiej wodzie
w kształcie czarnego płynu, który pniełaby jak smoła zastygł.
Strabo, Plinius, Diodor Syklijski i Tacyt pniełabyją, że
Arabi pniełaby bratwy ze brzozy i na nich pniełabyją po je-
dym kłębali Cywiz. Wszakże tej bytności niewidzieliśmy
pniełabyjącego Asfaltu, lecz Arabi pniełabywali, że ^{w porze} ~~w porze~~ wiek-
szych pniełaby pniełaby mnóstwo Cywiz, której nikt dzisiaj

nierzbieta. Dawniej Łyżki robili z asfaltu korony albo wień-
ce, które nowożeniem wkładano w kościele. Pizkny to był
zwyczaj, bo przypominał młodej parze tym symbolem dy-
winy ładomskiej karz Woga za rozpustę i wreszcie nadurzyli
w tym względzie. ~~Jest~~

Jest powiedzenie u ludzi, że ogień wewnętrzny tak się w kapiłach
łomorskich: a stąd, że wstawić daleko ptyngę może się spalić
i że toż ulega temui wypadkowi. Nie ma nawet potrzeby
zbić tej bajki. Niedawno Irlandczyk Costigan i drugi
jakiś podróżownik Angielski sprowadzili barkę z Jaffy i dotu-
go sięgłowali po ten jezioro: ale Irlandczyk ~~u~~ umarł w
rozchłynie i zostali przerwane dalsze poszukiwania, a barkę
można widzieć w Jerycho. Kwiaci żeglarskie markwego można
powiadali, że ma rzekę milizny, że chcieli się wielkiej głębi,
jednak wszędzie można było znaleźć głębinę i dołki dna
obłowiannego. Stąd najoszczędniejszy dowód, że jezioro nieza-
lewa żadnego wulkanicznego krateru.

Druga Arabi przychodzi tu za solą, która wygotawiają
z wody i może rzekę na brzegu widzieć ~~człowiek~~ drwa
czabrane. Strabo świadomy że w południowym kierunku
jeziora, t.j. na przeciwnej stronie Jerychońskiego brzegu,
znajdowały się miasta solne czyli kopalnie; jakoż dotychczas
arabi i indyjscy spotykają tam solne góry i jedno małe jezioro
ko oddzielne sąsiadem od morza, w którym sól krystalizowała się.
W tamtej stronie t.j. południowej, według czepian' Geologów, mają

ma żadnego śladu życia; ani drzew, ani roślin, tylko niepróchna
pustynia na łodzi i w głębiach jeziora. Pospólstwo utrzymuje, że
tu nie żywego nie może ułonie: i tak powiadają, że wód zabitych
chcieli na tych miast ułonie, a żywy przepłynię całe jezioro i że
śmierć charalona niepróchnie na dno, a chagałona łatwo się po-
grząży. Żowie się jezioro morzem Sadowym, a mieszkańcy
Arabii zwą je jeziorem Lota: u Greców zaś i Rzymian sławne
jest pod imieniem jeziora Asfaltycznego, czyli jeziora żywicy
albo kleju.

Dawniej gdzie teraz leży morze martwe była sławna dolina
Siddim, przyodżiana niegdysź ogrodami, sadami i zielenią przy-
jemnych gajów: ślad jej dzisiaj tylko przypominać do raju para-
dyskiego. Ziemia była nadzwyczaj płodna i swoim urzędem
jem, wedle słów Mojżesza, równała się najlepszej ziemi Egyp-
tyjskiej. Wśród tej rozkośnej doliny urozmaiconej i oświetlonej
drzewami, rozkwadało się u krytych źdźdźków Jordan'skich pięć
miast, t.j. Sodom, Gomora, Adama, Seboim i Segor, między
którymi Sodom była najznakomitszą i jakby stolicą.
Dlatego Ezechiel zwie inne okolicy miasta ciotkami Sodo-
my. Cała ta dolina od pięciu miast nazywała się pięcio-
grad. Tu Lot, uwabiony czarodziejsym wdziękiem Sodomianek, obrat
pastwisko dla swej trzody. Tu prosi Sodomianów pięciu
królowów pięciogrodu i zaimał w niewolę Lota, którego
Abraham z całym wojskiem uwolnił. Ale wbie-
żenie i rozkośne pobojenie doliny sytości chleba, jak

i cięle i postawił przed nimi, a sam stał przy nich pod
drzewem.

Jakich to prawdziwych i ryzkich obraz gosiinnosci wschodniej!
Jakich to przykłađ w naśladowaniu tej snoty Abrahama,
która stercząc niżej seshawata nasłucha bogobojnych
przodków. Patriarcha umysłnie skłamał przed stworzeniem
swojego promiennika, aicy przychodniem kuziołom
drogą i u pałem afiarował sprzejmo gosiinnosci i
przybiciem duchow niebieskich zostad zachwycony. Kied
prawej sprzoty wniebieda: Niezapominajcie gosiinnosci, ab-
bowiem proek niz niektory niewiedzący Anioły za gosiie
przyjmowali. Trzeci, jak mówi J. Ambroży, przyjmując
gosia także bogda przyjmujesz i zbawiciel wytracnie
odwiedza: Gosiim bytem i przyjmiecie mnie, Stąd
powstało nasze ryzkie przytowie, Gosi w dom, Bog w dom:
a Stoi jakie ta snota zaniębbana.

Do jeżenia jeien z Aniołami przeprowadził Abrahamaowi
narażeni Jzaka i ustawczy abrociłiz ku Sadalnie,
a Abrahama przeprowadzał gosi. Wtedy Jan rzekł
do Abrahama, że krzyk zbrodni Sadom i gomory codnia
są pomnaża i wskazuje, aż w niebiosach, prześ, która
nowit je zabracie. Tęczaż mężow ongi Aniołów

106
poszło do Sodomu, lecz Abraham jeszcze stał przed Panem. I spy-
tał Abraham i rzekł: Czyli zabiorze sprawiedliwego z bez-
boźnym? Czyli smadź będzie, jeśli się sprawiedliwych w całym
mieście. Czyli je zabiorze, a nieporzuci się mijsiu temu
dla przychilenia sprawiedliwych? Czyli będzie w wyjątkowej kie-
mie niużymni sprawiedliwych? Wtedy rzekł Pan, jeśli kraj.
Dz. w Sodomie przyjdzie sprawiedliwych, odpuścisz wyjątko-
wemu mijsiu dla nich. I odpowiadając Abraham rzekł:
Oto teraz zachodzę mówić do Pana mego, achem ja prosił
i prosił. I jeśli by nie dostrzegło do przyjdzie sprawiedli-
wych przyjdzie. Czyli wytraci dla tych przyjdzie wyjątko-
wistość? I rzekł Pan: Nie wytraci, jeśli tam znajdzie
czterdziestkę przyjdzie. Abraham jeszcze rzekł: A jeśli by ich
tam znalazło czterdziestkę? I odpowiadając: Na-
uczę się nie dla tych czterdziestki. I rzekł Abraham,
proszę, niech się nie gniewa Pan mój, że jeszcze mówię
będę: A jeśli by ich tam znalazło trzydziestkę? - Od-
powiadając: Nie uczy się jeśli tam znajdzie trzydziestkę. W-
tedy rzekł Abraham: Oto teraz zachodzę mówić do Pana
mego: A jeśli by ich tam znalazło się dwadzieścia?
Odpowiadając Pan: Nie zabiorę i dla tych dwadzieścia.
Na to rzekł Abraham: Proszę niech się nie gniewa Pan
mój, że jeszcze raz tylko jeszcze mówię: A jeśli by ich

tam znalazło się? ^{Musi} Też, ^{nie} pan. Nie wykaz
 i słabych dzieł. I pośredni pan skonstruował roz-
 mowę z Abrahamem, a Abraham wrócił się do
 miejsca swego. — Jakże w tej rozmowie odmalowana
 i dziwna dobra boska i wielka miłość ku bliźnim
 w Abrahamie i powszechne skazanie w pieciogrodzie,
 kiedy nawet dzieł sprawiedliwych nie było. Wy-
 bornie La Harpe zauważył, że wnaś coś jest, co wada,
 że takiej rozmowy nie mógł wymyślić człowiek, ale
 że istotnie opisuje się najprawdziwsze zdarzenie. Dasi-
 bowiem zastanowi się, że te ciężkie pytania nie-
 mogłyby być prawie podobne w porządku ludzkim:
 bo jakże król, mający karać tak ogromne przestępstwa,
 słuchałby z taką cierpliwością ustawnych pytań i tak
 łatwo ustępował? A potem czyżby rozległ się poddany
 osmieleć się tak daleko posuwać swoje wstawianie się?
 Lecz to co w porządku ludzkim byłoby niepodobniostwem,
 nieroztropnością i zachwalstwem, to właśnie tu stanowi
 cała, skutowna rozmowa tak słodkiej i przejrzystej, ja-
 kie mamy o Bogu i o jego pełnych miłosierdzia
 polubienicach.

Twoj Aniołowie wyszli do łodami i zaproszeni bracia
 kręgli gospodarz u niego. i złosi miśzkanow ciagle się
 wymagata i oblegli dom Łota: ale Aniołowie zamknęli
 drzwi, do których przez moe brata żaden łodomita nie
 mógł trafić. A gdy weszła żona poranna, przyni-
 szali Aniołowie Łota mówiąc: Wstań ułomij żonę
 twoją i dwie córki twoje, byś nie zginął w nieprawości
 miasta. A gdy się Łot ocierał, ujęli mężowie oni
 rękę jego i rękę żony jego i rękę dwie córek jego, albo-
 wiem mu pan folgował i wywiedli go i postawili go
 przed miastem. — To samo, choć niewidzialnym sposobem
 dzieje się i z nami. Tak bowiem serce ludzkie przyrasta
 do złego, że ¹¹⁵ bez tej niebieskiej ręki żadenby wódek
 najprzekniejszej cnoty nie zerwał ludzkim rozumowaniem
 tych więzów co nas krępują do teoryi zmysłowych. —
 Gdy je wywiedli ręką do niego; Zachowaj duszę swoją,
 ani oglądaj się, ani stawaj na tej wylewskiej równinie:
 uchoń na górę, byś snadź nie zginął. A Łot rzekł do nich:
 Proszę, panie moi; oto teraz znalazł się droga twoja ścieżka wo-
 zzech twoich i okazał się obficie miłosierdzie twoje, które
 uwrócił ze mnie, zachowawszy duszę moją; ale ja
 nie będę mógł uciec na tę górę, by mi snadź nie zachwy-

co to jest i umarłym. Ale oto tu jest miasto udaleko,
do którego bym uczył: matei' jest, proste, niech tam
ujde: wszak matei' jest, a leżcie żywa dusza moja.
Tedy rzekł do niego: Oto i w tem wysłuchatem cię,
abyś nie utworzył miasta tego, o którymś mówi.
Spiesz się tu, a uchodź tam, bo nie będe mógł uciec,
aż ty tam dojdziesz. Przeto nazwane jest imię miasta
tego Sego; to jest, mate. Stonce weszło na ziemię, a
Sut wszedł do Sego. Tedy pan spusił jako deszcz na Sego.
mż i na Gomorę, siarkę i ogień: i utworzył miasta i wszystkie, one
równiny i wszystkie obywateli miast i urzędów onej ziemi.
Zobaczta się znowa data idzie za nim, a obróciła się w pył solny.
Coż to za prorokujący był abrahę tej strasnej kary Boga, kiedy
Abraham pospieszył rannym na wytycz i podziwował ku so-
bie, że Gomorę i ku całej równinie obaczył, a oto mu
chwałę dym z onej ziemi jako dym z pieca.

Pomówiwszy ten opis Mojżesza z położeniem miejsca, wszystko
zniechadliwie prawdziwie i cała okolica składa do tychczas swia-
dektów opowiadaniu Biblii. W żaden sposób niemożna tego
złożyć na sam przypadek, bo nie tylko jaconie się temu sprzeciwia
opis Mojżesza, który prosił natężenia mógł nawet polubku
znać najdoskonalej ten wypadek, słyszał bowiem od Kaa-
swego dziada, a ten od Jakaba, a Jakub od Abrahama nawa-
nego świadka i ten jeszcze sławiz opoi prorocy, Apostołowie a na-
wet sam Zbawiciel świadczący wyrażnie, że deszcz ognisty

i starożytny wystraszony wystrach. Ta prawda przekazała w przekazaniu i do Pogan: Znamyśmy ich pisanie utrzymują zgodnie z prymem swiętym. Tępy mój, że ten spłonęły wielkie miasta i pole obfite w piorunów i że dobieg śladu tego pogorzeliska zostały to samo świadectwo Płiniusz i wielu innych, co nieśmiertelny do ułamek ożenia niezachwianej prawdy, ale do przekonania jak to przede nie o karze boskiej było nawet między narodami uprzedzonymi. Strach, a za nim ledwie niewolny powstawał i w ten sposób to za sam wybuch wulkaniczny, a chociaż i w tem mniemanie może się utrzymywać dalej bóg ~~widoczny~~, bo nie w świecie niedługo się przypuszczenie: jednak to przypuszczenie jest fałszywe, precyzyjne słowem Majesta i Chrystusa Pana i w ten samym widokiem okolicy zbija się najdosłowniej. Żaden z wędrowników nieumiał tu ławy, ani przepięci, ani skał ~~przypalonych~~ przepalonych i rozrzuconych wewnętrznych ogniem w ten sposób, jak wulkan chwycił ogień. Daleko zgodniej ze złozeniem jest mniemanie tych, co się opierają na piśmie. Na brzegach martwego morza znajduje się czarna jakby smolny kamień, który zawsze kamieniem Majesta, a potasowy wydaje zapach siarki i pali się jak węgiel. Dotychczas ten kamień wchodzi wszędzie gór potężnych urobienie Arabii pusty, i miedzykamień potasowy wyrabiają z niego kuchenki i kubki, które kupiłem na pamiątkę. Proszę tego palącego się kamienia widzieć jeszcze z Majesta, że na dolinie Siddim, t.j. gdzie teraz może martwe, było mnóstwo stęchłego żywicy i cały ten grunt był przesycony palną materią. Oboż kudy Bóg na.

ukaranie złoci i srebrokocij spuścić deszcz ognisty, siarczysty i pełny soli płonącej, czyli salebny, wtedy tataro zapaliła się ta ziemia żywną, a nawet domy jeśli były budowane z kamienia Mayjskiego. W takim ogromnym pożarze, gdzie niebo i ziemia ułożyły się na niebie, na baraniej kielnie, jakta dolina, może przy ziemi trzęsieniu, które pewnie tak wielkimi przewrótami towarzyszyło, a wtedy jama, solna i siarczysty, jak żwiru piasek, wpadły wody Jordani i zatrzymały swój bieg dołowy. Roztopiona żywna, siarka, salebra i sól padały tak prędko smak nowo utworzonemu jezioru. Kiedy więc śladów wulkanicznych niepostrzegasz do końca, wtedy wulkaniczne przyległe rubieże przedstawiają zgłębione ogromnego pożaru, który ziemię do głębi przepalił i przelizał ją siarką, salebrą i solą. Dotychczas podroźni i mieszkańcy znajdują pod morzem niarłwem kawałki znaczne salebny i siarki, które znoszą deszcz z przyległych okad, gdzie mogą być składki tych pełnych materii. A chociaż do tej strasznej przemiany towarzyszyły fizyczne przyczyny, jednak bóg użył tych rzeczy na ukaranie grzeszników i pręto nie mniej wyraża się prędko boska i surowość wypradku: gdyby bowiem jeden lub kilka piorunów zapaliło tę smolastą ziemię, jak się zdarzyło we Florydzie, takie mieszkańcy mogli z całym dobytekiem uciec przed tą straszną klęską. Tymczasem surowy deszcz

oznaczył razem wulkany zapalił i nie kosztami nieodzownie żadnego środka ratunku. Tak zwali kamizędo Woda i nie potępił się z przyczyną naturalną. Pierwszy Brückharot odkrył Jordanu koryto, którem się dawniej tęczył że wschodnią odnogą czerwonego morza i ścianą to jest ślad strasznej wulkanizacji i dawniej płonęła tej rzeki niegdys doliny Siddymskiej. W stronie południowej morza martwego, powiada ten wódzowie, uwiłał wyschłe koryto czasem suchym bieżnikiem. Zanimione i znane a Arabów pod imieniem doliny Ghor, a po kilku milach ten wódz zowie się Araba i bież w prostej linii schyla się z nieco na zachód aż do Akaba, co leży na samym końcu odnogi czerwonego morza. To wyschłe koryto nie było znane dawnym i nowszym Geografom.

Wiemy z prima I, że istniały miasta Sodom, Gomora, i Edoma i Seboim zostaty zniszczone ogniem siarowym, a pigle miasteczko Segor były Maab, co się wprost zwadło Bala ucalił Lot prosił swego. Jakże miasteczko później istniało i S. Hieronim je oglądał. Później nie podlega żadnej wątpliwości że Segor leżało ~~zatem~~ na końcu południowym morza martwego, ze strony wschodniej były Arabskiej. Strabo kładnie trzyma się miast nabożnych na tej niewielkiej przestrzeni, a Stefan Geograf z mniejszą kłótnią do miast dziejów: ale oba nie zastępują na żadną miarę, bo Mojżesz i Aizda mówili nie tylko bożem nakazaniem, ale samą naturą dawniejszą mają pierwotnie przed teły rozciągłymi

świadkami.

Bo-

109

Józef Flawiusz powiada, że na dnie Jordańskiego jeziora moż-
na było widzieć reiny miast nieuchwytnych: strabo jestone
dalej posuwa, że z tych szczegółów mógł zmiarkować, że
Jordana miata obwodu staj sześć tysięcy: wiele później-
szych i nowszych to samo świadectwo złożyli o widzia-
nych zwałiskach w głąbi morza martwego. Wszystko
to wymyśl proźnej wyobraźni. Ze strony połudnej zaś
daleko pływając i w przejrzywej wodzie wszystko można
było widzieć, lecz nie postęgiem żadnych śladów reiny.
Irlandczyk Costigan, co na tożli nie raz, ale może
sto razy optywał jezioro, także nie widział na dnie
miast zburzonych. Trzeciwiście być inaczej niż morze.
Naj bez potrzeby żadnych cudów nie robi: Josi' było
tak cudownie i strasznie ukarać grzeszników na wieczny
postrach i opamiętanie zepsutych. Tymczasem przechowa-
nie szczegółów zburzonych miast, aby dotychczas mogły być
widzialne, stanowiłoby cud największy. Niekiedy bowiem
że w ogniu nawałnym i przewrocie rozpadnięcia tej ziemi
roztopiłoby się najtwardsze granity i zagięty w przepaść;
ale jeszcze wiadomo wszystkim, że Jordan ustawił się wby-
tym pędzie na nowi piasek i że cała dolina Jerzycho-

kie, zniżająca się ciagle ku morzu martwemu i złoźona z suchawej
i piaszczystej ziemi, zasypuje znachnie jezioro z każdym napływem
jankielu ten piaszek i ziemia przez trzy tysiące lat od czasu wy-
padku nieznajomych przepaści nawet miast nieuszkodzonych, a
nie do piero spalonych ogniem siarczonym? Może być, że kto
na brzegu znajdzie kołumny lub inne słupki, lecz to nie z
kieru miast nieuszkodzonych, tylko zwałiska miast nadbrzeżnych,
które najprawdopodobniej po powrocie Żydów z niewoli Babilon'skiej były
tu zbudowane i przez pramie na miejscu nosiły imiona Sady i
i drugich pochłoniętych grodów. Jakże znajdujemy w dziejach
kościelnych że biskup Sewerus ~~potwierdza~~ potwierdza
wanie Sady znajdował się na ławie pierwszym Nien-
skim i akta podpisat. Nie wspominał miejsca tych, co
choć miś ocalone wskazywało te miasta jako na kraju doliny
leżące, bo na zbyt sprzeciwia się prawdzie i opiera się
na nieporozumieniu pisma: kiedy bowiem ktoś powiada
że granica ta lub ta rozciąga się do Sady, wtedy ro-
zumi nie miasto, ale jezioro salne.

Zapewne miś spytał o posąg żony Lota, ale ci z dziećmi
Radziwiłłem odpowiem, że go nie widział, ani nawet nie
kał. Żaden niewolny wędrowiec nie oglądał tego wida i
sami mieszkańcy nigdy nie prawdopodobnego nie widzieli, chociaż
mówią, że są tacy, którzy wiedzą gdzie się ten posąg
znajduje. Józef Flawiusz świadczy, że była statua
za jego czasów i że ją widział. Klement Rzymski i Ale-
ksandryjski, Ireneusz, Cyryll Jerozolimski, Ambrożyj

i wielu innych wspominają o tem jako o Stupie, albo
 kolumnie solnej. Późniejsi podróżni także mieli widzieć,
 choć każdy w innem miejscu ją przedstawia, a żaden z nich
 nie widział tam ostępia tej żony Lota, gdzie wedle Prisma
 być powinna: t. j. między Sodomą i miasteczkiem Jegor,
 czyli na południowym końcu morza ze strony Arabickiej.
 Brokard także nie widział, ale mu Arabi powiadali,
 że się znajduje w stronie Zachodniej, t. j. między morzem
 martwym i Engaddi, tylko miejsce miało być pełne
 przepaści i gładów najzjadliwszych, co wyraźnie po-
 kazuje bajeczne na odstraszanie wędrówca. Nary-
 sowniczemu Anxelmu również dał się oszukać Arabom,
 na ich bawiem słowo powiada, że pozog solny znaj-
 duje się w samym morzu, które go albo zupełnie po-
 krywa woda, albo wedle opadania jeziora w pół lub
 pokolana zajmuje. Przyjmując uwagę liczne świadectwa
 często znanych i sławnych mężów, nie możemy ina-
 czej wytłumaczyć całej tej rzeczy, jak tylko, że mieszkań-
 ce jakiegoś kamienistego sterczącego niedaleko od mo-
 rza mogli nadać nazwisko żony Lota i że ten ka-
 mień był dawnym wędrówcom pokazywany. Je-
 raz nawet bardzo być może, że Arabi mieszkający na

na dolinie Gór, mogą w podaniu przywoływać tę me-
tanie, Łony Łota do jakiego głazu.

Jednak tem, że dziś niema przesady solnego, bynajmniej
nie nadwerżając prawa prisma. Wier bowiem najpraw-
dopodobniej, że ta niewiasta ¹²¹ cudownym sposobem została,
przemieniona w stęp solny i oarmon niektórzy chcieli
to w naturalny sposób wytłumaczyć, gdyż Mojżesz,
przekierowany świadectwem samego Chrystusa Pana,
znieważa wszystkie wywody najwyraźniejszym opisem
sudu próżni bóg. Nie myśl tamai głowy nad wy-
kazaniem sposobu, w jaki Łona Łota stała się solnym
przegiętem: bo wszelkie w tym względzie domysły są próżne,
a najrozumniej powrócić słowa katechizmów, że Bóg
to zrobił Wolą swą, Wolą swą. Jedno ogłosze-
nie iż Łony Łota, uwarali niektórzy za mały przyrost,
tak surowej kary: stąd Rabinzi słułowali się następną
bajenką, że Łotowa w czasie wieczny nie pudała ani-
tym soli i nie bardzo była rada gościem: Bóg preto na
nieuczynności przemienić ją w stęp solny, mający trwać
aż do straszego sądu, a wtedy z tej kolumny roznosi
się z kamieniatę ciasto Łony Łota. Lecz pominię-
my

czy bawis, tamy prawdziwa przykaza ukazana w Ewangelii
 gdzie Chrystus Pan przepowiadając Zagładę Jeruzalimu
 powiada: - Onaj godziny kto będzie na dachu, a nastąpi
 jego w domu, niechaj nie schodzi brać jego, a kto na polu,
 niech się także na chład nie wraca. Pamiętajcie na te słowa.
 Z tych słów jedni wnioskują, że Słowa Zatręje
 innych kosztownych rzeczy chciała się po nie wrócić i wtedy
 ją ogień zaskoczył. Możemy z pewnością sądzić, że ją
 skłoniła do przestępstwa rozkaz Boga nie tylko sama
 ciekawość, ale jeszcze więcej ociężałość, która bowiem
 za mężem, i witała rzeczy ziemskich z niecierpliwą
 ufnością w Słowie Bożem. Zresztą w przestępstwie
 wyrażonych rozkazów Boga, nie może być mała wina
 i tego rodzaju rozmyślne nieposłuszeństwo zasługuje
 na ciężką karę. Dlatego istniał ten pasaż solny, a naj-
 pewniej był widziany aż do czasu, w którym była
 pisana ta historia, bo w niej czytamy, że ten
 stur solny stał na pamiętkę duszy niewierzącej.
 Co iż tyje długiego trwania Stur solny, możemy
 sądzić, że była sól metaliczna, albo solekta pomieszana
 z asfaltem jak kamień ztwardniałym: bo słowo
 wyrazem sól uszło asfalt oznacza. Dawniejszy pisane

Którzy słyszeli o tym Stupie Solnym, wiele bajecznych powieści osnowanych na podaniu ludu przekazywali. Tak utrzymują, że Stup solny wyrażał w całej doskonałości postaci niewiasty oglądającej się, czyli z odwróconą twarzą. Żadne wichry nie mogły jej obalić, ani deszcze roztopić, a jeśli kto przez ciekawość odłamał kawałek soli, natychmiast odwracał się stawnie do formy ciała ludzkiego. Kto chociaż miał ciagle patnieć, chorując, leżała ustawnie litaty, jednak zawsze tej samej byta obizłości. Znajoma jest na premiane, Łobawej na stepna Zagadka: — Soli Stup, Grab i trup. — To prawdziwe zdarzenie przeszło, jak i wiele innych prawd biblijnych, do samych pogan z pewnem przekręceniem, jak zwykła czyni Mitologia. Czytamy bowiem, że miasto Sipył było pochłonięte trzęsieniem ziemi i na tem miejscu uformowało się jezioro Stawne: wczajcie tego przewrotu. Niabe stała na górze za miastem, gdzie jej dzieci zginęły, a tak z bólem i strachu skamieniała i przez jej miał ciagle trzami patnieć. Ktoż nie pozna naśladowania Pisma Świętego?

Jechaliśmy dalej po nad brzegiem jeziora do ujścia

Jordanu, które nie było daleko. Niekiedy nas tam wiadła chęć
 widzenia samego ujścia, ale jeszcze więcej chęć kąpieli: bo
 po wyjściu z morza martwego grzety nas i suchy raty kęski soli
 i saletry, a szczególniejszej botały miż wody i użtała nieco głowa.
 Dawkiej, jeek swiadczą miżdy innemi Antonin Placentyński,
 leżeli w morzu martwym po całych dniach bradowaci w miesią-
 cach lipcu i sierpnia aż do połowy września, a w wieczor
 otmywali się w łachniach nad Jordanem i w ten sposób bywali
 często udrażnieni od brudu. Dziś nie leży się tu żaden br-
 dawały, a wielka szkoda, bo ta woda suchygrza i gry-
 zła, pełna siarki, saletry i żywny może być bardzo
 sposobny do oczyszczenia wszelkich wyrostów. Był następ-
 stwu od kąpieli w morzu martwym, przypomniał dawne
 żydów mniemanie, że sól sadomska jest bardzo na wron
 szkodliwa i szkod, jak chcą Rabin, nakazano ~~stworzyć~~
 umywanie ręk po jedzeniu, aby sól pozostała na palcach
 nie wlepiła przez potarcie oczu.

Kiedy nasze ciężkie grzety na pustym i piaszczystym brzegu
 jeziora i wkrótce przybyliśmy do samego ujścia. Jordan
 zblizając się do swego grobu traci stopniowo swój prędkość,
 ongi daje nadbrzeżne, tak, że w końcu ledwie się dołży
 szatę brzozy otaczał, i tak co raz karłowaciała i drobniła
 im bliżej była martwego morza. Dojeżdżając do nekii mi-
 malow działem opadał z brzozy dawne ruiny, które malow-
 nio wychodziły z pomied drzew i kłaków: był to nigdyś

most kamienny, co go miała, jak chce podanie, J. Helena zbudować. Jordan z wielkim przedem wpada w morze i jego bratawie zdaje się tego się odznaczać od wody śródziemskiej; przed nami sprawiła tam wielkie poruszenie, że morze zdaje się mieć bóg na potudnie, co później ustaje zupełnie. Wierzący Jordanu przy ujściu jest znacznie wyższa, bo najmniej ma dwięćdziesiąt kroków. Tak też ostatni pozognaliśmy błędną ławicę, którą z której nurków wypłynęli zdrowi i ożenieni.

Wracaliśmy później tą samą drogą po nad jeziorom śródziemnym aż do gór Judejskich. Upał był nieznośny, bo stanie około drugiej po potudnie zdawało się wszystkie swe płomienie zbierać w ten piec ognisty. Spalone i suche brzegi albo się szarały iłem, albo białaty piaskiem i gdzieś nigdzie zaskorupiałą solą. Tęchłe cierniste drzewa oprane kupa, szorstkie nawet jak szkielety roślinne. Niektórym się opowiadanie Tacyty, że wzięto, co tu samo się rądzi, albo co poniejsza ludzka, tak drzewa, jak kłowy szerni, i w proch się rozsyrują za dotknięciem: bo chociaż tak niewywidnie nie jest, lecz na pozor do była zniszczone, popielate i z nich widzieli ciernie, że się wydają jakby były z popiołu.

Nad temi brzegami nie ma proś garstek cierni żadnej rośliny, a tym bardziej kłowy: dątkowyś proś szukać

Głównych jabłek Sadymskich. Jużem ci wspominał o tem
 dawniej przy źródle Elizeusza, jednak prawdziwieści
 te mate cytrynki nieodpowiadają ujęciom technicznemu
 wyobrażeniu o jabłkach Sadymskich. Są one, że w tym
 ujęciu najwięcej wyobrażenia dłałada, która to prawdziwa,
 że nad brzegiem Sadymskim są zawsze gorzkie owoce,
 ukształtu różnego, barwy. Powieści o jabłkach Sadymskich
 choć niektórzy opierają się na piśmie świętem: jednak
 przywołane miejsce z księgi mędrców: „be najmniej niemó-
 wi o jabłkach, choć pod różnym prozorem przepiór we-
 nątr teity, ale tylko świadczą, że skrzepy nie dają na-
 te owoce przynosić. Tacy, mimo twierdzenia Chateau-
 brianda, nie mówią i słowa o tych jabłkach, tylko po-
 wiada, że ziota i kwiaty w proch się obracają. Józef
 Flawiusz, a jeszcze więcej Solinus pierwsi ci o tych
 jabłkach zdają się napotykać, co różnie i tym więcej
 ubarwili, im więcej lekome ~~marne~~ jabłka przedstawiały
 marne przyjętności światowych, które z tą samą
 prozorem, a karmią i stawiają gorzkim przepiórem.

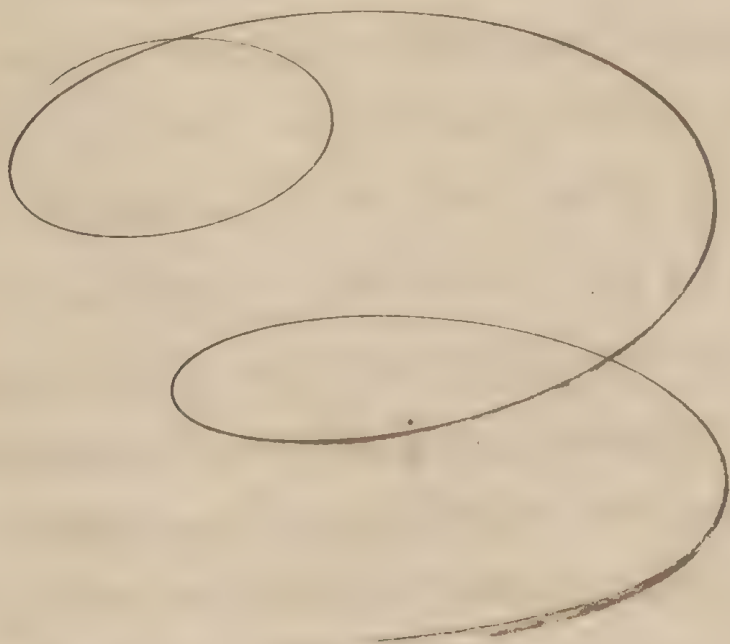
Chciało mi się bardzo obejrzeć w kuto markowe
 jechoro, ale nikt z podróżnych nie chciał mi towarzyszyć,
 a sam nie mogłem tak znacznych kosztów ponieść.

Patrze i zastanawiając się, z najdłuższymi zaprawami

na wszystko przywrzasz i nie zadziwisz się że w topielach
 saletry i siarki i żywy nie widzisz nie żyjącego, że wśród
 wielkiej opiekoty woda uleatnia się parą, że brzegi
 przepędzone siarką i saletrą nie mogą mieć ciemnych wy-
 dań niemożę, że płasko nie trzyma się tej pustyni,
 że samo wreszcie powietrze nie zdrowe, bo parę solną
 i siarczaną munej je kazić; ale czyż to wszystko nie-
 wypływa z woli karzącego Boga? A w takim
 sporobie uważania na tych miast wszystko przybiera
 tu inną postać. Smutek i trwoga napędza serce,
 z bojaźnią przyglądasz się tajemniczym powieściom
 Arabów, którzy wiele widownego rozpowiadają o so-
 dzie i jeździe i nie inaczej wspominają, jak że strachem
 i religijnem ustanowieniem: wtedy w gęstej parze
 widzisz kłęby dymu buchające z tej mokiej piekiel-
 nej cielei, wtedy widzisz z Arabami błądzące po
 odmgłach duszy nieświeżonych jęteńców, wtedy
 nagle powstają i pisknąć się w topielach pochłonięte
 grody, a jeśli i uycia słyszysz w głuchych kama-
 niach się wali. Martwa i śmierć widzisz do końca
 i kasać się wreszcie powinna nożęcego jad przekłębwa

i nieuchronnej śmierci. A kiedy przywieźli na pamieć, że
 tu był jakby raj pański, że wspaniałe rozkosznych ogrodów,
 wspaniałe sytości i pokoju kwitła szerokie ziemie, ery-
 li życie rozkoszne bez hamulca i żadnego wstydu: a
 potem w jednej godzinie wszystko niespodzianie zniknęło,
 tylko straszne ^{ślady} kary Bożej zostały; o wtedy mimowolne
 drżenie zdaje się. Jedli, pili, kupowali, dawali,
 szerepili, budowali: a wtem los wyszedł i na tych-
 miast deszcz ognisty wszystko wytracił. Została
 na świadectwo złości spustoszona, kurząca się ziemia,
 i zmieniła się w miejsce ciemne, w okiełsaną siar-
 ożywą i pustą niż wieki, i podobny pan le-
 strona na straszny przykład tym, którzyby niepo-
 bożnie żyli. W tych myślach pisma S. trudno nie spy-
 tać, czy się korzysta z przestrogi? Czy istotnie Sado-
 ma i Gomora były najgorszymi w świecie miasta-
 mi? Czy i dziś ciadło nie przemaga, czy miata gne-
 chów chciwym w zły dzień nie przewyższa miary
 złości pięciogrodu? Miłosierdzie i Dobroć Boga
 niech tylko obronią nie już od siarowego deszczu, ale
 od tej ulewnej ciurpicy, trosk, słabości i wszelkiego

rodzaju bicia, które nasze wykreślenia sięgają w ko-
 niocnem następstwie. Zwięzłość ciała jest straszną
 zbrodnia, ale zwięzłość ducha, czyli sposobu myśle-
 nia, co nie może mieć niewiedzi, jest jeszcze okrop-
 niejsza, bo ~~to~~ staje się prawie niepodobną do spro-
 kowania. — ✓_{129.}



V. Laura Sabby.
Erem swietego micasta.

W milczeniu opuszciliśmy morze martwe. Z początku prze-
 bywaliśmy solne, puste i piaszczyste pola, a potem wstępo-
 waliśmy na góry Judejskie. Zawsze do końca pusto i kie-
 pśedno: zawsze zeschłe cierniste krzewy na popielatej
 białawej ziemi. Nieuwierzyłem, jak jest osabliwy
 i tądny w swojej dziwności i kłótni skład tych gór
 ciągle z tych samych. Czasem spotykasz cały rząd
 gór jednej wielkości, za konczonych ostro, jakby na-
 mioty tureckie, albo jakby tu ścielił wycich dawnych
 olbrzymów i graty białym piaskiem i usypaty te kupy.
 Przez całą drogę ciągle postrzegasz fantastyczne kształty
 rozmaicie stawianych gór w dziwnym kaprycie przyro-
 dzenia. Już przejeżdżasz po wąskiej opoce zawieszto-
 nej jak most między przepaściami, już wciśnięty ka-
 mienny i straszny wóz wstępowad śluzgi rzed naszej
 karawany. Droga przy nieznosnym upale wiodła
 rozpięzonych skąd bym więcej był na niższym, że krę-
 ba byto ustawnie przebywać wysokie góry i gęzłone
 jary, bez żadnych innych wspomnień jak te, że tu

Cm

zabito kilku pielgrzymów, tam pomordowano Anglików
 i tak ciągle nam rozpowiadali Jerychan'scy Arabi. Ta
 historia szkolny niebardzo pościągająca brata na świadectwo słych
 okropów przynny widok, w iż nam do koła przedstawia. Obnażone
 góry pokryte gdzie niegdzie szeshtym koloratym chwastem miaty
 czasem na wienisku grabowicie Santona, a na jednej kępcy opoci
 widziatem znaczne roxwaliny klasztoru, zdaje iż, że to był stawy
 klasztor Eulymiana, ile xpatowania nieyna wnowi można. Potem
 cota groźniejsza postać skąd roxwijała się przed nami, ~~z
 gólniej przetrza~~ jeden niechmiernie ciasky bo cota z górnego jary
 kamienne i ogromnicze opoki wisiały wżsto pochylone nad
 nami; szwedgólniej przetrza jeden niechmiernie ciasky i bardzo
 górniki wżwox skaley, w którym dtego musielimy się przetrwać
 z obawą, aby z dlinnych i strasnych załaman' opok niewyko-
 czyła banda taboru. Dalej choiari skaty i parowy niechmie-
 nity groźnej postawy, jednak widok tem iż cziwił i upeżkrył,
 że tabor Arabów był rozsiane i w tej nieptadnej pustyni
 zbierali chwast meschty koloraty. Cudowne i malownicze to
 widowisko, jak po dlinich wiekchochkach mija, iż wiece i mny-
 wealne kocy, albo stada powatnych wielbłądów, a tymczasem
 cyralony Arab w kolorowej chustce na głowie i otulony płaszcem
 w pasy białe i sine albo cicho siedzi na rżycie góry i łaskne
 oko wodni po całej skalnej pustyni, albo chrypliwa, multan-
 kes przygrywa paszciej iż taborcie. Zwała widzieliśmy ^{na górze} ~~namiaty~~
 Arabów ~~roztite na górze~~ namioty utkane z ^{czarnej} ~~czarnej~~ sierci. Wjw-
 nym oborze tych pastery przepzdiliwimy godzinę. Bardzo nas

i przyjemie i dobrze przyjęli. Arabi mimo opalenia mając ciwnie
 ładne rysy: jakas nawet dobroci w twarzy, a melancholia woku
 przebiega z jałowności. Chociaż są zupełnie niewykształceni, jednak
 nie możesz nazwać ich dzikiemi; zdaje się że pustynia i dłu-
 giem myśleniem rozwinęła się u nich praktyczna filozofia
 życia. Przytem zdolności przyrodzone najhajniej udobieg
 Arabów: można z nimi o najczystszych rzeczach rozmawiać,
 a nieraz się dziwić nad trafnością ich postrzeżeń. Pamię-
 tam raz wstronie Tyberiadzkiej zachodem zmrokiem
 do namiotu pasterscy Arabskich i gospodarzy kawał zara-
 lii śwież, ale wiedząc ich ubóstwo oświadczyłem przez
 drogomaną, że do rozmowy ~~nie~~ nie potrzeba świecy. Wytknął
 sobie moje zdziwienie, kiedy mi Stefan wytknął, że
 siemioletniego chłopczyka odpowiedź następną: Jak to
nie trzeba? Wszak do oddania myśli stuzia nie tylko st-
wa, ale wyraz twarzy i gestu, czego bez świecy
nieobawisz. Niepostrzegasz u nich tej dikiiej bajzini
 obcych ludzi, która albo uśmiech, albo groźnie pokazuje
 zły: owszem każdy z nich podane, rzekł najczystniej
 wsiaka. Żaden stan i ubiór nie robi na nich wrażenia,
 lecz nadchwycają się poulali. Jak tylko stanęliśmy
 przy namiotach, zaraz nas wszyscy otoczyli: dzieci

i kobiety pieszczły się z naszymi koniami, opierły się im na
szyję a te stojąc spokojnie płacły serdecznie najprzyjemniej-
szym wachaniem. Którzyś nam się ciekawie przy-
glądali i wkrótce zaczęli z nami swawolii. Chwalibóg
nosił okulary, któryś pętko robił sobie dwa kółka
z palców, przykładając je do nosa i ciągle go najpo-
ciślej przedmuchiwał, za co otrzymać kilka groszy.
Tymczasem kobiety powity nasze konie, a starsi zają-
li się naszym przyjściem, które przy całej prostocie
było pełne prawdziwej grzeczności. Zwrócił się
nas widział tych tych Arabów: był to poważny
starec w białym zawoju i białej przedniej szacie,
z białą po pas brodą i słowem przyjemną i poważ-
ną twarzą, a na uśmiechu Abba wycyli płaszcz
granatowy spuszczony z jednego ramienia i widnie-
jącą starożytną postać, która była moją
postacią za wzór do malowidła Patriarchów.
Z wielką przyjemnością postrzegasz u nich starożytnie
obyczaje biblijnych czasów. Siedwiesmy uprosili, żeby
nie zabijano barana, musieli więc porzucić gościnie
Arabów na mleku z siadłem, syry i płackach chleba,

byli padpłumykach biblijnych: co wszystko przychodzi
 sam gospodarz i w czasie jedzenia stał za nami, jak
 niegdyś Abraham przy swoich gościach. Jedna szoke-
 gólniej wada plami Arabów, to jest niewymowna
 chciwość: zdaje się że z jednym piastrem w ręku
 mógłbyś całe ich pokolenie zaprowadzić na drugi
 koniec świata; stąd to pochodzi grabież, napady
 i rozboje, bo z samego przyrodozenia są tagodni,
 spokojni i nawet łkający się krwi rozlewu.

Najprawdopodobniej, że chiwe i zdziercze panowanie Tur-
 ków rozwinęło w Arabach tę najsiłniejszą inie-
 starzejąca się namiętność: a tem bardziej, że nędra
 i pusta okolica zmusza ich niejako do wydarcia
 cudzej własności. Po tej skromnej uciece i rozpa-
 nym podarunkiem piniżnym, bo zarobku niby nie
 przyjmują, pożegnaliśmy ten żywy pomnik
 starodawnych wieków.

Dalej po urwistych ścieżkach spuściliśmy się w do-
 łinach lina i potem za wstępieniem na górę po
 drodze nowej, dość szerokiej i wygodnej ułożyliśmy

klasztor J. Sabby. ^{Tem} Wzdaje się, że po tej skalnej pustyni i spotykając
 nieraz najdziwniejsze miejsca, że już nie dzikiego i gro-
 zniejszego nieobawu, a tymczasem uścisnęła ta straszna sko-
 lica chłodzi. Również widok Ławry i jej roboty najil-
 nięjsze sprawił na mnie wrażenie. Zeschaliśmy po kami-
 nej pustej drodze po nad ogromnym i dziwnie przeważającym
 wzwozem skalistym, który się ciągnie w rozmaite zakręty,
 jakby wyschłe koryto rzeki, mające po obu bokach obnażo-
 ne i strone śiany kamienne, przynajmniej na jakichś sto-
 toki głębokie, a pełne nieprzełiczonych jaskiń. Ten wzorz
 nazywa się radostem ptasim i nierzadko ma coś w sobie
 tak strasznego, tak smutnego, że jest najwłaściwszym
 miejscem do opłakiwania grzeszów. Radosta tego ptaka
 Cedron ten wyschłe koryto ławy młyna i brudna woda
 do martwego morza: bo radost ptasim stanowi jakby długi
 ciąg doliny Jozeftowej. Na prawym brzegu wzwozu
 widać ogromny klasztor w kształcie obwiedziony wysokimi
 i grubymi murami, które zniżają się po stronie pochyłoci ja-
 ru. Na samym skrajnie wroki przed samym klasztorom wznosi
 się wieża kwadratowa, a nieco niżej druga podobna takiej
 wygląda. Jest przeciwko widok nawałta się z dymieniem
 i ztędnieniem: bo patrzy na jednolite barwy kamienia
 budowy i opoki, na rozmaite i a nieforemne Ławry
 rozciągają po wszelkich skalnych występach i spadach, myśląc

ze klasztor z jednej strony wykuty, lub ze to jakis samo-
rodne i gzywno przyrodzenia. Tymczasem jak dzwoni jed-
nego w Palestynie rozległ się w kamienną pustynię i mi-
nas zadziwił. Był to znak naszego przybycia. Na tej
bawie najwyższej wieży, stojącej na progu klasztoru,
zawsze siedzi kalajor i za ujęciem bęgi przybywających
podróżnych. Bęgi samego niebezpieczeństwa daje znak
zakonnikom dzwonem. Otworzone tedy żelazem obite
drzwi i wjechaliśmy na pierwszy dość wielki dziedziniec,
który ściana jest oddzielony zupełnie od klasztoru. Wzwyż-
ko to zrobiono dla bezpieczeństwa od Arabów. Zaledwie
zblizyliśmy się do przeciwnej ściany, kiedy wnet otworzy-
ły się żelazem obite drzwi i przestąpiliśmy kil-
ku braci i wyszedł na nasze spotkanie. Z progu
zaprowadzili do niewielkiej sali urządzonej w około so-
fami, ale różnic widząc nasze liczne towarzysstwo
umieścili nas w ogromnym pokoju także wokół sze-
reżami i miękkimi sofami. Po ciżkich znojach było
już oprostkać gościnne przyjęcie, a do tego w pustyni.
Wskazywaliśmy miejsca na sofach, a mni si obnosili
miód i zakaz, nim przygotowali dla nas wieczerę.

J. Labba rodem był z Kappadocyi,
pochodził ze znakomitych i bogatych rodziców. Wosnym

roku życia swego udał się do klasztoru i tam się wyca-
wiał we wszelkie zbawiennych i pożytecznych nau-
kach. Już w tych latach pierwszej młodości otrzymał swię-
tabliwość i widownię także Pana Boga. W osmnastym
roku przybył do Jerozolimy i na cześć sławę S. Euty-
miusza chciał wstąpić do jego laury, ale go ten
święty przez wzgląd na młodość odsłał do klasztoru
swego uwnia Teoklysta w pustynie piaszczystego wieku.
Dwanastu lat pod przewodnictwem S. Teoklysta wpra-
wiał się we wszelkie umartwienia i był wzorem
świętabliwości dla drugich. Później S. Eutyminusz poz-
wolił mu w jaskini niedaleko od klasztoru przebie-
żyć życie pustelnicze: przez pięć dni chleb pieczony nie wy-
chodził, tylko się modlił i płacił ^{pięć na dzień} ~~palmony~~ ^{palmony} ~~chlebo~~;
a w sobotę rano przychodził do klasztoru z rosami
i tam zbrajał był w kościele na nauczaniu i po-
stał się strawą gotowaną; w niedzielę zaś wieczerą znowu
wraciał do jaskini i w ten sposób pięć lat przepodził. Wzo-
rował doskonałość pustelniczego i zakonnego życia zjedna-
ł mu wielką miłość u wszystkich sławnych poboż-
ności pustelników, a szczególnie u S. Eutyminusza, który

do w tym czasie brat z sobą w pustynię dla przedania
 razem czterdziesto-dniowego postu. W taki to sposob tak
 długo pod najbliższemi mistrzami rósł w pokorach
 i oderwaniu ducha od ziemi, a tak stał się, czego
 uroda dla zbawienia wielu i pożytku kościoła, zle-
 wała hejnie dobrym jego chęciom potrzebne siły. Był
 to, jak go nazywał S. Eutymiusz, stary młody, bo
 niewymownie odobita go siła na duchownej drodze.
 Po śmierci Eutymiusza przebył samotnie więcej lat około
 Jordani, a potem przychodził w tę samą pustynię i nieda-
 leko od jaru ~~na~~ na kamienną górę gdzie była wieża
 cesarskiej Eudokii, spędzał tam noc na modlitwie,
 a w tym ubiegłym z Bogiem pustelnik miał widzenie
 jasnego anioła, który pokazał mu jar pławy i pias-
 ny ze strony wschodniej, w której kazał mu zamieszkać.
 Za nastaniem dnia wstąpił do kamiennego wozu
 i wielką trudnością dostał się do wskazanej jaskini,
 bo przyśpiesz dla stromej skały był trudny. Z prośbą
 w jaskini karmił się samemi zwierzętami, które w pobli-
 żu rosły: lecz potem niektórzy Saraceni, co odkryli jego
 mieszkanie, przynosili mu chleb i daktyle. Tak pięć lat
 spędził sam jeden w ścisłej bezgłębokości. Tymczasem

Stawa jego życia i śmierci, któremi Bóg raczył uwiel-
 możnić swego sługę, przyczyniła do niego wielu pobor-
 nych, co pragnęli jedynie pomieścić się w nim pod jego
 przewodnictwem. J. Sabba wczasy oświeconie przy-
 mował, wczasy przybywającym jaskinie i wkrótce
 miał siedmдесят uczniów, między któremi wielu było por-
 nych sławnych mężów światobliwych i założeniem różnych
 klasztorów. Bracia pomnażali się ciagle i wzrost liczba
 do stu pięćdziesięciu: zbudowano tedy na przeciwnym brzegu
 mała chatka roztyncona po skale i niemiętelki kocioł,
 a to wszystko nazwano laury. Stawa był pustel-
 nikiem pod wielkim przewodzą, szybko roztoczyła się w naj-
 dalże strony. Zawsze przychodziło na modlitwę i kła-
 dano chlebne ofiary za które różni dzwignięto kocioł
 i inne budowy laury. Patriarcha Jerozolimski Sa-
 bulianin pomieścił mieszkanie pustelników i J. Sabba na-
 zwał go podwójną kartą. W tym czasie grał chlebny
 majatek po śmierci rodziców na Sabbe i użył go swięty
 na wyprawie ubogich i owdow Laury. Bóg na doświad-
 czenia sługi swego i na kartowanie w różnych stronach
 wczasygo prozabu życia, aby jak ogniska po wielu miej-
 skach ogrywały lud promieniem wiary i miłości z nich roztaczając,
 wzbudził przeciwników, dla których Sabba opuścił swą laurę.

szukać schronienia w innej okolicy. Tym sposobem powstały
 sławne niegdyś klasztory niedaleko Mykopolu i Nikopolu.
 Nadto w pobliżu swej Laury założył jeszcze klasztory Kastel,
Scholariasza, Graty, Heptostame, nawet laury i mnóstwo
 innych z rozmaitemi zakładami dla chorych pielgrzymów
 lub podróżnych. Jednak między temi wszystkimi klaszto-
 rami zawsze celowała Laura Doliny Ptaki, nazywana
Laura wielką i jedna tylko miała zaszczyt nosić imię swe-
 go założyciela. W obronie nauki przeciw Eutychiom
 był najdzielniejszym zapasnikiem. Nigdy nam bliżej
 nigdy jak wielką miał wziętych I. Sabba. Całe Grecie
 cesarstwo składało mu hołd najgłębszego poszanowania
 i uwielbienia. Te grube wieże i ściany, co dziś przycho-
 nia uderzają, są dziełem Justyniana, który cały swój blask
 składał chętnie u nog świętego Starca. Nareszcie zakono-
 wał niebezpiecznie I. Sabba i kiedy Piotr patriarcha ~~prze-~~
 Jemu zatem mi nawiedził chorego, wtedy zastał Starca, na klo-
 nego gwałt wszystko z koryta, w ciemnej jaskini, na biednym
 twardej postaniu i bez żadnej wygody, bo ^(przed nim leżało) ledwie kilka
 słomyk w rozkoczach i trochę daktyliów na pot zgnitych.
 Także ta puszga ducha wielka jest w swej niedostatku!
 Umiał mając lat dziewięćdziesiąt oręć. Był to może dziw-
 nej budowy i prostoty, pełny rozbrojności i łaski bożej
 objawionej licznymi cudami, a jego miłość nie wszystkim
 była znana i używana.

Natychmiast za wyjściem z naszej sali przedstawia się niewiel-
ki dziedziniec taknie ciósem wyłożony, a w środku dziedzinica
wznosiła się osmiogranna kaplica z kopułą: jest to grób
S. Sabby. Kamień jego mogiły dotychczas sturzył za osta-
tnemż murem, lecz ciążo było przeniesione do Wenecyi. Imu-
ten biernie i łagodnie nad tą niewolną gorliwością, rabu-
jącą wszystkie ciała świętych i ten Sabba, co lubił nadzwyczaj
puszynie, co sercem ajewskiem leżał się przywiązać do Laury,
że prawie umierający nakazał się przewieźć od patriarchy
na puszninę z obawy aby go gdzie indziej nie pochowali, zostaw-
nawszy wydarły z rodzinne go gniazda. W kaplicie nie ma
żadnej świetnej ozdoby, tylko widzi w kopule malowidło
Chrystusa Pana, słowem pustelnia ubóstwa. Wokoło
kaplicy są podziemne lochy, które są grobami zakonni-
ków Laury i wchod do nich zewnątrz za podniesieniem
jednego kamienia posadki. Piskna to myślenie umieszczenia
Dziwi wokoło oja. Ze wszystkich stron dziedzinica ciągnę-
ła się zabudowania. Zaraz naprzeciwko stoi dom
wielki kosciół z kopułą, na której wieżach wznosi
się kłosa pański, jeden wieżami kamiennymi, bo
go tu ułania pusznina. Wewnątrz wszędzie ubóstwo,
proste greńce malowidła zdobią carskie urata i sciany, gdzie
niegdzie tylko były nieco ładniejsze obrary i pajzki przywieszane

Z Rosji. Tu znajduje się kilkanaście rękopisów dawnych, między którymi pokazywano mi właśnie to pismo J. Jana Damaśkiego, a chociaż nie mogłem mieć w tym niezaprzeczanej pewności, jednak na samo bardzo podobne do prawdy zdanie przepowiadałem się radością i uszanowaniem. Po prawym boku kaplicy J. Sabby stoją dwa do węgrych widnie drugie mnięszy kościołek z dwoma ołtarzami: jest to wielka grata, która przez zbudowaniem większej świątyni była jedynym kościołem uniezależnym jeszcze przez Świętego Sabby. Ten bogomyślny pustelnik mieszkał w jaskini na przeciwnej stronie laury, t. j. we wschodnim boku węgrych, chodził raz w noc po kąd rozdołem i cicho nucił psalmy Dawidowe, a wtem na drugim brzegu jaski przy samej strumieniu wyszedł się śpiący ognisty dziwnego blasku; J. Sabba nieprerwywał modlitwy stał ciągle i patrzył na widzione zjawisko. Następnie wstąpił ktoś, przeto światem przeszedł dla obejrzenia miejsca i znalazł tam piękną chryzję wspaniałego kościoła i cudownego: tu więc Panu wstąpił ołtarz i wypełnił zbawiającymi świętymi miedzią i złotem. W tej kamiennej kaplicy znajdują się za kratą czelazną stoły białych głów i przyczółki: są to kości potępionych zakonników przez niewiernych. Mamą obzerany opis różnych miejsców poniesionych przez

W sławnej laury. Persowie 614 roku wpadli do Laury
i długo męczyli zakonników myśląc, że skarby ukrywają,
wreszcie straciwszy nadzieję dostania ukrytych skarbów,
zamordowali czterdziestu czterech zakonników, których
na jednym kamieniu dołgd pokazywanym ścieli, a swię-
tych i celki złupili i zrujnowali. Później w 797 roku
za prełożenia bazyliki Saraceni także dla pieniędzy,
których nie było, zamęczyli dwudziestu zakonników. Ra-
dzili więc, że za nim wysyłać później, wspomina zapewne
z podania o męczennikach tej laury. Pod rządem
Arabów jeszcze klasztory chrześcijańskie kwitły, ale
po zdobyciu Palestyny przez Turków pod Seli mem dru-
gim prawie zupełnie upadły. Owe za panowania
Selima było to, jak chce Radziwiłł tysiąc zakonników, któ-
rych ubytkiem wschodnim przyszli z biednymi podarun-
kami pochodzowie nowego landziaka, czyli króla Jero-
zolimy. Wyprawę tak wielką liczbę ludzi jedna-
kowo ubranych i dowiedziawszy się, że to są ana-
chorci chrześcijańscy, uznał ten tłum za niebezpieczny
i wybrałszy tylko dwudziestu, których odesłał do laury,
resztę bez litości kazał wymordować. Co do samego

faktu niema sprzeczki, bo przy okrojenistwie uproszczono-
nem wtedy między Turkami bardzo jest near do prawdy
podobna: ale Radziwił mylenie kładnie tyżże zakonników
w tej launie bo nigdy tu nie było tak wielka linba i wra-
sach nejświeższych ledwie do dwustu dochodziło. Za-
pewne z innych okolicznych klasztorów zebrali się mnisi
pod naczelnictwem przełożonego Sabby, jako najcelnij-
szej laury. Dla podróżowania Sandziaka. Nida-
leko od tej kaplicy jest jaskinia, w której mieszkał
S. Sabba, kiedy się przenosił z pierwszej jaskini, aby mógł
być bliżej keniota. Przy tej grocie Sabby znajduje się na
błotko pobliskim tarasie ogródek na ziemi nasypanej
i tam przkna palma ozdabia jakby siedem obnażonych
skatek. Ma być to owoc, wedle podania, sadzone przez
S. Sabby i ~~za~~ jego ukrytywał się ze swego modlitw.
Tamie znajduje się kaplica Symeona Hupnika. Dalej
złwieżdżem jaskinię mglenistwa. Tarasem przodili do
tej pieczary zakonników, jakich tylko ztapać mogli,
i podróżowcy ogień z wilgotnej drewny, i karali się ich
dymem przymusił do wydania urojonych skarbów

i tak po kilka razy wprowadzali ich i wyprowadzali, a wreszcie
 orpnastki zakonników siedzieli dymem. Tweidziye to rozprze
 siedlisko pustyni, które samym widokiem czastma, jakoby
 jeszcze więcej potużasz przy tych wprowadzeniach okucienstwa!
 Kioshowane są i w najdłuższej pustyni przed miastem i bio-
 03.

Przybywszy do Saury niezmiernie pragnętem oglądać
 jakiekolwiek ślady S. Jana Damascen'skiego, najumi-
 eńszego w swym czasie, którego dziwnie sam jeden w swoim
 wieku najwięcej oddawał Chmiesian'stwa i zaślubił być
 polichronym w mędrze bysów i nauczycieli kościoła. Zbo-
 gaty i znakomitych nadziei urodził się między Jan w Damasc-
 ku i tam przy nadzwyczajnych zdolnościach niezmiernie się ukształ-
 cił w Teologii i Filozofii, pod przewodnictwem umiowanego i pobożnego
 zakonnika Kostasa. Po śmierci Ojca został wezwany przez Kalifa
 Damasku na pierwszego radę i już wtedy nie tylko się odznaczał
 wielością umiowania, ale i wielością gorliwości o wiarę, bo prędko
 nadzielnicy bronił erei obrachów. Wreszcie zokniżca ku Bogu dusza
 obrzydła sobie kłopoty światskie i wtedy udał się do Saury. Za-
 den że starców nie znalazł się być przewodnikiem tak sławnego,
 znakomitego i umiowanego męża: nawiązał jeden pustelnik pełen
 pokorności. Chmiesian'skić nadziął się być nauczycielem ta-
 kiego umnia. S. Tarniś zabronił mu pisać listów, dzieł i pism,
 nie pochwałić rozprawiać o naukach, albo rozstrzygać jakieś ważne
 przedmioty: Tawem, usunął go od wszelkiego umiowanego zajęcia,

a cały czas czekał na przychodzącego na modlitwie, rozmyślanie i postawie. Potem polecił mu konie, które sam upłócił poruczyć na sprzedaż do Damasku, a sen potoczył w dwa dni jak warko. I Jan w ubogiej odzieży przybył piechotą do tego miasta, gdzie niedawno jaskniał jako drugi osoba po Kalife; dlatego chadzał darmo ze swojemi koniami, bo wszyscy widzą tak wysoce, sen śmieli się i arggali jemu, a i wreszcie dawno tuż ułikował się i kupił konie. To był jakiś pokony, którym, jak powiada dawny historyk, ułik szatana próżnej chwały i pychy. ^{z dawnych} ~~z dawnych~~ brat jednego zakonnika i ten niezmiernie się smucił. I Jan starał się go pocieszyć, a zakonnik tak uprzedzał jego słowa, że dlatego zaklinał go na wszystko, aby napisać pismo, któregoby powtarzając mógł się wyłeczyć ze smutku. I Jan dał się wreszcie poruszyć i przesłannym pismem ułik o szkodliwych koniach w Panu umierając. Zaledwie o tem dowiedział się nawrócił, natychmiast go wysłał z siebie z siebie. Darmo wstawiali się za nim inni starcy, a i narsiini pracowali za warunków przebaczenia uprzedzenia wszelkich ^{brudów lewicy} ~~nieczystości~~ ~~nieczystości~~. I najwzrostem tedy wesele wzięt się do spełnienia pokuty i wtedy stanął, widząc jego śmierć pokony, radł mu ze łzami na twarzy, a od tego czasu nie tylko pochwałił, ale nawet zaczął pisać i chwycił pióro i pióro, dając ludzkich. — Może kto może postępowanie starca mieć za dziwactwo że nie oświecony fanatyzm,

ale ja wtem widzę najgłębszą mądrość Américaniską. Niebezpieczeństwo
rozumu i nauki i stawy jest pycha, która wszystko próbuje i rąga mądrości
księcia. Jakoż pismo świeżo ostrzeża, że nauka nadyma. Czyż
można było słasowniej działać dla zapobieżenia tej strasznej
moralnej chorobie, i czyż prosto nie należało doświadczyć jego
powstania? — Niemielka rzecz dla umysłów ślacheckich i szlacheckich
szlachty i rzeź się bogactw i znożenia jak uwylnił Jan Świsły,
ale pryncipi na ofiarę swojej wiadomości i nauki, ale wy-
rzuć się tego, czem rozum i serce było przepełnione i chłosta
prostactwem i wyprawnikiem, potrzeba było i całej duszy
i całej myśli ukochać Boga. Nieraz czytano ludzom
o więzobliwym, że nauk nie lubią, że duch koniata nie bardzo
sprężyła rozwinęciu umysłów: a lubo fałszywość tego zarz-
ku zbyt jawnie okazuje się w historii oświecenia, jednakże
racjonalizm niebez jakiegoś powodu wpadł na te ubole-
wania. U nich bowiem nauka jest celem i bożstwem,
wszystko dla niej gotowi poświęcić, za nią tylko gardzą,
jakby za najwzrostem dobrem człowieka; przeciwnie ktoś
patrzy na naukę jako na potrzebne i przydatne narzędzie,
a celem jest tylko chwata boska i zławienie ludzi. Niektórzy
prosto ten miar obawiają, jak nazywali naukę nami bogo-
bojni, prądkowie, przeciwnie z gwałtemi przeznaczeniem
ludzi; tylni zaś ktoś patrzy nie samej nauki, ale i te
użytki tego narzędzia. Wypuść się zgodę, że rozum człowieka

niejaki wolny wszystko zyskicie i objacie, a dla czego nie mają się zgodzić
 na pewne granice zakreszone nie ludźmi, ale objawieniem ewan-
 gelium samego Boga. Patrzmy co dnia zboleć na gorzkie skutki
 zapalanej doktryny, która obaliliśmy główne żywioły chrześcija-
 Ństwa, protestacja nasza nie ma i w sobie sama. Tym-
 czasem Książę nigdy nie zaniecha pomocy i zachęci rozum
 ludzki do prawdziwego postępu, ale go bezkarnie nie robi jed-
 nym celem naszej pielgrzymki. Co miż najwięcej zadziwia, że
 ten jednolity i niezmienny duch Kościoła przez wszystkie wieki,
 tak, że go żadne wstrząsy, żadne najbardziej uprzedzone
 nie opinie złe i wola się go toru nie mogą. Patrzę na
 postępowanie tego Starca ze J. Janem, przypominamy mimo-
 wolnie wypadek Zoliatany w szesnastym wieku, kiedy rozum
 rwał się z całym entuzjazmem do nauk po przebytych ciem-
 notach. Stawny Baroniusz ~~był~~ ze zgromadzenia Brato-
 wickich ~~otrzymał~~ ^{otrzymał} od papieża znaczne pieniądze na wydru-
 kowanie Roczników kościelnych: ale J. Filip Norwicz preło-
 ny tego zgromadzenia zażądał od historyka zwrotu to-
 rego kosztu na jego utrzymanie i tak dobrze wyrachował,
 że Baroniuszowi nie niechciało. Darmo starał się swiętego
 zmigoczyć, że jego było tak uprnie w obronie Kościoła przeciw
 protestantom niebzdrie wydane: ale J. Filip nieubłagany wrę-
 cił powtórnie; Co mnie po twojem dziele, ja muszę zabawić
 patrzeć klasztorne. Baroniusz wręcił oddał pieniądze,

choćby był nieco smutny: wlewy Filip wrócił mu piękną i mądrą:
 lepsze już postawienie i pokora jak twoja nauka i dążenie. -- Jan
 samemu utrzymał pozwolenie pisania powstał na tych miastach
 w obronie czeri obrazów i jego listy pełne wymowy i gruntownej
 nauki pisanem cęty wchod oblatywały utwierdzając praw-
 dziwość wiarę w sercach zachwianych. Pisał też smielej, że
 Palestyna była pod berem Saracenów: ten w swiętej gorli-
 wości i chęci męczeństwa udał się do Carogrodu, jednak za
 boskiej opatrności wrócił spokojnie do swojej laury i tu do-
 konał żywota. Dziwi mi się niekiedy podróżni nie wiedzieli
 grobu S. Jana, kiedy dołychczas nwidzi zakonnik na tych
 miastach prowadził do tej sławnej mogiły, która jest i Fokas
 oglądał. Miał to wielkiego jeniuna i ogromny nauki: wpra-
 wiał jego wykład nie mógł się równać z ararujgą prostoty
 dawnych, bo słownie dogadku swego wieku musiał dyalektyką
 walczyć z przeciwnikami. Pierwszy w całym kościele naukę
 Teologiczną ujął w pewny porządek i systemat: a jako twórca
 hymnów niema sobie równego między Grekami. Przy takich
 wspomnieniach moim taku wnieć moją radość i uniesienie,
 z jakim odwiedzałem grob i malutką kaplicę poświęconą
 temu ajewi kościoła. Smutno mi tylko było, że nie mogłem
 widzieć jego celki ubogiej, gdzie pisał, i w modłach a czerzeniach
 unosił swego ducha do Boga, bo rozwalita się w ostatnim
 trzęsieniu ziemi.

Nimogę ci do kładnie dać wyobrażenia laury rozmarzanej i czerpi-

idzie się po skalnych pochyłościach, bo ustawnie zestykuje
 piętami i przechodzi po tarasach i korytarzach wyżej i ni-
 żej, gdzie po różnych zakamarkach postregasz małe celki
 białe murowane, białe kute w żywej skale. Trzydziestu
 Greckich zakonników tu znalazłem, z których ośmiu było
 Rusjan, co witali z radością ziarnka Słowianina. Życie ich
 surowe, bo w tej pustyni upał nieznośny: stąd w nocny murz-
 wędz polewai jaskinie; taki zaś z nich wychodzi, jakby
 z rozpalonego pieca. Cóż mogą żywności odbierać z klan-
 toru Jerozolimskiego, to jest chleb i ryż, bo nie więcej mają.
 Spotkałem tam jednego Archymandrytę z Moskwy, który wtozyczny
 samowolnie gwardę Anny nie mało imponował Grekom: ale jak
 na bieżą pnyjechał Konsul i rozkazywały ozdoby zaista go
 do laury. Z nim wtaśni wdałem się po bardzo wielkim mnożwie
 schodów na wieżę najwyższą zwaną Jekhyrianską. Cóż
 za straszny piękności widok na te obnażone wertepy skalne,
 pełne jarów i gęstych przepaści! Tam na wienchu znaj-
 duje się małe okienko, przez które dawniej zakonnicy
 byli obwiązani chleb spuszczali Arabom, ale teraz Jbrahim
 parza uwolnił od podatku, a tylko wody im dostarcza.
 Mieraz Laura wystawiona jest na Arabskie napady i wczoraj
 bunt przeciw Jbrahimowi dłuży Arabi tymali ten Kłan-
 tor w obłączeniu. W pokoju wieży pokazywano mi kupę dawnych ksiąg

i rękopismów: są to albo dłała opiew, albo późniejszych analitycznych i teologicznych pismy. Pan Norwicz znalazł i nabył tu tysiące rękopismów starożytnych niezmiernie dawnych. Na dole tej wieży zaczęła się podziemny korytarz, który wprost prowadzi do pieczar i do samego dolnego klasztoru: tym sposobem Zakonnicy mogą mieć komunikację z wieżą, chociażby Arabi zdali się pierwszy dzień. Jak to wszystko smutne! Czy to sprzyja na okalich głucho i martwo pusknę, czy na surowe stare ściany laury, gdzie z każdego kąta wygląda ubóstwo, umiarkowanie i jakaś trwoga ludzi: czy to powieki wrok na dawne pamiętki, a same groby, piskule i stopy trupich głów przemawiają do ciebie, czy wnieśli przywołan wspomnienia, a natychmiast uciśnię i mordy rozmaitych postaciach wywołanego chełwości okrucieństwa uderzają wyobraźnię. Albo ten korytarz ciemny, ta kryjówka ludzi niewinnych, co muszą nakładać zbrodni kryć się pod ziemią, jak smutne raki wrażenie! Tak cicho przy opowiadaniu Zakonnika o różnych napadach przelazł to podziemie i znalazł się w dolnej części klasztoru. Tam w ścianie jest okno, przez które spuszcza się w jaskrawą drabiną dla zstąpienia w samą głębść wąwozu. Każde rano drabinę wciągają, aby się Arabi nie wdarli.

Zaraz po zejściu na dół widziałem dół obfite źródło, bieżące u podnóża kamienniej ściany rozdołu. Dawniej nie było tu wody i należało jej szukać o staj piętnaście. Ten niedostatek przy pomnożeniu się braci i przy nieznośnych upałach był nadzwyczaj dotkliwym. J. Sabba chodził w nocy po samej głębi jaru modlił się goręco do Boga, aby raczył laure zaopatrzyć wodą: a wtem usłyszał jakiś stuk i podniósł oczy, a było widno, bo świeży w przedni przyświecał. Cisnął drzkięgo osła, który ~~stwierdził~~ kopnął nogą i przykładał ręk do ziemi, jakby się chciał napić: wtedy J. Sabba za przyjęciem na miejsce odkrył po matém kopaniu wodę i dla tego zowie się. Źródłem J. Sabby. Tu wdrzeń dla napoju przychodził Beduini, a w nocy Makale i inne drapieżne zwierzęta. Wrazem wielkich upałów bardzo mało dostarcza wody, a nieraz wśród kamienych Zakonnicy nie mogą wyjść do źródła: przeto mają pod laurą ogromną cysternę, w którą zbiera się deszczowa woda, stanowiąca w tym względzie główne zaopatrzenie Zakonników.

Niepodobna słowami opisać drzkięj piękności tego kamiennego rozdołu, gdzie po obu bokach mnóstwo jaskiń otwiera paszury. Między temi pięciorami oglądałem na wschodniej, to ^{155.} jest przeciwny laune stro-

nie grota J. Sabby, gdzie napręd z rękami anioła zamieszkał. Przystęp do dziś dnia po stronie opoce jest trudny. Pożniży świątły oddał jaskini sławnemu pobożności Jeremiaszowi, co też z dwoma uczniami Ormianami świeżył się w umartwie-
niach i ta grota służyła za kościół Ormian'ski.

Ranek dwudziestego dziwnego wniebia wstąpił w tej grocie siedziałem z Henrykiem Formby, który zdjejmował widok tego dziwnego położenia, stąd bowiem najpiękniej przedstawia się Laura. Ogromne i liwne skałki, jakby kolumny podtrzymują scianę głównej świątyni, a nad nimi wylata kopuła uwieńczone na krzyżem: grube i wysokie mury obwodu szarej, jakby żywa opoka, czekakiwaty powstęskich zatamach i spadkach i niezmiennie gło-
bo w dół schodzący aż do tego miejsca w głąbi, gdzie bok prostopadłe i gładko się kopuły co sprawia wrażenie, jakby mury od samego dna jaru aż do szczytu wznosiły się w kształcie olbrzymiego zamku. Wśród tego stosu pre-
palonych gładzi, wśród martwej dżungli przyrodzenia, co nawet mchu wykarmin nie może, wznosi się na górze rozkoszna, zielonowłosa palma, jakby na dowód, że zgroza życia wykwiła, lub jak symbol wiecznej nagrody pustelników, co dla miłosiń boga umarli świata. Nie, nie! Skipniejs ci tego zachwytku, tego ciche-

go zamyslenia, z jaskini patnałem i niemożem oderwać oczu od tej smutnej i strasnej piskności. Mój Boże, po tych jaskiniach, które są ciagnęte tak daleko, jak morze oko zajeńci, ileż to swiętych pustelników waluyło ze swoim ciadem! Prawdziwie, te opuszczone pieczary ostro przemawiały, że tak mało dliś myślemy o zbawieniu, że tylko na podobne poskuj-
cenia się, ale na proste nawet wykonanie przykazań bożych zdobyć się niemożemy. W miejscu tak właściwym dla anachoretów, gdzie nie widzisz ziemi i świata, a tylko wawoz i niebo, podnosiłem w górę myśl i oczy i odczuwałem się wcalej sile wrodozna wosytym tęsknotą do lepszej krajiny, która mi najżywiej odbija marnou zabiegów i doczesnych przyjemności. Niemożna nigdzie uroci uis-
cej prawdziwości i piskności hymnu Demasceana, jak w miejscu jego ukwonenia, gdzie cała okolica stwier-
dza te słowa; —

Marne te rzeczy, które nie istnieją
Dla nas po zgonie, jak skarby i stawa:
Ledwo przedniemi widmo śmierci stawa,
Bledną, uisdnieją, z wiatrem się rozwieją.

Wzniesimy wzrok w niebo, gdzie się nie zmienia;
A jak przebieżym te drogi cierniste,

Daj nam ochłódz, nieśmiertelny Chryste,
W ocywieniu szusiera, pokoru, zbawienia.

Jakże stęgnę dawniej to samolne gniazdo świętych! Jakże wiele rozbitków po burzach życia znalazło ratunek w tym porcie błogiego w panu pokoru! Ze wciąż miłym okiem tę drogą przesłuchi co oddziela te skąty od nieba, bo to już droga powrotna którą tyle wybranych duchów uleciało z laury. Tu spoczął życie S. Jan miłujący, tu wzniósł w dziwną latkę bożę syroowie Damascena S. Stefan ludotwórcę, którego życie jest cięgieniem samych cudów skwierdzonych współczesnymi świadkami; tu S. Jan Sabaita surowy pokutę opłacał z summy grzechów, co też mu we śnie przedstawił; Tu S. Jonasz po stracie syroów i po wielu uciskach znalazł pociechę, a dając przyjmując ofiarę cierpienia uraczył go jeszcze taską uzdrowienia chorych. Tu najciszej nauka tęczyła się z pobożnością. Tu jeszcze dotąd pokazują celkę, w której żył cyryll najdawniejszy biograf świętych: tu lierne prace około pisma świętego zoskrewił uciony Antyoch: tu stęgnęł poezję Kostas i Stefan zwany poetą. Ale na coz wyliczać, kiedy jawno łunytkim jak ogromnej lierby polubieńców pańskich wykarmiła ta wielka Laura.

Znaję jakie było mnóstwo klasztorów, co też pustynię zaludniały, i patnę na okolice pustą i ogłuchą, gdzie dawniej kwitło w całej sile najpiękniejsze ducha życie, obracaż wrok wruty na ten ostatni zabułek świętobliwych ciał, który dziwną opatrnością ocalał wśród potopu ucisków, zmian i przesła-

Dawna i dotąd wznosi się cicha i samotna, jankły pomnik grobowy
 pustelniego życia, jankły jedyna pamiątka tych świętyń, laur
 i klasztorów, które zkażono wygładzić z tej ziemi. Przy tej
 wież główniej ~~laury~~ laury i morze zapagnieć poznać ten świat
 Dziwny i nowy pustelników, którzy ci wedle sił w krótkości
 odstoją.

Pierwszym w Palestynie założycielem pustelników i cenobitów
 jest S. Hilarion: dawniej bawiem jak mówi S. Hieronim, nieby-
 to w Palestynie klasztorów i nikt pierwszy w Syrii niwi-
 dział mnichów. Tym świętym przykładem urodzili się
 liczne klasztory, które wprawiały S. Bazylego w zdumienie
 nadzwyczajną wstrzeźliwość i wjędzenie, ciężyła praca i wy-
 trwaniem w ustawicznej modlitwie. Jednakże zaprowadzenie
 klasztorów przez S. Hilariona właściwie rozciąga się do
 okolicy przy mieście Gaza. Ten w tym właśnie czasie,
 to jest na początku ówczesnego wieku S. Chariton był za-
 łożycielem klasztorów pustyni Jerozolimskiej. Try były
 laury przez Charitona założone: pierwsza sławna laura
Faran, tak nazwana od wsi pobliskiej, a była odległa
 na miłę jedną od Jerozalemu na wschód po drodze Jerycho-
 nskiej. Druga laura była przy Jerycho i stąd zwana Jery-
 chonską: a trzecia wreszcie nad rzeką Sukka między Tekoa
 a morzem martwym i stąd nosiła imię sukki albo sta-
 rej laury i przy tej ostatniej zakończył życie S. Charyton
 sławny cudami. I ten wszystkiemi za czasami Charytona żył

niebawem się rozszerzyło pustelnictwo w okolicy Jerozolimskiej i ta pustynia mała wtedy Syngla w świecie Chryścijańskim; dopiero w pustyń i świętym miejscu dosięgła najwyższego szczytu wzniesienia i uwielbienia, bo wielu nadzwyczajnych mężów wstawiło ją swiętobliwonością i świętymi czynami; a na ich czele stał S. Eulymian, który jak drugi Antoni Egypcki był ojcem wszystkich tu pustelników.

Ze znakomitej, bogatej i pobożnej rodziny pochodził S. Eulymian i w trzecim roku już był oddany na wychowanie do sławatego i swiętobliwego biskupa Meliteniskiego; przy nadzwyczajnych zdolnościach uczynił później zdumiewający postęp w naukach, lecz i enota, nie był niższym. Darmo świat utwierdzał przed nim wszystkie swoje powaby, serce jego tak było pustynią: przeto udał się w Jerozolimską okolicę i w僻僻 miejscu niedaleko od laury Faran udał się pustelnictwu. Tam się poznał z drugim pustelnikiem S. Teoklystem i odtąd byli to nierozdzielni pielgrzymi w drodze wyższego udoskonalenia. Raz wracając pustelnik S. Eulymian ze swoim przyjacielem zapuścił się w głąb pustyni i tam nad cztobokim i przepaścistym brzegiem potoku ujrzał jaskinię, a upodobałszy sobie zamieszkać ze S. Teoklystem. Długo nieznaną ciałem światu żyli samotni ziołami, lecz postanowieniem przypadkiem odkryli ich groby, a z dziei porzuceniem chleb im przykryli. Tymczasem sława rozbiegła się po kraju i mnóstwo przychodziło, aby pod sterem swiętobliwego męża postępować w drodze zbawienia. S. Eulymian na daleko przy potoku

Dzwignął klasztor i portawit przetożonym J. Teoklysta, a sam
 żył w skale wysokiej, przez pięć dni wygodnie nie widzialny,
 tylko w sobotę i niedziele mogli go odwiedzić bracia dla ohy-
 mania nauki i powiechy. Był to jakby duch opiekuncy
 unoszący się w górę nad wzrastającą pobożnością gar-
 nących się do pana. Złumiewające i lierne uroda, które
 przez takie święta wykił, sięgający zewsząd tłumy ludu
 i otoczyć go najwyższem poszanowaniem: mnóstwo Ara-
 bów poruciło badochwalstwo i przyjmowało chrzest z rąk
 cudownego mędrca. I przebiegł się swojej wziętości i serce
 jego wśród tego zbiegowiska zatęskniło silnie za łubym
 pokojem i świętą samotnością; preto wieść ze swoim
 uczniem J. Domicianem do Rubry, lecz tam znowu dla
 przychodzących musiał zamieszkać klasztor i kwitował, a wielka
 stawa znowu go wypędziła z tej puszczy do Ingaddi,
 gdzie to samo nastąpiło, bo uroda, jankiem bog otoczyć
 stęga, nie dozwolity swiatła ukryć się w ciemnościach. Wi-
 dząc tedy nie podobienstwo schronienia się przed ludźmi, por-
 tanował wrócić do klasztoru J. Teoklysta, lecz nie docho-
 dząc tego miejsca potęgę strumienia i ładną jaskinię,
 w której zamierzał i z naptwem uczniów zatężyć
 stawia tam laurę, ^{co jego imię nosiła.} ~~zwaną do góry~~ Uzdrowienia

roznych słabości i inne znaki wdawnej pokory Boga, przywo-
dzity z całego świata chorych, strapionych i kochających
pobożności. Tym sposobem wiele Arabów znów na tego
księcia przyjął, a ci opuścili swój kraj, osiedli nie-
daleko od laury Eutymiusza, który im wybrał na
Biskupa znanomego Araba Piotra. Tak stanę-
li święty wśród powszechnego podziwu, wśród najsurowszych
umartwień dokonał w Panu żywota, wychowawszy mnóst-
wo świętych i Biskupów, którzy rejską wonię cnót i po-
bożności napelnili winnicę pańską.

Miejszy uczniami proier II Salaby, Gerazima, Jana Mil-
uzygo, Cyriaka i bardzo wielu innych, witał ich
niezmiernie J. Teodozusz rozknewiciel życia zakonnego
i stąd nazwany cenobiarchą. Rodem był z Kappadocji,
a po nabyciu wysokich nauk przybył do Jerozalem i nie-
daleko od tego miasta w górze na drodze Betlejemskiej
pracował nad własnym udoskonaleniem. Wkrótce swia-
tabliwani i uroda zyskany mu uczniowie i blisko tej
groty zbudował najstawniejszy klasztor, nazwany
poźniej J. Teodozusza. Różne oddzielne były tam
pomieszkania, jedno dla tych co samotnie żyli, drugie
dla cenobitów, czyli wspólnie żyjących i proci tego z naj-

Dawały się wielkie szpitale dla chorych i biednych, domy
 gosinnie dla podróżnych i pielęgniów, gdzie często za-
 mieszkało sto osób do stu. Kuciołców było czterech,
 jeden dla Greków, drugi dla Bujsów, t.j. północnych na-
 rodów, gdzie nabożeństwo odbywali we własnej mowie:
~~At~~ niektórzy pod imieniem Bujsów rozumieją Słowian,
 byłaby preto ciekawa rzecz zwrócić na to badanie, bo
 wtedy pokazałoby się, że Liturgia Słowiańska wpra-
 tym już wieku miała przygotunek. Trzeci kucioł był
 Ormiański, a czwarty wreszcie dla szalonych i opstających.
 W tym klasztorze długo zachowała się mowa katechumenów,
 bo wszyscy prócz szalonych słuchali mszy we swych
 kuciołach tylko do ławnictwa, a potem zbierali się
 do głównej Greków świątyni na dalsze nabożeństwo.
 Miętyliarom enót i diwów, któremi świątły Ceno-
 brarcha obudził powszechny cień i zdumienie, ani
 tej o wiary gorliwości, która papież Agapit tak
 wysoko pochwałał, to tylko wspomnę, że umierając
 zostawił w swym klasztorze sześćset dwudziest
 trzech zakonników. Był to najstarszy i najświętszy
 klasztor tak, jak Laura Sabby była główną świątynią

Jun -

Oczy innemi. Mnóstwo z tego zantadu Teodozjusza wyszło
Biskupów i Świętych.

Tak za przewodnictwem tych mężów ~~świętych~~ ^{bożych} powstaly
laury i klasztory. Przez laury nierozumiano większych
klasztorów posiadających z górą tysiące mnichów, jak
niektórzy mylnie utrzymują, ale to nazwanie przywio-
zowano do różnego sposobu życia niż był w klaszto-
rach, które zawsze miały większą liczbę zakonników
jak laury. W klasztorach wszyscy wspólnie mieszkali
i zwaляli się mnichami. W laurach przeciwnie każdy
oddzielnie i samotnie mieszkał, przeto w pustyni wzna-
nej oddległo się być, albo małe lepianki porozrzuca-
ne, albo jaskinie w różnych od siebie nie bliskich
miejscach, a by tam mieszkający nie mogli się wzajem
widzieć, a przynajmniej styżać, a tylko w głuchej ciszy
oddawali się pracy i modlitwom: stąd nosili nazwa-
nie Anachoretów albo pustelników i tylko w ślabej
i niedużej zbierał się do kęsioła. Klasztory były to
jakby nowicjaty, jakby szkoły tych co się pragnęli udo-
konalić w drodze zbawienia i dla tego były licznij-
sze. Przeciwnie laury stanowiły wyższy stopień i obejmowały
braci doświadczonych i życiem klasztornym wyprobowanych;
dla tego młodych choćby najprzekładniejszych nie przyjmowano

do laury i blasku każdy Anachoreta prosił i nazywał się
 starcem. Tę imię wzięto od greki Laura, co przebiegając
 te okolice nadała swoje nazwanie wszystkim pomieszkaniom
 pustelników. Wypis Cyrilaka wytkamy, że ten święty zaszedł
 w nieowiczkaną pustynię, gdzie greki Laura i Sukka razem
 się schodzają. Z nazwisk Anachoretów, kiedy nawet dawne laury
 przemieniono w klasztory, wtedy zatarła się różnica imienia,
 i dziś nazywają albo te klasztory ^{laurami} (co niekiedy były niegdyś
 dawniej, albo senobla większe i znakomitne, które
 posiadają jakieś szczególniejsze przywileje.

Wszystkie laury i klasztory w pobliżu Jerozolimy, to jest na
 polu Jerichońskim, nad Jordanem, w czterdzieści dniowej
 pustyni, koto Teki i moka martwego składają jedną całość,
 jedną oddzielną pustynię, która na Saborach Carogrodzkim,
 Niemieckim i u wszystkich wtedy pisarzy była znana pod
 imieniem ~~Jerichońskiemi~~ ~~Jerichońskiemi~~ ~~Jerichońskiemi~~ ~~Jerichońskiemi~~ ~~Jerichońskiemi~~
 Jeremi Świętego miasta. Zatorzenie w pustyni mnóstwa
 laur i klasztorów nieuwagała za dzieło ludzkie, bo niewątpliwie
 było istotnym znaczeniem Boskiem. Stę wokółtem Jerozolimę
 prawie nagle zalałnida się pustynia. Tami święci byli
 mimowolnie zalozycielami tych szkół bogomyślności. Pro-
 telnik pełen najżywszej wiary, a nadewszystko miłujący Boga
 udawał się wstraszoną pustynię, aby mieć w samotności
 pracować nad własnym zbawieniem, a żadna myśl zakła-
 dania klasztorów w głowie mu nie powstała, bo się najprędzej

czuli niezgodnymi do przewodniczenia innym. A wtem taska bozia ola
 sta go niezwykajnie, suniałości, dzieja się przenie mimowolnie udu,
 Stawa o nim szybko się rozchodzi i mnóstwo przybiega kochanie się
 pod jego okiem; darmo się wymawia, bo łam, prośbami, a nie raz
 gwałtownym abliganiem zmuszają go być przewodnikiem; a ten
 powstawają Laura czy klasztor, których budowy ulepszały się ofiarą
 ludzi bogobojnych, a tni, tych ludami i przykłada, urowienio
 życia. Pokora i wstę do ludzkiej sławy napędziały serie za
 tożycieli, i właśnie tego wzięt Boży miłosiwy na pomnożenie
 przybytków pobożności bo wielkiej w różne najdziksze miej
 sca pustyni, byli wkrótce zmuszeni zamykać tam klasztory.
 Oto jest najcenniejsza historia założenia w tej pustyni wczesniej
 osad anachoretów i mnichów. Przy tak ciężkich początkach
 i ciągle pomnażających się dżiwach, a wroście niezwykłej
 doskonałości, byto wielkie zbierowisko garnczych się do Boga;
 wszystkich bowiem anachoretów i mnichów liczone w tej pusty
 ni od dwunastu do czterdziestu tysięcy. Stąd sta utrzymywania jed
 no styczności i porządku Patriarchowie Jeruzalemscy. nazna
 czali ogólnych przełożonych nad całym Eremem świętego
 miasta i takim był S. Marcin; a potem przy wyraz
 niejszym podziale na cenobitów i anachoretów stanowio
 no dwóch przełożonych i jeden, jak S. Sabba, był naczeln
 nikiem całej wspólnoty. Drugi, jak S. Teodotiusz, był
 zarządcznikiem klasztorów. Przy braku lepszego rozpa
 trzenia się zażęta omijka we wszystkich podróżach i opi-

such, które w dalinie mają i Jabby mistrza, dwiżi' lub osterpaici
 kuzicy pustelników, kiedy ta liczba odnosi się do całego bractwa
świętego miasta.

Przechodząc dalsze zabudki, stępowidze zwrócić do tego przed
 miotem, niepodobna się nie zdumiewać, tak wczuńsko po nią
 sobie wyrażne przysto boskie. Wśród takiego tłumu, młotów
 jęczyły nas niekiedy brwiła pęczakowa gorliwość, i wysoka dos-
 konalność, a tem samem z dalności spełnienia rozmaitych cudów:
 ale kiedy postreżamy że przed dwiżni lat zgora trwa ten stan
 kwitnącej świętobliwości, że nie dwóch braci, lub dwiżni, ale
 setkami pojawiają się nadzwyczajni mężowie; wtedy, możemy
 widzieć jak Bogda, która z działała ten wielki ogromny dla dobra
 kościoła i jakby słowem była sumat namy i doskonałości, gdzie
 same uda nieprerwanym ciągłem dwa wieki zapędzają, gdzie
 dwiżni lat entuzjastami, zapatu i pażywskiego umieszczenia na
 nowi jego wyuczajną historię. Patrząc na obzerne i pewne
 świadectwa o tym złokym czasie pustelni Jeruzalemskiej, mi-
 simy się przekonać o dobroci boskiej która dla zbudowania na-
 szego chrześcijaństwa zachowała tak słynną kartę dziejów łaskawego
 ducha. Te opactwa przetrwały w dwóch wielkich miastach;
 jednych wyjątki doskonałości życia i ogromnej nauki, które
 przed wzięciem Jerozolimy poświęcili całe życie na rozna-
 nie i zbawienie promników tego świętego miasta. Byli to Jan
 Moschus i S. Sofroniusz. Jan Moschus był w klasztorze Tieda
 ziołka i tam Sofroniusz został jego uczniem. Lecz wkrótce
 ten miłośnik zależył, że tak namiętnie pielgrzymował do klasztoru,
 że z dwunastu uczniami zwinął wczuńsko ~~klasztoru~~ wczuńsko

ołady Anachoretów i mnichów w Syryi, Egypcie, na Synai, w gre-
 cyi i Włoszech, a tam przypatrzyć się życiu i zbierać je podania
 zostawić wiadomości o stanie pustelnicstwa. W Rzymie napisał
 znane dzieło pod tytułem Żyć duchowna, bo różne podania
 zbierał tak jakby jakby kwiaty. Zapewne, że w tem zebra-
 niu podan' ludzkich niemożna szukać prawdziwej historycznej,
 ale wszystkie najmożniej służą do odmalowania ducha chr-
 stu i są bardzo pożyteczne dla postępu w doskonałości, bo
 właśnie dzięki powiewa najwyraźniej duch najświętszeliw-
 ścią uczucia. Co się zaś tyczy samych faktów, mamy auten-
 tyczne żywoty, których pewność historyczną rozsądna krytyka
 nie może być zaprzeczona. Lecz już rzeka panika zaczęła
 się żyć nad tą ziemią: wziętą bowiem Kozroel król perski
 a pomysłowy klauzury jednych zakonników pomordował,
 drugich wprowadził w niewolę. Z przysięgą tej groźnej
 łowcy znów się zaczęły ożywiać laury i cenobia, nim
 nawet krępy mian Omara niezagarnął tej ziemi. Wai-
 nie wtedy był uwen był patriarcha Jerozolimskim uwen
 Mosha b. Jafoniasz, który w niebezpieczną rękę nieopuszczał,
 lecz śmiało obroną umiał Omara utaskawie i chrześcian-
 stwo od ostronie od zagłady w tym kraju. Z tem wszyst-
 kiem chcia i wogółem jego ducha nie mogła "nieś", że
 najświętsze miejsca dostatek się wzięło młodem:
 jakoby w krótkie umarł ze smutku. Jest się zastano-

wimy nad jego okiwną gorliwością w obronie wiary ^{przeciw kacerstwu} pod górką
i gruntowną nauką, z której oddycha najczystsza i czystsza
prawdziwość, jak można widzieć w pozostałych relikwiach dzieł
wspaniałego męża, jeśli uważymy ten doskonały wzór życia
tablii woli, tę nieustraszoną śmiałość i narażenie życia,
jaka okanała bronią przed wrogiem wiary i sumy oświecenia,
możemy wtedy słusznie powołać się z Baraniewiczem, że J.
Sofroniusz należał do najczystszych światł wschodu i
znamięniste zajmując miejsce w rzędzie starożytnych his-
toryków, których pamięć wielbimy i czcimy.

Z początki panowanie Arabów było dość łagodne
i mniej więcej kulturalne po dawnym kraju i klasztorach.
Wiem u nich, swiętobliwosti i nauka wienieczyła je jakby złotym
promieniem ten Erem i miasta. Widzieliśmy bowiem
jak pod Saraceniami słynęli Damascen, Stefan udołownik, Kon-
stant i inni uczeni i bogobojni. Wprawdzie te łagodne
rzędy uległy wkrótce i z czasem, a Jeleńcem rozrastając się
wypierał chrześcijaństwo: jednakże wszystko szło
jakkolwiek dorożką Turcy nie zagarnęli Palestyny. Za Ara-
bów nieznajdujemy mnóstwa zakonników, ale dość, pierwsze
było klasztorów pełnych wzorowej prawdziwości i dwu-
naszym wieku jak Fokas prawdziwy świadek zamieszkania.
Został on proim. krajem Tabby sławnym klasztor Teodoru
szła, (trzy klasztory) Zutyminowa, trzy klasztory nad Jordą

nem, to jest Trusztanica, Chryzostoma i Kalamun'ski cypli truin
ny. Wszystkie te budowle, ile widziemy z tego opisu, były
prawie jednakowo stawiane, to jest, były obwiedzione mu-
rami i otbrojone wieżami: na środku wznosił się ko-
ściół, pod którym często znajdowała się kaskinia z grobem
Zatoyuila. a wokół były groby zakonników, kiedy pomie-
kania otaczały dziedzinie kościelne. — Pod żelazną i roz-
paloną okrucieństwem dtonią, starych Osmanów uszta-
ła taka duchowna, zginęły kwiaty, a głucha i nie-
mą pustynia zarosła nawet ślady dawnych świąt i świata.
Jama ta biedna córka doliny ptasie została jak sierota,
bez obecnej stawy i znaczenia i wpływu: bo wieńce spadł
z jej głowy, wdręki jej zbladły, duch i charakter uleciał: i stoi
zamarta i skamieniała, jakby szkielet dawnej laury, któ-
rą, po zasypianiu fortek uwagany, znnowo odgrzewały
wiatry na łzokne wspomnienie przeszłej wielkości.

Leżąc odwrócićmy oczy od pustyni obecnej,
a przenieśmy się w lepsze czasy i wejdźmy do tego świata,
któregośmy dotąd złośliwie oglądali.

Warto by się mylić, żeby w tych ludziach widział tylko
pustelników, najczystszych prostych i nieświadomych, albo zbieg-
wisko ~~u~~ ubogich i pogardzonych, gdzie nie więcej nie było
jak modlitwy i pracy.

Najżywsza wiara podniosła pierwszych Anasycjan ledwie

nie do powszechnego herezmu, który się stał jej niezbęd-
 ną i zmuszoną potrzebą: tłumy męczenników, co z wyczer-
 paniem tej wyczerpanej myśli, ciągle już krwawo nieвинно podlegali
 i krzyżom. Ale kiedy krzyż i jego wyznawcy dobrociwnie
 poddaniem się na wszelkie katy odnieśli tryumf nad
 poganstwem: wtedy pętelnictwo urodzone także z prze-
 sławienia zastąpiło dawny herezmu męczeństwa nie tylko
 dla utwierdzenia i utrzymania żywej i niepokalanej
 wiary między zwolennikami Chrystusa Pana, lecz jeszcze
 dla zupełnego pokonania niedobitków bałwochwalstwa.
 Zważając rozmaite formy, które stosownie do czasu przy-
 biera zawsze jedna i ta sama Idea Chrześcijańska,
 trudno nie widzieć, że i samego Boga i niechdumiejąc się
 nad wzniosłością niebieską tego ducha miłości i poświę-
 cenia który nieprzestaje ożywiać powszechne cięło Ko-
 ścioła. Do odniesienia zwycięstwa nad poganstwem
 nie używa siły i miecza na wyzpieknie zwyciężonych bałwo-
 chwalców, nie szuka prawa odwetu: lecz tłumy Chrześcijan
 udają się na pustynie, wskazują sobie na ciągłe umar-
 twienie i podnoszą ludzkich do takiej doskonałości,
 że ich życie wydaje się nie ziemskim, anielskim, zwolna-
 cza, że Bóg dla wywyższenia tej dziwnej spoty przybiera
 już wprawy nadzwyczajnej łaski i niezłomne ulega
 najeźdźcą światu i dumnym. Na widok doskonałego

życia i tak nieustychających synów, Chrześcijanie bóg-
 go stawili imię pańskie i wierzyli się, że moi Bóg
 w nich przebywa: a poganie zdejmowali się od
 tej wiary, która może do tyła udoskonalać
 człowieka i przybiegali oddawać pokłon Zławi-
 cielowi, który tak dziwną drogą jasniał w swoich
 wybranych i świętych. Oto jakiej broni użyła ta raj-
 ska wiara, bo przykład pustelników musiał wybudzić
 przekonanie o prawdzie niebieskiej, czego żadne roz-
 mawianie, ani miar, ani żadna siła ludzka okazać
 nie mogła. Od początku bowiem aż do końca świata
 nieumie prawdziwa Religia Chrześcijańska inaczej wal-
 cować, inaczej się rozszerzać, jak bronią miłości.

Świątobliwemu kilku wdowinych mężów
 jak tylko zapaliła się nakryta ścieżka na pustyni, na-
 tychniała wszystko lepsze czulsze i pobożniejsze zbiegło
 się na ten blask dziwnie dla nich uroczy. Ze wszystkich
 stron Europy, Azji i Afryki przychodzili rozmaitego
 stanu i wieku ludzie: często nadzwyczaj bogaci i zby-
 tkiem wypieszczeni brali tu wot pokutnika, często
 młodzi w piętnastym, szesnastym i osmnaście roku ży-

cia szukał tu kurawienia i umartwienia: nieraz nawet choroby i wstępnego składu. nielekali się kulejmi mimo rozbojów i drażniących zwierząt. Urzędnicy Cesarzowskiego dworu, znakomici rycerze, klercy, uczeni i potomki najszlachetniejszych rodzin uciekali się do tego sortu zbawienia. Uświęcenie pustelnia było ideałem doskonałości, była pracowniścią kanidej wyczerpanej duszy. Spróbujmy żywej wiary, co zantoda całe starze i stawało w zbawieniu, jeszcze przeto do pustelni nie stało w swoich posiadach, choć dalekie uprzedki państwa greckie, rozrywane tryzmem rozterek religijnych i starpane głowami barbarzyńcami: bo dziwnie wyrażowało marności rzeźby ludzkich w ciężkich gwałtownych przeobrażach i ustawnych zmianach dworu i młodych. Tym sposobem drażnione i zmieszane umysły skupiały się z upragnieniem pustelniczego życia, gdzie prawdziwy pokój i wysokie dary nieba leżały w wszelkie razy i cierpienia zadane rzeką nie stałego losu. Stąd po największej części byli to ludkie uczeni i znakomici, którzy nie dla zadanych korzyści ziemskich poszukiwali się Bogu: owszem szukali się wylustkiego przyjmując dobrowolne ubóstwo, bo stan zakonny nie uważał się wtedy za sposób życia, albo za stan podwójny innym i takim.

czajny. Pustelnictwo było to święta paśnia życia, było to
nieścisłe natchnienie, była to jedyna droga prawdziwej
Kamicy i Oświecenia: a pustelnicy składali woiochom się ma-
ralną i najprzekniejszy kwiat towarzysztwa.

Główny i jedyny cel był tego powołania, aby wszystkie
władze ciała i duszy obrócić ku Bogu i w Nim panować
nad słabościami umysłu i pragnieniami ciała. Dla osiągnięcia
tak pożądanego zamiaru uciekali się do wszelkich umartwień.
Całe ich życie było ustawicznym postem: zrzeczenie bowiem
raz tylko w dzień i to po zachodzie słońca jedli chleb suchy
i owoce, wyjąwszy sobotę i niedzielę, bo w tych dniach przy-
jmowali jakąś prostą potrawę, ale gotowaną. Niemniej jednak
prześcawiało na tej powszechnej wstrętności: jedni
bowiem karmili się samymi trawami, inni co drugi lub trze-
dziu przyjmowali posiłek, inni wręcz oścrogotniej w post
wielki ledwie raz w tygodniu przyszkprowali do pokarmu.
Nied raku przechodzili do tak wysokich umartwień,
lecz długo wprawę nabywali zdumiewającego zdolności
~~postu~~ wstrzymywania się od jedła. Zwęgotniej wzmacniali
posty przy wzmaganiu się ludzkiej krewkości: bo według
ich wyobrażenia, potrzeba ciała, t.j. ciała, przymoczyć
nieś głodem, aby myślał o jedzeniu a nie o rozkoszach.
Chociaż każdy w tym względzie nie odczuwał siebie,
jednak przełożeni emowali, aby wmtoduch chętnie

gorliwosc' nieprzymuszała usilowanki zdrowia: stąd jeśli kto-
 ry był słabowity i delikatny, temu zwalniali nawet pow-
 .rochno, surówce, a leżato wymagali ciężkiej ofiary woli,
 i ciężkich upokorzeń ducha. Od wstąpienia na pustynię
 mieli sobie za grzech przejść do miasta, lub najmniejszej
 nawet wioski. Praca iustanienka modlitwa zap. niata
 uszywanie churle. Młodzi zakonnicy albo spędzali różne
 domowe posługi, albo uprawiali ziemię, albo znosili
 kamienie do jaśniejszej ludowej klasztornej; starsi i pus-
 telnicy zajmowali się pospolicie robcinami kosząc
 i mąc z palmowych galezi, a psalmy lub inne mod-
 litwy zawsze były w ustach. Wprawdzie przyjmowa-
 wali ofiary i jałmużny, ale te obracali na budowę
 lub wydatki swiatyni, na poprawę murów klasztornych,
 a bardzo rzadko i w ostatniej potrzebie na utrzymanie
 mnichów; owozem głęboke u nich była wrojana
 chasica, aby nie było daremnożuchne, lecz własnymi
 rękami pracować na suchy kawałek chleba. Wśród
 niezliczonych przykładów jeden ci przytoczę. Raz
 pustelnik żyjący w grocie nad Jordanem zapragnął
 mieć nowy testament i Moschus wyprosił dla niego

pisany rękopism u Biskupa: ~~o~~ pustelnik niechiał
przyjąć darmo, lecz dopóki był robotnikiem przy bu-
dowaniu katedry, dopóki tym sposobem nie opłacił
wartości dziełki.

Jeśli młody wstępował na pustynię, albo stary niepo-
siadający nauk, wtedy w pierwszych latach głow-
nie ćwiczone ich w religijnych wiadomościach:
Dopiero nabyte nauki były od wszelkiej pychy naj-
niż szemi i upokarzającymi postugami, czcąc bowiem
najznakomitsze osoby na świecie obracali na służbę i prostych
~~robotników~~ wyrobników. Po takim doświadczeniu byli
przyrzucaeni do postug służby i do innych obowiązków,
gdzie też najwięcej uprawiali w doskonałości religijnej, a zwa-
gólniej w panowaniu nad sobą, a stąd różne duchowe
umartwienia jeszcze też wtedy przewidywały. Tym sposobem
pod okiem najbrzydszych przewodników życia wiecznego
pracowali przez lat kilkanaście i więcej: potem jeśli mieli
chęć do pustelnicstwa, a przełożeni zgodzili ich udalności do su-
pełnej bogomystności, wychodzili z klasztoru i samotne per-
petuacji w jaskini spędzili życie. Po drugim przeciągu kiedy w od-
wołaniu pustepili w tasce bożej i na praktyce uszytych spe-
nili, czego ich uczone, wtedy im powierzano przewodnictwo
drugim. Wszyscy więc powołkowe prace i całe życie
klasztorne było tylko usposabieniem do życia pustel-
niczego.

Użyłajże o pustelnikach, jak w głuchej ciszy kryli się przed

bardzo miłym światem, jak obcowali z Bogiem w jaskini, nie poj-
 mujemy zrazu nadzwyczajnej trudności podobnego życia,
 owszem widzimy je bardzo poetycznym, cichym i pięknym
 urokiem; ale kiedy się ożywić zastanawiamy, przeraża ją ta
 trudność uderza nasze przekonanie. Tej przyrody widzi-
 my użłoko, że nawet po najlepszym przygotowaniu się prze-
 lat dwadzieścia, niektórzy pośrednicy na pustynię musieli
 wrócić do klasztoru. Skąd wielu najpobożniejszych musiato-
 wać życie przetrwać w konwencie, a przebrani bardzo dłużej
 rozpatrywali się w pragmatycznym życiu na pustynię, nim dali mu
 pozwolenie. We wszystkich życiach świętych pustelników
 były najkrwawsze i najniebezpieczniejsze lata piękne
 uderzenia się na pustynię. Łatwo i radośnie poddawali się
 wypełnieniu wszelkich wygod i przyjemności, wesoło i peł-
 niali najniższe pustyńcy w klasztorze, z lubą przy-
 jemnością uprawiali się w najcięższe umartwienia,
 a ślepe i nieopisane poddaństwo było ich sługstwem;
 ale kiedy wyszli po tym przygotowaniu na pustynię, kie-
 dy w jaskini przed Bogiem nie widzieli nikogo przy sobie,
 wtedy najgwałtowniejszą walkę musieli wytrzymać i tyl-
 ko szerególna tęska miłościwa dźwigała ich w niez-
 miernej słabości i przynosiła po najkrwawszych
 zmaganiach najgłodsze zwycięstwo. Dopiero po latach
 kilku spędzonych w pustyni następować pokój we-
 wnętrny, ale nigdy nieustawaty wysokie umartwienia.

Opórz strasznych pokus szatańskich, które w początku
wstępy ber wyjsia musieliby ponosić, wystaw sobie co
to jest życie w zupełnem oddzieleniu od całego świata.
Jak tu utrzymać myśl przy modlitwie i Bogu, gdy
całe życie ze wszystkimi wypadkami, gdy wszystko
coś widział i stykał hurtem napada? A polem
najniższoniejszą ze wszystkich jest ~~ten~~ cięzka
samotność, która nudzi, znudzenie i ledwie nie roz-
prawę przynosi, gdy tymczasem wyobrażenia obco-
ne do kota pustelnia, podsycona czuwaniem,
nocnem i wielkiem morderstwem ciała, jakie silnie
mogły działać i rozwijają przestach i ty siódmie
widziadła. Jakoż znaleźliśmy w dziejach pustel-
niczych, że ci, którzy ber pozwolenia zwierzek
kół poszli w jaskinie na życie samotne, dosta-
wali pomieszania zmysłów: bo istotnie, tylko ta-
ka widoczna boga mogła tak wielką liczbę lu-
dzi prowadzić do tego stanu. Zapewne, że przyrodzo-
ne usposobienie i przygotowanie ulatwiały niezmien-
nie ten sposób życia, ale myśl religijna tylko
mogła pędzić tak wysoko ordawieka. Widzimy
w prawdziwych Ejsenów i Terapeutów, a nawet i dżi-

~~Samotność~~ Kłóty w ścisnie w tej samej stronie koła morza mor-
twego przedli dni w samotności i rozmyślanie, ale i u nich
był Bóg na celu i to samo postępowanie we wszystkich innych
samotnikach niechrześcianach. A jankiż umartwienia sta-
ły były pustelnictwem w tej skwarnej stronie! Często miew-
kali tam, gdzie nawet drapieżne zwierzęta nie mogły się
utrzymać, tylko nagie i od upałów pokrojane skaty doko-
nują w kuto jeżyty. Jaskinie były ich celą, kuściołem i gro-
bem, a żyć w nich przeszedł wszelką okropność. Rozog-
nione nadzwyczaj palącym słońcem opoki, oddychały sa-
mym żarem i w nocy taka gorącość ze ścian jaskini wy-
chodziła, że mógłbyś je wziąć za kafełki rozpalonego
żelaza. Często nawet w czasie należeń okropnych skwa-
rów pojawiały się w grocie wyznikające z kamienia
małe języczki ogniste w kształcie piramidalnym: dochy-
wały wreszcie i męchą cypkującą do krwi, przystawiały surowy
prost i ostrą wdziennicę, a jakkolwiek pojmiętych tych
męczenników przez całe życie.

Ale zapytasz, na co to wszystko? — Zapewne w życiu
zwyyczajnem niewy^{ma}ga tych rzeczy ani Bóg, ani Kościół,
bo można osiągnąć wieczne zbawienie żyjąc na świecie
i używając wszelkich godziwych wygod i przyjemności.
Ale czyż dla tego masz prawo potępiać chęć wysokiej
doskonałości, chęć tak zbawiennej zatopienia się całkiem

w Bogu? — Żaden pustelnik nie podjeżdżał umartwień,
surowości, skwarów, pustelni i wszelkiego rodzaju cierpień
dla nich samych i wcale nie zasnadał w tem żadnej
cnoty. A jako podróżnicy spieszący z dalekich stron do
swej miłej rodziny nie poszukiwali drogi wygodnej, jeśli
ta szła razić duszę, ale wybierał krótszą, choć bar-
dzo trudną, nie dla tego, żeby w niej smakować, lecz żeby
prędzej potrafił ze swojemi; tak i ludzie obdarzeni
szczerobłnnością, taską, w niewymownem pragnieniu obco-
wania jak najbliższego z Bogiem poszukiwali się półtej
ciernistej siećce pustelni aby, jakże to życzliwa pod-
nieść się ile możności do uwesnieńców z najlepszym
ojcem. Posty, umartwienia, ciuwanie, pustynia
nie były dla nich cnotą, ale jedynemi na świecie środka-
mi do przytłumienia w sobie części zwierzęcej, która sama
cierpiła, a przez to osłabienie zmysłowości duch się pod-
nosił i ożywiał: a przeto w głuchej pustelni, gdzie go
żaden przedmiot nie rozrywał, podlegany ciągłej modlit-
wie i taską, swiętą nauką i w spokoju i umorzeniu
namierzności ustawicznie zajmował się Bogiem i wtem
ciągłym wyłożeniu się ku rzeczom niebieskim szedł
najgłębiej wzrok duszy wyjaśniając rozważaniem wiel-
kiej prawdy i prerabiając w zwycięstwie i naturę widzącą dosko-

natowi". A tak zbliżeni do Boga i wspierani przez Niewi-
ciela, którzyli się najmośniej ze swoim ukochanym Twórcą,
dosięgli nieśyehanej przed tem wysokości udoskonalenia
i jakby wciężym zachwycie i uniesieniu rozszerzali się
smiertelne granice wzroku, trzywał się wszelki prze-
dział między niebem i ziemią, następowały objawie-
nia i cudowne widzenia, oddalał się świat żyw-
ny, duchów przy najśrodku obcowaniu z Bogiem, anio-
łami i wybrancami Pana, a to zdumiewające ures-
niestwo otwierało ich światłością cudów i sama przy-
toż w takim niebieskim blasku stawała się im wy-
telna.

Za dojściem do tak błęgiego stanu i bogo-myślności
przestawali prawie być pustelnikami, bo tłumy zw-
szę przychodzące nadawali pustyni ludną postać miasta. Sa-
mi zakonnicy nie dozwolali takiemu więcej się chronić, bo
jego doświadczenie i świętobliwość winny były słowem i przy-
kładem przyswieszać innym. Tym sposobem życie pustel-
nicze, za pomocą którego przychodzi do tak dziwnej łaski Bo-
ga i wysokiej doskonałości, stawało się najdroższym i naj-
pożyteczniejszym skarbem ówczesnego kościoła. Duch święty
gorliwość, jakby silnym promieniem ciekłym od tak błę-

gustawianych mizic, zapalał się między ludem chrześcijańskim: bojaźń panika obudzona ludami napędziła sercawie-
nnych: odradziły się obyczaje święte na widok suro-
wości i umartwienia i najczystsza wiara ustawnie się pod-
sycała przy tym ognisku łaski i dziwów.

Jeż gdyby kto nawet miał to wszystko za nie, gdyby w swoim
rozumie tylko smakował, łobyz i wtedy przy głębszym za-
tępowaniu musiał z najwikszem ustanowieniem patrzeć
na pustelników, bo niezmierną przystęgi używali spo-
tyweniśtwo najgłębszym rozwinięciem najprężniejszej
nauki. Byli to bowiem najwiksi, najprawdziwsi myśli-
ciele, którzy przy świetle wiary długiem a najczyst-
niej szym rozważaniem najwięcej rozwinięli prawdziwą
mądrość. Bog i pustynia, jak i dusze dawnych
wazyli, najlepsi są nauczycielami filozofii. Żaden
mądrze ani pierwaj ani potem nie posunął do takiego stop-
nia ^(najmniejszej) ludzkiej natury jak pustelnicy. Tam nauczyły się
znać siebie, tam znaleźć najdoskonalsze orzeczenia
narych słabości i namiętności, tam całą ich siłę i dzę-
ność najciszej wyważono, tam najtrafniejsze lekarstwa
odkryto, tam wszystkie ciele i dobre własności ze swe-
mi prawdami, następstwami i towarzyszącymi okolic-
nościami ujęto obrazowo i przedstawiono, tam naj-

głębsze psychologiczne prawdy odkryto i tak po prostu uproszczono, że w rzeczywistości mogło być jeszcze najtwardszej, tam granice naszego badania i rozumowania najdokładniej oznaczono, tam właśnie nasza zdolność umysłowa i duchowa do najwyższego stopnia rozwinęła się. Stąd bez żadnej przesady możemy powiedzieć, że kto nie zgłębił życia pustelników, ich zdaní, nauk i różnych na różnych ciekawych niw, a w szczególności najgłębszych opowiadań, ten nigdy nie może się porównać ~~do~~ z najomocniejszą ludźmi, stanu ich umysłowego i duchowego. Jakoż wiele z nich korzystało późniejsi filozofowie do rozwiązania najtrudniejszych zagadnień: bo ich życia u głębszej myślowych i nieuprzedzonych przesładek i namistności zawsze było wielkim skarbem najwzrostniejszej filozofii Chrześcijańskiej.

Tym bardziej postęp w nauce wyższej był chętny, że wtedy udawali się na pustynie ludzkie wielkiego zapadu, którzy powiększając się zgłębiali pierwotnej nauki świeckiej i nie raz już byli stawiani wzorowo. Jedną bowiem, jak namieniam, korzyść doczesną nie przemienić w stanie pustelniczego wzywającego: lecz zawsze natchnienie słowne i sposób głośny na patrzenie się na znikomość rzeczy ludzkich, wiody tu czyniły i przed oczami dusze. Przytacza ci jeden z promiędzy wielu przykładów, abyś ujrzał, jakim zaradkiem bywali obdarzeni.

„Kiedyś chętnie pracowałem nad ścisłymi naukami, tak
pisał !Derost-cisz o swoim życiu na świecie, tyle z powołan-
iem i zapałem trudnił, że wkrótce się zajął wzdrygałem się jakby
wzrostem dobyka: lecz twój wykopanie wstęgi, wprawdzie
znaję i taki charakter do nauk, że często charminas
o nie i powłoki. Nie mogłem znieść, aby mi towarzysze
nawiedzieli skąd zabierali, chociaż ich kochałem i lu-
biłem rozmawiać. Należałem nawet do stowarzyszenia, gdzie
i czytałem, bo nie należałem innej rozkoszy prócz studiowania
nauki.” — Z takim charakterem usposobiali się za młodości
zwłaszcza w Filozofii, którą później umieli obracać
w pomoc nauk duchownych. Za przykładem na pustyni
ramię pilnego przykładała się do świeckich nauk,
była silnym bodźcem do radośniejszej gorliwości w nau-
kach duchownych. Wszak, tym większy charakter ich obej-
mował, im większa i prawdziwsza była przewaga:
wiadomo ci bowiem, że nie tak niecharała, i nie wykaza
usilowań, jak kiedyś być tam, charała i same nauki,
a wszelki pożytek własny i innych stał się ustawicznie
przed oczyma. Jestle więcej widzieli, że całe życie
pustelnicze było jednym ciągiem nauki bądź teoretycz-
nej, bądź praktycznej. Czasem zajmowali się świeckimi

naukami prawdziwie rozrytualnemi, lecz niedogłębniej i wyżej
 niej oddawali się religijnym wiadomościom. Rozpoczęli
 czytali przede wszystkim i użytkowali te książki bardzo wiele
 umiarkowanie, a każdy miał przynajmniej całą
 psalterz Dawidowy odmalować na 12 wierszy: prócz
 tego były najpilniej czytane dzieła święte i różne książki
 budujące. W pustyni oprócz medytacji ciągłej
 byli różni duchowni, a można sobie łatwo przedstawić,
 jak mogli przy takiej praktyce najgłębsze myśli pojmo-
 wać, jak głucha samotności i nagle kontemplacyjny
 rozumiał przed nimi najgruntowniejsze pojęcie
 niewy, jak wiele nowych stron, postreżeń i odkryć
 wypłynęło, jak najmniejszą sławę w tych umysłach
 ciągłe rozważających budziło lepsze wyobrażenia
 i wiadomości do poznania prawdy przed użytkownikami
 deimi. Wzajemne wspólne zbieranie się nigdy o nich
 próżnych nie rozmawiali, ale serce i myślenie zarządzone
 świętymi i ważnymi przedmiotami, mieli tylko te
 skarby wyłuskać; a tak jeden drugiemu udzielał swoich
 pomysłów i wskazywał stawali się panami tych wiadomości,
 które każdy zapracował w pustyni: była to

wspólnie" wiedzy, jak wspólnie" rzeczy posiadanych. Wro-
 mawach tedy albo objaśniali trudniejsze miejsca prima
 stusiego, albo rozwijali jakie ważne prawdy, albo opo-
 wiadali budzące wypadki albo życia i zdania
 swych poprzedników, a to wszystko stanowiło praw-
 dziwą i najpożyteczniejszą naukę. Wiele mamy staw-
 nych w kościele pisarzy między temi pustelnikami, jed-
 nak autorstwo wcale nie było na głównym względzie, bo tam-
 szerególniej starano się o praktykę, o wolność i drugich
 udoskonalenie, a mało się troszczono o pisanie, i chyba
 wtedy występowało zdziwami, kiedy wymagała albo
 obrona prawej nauki przeciw kacerstwu, albo potrzeba
 życia przysądów i obudzenia niedbalstwa. Stąd niez-
 miernie wiele najsumienniejszych mężów nie po sobie
 niechostawiało i tylko możemy się przekonać o ich głębszej
 nauce już z odpowiedzi i rad, które dawali przychodzą-
 cym kłopotom, już z rozmaitych zdań i opowiadani, co
 je inni pisane w swych dziełach przywodzą. Tnie
 wtem dziwne, bo to jest najwłaściwsza droga prawdzi-
 wej nauki. Jakże le wielkie pomysły, które nas do dziś
 dnia zdumiewają w Gregorzach, Holoubym, Bazylii,
 Hieronimie i wielu innych, umieszczone są na gruncie

upracowanym pustynią, gdyż ci mężawie stęgo w umartwie-
niu i pustelniozj samotności karmili ducha rozważa-
niem, a inni iate żywi nieopuszczali pustyni, jako
najlepszj nauczycielki.

Mnisi i anachoreci nie byli przywiązani na zawsze
do jakiego klasztoru lub laury, ale wedle upodo-
bania mogli przechodzić z miejsca na miejsce, albo
i całkiem pustyni opuścić. Ażadko mieli sużczenia
kapitańskie i władę mogli przejąć bez żadnej trudności
do świeckiego duchowieństwa. A z tem wszystkiem
lepie i zdumiewajęce porządek staro państwa w lau-
rach i klasztorach. Nie było reguły jednej klōrestyckiej
laury i klasztoru trymaty, a chociaż reguły pustel-
ników Egiptowskich, prawidła S. Bazylego i Chrysostoma
zaprowadzone praktyka i powaga sużtych porządku-
ków, a szczególnie Eulymiana składaty podsta-
wiczneg ich umiarkowania, jednak nieumyślnie wola
przedziwego była jedynę regułę i każdy zakonnik
wedle upodobania mógł u siebie zaprowadzić nowe
ustanowienia, lub dawne stosownie do potrzeby odmieniać.
Wszystko to w zwyczajnym naszym stanie państwa
niechybnie do rozprzężenia i zupełneg nieporządku;

ale w czasach zaradku i najżywszej wiary i pobożności
służyło jemu do większego udoskonalenia i większej
zasługi. Jeśli w klasztorze wkładała się jakaś
niedbałość, natychmiast gorliwsi opuszczali i przecho-
dzili pod nadzorem świętobliwych przełożonych,
a to opuszczenie było i pozostałym przyczyną do
poprawy, bo opinia powszechna surowo sięgała
najmniejszych nadużyć. Tymi przełożeniami nie mieli
innego środka do rzędu jak własny najdoskonalszy
przykład: stąd im więcej jaśniała pobożność
i takąż świętość, tym więcej zbierało się podległych
i tym większe było postuszeństwo. Najbardziej
nas zadziwiała nie tak postuszeństwo okazywane w czynach,
jak raczej ta nieumysłowność, a najniecierpliwość i dziw-
nie doskonała ofiara własnego ^{184.} rozumu i woli. Złoty
przełożonych był dla nich głosem samego Zbawiciela,
sposób ich myślenia był ~~to~~ dla podwładnych rozumem
i wolą: jest to zupełne zaprzanie się, jakże nadzwyczaj
głęboko była u nich wkorzeniona nieufność w sobie, naj-
cierliwsza prawda nie była dla nich pewnością, dopo-

kąd głoś przełożonego jej niezakończoną? „Jestli by, ~~feder~~ mó-
wi jeden, duch mój rzekł, że Janina jest Janiną, a ciemność
ciemnością, niezapadłym sobie. — Może się to zdać komu
nieprzodobienstwem, ale trzeba pamiętać, że nie od razu
przychodzili do tego zaprzeczenia, tylko dłużej pracą
i ustawicznie w prawo. Postępujemy opisanie tej wieloznac-
nej walki człowieka. — „Kiedyś był jeszcze w klasztor-
ze, tak mówi jeden pustelnik w najczystszej, a jedyniej
dziwniej prostocie myślenia, wszystkie myśli moje odkry-
wałem przed Bogiem, bo nie miałem nic dobrego zrobić
bez jego rady. Chciałem jednak mówić do siebie: Wszak
przed Bogiem powie mi to samo, co i ja sądzę, na cóż mi też
darmo uprzedzać? Odpowiedziałem mejemu rozumowi:
Bóg! przemyśl i twój przebiegłość, mądrość,
rozsądek i wiadomość; ty sam nie wiecie, chyba to,
co ci nakazuje wręcz tego zbawienia. Zatem więc póki
do przedłożonego i często zdawało się, że to samo mówię,
co ja myślałem. Na tych miast rozum niezamierzał prze-
ciwko mnie powstać: A co? czy nie to samo słowo było?
I do czego bez żadnej potrzeby nie przekształcał star-
ca? — A ja mu wzruszałem ramionami: Twój rozum na
ten raz dobra, bo wstańcie nie jest twój, ale ducha
bożego: a ~~twój~~ ~~wła~~ rozumiejąc twój mniemanie są
najczystszy i szlachetny: bo albo są nakazaniem
charakteru, albo wpływem twoich nieporządkowanych namiętności.

„Ten sposób nie dałem się ujarzmić własnemu rozumowi,
 bo zawsze ~~był~~ przeciw ubezpieczał się radą Zwiennika,
 i za pomocą tego środka używałem doskonałego
 spokoju i cichości.” —

Przełożeni opowie przykładać używaliśmy jeszcze porządek
 najświętszy, i najszlachetniejszy miłości. Prawdziwie, było
 to najczulsze życie, a całe zgromadzenie składało się z
 rodziny najkochańszych wzajemnie miłością przywiązania po-
 trzebnych. Tak S. Teodozjusz Cnobiarzcha pada do nóg
 dwóm swoim uczniom, aby ich poróżnić pogodzą.
 Jeśli by uprzedzenia wejrzemy w ich wewnętrzne życie,
 postregamy zadziwiającego i niezmiernie czystą przyjaźń
 w tak wysokim stopniu: że najświętsze przykłady
 starożytnych muszą się wydać słabym cieniem tej
 wysokiej cnoty. Szerególniej ta miłość niepokalana
 rozwinęła się między przewodnikiem a uczniem, albo
 między ludźmi, którzy doszli wysokiej świętobliwości.
 Z jakąż przyjemnością patrzyły na przyjaźń dwóch
 wielkich świętników tej pustyni, t. j. S. Sabby ze S.
 Teodozjuszem. Jeden drugiego wolał przenosić nad
 własną, albo raczej wolał drugiego miał za własną:
 bo ci, których miłość Chrystusa zgłębiła, zawsze mają

jedna wola. Nibyło bracie dnia, żeby jeden drugiego nie
 nawiedził i nie szukał rady w rzeczach zbawienia. Nibyła
 ta przyjaźń zawsze przegrana i powatana, czasem przystoj-
 ła wany, były niewinne żarty, łagodność miła i weselosi
 przystojna. Raz u Piotra Patriarchy Jerozolimskiego
 byli ci dwaj święci na ^{postnym} ścieśle; ~~razem z postnym~~
 Patriarcha prosił Sabba, który był zdrowo silny i wysokiego
 wzrostu, aby jadł więcej: na co odpowiedział S. Teodoriusz,
 że nie należy bardzo nalegać, bo uważając postać była
 słabą, można się lekce, że innym słabawnikom nie
 nie zostanie. Sabba znowu nazywał ^{wzajem} Teodoriusza prze-
 łożonym samym dzieci, a siebie przełożonym przełożonym,
 bo S. Lenobiarcha miał w łang die zakonników, których
 uwarunko jakby dzieci Anachoretów. Przytaczam te rzeczy
 mniej ważne na dowód tej cichej weselosi, która tylko
 nadaje bogobojne życie. Rozróżniając się także sto-
 lanki młodych ze starcami, bo ten chodzi do postugi sta-
 rem i chorym, przy najwęższym ich porzuceniu, usko-
 łdumić. — „Raz przełożony, powiada jeden, kazał
 mi usługiwat świętemu Starcowi. Całowaniem progi
 jego celki, jakby kopyt pański. Z jakże rozkoszą spełnia-
 tem tę postugę, bo ktoż by się nie miał ze czystego
 służby świętemu mężowi? Zawsze miał do powiedzenia
 jakieś powieści słowo. Każdego dnia po wykonaniu

naletnej pastugi klęskiem przed nim prosił o bło-
gostawieństwo i okazywał, że razem ze zbawie-
nia nauką wychodził. „Jakiż to uroczu-
i świeży widok tych młodych ze świeżymi usług-
ami, i tych poważnych starców, którzy nauką
stałą ~~podległości~~ usług. Starcy w swym nauczaniu
przez pokorę i przez ducha naszej religii używali
nadko własnej powagi, ale pospolicie były u nich
te formy nauczania; — Świeżi bracia mówili; albo
starcy mówili: i dopiero jakieś zdanie, jakiś
wyraźnik budujący przytaczali. Tak czego sami
w młodości nauczyli się od starców, to później
drugim przekazywali z błogosławieństwem i tym spo-
sobem przez powiadanie uwieczniały się wszystkie
skarby duchownego i wewnętrzного życia zebrane
doświadczeniem tysięcy światobliwych. Stąd można
osądzić wartość tych dzieł i żywotów, które nam
zachowały doświadczenia mądrości tych wieków.

• ^{Przełknijcie} ~~Przełknijcie~~ ^{Stołunki} ~~Stołunki~~ miedzy uoskiem i prze-
wodnikiem / ^{przypomnieli mi} ~~Przypomnieli mi~~ ^{Preroków} ~~Preroków~~ ^{Starcego} ~~Starcego~~ ^{prze-}
~~Przypomnieli mi~~ ~~Preroków~~ ~~Starcego~~ ~~prze-~~

mienna, co także swoich uczniów wędzili po tej pustyni
 Jerozalem skąd i jakby własne dzieci kochali, których
 z tej przyczyny zwano synami proroctwa. Jedną bo
 wtem Złotą musi jeść skutek przynosić. Spraw
 przyczynę klasztoru albo każdy nowy
 przetrzymujący miał osobnego przewodnika, który
 go wprowadzał w drogę i wskazywał. Trzeba wiedzieć,
 że miłość wtedy jest najtększa i najsiłniejsza,
 kiedy każdemu nie może się wyśmiać: rozmaite wyśmady
 i zapory niecierpliwości jej potrzebę podnoszą. Uczniowie prze-
 ciwstawienie nie mieli iść wolnego biegać uczuciem, jakby poszli
 w sercu ku swoim najbliższym przewodnikom i a ci znowa
 lekka się poruszyć uczniowie musieli przybrać surowość
 i powagę, i nie mogli okazać jaśnie przywiązania, albo
 pochwały świetne cnoty, które w nich znajdowały, ra-
 dosną i uniesieniem prostowali. Towarzystwo tłumie-
 nie miłości. Dziwnie uroczyste przebiega się w ich prze-
 prowadzeniu i dopiero po śmierci jednego wybuchają ten
 święty płomień, bo pozostały przez cały życia usko-
 ma na ustach ukochane imię, dania i cnoty spo-
 tykającego wspaniałość. Nie można ogólnie opisać tego

stosunków, lecz już mieliśmy sprytnie a postępowaniu
 starca ze świętym Janem Damaenenem, a teraz dla
 lepszego wyjaśnienia drugi raz przystąpił. S. Doro-
 teusz otrzymał najwyszykaniejsze ^{ukształcenie} ~~nauczanie~~,
 a w religii, jak czyste się zdawało, zupełnie go nie uciono.
 Bardzo był delikatnego złożenia, a przytem wychował się
 w pieśnizach i krewnego, co był znakomitym urzędnikiem
 na dworze cesarskim. Jednak w tym młodości nie serce
 było najprzerzawsze i niezmienne bogobazne, bo zaleceno
 było przyjąć o doskonałości pustelniczego życia,
 natychmiast zapragnął zostać współpracownikiem. Było
 żony klasztoru widząc młodość delikatnie wychowa-
 nego, pełnego wdzięku i świeckiego umysłu, a niematego
 wyszukania w bogatym stroju, nie chciał wierzyć w pra-
 dziwny jego powołanie i uważał to za chwilowy żar, albo
 za skutek jakiego smutku i przykrości; przeto
 kazał S. Doroteuszowi, aby lepiej młodość swoją badał.
 Po najcisłyszem badaniu przekonano się wreszcie o naj-
 prężniejszej duszy Doroteusza, który został przyjęty
 i oddany pod przewodnictwo S. Doroteusza. Widział
 światły przewodnik, że delikatny młodość nie może od-
 razu spełniać wszelkich ćwiczeń klasztornych, prze-
 to go uprawiać powoli. Gdy przyszła pora posiłku

rzekł mu Nauwysiel; . Jedz ić sytaśi tylko uważaj,
 jak wiele zjesz. . A powróciwszy od statku rzekł:
 Z jadem czterę funty chleba. — Bardzo dobrze, rzekł
 Doroteusz. Po kilku dniach potem kazał mu wziąć
 matę, wziąć chleba i spróbować go czy nie głodny. Tro-
 che mi się chce jeść, odpowiedział wren. Po niewiele
 (dniami znówu przewodnik go spróbował, czy nie głodny.
 Nie, wren, za twemi modlitwami, rzekł Doroteusz.
 Wtedy polecił mu jeszcze wziąć trochę chleba,
 i z początku wziął trochę cyfodu, a później przypuścił.
 Tak umniejszał stopniami pokarm i za pomocą
 boska przyszedł do tego, że nie sześciu unciach
 chleba — przestał, które mu wystarczyło do po-
 trzebnego posiłku. I w jedzeniu bawiem wiele
 znał przyzwyczajenie. Potem kazał mu usta-
 giwać chorym i ciężyli się wszyscy jego pełną
 miłości i stodoły postęgu. Jeśli się zdarzyło,
 że cokolwiek zaniedbał, albo jakiegoś słowko wpr-
 ruszenie wyrzekł, wtedy szedł do swej celki
 i gorzko płakał. Inni bracia, co z nim usta-
 giwali chorym, nie mogąc go powstrzymać, prosili
 Doroteusza, aby go uspokoił i ten wszedłszy do

celki, a widzę że na ziemi niedźwiedzi i płaczącego mówią; co tobie takiego, Doroteusz? Czego płaczesz? Ktoremu sm: — Przebach, panie, bo gniewałem się i nie-dobrze mówiłem z bratem moim. — Tenk' jemu: — To ty się gniewasz? Jak tobie nie wolno gniewać się i złe mówić do brata? Czy nie wiesz, że cierpiącemu Chrystusowi usługujesz i zasmucasz Zbawiciela? — Wtedy że spuszczoną głową mocno płakał i milczał. A tak widząc szczerą żal jego tenk': Niech ci Bóg przebaczy, wstan', zawychnaj na nowo z pilnowością pracować, a Pan ci pomoże. — Inatychmiast wstawał i z radością biegł do postugi, jakby z ust bożych usłyszał przebaczenie. I tak się działo za każdym najmniejszem uchybieniem w usługach chorym. Umiał doskonale stać tóżka, a że był bardzo otwarty i miślny, przeto mówił do swego przewodnika; Ojcie, ojcie, myśl moja powiada, że ja wybornie sielę tóżka chorym. A na to Doroteusz: — Na, mój panie, oto i ciebie dobry pokojowiec, ale zły zakonnik. Nieprzewalał mi do żadnej rzeczy mieć najmniejszego przywiązania i w tym względzie tym bardziej swicki go w cierpliwości i odcierwaniu od wosłytkiego, im bardziej falgował mi w surowościach dla starego zdrowia. Dawad mi sukno, aby sobie zrobić odzienię, a gdy jak

najstaranniej uszył, to J. Doroteusz kazał mi ~~pr~~ oddać temu
 lub owemu bratu, co zawsze z radością spełniał. Za te
 "tagadnon" i Anielska, cierpliwość uszyły kochali bardzo mto-
 dzenia i prokurator dał mi piskny noż do krajania chleba
 chorym. J. Dożyteusz prosił o pozwolenie swego przewod-
 nika, aby mi pokwalif tego noża używać, bo, jak mówił,
 doskonale chleb kraje. Na twarz powziętego mto-dziaka
 malowała się radość i uprzedanie w tem namiętnie, pręko nau-
 ciel rękę; — Także się noż podobał? I nie wszędzie sobie
 być stęga noża, a nie pana Boga? — Kazał mi pokwalif
 noż, aby inni używali, a on nigdy się jego nie biał. Mto-
 dzienczyk miał z rozkazami "młodzi" przeko i dośgłono.
 Do czego być przywykł w pięciomletnim życiu na świecie. Raz
 go tedy wjeżdżając przystawili greckiem: *Nie*
 tu nie braknie tylko butelki wina. Dożyteusz nie przysto-
 me idzie, lecz szybko postarał się o butelkę wina. Nauczyciel,
 co już był o tem zapomniat i zżiwit się i spytał, co by to
 znaczyło. Wszak wjeżdżając mi przyniesi, przed Dożyteusz.
 O nie roztrząsał, mówił Janisz przewodnik, powiedziadłem to, bo
 rozmawiał jak goły, co mająz głoś twarzą i za niego naj-
 mniejsza krycha. Doroteusz pozwolił mi wytać pismo
 Janiszke, a że był cnyłego semia i prostego smysłu, pręko
 łatwo rozumował słowa Bore: tem zachęcony kanieli mi
 się chiał do zrozumieć i słowa tajemniczy i udawał się do
 swego przewodnika, kłonił mi zawsze odpowiadał: *Nie*

Nie pojąwszy nauki, jaka się zawierała w tej odpowiedzi, nie-
przestawał młody swego przewodnika ciekawemi pytaniami.
Doktor postąpił go wreszcie do prefatoryjnego klasztoru swoboda-
nini, a ten już pierwszej uprzedzony skarcił najsurowiej
młodzieńca, że chciał rozumem miętyć rzeczy boskie.
Tad też pozbył się niepotrzebnej ciekawości. W przyszłym
roku jego pobytu w klasztorze rozwinęły się suchoty,
które przyniosł ze świata i zaoresł krwią pluć. Pora-
dono mu tedy świeże jaja za najlepsze lekarstwo.
Wiedziat on dobrze, że jego przewodnik niebo chciałby mu
przychylić, aby go tylko uzdrowieć i w końcu dlatego
nie śmiał prosić o to lekarstwo, aby jego chęci nie doko-
nawo. Ale i bez tego J. Doktor z ajacowską troskliwio-
cią w wszystkich ujęwał środków na uratowanie ukocha-
nego ucznia. Wraz z cichego dopalania się tej sprawie
nie winności nieodstępował go na chwilę i nie mogąc za-
chować doczesnego zdrowia, starał się mu zapewnić
wieczne życie błogosławiąc w panu śmierci. W tej bowiem
ciężkiej słabości ciągle mu powtarzał: Doktorze
módl się i nieustawaj. On mu odpowiadał: Dobrze, Ajacu,
módl się za mnie. Przy coraz wzrastającym osłabieniu
pytał go wreszcie: Jakże modlitwa, Doktorze? - Pro-
bowaj Ajacu, bądź słaby, nie mogę się modlić. Kłótemu on:

Nie troszczył się o to, tylko przywołał na pamięć Boga. — Takżai
 głęboko intodziań miał wpojone postawienie, że kiedy
 swoje skonanie prosił, aby mu pozwolono umrzeć: wtedy
 J. Barsanuf, bo J. Dorotheusz dla żalu nie mógł słowa
 przemiłować, rzekł: Idź w pokój i staw się Trójcy prze-
 najświętszej, a módl się za nami. —

Anachoreci w czasie wielkiego postu zwykle opuszczali
 swoje laury, i albo się udawali w pustynie asyryjsko-
 Oniowsę, albo w inne strony, aby w najświętszej sa-
 motności przygotowali się pokutą i umartwieniem
 do pańskiego Zmartwychstania. Jeśli przypadkiem
 spotkał drugiego pustelnika, a ten bardziej sobie
 nieznanego, natenczas albo odmawiali modlitwy,
 a potem dopiero następowały braterskie powitania
 i poważne rozmowy, w których jeden drugiemu
 obowiazany był jaksi budzący, nie powiódzić;
 lub jeśli Anachoreta był nieznaną, wtedy często wtam
 opowiadał życie, aby przytłumieniem taki bóg, co
 go zawiodła na pustynie, powodził do Boga
 wienia Zmieniowi Pańskiemu. Trudno sobie

przedstawili do jak wysonięj dochodzili przez te ćwiczenia do ko-
 natów i cieszili się tam ich władze umysłu i ciała były
 obrócone ku Bogu, że nawet spise nieprzekazywali się
 modli. Śmierci w najściślejszym znaczeniu była dla nich
 mitem przejściem do lepszego życia: stała się wrodzoną, brzo-
 grawie zupełnie pokonali i tym więcej byli w tym wzglę-
 dzie ubojsni, im więcej czuli się gotowymi na wezwa-
 nie pańskie. Nie postępowali tam pamięć najcięższej
 cudości tych emócji dalekich, tych przygotowań
 ostrożnych, ale wżer rozprawiano o śmierci, która
 najczęściej sami pierwiej z wielką pewnością przewi-
 dywali. A chociaż każdy był oddany samotności,
 jednak nie zaniedbywali stawiać się przyteknięciowa-
 nym nawet we względy docerzym. Wzrostki ich
 klantory i laury miały szpitale dla chorych, których
 sami ziołami leczyli: dawali przytułek biednym,
 i bardzo mile podejmowali podróżnych i pielgrzy-
 mów, których było zawsze niemało. Stawem ilekroć
 padała się żurność niedzielnia jakiegokolwiek pomocy bliź-
 niemu, nigdy jej niezaniedbali. Szerególniej wtem się od-
 znały jeden pustelnik z laury choreba, leżący niegdys

między Jerozalem a Jerychem. Co dnia udawał się na wiel-
ką drogę Jerozalemską, aby nieść pomoc biednym prze-
choźniom. Dawał chleb i wodę potrzebującym, nagich
okrywał nieraz własnym odzieniem, drwigał ciężary
idących albo wracających do Jerozalem, nosił uszko
na ramionach dzieci podróżnych jeśli były drogie zme-
rone, naprawiał obuwie przechodniom, stawem nie było
takiej usługi, którejby mu nie natychyta szlochała mi-
łość bliźniego. W takich uszko najniższych i upa-
kujących pracach wytrwał aż do najpoźniejszej sta-
rości i był to zdumiewający widok, gdy ten ori-
ginalny stary pełniał pod ciężarem wzdrowców i prze-
mudrzy ^(ochotnie się) zbawiciela trudził się ~~ochotnie~~ prawie nie-
sity i wiek swój przeszedł.

Ta pustynia z kłauzami i klasztorami była niedobyta
i wiejszą twierdzą przeciwko wszelkim skazeniom tego
głównie nauki Chrystusa Pana. Jakby kto jakiegol-
wiek groził to niebezpieczeństwo świętej wiary, na-
tychmiast synowie pustyni, którzy pierwsi mieli sobie
za grzech wstąpić do wioski, udawali się w obronę Kri-
ścioła nawet na dwór Cezaryjski, albo przebiegają-
jąc prorocy Izraela, wsi i miasteczka, a cytu ich

rozlewa naukę, umocnienie w prawdziwych zasadach,
i pokonanie kacerstwa. W owym czasie Władcy Kon-
stantynopola ~~przejmno~~ brali najżywszą udział w roz-
kierkach religijnych i stąd nieraz przejmując pod
swoją opiekę błądy przeciwnie prawej nauce stądże
niepokorili kościoł. Wśród tych nawadnie i bun-
towstwo mniej więcej się kryło, często nawet Bri-
kupi i sami Patriarchowie przechodzili na stro-
nę silniejszą; ale pustelnicy świętego miasta ni-
czem nie dali się utraszyć i nie zachwiani w za-
sadach świętych albo rzywali wszelkie ucieśnienie
z bieżącym Patriarchą Jerozolimy, albo stoją-
cego przy wierze całego zięcia wspierali. W obro-
nie wiary nie chętni byli jakichś buntowniczych
środków, bo pustelnicstwo jako Dziecko Męczeństwa,
tej samej używało broni, t.j. miate wyznaczenie wiary
i dobrowolna ofiara własnego życia. „Kiedy idzie
o wiarę, tak pisali do Carogrodu, trzeba wybrać
śmierć albo życie: my przenosimy śmierć.” Trzebały
to próżne słowa, bo niewiele nieraz umierało za wiarę.

Łtoś ich poparły swiętobliwem i cudownem życiem
 był wyrocznia ludu i wszystko cisnęło się na stronę
 biednych pustelników. Na pokłony często wstępując
 z dumie wążce obracy. Anastazy stronnik Eutychesa
 postawił Jana patriarchę Jerozolimskim, któremu przy-
 nieś świadectwo się publicznie za tą błędną nauką:
 ale pustelnicy przeko na dobrą drogę przeciwności
 nowego pastora. Jakż w dzień przeznaczony
 na ogłoszenie zdania Jana patriarchy, zebrało
 się dziesięć tysięcy mnichów w kościele s. Stefana
 zbudowanym przez cesarza Zuzolis na miejscu
 ukamienowania pierwszego męczennika: nadto
 cały lud z miasta i okolicy tam przybiegł. Anast-
 azy krewny cesar^{także}ski przybył także z wojskiem i był
 pewny, że patriarcha wykona polecenie. Wśród tego
 tłumy Jan tymczasem jedną ręką s. łabie, a drugą
 s. Teodoryusza wskazywał na ambonę i wprost ku tył
 dwóch kolumn najwyższej gorliwości po uciśnieniu się
 ludu, rzucił z wielkiem zdumieniem Anastaego
 klątwę na Eutychesa i jego stronników. A potem
 Teodoryz zawołał: Kto nie przyjmuje wyroków soborów

powstających, jako ^{mo-} cileny Iwaniele, niech będzie prze-
 klęty. Te słowa były przyjętym hasłem w całym
 prawowierczym chrześcijaństwie. Nie wiedząc jak
 ogromna potęga moralna spoczywała w rękach pusz-
 telników, można się nieraz dziwić w jaki sposób
 jeden zakonnik może stawiać czoło i obywać z wy-
 ciętymi? Kiedy Kacerstwo Jednowolców wybrzyło się
 w kościele i miało za sobą patriarchów Ale-
 sandryjskiego i Cezaryjskiego przeciw wielu Bisi-
 kupów, a wstępując inni albo milczeli, albo nawet
 nie postrzegali błędów: wtedy jeden mnich głośno podnosił
 brzdęk pastery i stał na ciele prawowiercznych, a jego
 osobista mądrość i świątobliwość nie tylko prze-
 wazyła ogromne znaczenie przeciwników, ale
 jeszcze go podniosła na patriarchalną stolicę Jero-
 zolimy. Kiedy się domyśli, że mówię o S. Sofro-
 niuszu. Ta przewaga wrożyli widoczna; wyzosto-
 waniem wrożyli ^{naprzykład} o soborze Chalcedo-
 skim: na tych miast S. Eulymiusz przemawiał i wrożył-
 ko i dłużej za nim walczył okolicą. Na soborach zawsze

puszynie miasta swoich delegowanych, a ich wpływ
tak był silny, że władcy Konstantynopola, chcąc
jancz nowość wprowadzić, kusili się wszelkimi
sposobami przeciągnąć pustelników na swoje
żłanie; skąd nieraz znawcą summy posyłali
pod pozorem jałmużny, lub ofiary na klasztor,
ale ubodzy w duchu nie dali się pokonać bronią
prekupustwa.

W nieszczęściach, cierpieniach i cięskach wszyscy udawali
się po ratunek do świętych samotników i pustynia
była lekarstwem i ucieczką we wszelkich nędzach do-
czesnego świata. Długa prosucha sprawiała użęzi-
głość, natychmiast cały okoliczny naród udaje się
na pustynię, oblega gwałtownie ze łzami i jękiem
groźb janiego świętego i ten mimo pokory zmuko-
ny jest błagani o cud miłosierdzia, a sami pustel-
nika rozpostarte ku niebu otwierają obfite zdro-
je deszczu. Słabańcza nieszczęśliwość, zarazą wyhub-
nia ziemi, to znowu wszystko co żyje biegnie
na pustynię i za modlitwą świętych ustają te straszne

o ich sprawiedliwości Bożej. Tu użtko chorey przychodził
po zdrowie, tu uciskaniy znajdował pociechę. Jużkinie
mziów stynacych swiętościwości ledwie nie zawrze
były obozone kłumem rozmaitego stanu. Cesaro-
wa Eudoxia umyślnie budyje na pustyni wieżę, aby
mogła korzystać z nauki S. Eutymiusza. Wadzo-
wie przed rozpuszczeniem uciyney czystości tu udawa-
li po modlitwie i bógostawienistwie: tak między
innymi Kerkus komes całego Wschodu i nawrotny
władz Justyniana wyprosił razem z bógostawieni-
stwem wosrennic S. Teodoziusa i przyodziałowyjo
wziami listwy rozgromił całkiem nieprzyjaciela. Tu
wniesiach zbawienia wotysy przychodzili poradę inaukę:
patriarchowie, biskupi, lud, uczeni, znamienite i biedne
niewiad, panijacy, słowem uciyney zebny tu taksi bóg-
ostawienistwa i prawicy. Pustynia była to rozradnikiem
prawożności i stąd najordziej brane biskupów i patriarch-
chów, a ci nieprzestawali szanować dawnych mistrzów i przy-
chodzili po radę we wszelkich ważnych wypadkach. Kiedy
jaki bunt lub jaka zbrodnia zagniewaty. Władz na
cały kraj i już zemsta miała spaść na winnych, albo
kiedy fałszywe za skarżenia uwerwity przed cesarem jakż pro-
wincja, albo wrzeci kiedy ucisk nie sprawiedliwy pogrybiat
biednych: natychmiast poruszony trąmi ludu święty pustelnik

stawiał się przed tron i zmięchał swoje im ^{wstawieniem się}
 Tak wierimy, że tu i Patriarcha Jerozolimski uciąża-
 ła i pomógł co do Sabby, aby przekazać zaginionego
 Justyniana i jego nieślubni starcy przeszedł do
 mitów blizniego na morze. Na to wiadomości ostrzegł się
 Carogrod i ~~Just~~ wysłał Justyniana ~~przez~~ na spotkanie
 świętego w łasne Guley i Patriarchę Konstantynopola i Bis-
 kupami, którzy go wprowadzili do miasta wprost kory-
 cych się tłumów. Wskaz stolicy i owymie nieobłąd ubo-
 giego pustelnika, lecz owozem wielkiej doznawał zgasta
 przed wielkimi wiekami: sama żona Justyniana pada-
 mie do nóg: i mogła sobie przedstawić ten dziwny wi-
 dok, kiedy przed ubogim w potęganej sukni starcem ^{wychy-}
 ko najbogatsze i najsilniejsze schyla oboje, wyciśnięto u nóg
 jego święte błogosławieństwo. A jednak czyż tak ciem-
 nicy, z tego wysokiego powołania nigdy pustelnicy nie
 osiągnęli pożytku dla siebie, tylko wyprasali drugich
 dobrodziejstwa. Niemożna sobie przedstawić ^{wtedy pełni} ~~ustanowienia~~,
 które stały się przestępstwem. W mowie prospołitej
 i nawet nie nazywano pustyni jak rajem, a samych pustel-
 ników i cenobitów Anioteami bożymi: stąd zostali za-
 konnikami nazywano się przejści postaci Anielskiej. Ale

sposoby myślenia czyż nie są najczystszej, prostej i naj-
 mowniejszymi zasadami niepokalanego i świętego ich
 życia? Tymczasem wśród powszechniej cni i uwielbieni
 prawdy najczystszej święci, i ich i wychodzą, bo najmo-
 niej czuli się niegodnymi tych poważeń i leknie serdecz-
 nie za pokorę i ukryciem się od świata. Ale bogu
 potrzebowało ich cni i pokora ich była zawsze okazywana
 najczystszej wziętością. Wioski i miasteczka, w których się ci mę-
 łowie bożi urodzili, wzywają wielkiej sławy: budowano
 tam różnej świętyni i pielgrzymowano do tych miejsc gło-
 snych w chrześcijaństwie. Stosunki ich musiały być niezmiernie
 obzerne: Cesarze, papieże, patriarchowie, biskupi i inni
 cy znakomitsi nie raz ich nawiedzały listami. Wszakże
 sławie lub smierci głośnego świętego życia pustelnika
 cała Jerozalem i okolica przenosiła się na pustynie z pa-
 tryarchą, biskupami: a wśród teraźniejszej myślności i wstręty
 ojea strasili. Była to wice potęga moralna, potęga ducha,
 przed którą wszystko musiało się koryć. A patrzy na
 tę ogromną wziętość, na sławę, co ich okazywała, na
 karby, co im gwałtem dawano dla budowania świętyni,
 klasztorów i różnych dobroczynnych zakładów, na to
 wreszcie schylenie się przed nimi wielkich i możnych:
~~średnio~~
~~nie~~ niewidzień najczystszej przedniem tych sław
 i bawiciela i szukajcie na prąd królestwa bożego

i sprawiedliwosi jego, a to wszystko będzie wam przy-
dane. —

Przedstawiają żyłoniczkie rysy pustelników świętych, jakże
natrafiamy uderzające podobieństwo ze starcami Izraela
prorokami! Ta sama żywość wiary, to samo zaste-
wianie się o prawdę i Boga, ta sama wzniosłość
i znajomość bez żadnej gładkości doczesnej, lecz jedynie
oparte na osobistym natężeniu łaski nieprzeobra-
nej. Tracimy się, wchodząc z pamięcią przestoi
do tej pustyni, gdzie się, że wstępujemy w świat inny,
czepnie różny od naszego, w świat ducha i nadzwyczaj-
nych dzieł. Patrz, po tej gładkiej i spalonej równi-
nie Jerychońskiej, po tych najżółtych, pokrajanych
i długich skałach przechadza się Starzec z pieśnią Dawi-
da na ustach, a turybulem w ręku, gdzie same
węzły z ber ognia pokryte nasypem kadziotem; —
to S. Teodoziosz błędną samotnie i prosi Boga, aby mu
świdawym zapaleniem węzły pokazał miejsce, na któreś
dźwignął ~~z~~ klasztor i oto, jak i u drugiego Eliasza,
bechają kłzby kadziotła i unoszą się ku niebu. Tam
znów uwidzi wielkiego wiekiem postaci przesuwającego się
po wieńcu martwego mora; to S. Stefan udołwora.

Tam na głoś ludzki zabymują się lewy lub inne straszne zwierzęta i pokornie przedniąją dane im pokazy. O to zgłosz-
niały lew powraca do swego legowiska w jaskini, ale tam
spoczywa Oregos, zmęczony starości: czemuż się nie rusza,
czemuż z lekka biene za odzieniem i chce go wyprowadzić
ze swego mieszkania, a potem na głoś słabego chło-
wieka usłępuje? No to był J. Jabba. A tenże
w powietrzu niedźwiedzi, szakalów, gadoń i skorpionów
zaspiającego spokojnie jak pastek między owcami? To
J. Koprus. Czegoż to nocą błędzi tam jeden Eremita
po strasznej pustyni? Szuka groby, w której zamort
w ramie drugi pustelnik i spieczy go pogrzebać, bo
mu tak sądowe objawienie kazano. — Tam chowią
się imienia tych, których nigdy w życiu nie widzieli.
Tam w ukryciu pustyni jawne są myśli drugich i nieraz
to nawet w siężkiej w najdalejszej stronie. Tam śmierci
własnej ^{lub innych} i drugich widzą, jak się zbliża i ostrzegają
o chwili jej przyjścia. Czegoż to pustelnik trwoży
się przeraża i pada na twarz z jękiem i łzami?
No w tej chwili widzi jak straszne trzęsienie ziemi bębny
Antychrysta. Tu widok powstającego z grobu nie napeł-
nia strachem, tu dziwne widzenia i objawienia

nie trwożę, bo już werty ledwie nie wrowyerajny ponagdek.

Narodził być może, że jedno, drugie, i danielskie
Zdanie wkraść się do opisu w niektórych księgach pu-
belników samej wyobraźnia, albo niepewni i przekre-
sem 판단 niem: bo w jakiejże historii najlepszych pisarzy
ustrechało się od fałszu? Ale to bynajmniej zachwiał nie-
wiedza mej wiary w wiarygodność ich powieści. Nie idzie
tu bowiem o ten lub inny wypadek, tylko o całą: a ta
cała tak ma niezbite dowody w samym rozumie, że
bez uprzedzenia i odstąpienia od zasad rozsądku nie może
jej zaprzeczyć. Jeśli by ich wiadowa taska Boga nie sta-
chała, skądże by uwiodła ta wzięta nadzwyczajna? Skądże
między wszystkimi wirowas żyjącemi w koniecia się głębo-
kawa wiara w uida pueblników? Zgadzę się, że jakiś czas
można oszukiwać proste perspektiwę, ale jakże długo do-
kazać że wszystkimi najoswiecenijszemi i to nie prze-
lat kilkanaście, ale dziesięć? No już pamiętam, że ludzie,
co się wyrekli bogactw, ungdów, sławy i wszystkiego
dla cnoty i doskonałości, że ci ludzie pełni wysokić nauki,
a których słachetności i szlachoty jednogłównie była wiel-
biona, nie mogli się poniżyć ani do kuglarstwa. Jakże
wreszcie ciągnęli konie i diadema uida? O to chorąch
darmo leczyli, kłóski od ludzi odwracali. Tedy im z czego?

Wszak nigdy po żadne dostojenstwa nie szli? Nigdy
pierwsi i najznakomitsi pustelnicy nie zostali biskupami.
A jeśli stawa i wziętoś szęgaty ich zwyczaj, to z prawem
przed nimi unikali i zwłaszczera że to samo dowodzi cudów,
bo jak nabyć tę stawa bez działania nadzwyczajnych
sił? Obrona prawej nauki i musiała ich do uży-
wania broni wziętości, ale jak tylko niebezpieczeństwo
minęło, natychmiast kryli się w pustynię. Ludzie, któ-
rych podziwieniem brzmiał świat ówczesny i gotów
był wszystko u nogi ich złożyć, byli najubożsi i naj-
pokorniejsi na świecie. Na górze skali opuszczali, a
niegdzie i gorzkie życie, od których drżki zwień odwracał
przez, mieli za pokarm prozą wodzie czysto przepuścić
i chętniejsi od skwarów. Nie, nie: nie takie cechy
pięknego człowieka. A przytem żaden wypadek historycz-
ny nie ma takiej pewności, jak cudowności pustelników:
bo przez dwieście lat nagromadzone pomniki przez naj-
rozmaitszych ludzi, wykazują nam jednogłośnie mo-
gich pokoleni świadectwo.

Darmo racjonalizm próżnia uder jako rzecz niepodobną,
wszak u wszelkiego czego Boga nie ma nie niepodobnego?
Darmo sili się przekonać, że to pogwałcenie praw natury

niezgadła się z mędrością Twórcy: wskazuje ten sam Bóg, który przed wiekami położył wszystkie prawa, postanowił również przed wiekami zmienić na chwilę swoje prawa, ale je przez to bynajmniej nie niszczy. Owszem, głoszący teoryę boga postępujemy w tym zdumiewające mędrości i dobroci Pana Boga, który chciał zostawić te chwile cudownego działania, aby ludzie otoczeni dawnymi prawami statemi prawami przyrodozenia, nie stworzyli sobie jakiejś siły jedynie działającej, a stąd nie wpadli bez powstania w materializm lub panteizm. Kiedy przeciwieństwo Boga. Też wprost swoje bezpośrednie działanie w nadprzyrodzonych światach, przekonują nas o swej indywidualnej bytności i ciągłej opiece nad każdym człowiekiem; a stąd ciężka stanowić wyrażną i niezaprzeczoną pierwszą Boga i najokreśloną objawienie się najwyższej Istoty. Dla tego nie inaczej swojej działali zdumiewające teory, jak imieniem samego Boga i Zbawiciela: dla tego wszyscy prawdziwi cudownicy jednoznacznie ze sobą mówią: — Mężowie, czegoż się temu dziwić, albo czemuż się tak pilnie nam przypatrujcie, jakbyśmyśmy to właśnie mogli i wadzący? — Tak, ~~ten~~ sam rozum zdrowy głosił mi powiada, że cięda nie są bajką, dzieckiem ciemnoty, nieświadomości, zabobonu i oszukaństwa, jak się zdaje ludziom petytym.

Wiara w cuda ciągnie się od początku świata przez wszystkie
 wieki ciemne i najoświecenijsze: bo nawet stwierdza się to
 same fałszywe cuda: kłóczy się bowiem na nie iświ, gdyby
 nie było powszechnie wpojęciem między ludźmi, że mogą być
 cuda? — To są namysłowości, uprzedzenia, zarozumiałości
 przyzna wrogami cudów, a rozum chrześcijański wcale ich
 nie przeciwnia. Jakże widzieliśmy, że ci sami ludzie, co tak
 gardzowali przeciwko cudom S. Justelników, kiedy potem
 zostali uderzeni magnetyzmem, na których miast udali się
 po dowody swego jasnowidzenia do zaprzeczanych fakto-
 wych S. Justelników, którzy bynajmniej nie myśleli
 przeciwstawić ich wypalazki. Ciemni drwi podobne nie dzie-
 ją się wypadki? — Owszem, ciągle się dzieją: wszak starymy tu i owdzie
 o cudach poświadczonych nie raz całą okolicą, ale coż, kiedy użliwy
 wyszły do wymyśłu, bez żadnego w tym się przekonania. Tak
 też i dziś i powszechnie, jak dawniej, nie mogą być teraz, bo
 wiara żywa jest rzadka. Jak powietrze składa atmosferę zie-
 mi, tak cuda są niezbędną atmosferą żywej wiary. Jeśli
 ta jutrzenka odradza się z pułchności ma, wtedy niepo-
 branego miłosierdia Boga, przeprowadzić jedną dzień ży-
 wej wiary: wtedy na jej świętym gruncie znówu przy najwiel-
 kim nawet oświeceniu zakwitną starodawne cuda.
 Po obcydzeniu laury i po krótkim obiedzie pojeżdżawszy

gościnnych zakonników, udaliśmy się po obnależonych opokach
 do Jerozalemu. Wczasy tej orweji spatalismy ruiny klasztoru
 nie daleko od laury: zapewne to są zwaliska klasztoru S. Teodo-
 ziusza: wiemy bowiem, że na tej orode były blisko te dwa
 siedliska mżiów (wzrych) kiid co enia prawie mogli się wi-
 dywać. Tu prócz innych wspomnień przyszedł mi na myśl S.
 Zuzozyna, albo jak jeż zwali na świecie Przedziślawo
 dzieżniczka poloka, która w klasztorze Teodoziusza była
 przechowywana. Wzrych i skalista, siećka, zychosimy się drapali-
 po martwych opokach i jarach i nie spotkaliśmy żadnej, czy-
 wiej casy. Swoz pamięci mimowolnie załdmiadał z głuchoz
 pnestnien pustelnikami i wzrok do kota rabnał, czy nie pnie-
 suwają się gdzieś te miluży i rozważajęce postacie. Wreszcie
 wybiegły przed nami baszty i mury swiętego miasta, każdy
 nas zdrowych i całych powitali z radością powitani dzież-
 Bernadyni. 1)

1) Kierując się do obowiązków przeprowadzania siebie za tak długi rozprawy opustelników:
 do kwestyjaż mżiwa ich powyk, nieprawda bęte mżiżki tyle dziwnego fenemenu, a tym bardziej,
 że wstępując historycznych niści i statku wzmianka i do orodez oprowadzanych przez male kapra-
 ne się nieudaje. A potem chciało mi się tę rzecz uprawdźniać swiętke przedkowne: ślad pierwszy,
 ile mi wiadomo, kreuje historyz pusłyni jerozalemskiej, mam prawo do pabłazania jeśli nie-
 czepnie dopięt tego zamiaru.

Jan -

Betlejem

I. Droga, Wrażenia i Koscioł Betlejemski.

Witaj Betlejem, domie chleba, w którym ten uż chleb narodził,
co z nieba zstąpił. Witaj Efrato, kraino żytna, który przynosił
sam róg! — Odkryliśmy go w Efraimie, znaleźliśmy go na polach
umajonych gajami i weszliśmy do przybytku Jego. — A ja grecki
i nędzny byłem oszłony gładnym ucztować ten chleb, w którym malutki
Pan kwilił, i mudił uż w objęciach, w której Drewnia Rodzićielka
wydała. Wzroć Drewno!

Święty Hieronim w życiu Pauli.

W ślubie świąt,
 Którę probieży
 Witaj króla swobody!
 Smierci już cieni
 Zmienią się w dzień
 Rajskiej życia pogody.
 Pasterzowie przybiegają,
 Temu wdzięcznie przygrywają,
 Który pasie narody.

My zaś sami
 Z pieśniami
 Za wami pogonim w ślad.
 Ach! bo tego
 Młotniwego
 Karidy przedko widzieć rad;
 Jak ubogo narodzony,
 Bóg wstąpienie położyłony,
 By w nas zniszczył pychy jad.

Już świat w koto
 Przemni wesole!
 O, zwyciężcie! O radości!
 Obiecany
 Już nam dany,
 Bóg między ludźmi gości!
 Jego krzyż powitajmy,
 Zaniosłami zaśpiewajmy,
 Chwała na wysokościach!

Witaj, panie!
 Coż się stanie,
 Ze rozkoszny nieba raj
 Opuścisz,
 A zstąpisz

Na ten niski płaciu kraj? Wuf
 Młosi tu przyswiodła ciebie,
 Byś posadził ortek w niebie:
 Daj ryci' wiernie z Toba, daj!

Crēm włobowku,
 Nie wtożewku,
 Chcesz na proślēm sianku być?
 Crēm z bydłoty,
 Nie z panizty,
 Rozpocznarz wstajni ryci'?
 By ortek siamę przyrównany,
 Grzesznik bydłciem nazwany,
 Mógł iż aż do ciebie wzbić.

Twoje państwo
 I proddanństwo
 Jest świat cały, o Morze!
 Tyś ludzi kwiat!
 Ciemni iż świat
 Przejży niechże, choć morze?
 Bo marności świat się mami,
 Kocha ciemności, a grzechami
 Przyży słońce ci toż.

W Ramie cytosy
 Pod niebiosy
 Wzbijają się Racheli:
 Gdy swe syny
 Bez przysynny
 W krwawej widzi kąpieli.

Leż w krwi własnej oceanie
 Kępięz ród wstawięka, panie!
 A ta krew nas wybieli.

Gwiazda w przedzie
 Królów wredzie
 Z dala wśród kyszących dróg.
 I truma dary
 I serce ofiary
 U pańskich składają nog;
 A w zapłacie za ofiary
 Świątelnicy wnie żywej wiary
 Dać korony rajske Bóg.

Spraw, o Panie, nieśchaj płońie.
 Gwiazda wiary w naszym tonie,
 Aby nastał snoby blask;
 A potem w dusze obficie
 Sprutynie pokój, wieczne życie,
 Co tej gwiazdy sieje blask;
 Niech nas prowadzi do Ciebie,
 Byśmy stawali mogli w niebie
 Niewymownych dawcz task.

nie —

A. Droga, Wrażenia i Kosciół Betlejemski.

Dnia pierwszego października po odprawieniu Mszy świętej przed otkazaniem Alanki bolesnej na Kalwaryi i po modlitwie i śpiewowaniu żywota świętego grobu, wziętem się w towarzysztwo Chwałiboga, Syna Immanuela, Drogożana i kilku Arabów do Betlejem leżącego o parę godzin drogi od Jerozolim w stronę zachodnią.

Czy doświadczaleś kiedy tego, że ci nie-wiedzieliś skąd zatakuje nuta jakiejś pieśni i tak opamiętuje, że pamięto wszelkich zajęć i wszelkich słowań nie możesz jej pozbyć czasem przez dwa i trzy dni? Albo co chcesz, wytań co chcesz ²¹⁷ wejdź w towarzysztwo lub zostań samotny, to zawsze i wszędzie gra ta pieśń w twojej myśli i gwałtem do ust się ciśnie. Otworzy obudzeniu się w tym dniu nawiedzenia Betlejemie napręd przewitała mię pieśń starodawna W żłobie leży i przez kilka dni byłam mi prawie nieoddzielnym towarzyszem. Łatwo możesz się domysleć, że ten gość nowo przybyły, jakby przesłanie od moich ziomków, od mojej rodziny, ba nawet od mojej matki i lat moich dziecińczych, został

przyjść z rozkoszą i rozradowaniem. Tęskniłem go miło, jak
ciężko nucił w mej myśli, bo cała, rozkołysająca, przesycona
rozwojem i najpiękniej usposabiał duszę do powitania
ukochanego boskiego Dzieciątka w betlejemskim żłob-
ku. W jego nucił zamiary i ciągłe opowiadania,
ciągłe wspomnienia. Przy nim najwyraźniej odzy-
wały się w duszy głosy mej ubogiej matki, mej
pobożnej siostry, a w głębi, jak uciech, czuły się cały
przedstawia charakter osób. Meje Boże, meje śladem,
jakby one były szczęśliwe gdyby mogły być na wie-
czność z Tobą i z Tobą zbawiciela! I jakim uczuciem
pobożności, i jakimi łzami upadłyby przed miejscem
narodzenia! To obudziło we mnie gorliwość
korzystania z tego szczęścia, które im było odmówio-
ne. A potem przy dalszej nuci tej pieśni przedstawia-
ła się cała uroczystość Bożego narodzenia z całą rodziną
na barwą. Istotą pokryty siankiem, i snopem zboża
w kątku i ogromne strusze, stowem wszystko od-
radzało się w pamięci. I dało się, że znów niepro-
kajny echałbym północy, aby i matka, pojeź na
mnie pasterską, gdzie, jak mówiła, dzieła dawała
sobie całunek pokoji i radości przy narodzeniu pań-
skim

skiem. Przypominam ^{my} jak wielką ciekawość pragnęłam
 na ubrane z wosku świeczke przy ołtarzu, co miało
 przedstawiać narodzonego Zbawiciela. Stawałyśmy
 przed oknem i kłódy wgranie miłych towarzyszy i wer-
 tery z niewieleżprym skrotem i powinszowania rymowe
 i wszystkie sprawy stające się tak niewinne ze wszystki-
 mi zabawami i zdarzeniami. Zprzenieżem się do tego
 wieki i wchodziłam w dawne uczucia, a tym sposobem
 wśród obrazów pięknosci młodości przeżywałam się
 wszelkich odcańowan, wszelkich potrzeb myśli, wszel-
 kiego samolubstwa, a przy weselach dziecięcy wyprzedza-
 ła się dusza i stawała się czulsza na świeże wrażenia.
 W tem ^{usposobieniu} ~~stanie~~ (rozróżniających wspomnień, w tem niej-
 ko odmiennie wyjaśniły się mi wcalej siłę do słowa
 Zbawiciela; jeśli nie stanie się jako dziecko, nie wni-
 dzie do królestwa niebieskiego. ^{Do tylko zwracając} ~~Przedstawiając~~
 przych, rozumie, tylko przenosi się do stanu niewinnego
 i prostej dziecięcy, tylko odświeżając żywość umię
 i bogobojności lat dziecińczych, możemy najwięcej rozumi-
 nasze ulepszenie, czyli, co jedno, wejście do wiecznej
 chwali.

Przez całą ^{prawie} drogę nucił i śpiewał Włóczęgi
 i nie mogliśmy oddzielić się słyszalności tej pieśni do
 naszej podróży: zdaje się że umyślnie na to została utworzona.
 Wzmianka o Racheli przypadała dobrze, bośmy jako jej grobu
 przechodzili: albo o gwiazdzie przewodniwej Królowi, bo pada
 nie wykaruje tu nigdy jej pojawienia się. A potem do-
 szła zastanowienie nad jej treścią pełną prostoty, wdzięku, żywych
 uśmiechów i swiętego wesela, a my ją ukochaliśmy: sama na-
 wet nuda przy swej uroczystości zachwyca. Pamiętam, że
 długo po wyjściu z dziecinstwa nie darzyło mi się ani śpiewać,
 ani wyśpiewać tej pieśni, a tym samym nie miałem o niej do-
 kładnego wyobrażenia: wprawdzie lubiłem ją zawsze jak
 drogą sprężynę, ale pod względem wartości utworu bardzo
 mało ceniłem. Lecz kilka lat przed wyjazdem byłem wko-
 chany i gościnny Janowie gdzieś podczas którego naro-
 dzenia: i tam pobożny i światły gospodarz zaprosił
 wieczorem na kolację i wtedy dopiero miłe zostało ude-
 rzenie przynosiła ta pieśń i jej nuty. Prawda, że się
 tam okazała w całym swoim starożytnym blasku.
 Już to niedzieli przeskliwym głosem nuciły że wywołały
 pod oknami, ani ubóstwo, albo zniekształcenia starożytności wy-
 wodzity drżącym głosem z pieśni wesela w biednej
 lepiance; ale to było w pięknej kaplicy wykładanej
 marmurem, bogato przybranej, gdzie po jednej stronie
 stali wszyscy studzy najczystszej zabieleni głowami, co jeszcze

na miejscach starożytniej stawy i wielkości, któremi
 długo karmili swą młodość. Jednakże wśród tego
 wstępnego nie możesz wiele się do tych krajów i okien
 się zawiązać wszyst i uzdrowiem: ale obchadzając Ziemię Świę-
 tą, jakże różnie uczucia serce napędzają! Tu nie ma nic
 obcego, tu Ziemia rodzinna. Wszystkie miasta i miastecz-
 ka, rzeki i góry były ci znane, wychodziły z ust two-
 ich po krótkim czasie ze swym poważaniem i tak się
 wiązały z twoimi wspomnieniami, z wielkim nio-
 dum, rodzicami i krewnymi, z uroczystościami i na-
 bożeń'stwem, słowem, z tem wszystkiem, co ci najbliż-
 i najśrodkiej w rodzinnym gnieździe otaczało, że i ta bła-
 ga Ziemia musi być bardzo blisko sercu twojemu.
 Jesli by obywatel stanów zjednoczonych przybył do Har-
 Anglii, nie mógłaby ta strona zostać mu obcą: widzi bo-
 wiem te miasta i zamyka je, o których było słyszał od swo-
 ich przodków, co swą lekkobłą po rodzinnym kraju przele-
 cieli prądami wpróżne pokolenia. Patrzy na tę Ziemię i widzi,
 jak na zrodło, z którego jego stany wypłynęły: nazwa-
 nie miast przypomina mu jego miasta, co od tamtych wze-
 ły swe imię: obywatelami ludu Angielskiego tłumaczy
 swoje i tak zdaje się ustanowieniem dla tej matki
 tego kraju. To porównanie może nam dać wyobrażenie

wznie, jakich dosiadał Chrześcijanin w Palestynie.
 przy najmniejszej płomyku wiary. Prawdziwie, tu się
 niekocha siroćstwa: tu nie rozlega się ze swoim krajem
 i rodziną. Każde imię, każda okolica śladko się odrywa
 w twoim sercu, bądź byś się najprzjemniejszych wpo-
 mien, otacza się osobami lubemi, i tak miasta te, ziemię
 świętą ze strony rodziną, że mówią o jednej niepo-
 dozna zapomnieć drugiej. Religia, która dawniej
 tak głęboko przyjmowała serca naszych przodków,
 przerobiła ich jakby w osadników i kolonistów wysiedla-
 łą Palestynę: wszystkie wspomnienia biblijne statysty-
 narodowemi, wszystko jest polecone przez religijną
 i jakimś użanowaniem, jakby te miejsca były nie
 na ziemi, ale w jakiejś górnej krainie. Kiedy więc przy-
 chodzisz do tego kraju, w tedy z miłym zdumieniem
 oglądasz swoją stronę, jakby dawna przodków ojczyznę
 i rozkłamiesz się na ich wspomnienie: a spotykając pierwsze
 ślady najmiłszego i najlepszego ojca Zbawiciela, ratując
 w umieszczeniu tej ziemi słuszną, i zapominasz, że jesteś
 w cudzoziemcu. Skądkolwiek wygnanie, ale mającej wiary
 tu się powinien udać, a znaleźć swój kraj i nie postać się

swego kufarstwa. Betlejem, miastem dla czego, najwizyjniej
we mnie wybudziło wspomnienie rodziennych.

Zaraz po przebyciu bramy Jafskiej zostawiliśmy drogę na prawo, która wiodzie do Jaffy, a spieściliśmy się lewą drogą, w dalinę Gibon obok sadzawki Bersabee. Dalej jechaliśmy blisko domu Stefana i wstąpiliśmy na obłozoną kamienną platformę, czyli na Stawinę daliny albrymów, gdzie Dawid i jego następcy toczyli boje z Filistynami. Dawniej była pełna zabudowań i uprawy, dziś pusta przeswieca się naga skała, po której gdzie niedługo są rozrzucone cząstki ziemi czerwonawej, a czasem przetręgasz blade oliwe. Na tej równinie po lewej stronie drogi widzisz starą ruinowaną wieżę kwadratową, ma to być, wedle podania miejsce, na którym wznosił się dom S. Symeona, co miał służyć przystankowi na rzekę Szicistko Boże. W tej wieży dawniej była kaplica S. Symeona. Po prawej stronie opodal znajduje się głaz boki i szeroki rząd iusto zielonej odziany i bytadnie wioski wygładaty z przeciwnego boku: to Stawna dolina Terebintu. Niedaleko od wieży Symeona rośnie drzewo Terebintowe,

które jeszcze Rodziciel widział. Podanie utrzymuje, że
~~pod tem drzewem~~ Najświętsza Panna i dze ze S. Józefem
 dla ofiarowania Jednorodnego w Kościele ^{odręczywszy} ~~(pod tem drzewem)~~
 odręczyła i karmiła Zbawiciela: że w czasie odręczyńki
 Bożej Rodziny drzewo opuściwszy wkrąg swoje gałęzie, ufor-
 mowało jakby altankę dla ucieczenia Zuprzednego przed
 skwarem. Niekiedy spierał się z tobą o prawdziwość po-
 dania, ale jaki to piękny obraz koczującej i usługującej
 natury Dłusizki Bożemu, swemu Twórcy. Thevenot
 powiada, że drzewo było spalone od Turków na lat trzy
 przed jego przybyciem do Palestyny. Później tu oliwę po-
 sadzono, ale dziś jej nie ma, tylko prosty kamień oznacza
 miejsce przechadźni.

Ranek był piękny, co tu jest pospolitą, droga równa
 i dobra, co należy do wielkiej rzadkości, a miasto Dawi-
 dowe, do któregośmy dotarli, budziło najweselsze wypo-
 mienienia i w miłym towarzystwie tak napędziły serce
 niechwykajne, ciche i swobodne radości, że wielka
 przyjemność nie po upływie, ale w tej samej chwili
 się dawała. Dalej podnosiły się zwolna dwa niewielkie
 pagórki kamienne przy samej drodze p na przeciwko

siebie, jakby umyślnie rozkazy były dla zrobienia
 miejsca spieszycym powrócić najmiłszemu dzieciętku. Po
 prawej stronie drogi u samego podnoża góry znaj-
 duje się dawna cysterna okrągła wykuta i zwiniechu-
 tawnie wyłożona: zowią ją cysterną trzech królów albo
gwiazdy: takim bowiem miejscu, jak chce podanie, wy-
 błąsnęła na niebie gwiazda przewodniująca królom
 do Betlejem, a która w czasie ich pobytu w Jerozo-
 limie była zniknęła. Zważtki ruin świadczą, że daw-
 niej nad tą studnią była kaplica. Dawniej wiele było
 katawów na tej gwiazdzie, bo mędrcy utrzymywali, że tamie-
 ich przodek astronomiczny i przeciwnie z ogólnym pojęciem.
 Nie mogła bowiem inaczej przewodniować ²³⁵ magom,
 tylko zniżając się ze swego horizontu, a wtedyby
 swoim ogromem zakryła całą okolicę. Ale ci mędrcy
 ludzcy zapomnieli, że Bóg nie miał potrzeby używać
 gwiazd statych i niezmierzających, ale mógł zapalić
 meteor z podobieństwem do tak nazywanych gwiazd
 spadających: a przede wszystkim przodek i pro-
 tów mogła cudowna gwiazda przewodniująca dla
 pokazania najwyższego w świecie sędziego Wielkiego Boga.

Niew dalej po tejże samej stronie, na pochyłości skalnej góry widzieli ruiny; ma to być miyke, na którym wedle podania anioł potwał proroka Habakakuka niwającego obiad żeniem i xaniot go do jamy łwiej, gdzie Daniel był wnieiony. Bonifacy powiada, że te ruiny są resztkiem klasztoru XX Bernadynów, którym od Arabów zostali wymordowani, a sama swiętynia zburota.

Potem wzięliśmy na niewielką górę okrytą po obu stronach drzewi rzędnymi oliwami, gdzie po lewej ręce wznosi się na górze nad drogą klasztor i kościół S. Eliaska; a po prawej stronie na przeciwko klasztoru nad samą drogą na tejże górze znajduje się kamień odizka albo toxi Eliaska. Jest to gładki dość wielki w kształcie ławy, na którym widai jasne wytkowane ślady łagiego okłowiaka; oliwa, jałowiec i inne drzewa otaczają rozkaski ten kamień, a nemogę tuż obok niego, które nosi także imię Eliaska, ukośćnia wschodni obok miłej ustroni opłoknu. Podanie przywiązuje tu następujący wypadek biblij; — Procek mickaję przedmiewa Jerabel, przybył do Bersabei Judyńskiej, a kamień udał się na miyke pustke, czyli tu, wedle podania i usiadłszy na kamieniu przed jadawcem, zyczył sobie umrzeć. Zmionny drogą potoczył się i xaniot przed jadawcem: a oto bieżał go anioł i rzekł: Wstań, a jedz. A gdy się obrynął, a oto w głowach jego był chleb, a posiliwszy się porwał do

Hereb. Te wieś cały mi kamieniu chce uwazać pędami za od-
 cisk Eliasza. Do biblijnego zdarzenia jeszcze przydaje po-
 wieść ludzi, że tu spoczyważył prorok spoglądając na Bello-
 jem i Jeruzalem, które istotnie można stąd widzieć, a uni-
 śiony duchem wieńczącym patnął na narodzenie i śmierć
 Mesjasza. Klasztor proroczy jest zamieszkałym przez za-
 konników Greekich: dawna ^{jest} celniczka budowa
 w otworytan niekiedy zamieszki. Fokas w roku 1185
 powiada, że tu był za jego czasu bardzo starożytny
 kościół, lecz w trzęsieniu ziemi rozвалиł się zupełnie.
 Potem Emmanuel Komnena dzwignął z gruntu budowę
 w miejscu tego proroka, którego pamięć ze wszystkich imion
 Starego Testamentu najbardziej żyje w podaniach ludzi.
 Tam kościółek dość ładny, ale bardzo ubogi: tam przy-
 obranie I. Jernego widziałem taniec, co są, wedle opowiadań
 Zakonników, że same, któremi był krowany I. mżennik,
 a stąd mają być i halony. Wiele podobnych tan-
 ców znajdujemy po cerkwiach, orobliwie pod-
 tyktem. I. Jernego. Nad drzwiami wewnątrz kościoła
 znajduje się niski ułamek dawniej płasko nerby
 przedstawiający ci dwa wienie. Mnisi zaprowadzili na
 taras klasztoru i najgłośniejszy podali nam śniadanie:

bowim na weso wyjechali z Jeruzalem^{Drum}, a w Betlejemie niechcieliśmy rozpruć nas od jedzenia.

Po krótkim powrocie zachwycaliśmy się widokiem okolicy ze strony klasztornej, a osłabiani całą wznak obróciliśmy na swizke i kochane Betlejem, które leżało na wysokości górnej, odzianej wesoło rozkosznym, a nieprzerwanym sadem fig, oliw, granatów i winogrodu. Koniec ze swizke grody wzniósł się opodal od wioski na samym brzegu wieńchołka góry ze strony wschodniej, i ogromne ściany klasztorne były całkiem podobne do obronnego Zamku. Cała wioska ku zachodniej stronie rozkładała się na górze prawie w połowie i zdawała bardzo się ładnie i miło być przedstawia, bo postęgasz jakichś sześćdziesiąt kilka domów murowanych o piżnie; a przy tem cała okolica oddycha świeżością i jakimś weselem. Gdziekolwiek bowiem rzucisz okiem, widać wyciągając rozległe góry i doliny wielkiej stani ogrodów, a w różnych miejscach z pomiędzy drzew przeglądają strażnice sadowi baszty, co niezmiernie ozdabia i umila wesołą krainę najswizkego i najdroższego Dzieciątka. Dziwna rzecz, ale już nieraz zdumiewałem się nad sławnością pobożenia w tym kraju do pamiętek Ewangelii. Wszyscy prawie pielęgnymi idąc do Betlejem doświadcza

jakijs' niewinnej wesołości, a smutek Jerozalemski nagle ich opuszczał. Tego miłego uczucia doświadczylem prawie cudownym sposobem, bo zaledwie przebyłem bramę Jafską na kęśmiast wzniesień udeptanym, kiedy już się myśli rozjaśniała i przęda w kość atakująca weszła do mojej duszy. —

Wiesz, że niepodobna oddać uczuć, które się cisnęły na pierwszy widok Betlejemu. Dusza nazkana ciągłym wspomnieniem krzyż Zbawiciela w posępnej i grobowej Jerozolimie czuła się sama wielkiego smutnych i poważnych myśli Znużoną i uciśnioną: że dźwiękiem błagania poga po tej skale Zroszonej krwią najdroższą i wyczoł, tylko puszysty obłazony, kamienisty i groźny spotykał. A teraz jakie swobodnie i wesoło serce udecha, jakby chciało wyskoczyć na powitanie rajskiej dziewczynki! Uśmiechająca się Kraina nęci się do uśmiechu, a oczy gładzą się Znośnawym dawno upragnionym Zieloniz. Tu się narodził nasz ukochany Zbawiciel. Ten kąt Ziemi pierwszy powitał wielonego Poga! Widać się, że ten Betlejem skałkista, co wrażliwem drzewie przy weselnym śpiewie chorów anielskich napędziła się najwzruszającym weselem wchłani przyjaciela swego odkupiciela, ~~zdradziła~~ Widać się, że

dotąd jeszcze oddycha tą niewymowną wesołością, że dotąd
z jej świętego oblicza nie zszedł błogi uniesienia uśmiech,
Zwiastujący wesołą nowinę, że jeszcze nieprzestaje nucić
tej pieśń ołliwej, słodkiej, pełnej tkliwości i mauerzynskie-
go ruchu się piosenki, która dawniej bawiła i usypiała
może dzieciątko. O Betlejem, Betlejem! Kołysko Zbawiciela,
jakkie ty słodko rozrzucaasz serce pielgrzyma! Dziwne
i w tym rozporządzenie boskie, że to miejsce narodzenia
Zbawcy nigdy blaskiem pokazy ludzkiej niestęgnęło, a jednak
Zawsze było najpraszyczniej znane. Wszystkie obrazy
i wspomnienia są ciche, wiejskie, i pełne uroczej niewin-
ności i patyczarechalnej prostoty. Tam się ci rozwija szumi-
liwy żywot Isdziego Izraela Abesana, co otoczony trzy-
dziestu synami i trzydziestu córkami spokojnie zasypia
w panu i znajduje grób w Betlejemie. Tam widzisz
Moabitkę Rut zbierającą za żniwami kłosa dla wykar-
mienia starej swiery, która, jak matkę kochała: a jej
poświęcenie się i cnota Bóg wynagradza, bo majstny Boox
przyjmuje za żonę biedną Moabitkę. Cała ta historia
zdarzona na polu Betlejemskim i w bramie tego miasta,
jest najwdechowniejszym poematem sielskim i wczasy pastir-
skie gwałtem ciś porywa. Tam na dolinach pasad trzodę
opca swego pizkny młodzian Dawid: tam duch pański

spoczywał nad nim, tam na arfie przegrzywał i rozwijał
 to święte uniesienie, które tak szczerze wyłata się w psal-
 mach. Tam widzisz jak prorok Samuel przy ofierze po-
 koju wybiera z osmiu synów Starca Traja młodego
 pastuska Dawida i namaszcza na króla; a ten przechód od
 pastwiska do honu przenosi już w jakieś złote wieki. W całym
 starym testamencie nie widzisz tu krwawych obrazów, ani żadnych
 mordów: ale wiejska i pasterska cichota i spokojna oświecenia to
 gniazdo domu Dawidowego i przyszłego państwa saraata. Wtem
 wstępujemy podług jakiegoś bliski stółanek, jakby nie wieżąc,
 * ~~przyszedł~~ ^{z serca pokory} Mesjanu (zobaczamy wielki i życiem paske-
 nów i rabinów. Jakże to skromne wiejskie Bellejem ^{gasi} ~~przyszedł~~
 jasnym, cichym promieniem ~~gasi~~ wszelki jaskrawy blask naj-
 bogatszych stali: bo choć patrzeć na tę małą ośrodek niepow-
 łony stół proroka, co wieki wieków przed narodzeniem
 pańskim widać; Tę Bellejemie żadną miarą nie jest
 najmniejszą między ligietami Judejkiemi: albowiem z wiel-
 kich panuje w Jerozale, a wyjęcie jego od przystanku
 odeda wieczności. W nartywie rozmaitych wieki naciąg
 wrok to nie Bellejem, to na Jerozale, które się razem
 przedstawiały. Jakże ogromna sprężyno między temi
 miejscami! Bellejem kwitnie życiem, zieloną i weselnią,
 a Jerozolimie czerniła się wśród obnażonych skał, jakby
 jeden grób ogromny, nawodzący wprawdzie szczytne, ale po-
 sprze

i straszne dumania. Kiedyż okiem ten niewielki przedział
myśli mijasz narodzenia i śmierci zbawiciela, zdawatem
się widzieć obrazowie całe życie każdego człowieka;
tak, myślałem, niewielki przedział odgranicza nas
Kolebkę od grobu, tak nasza młodość życia się buj-
nem nadziejami, nim później umysłu w tym życiu
złutuje, nim znużeni tym światem wstąpimy do grobu.

W kwadrans prawie drogi od klasztoru
Elizy, stojącego na połowie drogi do Bellegem, uję-
liśmy kawał starych murów, który tworzą domem Jakoba
patriarchy i bo tu janki on mieszkał i tu umarła żona
i ulubiona mu Rachel. Dawniej był na tym miejscu
kościół i klasztor i jego ławiny do dziś dnia sterzą.
Tamże niedaleko od zwaliisk znajduje się pole grochu, bo
w tym miejscu są małe kamyczki zupełnie podobne do
grochu, i niektóre z nich do tego stopnia posuwają podobień-
stwo, że nawet żniwiarze robiąki i małe dzieci.
Lud wkaższy sposób tłumaczył zgraszkę przyrode-
nia. Najświętsza panna szła do Jerozolim i widząc
wzrostki jejogo, sprutata wbył się, a ten odprawi-
ł się, że kamienie i nabyłchmiast groch skamieniał.
Od najdawniejszych czasów tłumy pielgrzymów zbierają

ten groch jakby jaką siwistość, a jednak zawsze go
 podostatkiem: stąd powstało mniemanie u ludzi, że ten
 groch kamienny co roku tak się rodzi. Wielu nowszych
 podróżnych strasznie się tem podaniem gorszy, chociaż bar-
 dzo nieśluszenie: zapomnieli bowiem, że lud wszędzie i zaw-
 sze tworzy podobne powieści, w których często potrzebne
 przesłanki wraja najskuteczniejszym sposobem. Przytowa-
 na legendka więcej na pospólstwie robi wrażenia, jak
 najdłuższe wywody o potrzebie obchodzenia się po ludzku
 z przechudniem, albo o tem że kłamstwo Bóg karze. Jakże
 widzimy i u nas mnóstwo podobnych przykładałów.

Darmo będziesz rozumował, że skądś zdrowie jej nie
 dojdzie owoce, bo tak samo ludzi prętnie wszelkie
 rozumowania: ale kiedy powiastka głosi, że kto jawko
 lub inny owoce zje przed uroczystością przemienienia chleba,
 pozbawia swoich najmilszych krewnych, którym już pomarli, ni-
 liwickich owoców przez cały ten rok: wtedy pospólstwo
 takowej się wstrzyma powodowane najskuteczniejszemi wskaza-
 mi, jakie są opia i matki dla swoich dzieci, lub żony
 dla męża i tak dalej. Zapewne, że to są bajki, ale na-
 terny ludzkiej nieprzerobił.

233. str. 20.

Niewo dalej wstępuję w dolinę, spotykam na pochyłości
 po prawej stronie drogi grób Racheli. Jest to ludowe

Zapędnie wycisnę grabowców santon'kich i najnieumyślniej
przez wyznawców Islamu wzniesiona w kształcie małej kawa-
loratowej kaplicy ze czterema filarkami i kupa. Teraz
żydzi odnowili, przebudowali i naprawili ogrodzenie murowa-
ne, w którego ~~obrotach~~ obejściu znajdują się mogiły Hebrów:
a te graby biednych kutałów ciągnęły w kuto Racheli, swej
matki, poruszając przechodnia. W kaplicy znajdują się graby,
który ma być z kamienia, lecz zewnątrz niezgrabnie olyn-
kowany i polielony. Dawniej kupa bez ścian spiera-
ła się na czterech słupach. Za panowania Chmeisjan
była tu kaplica, potem Turcy przerobili ją na mezar,
a teraz Żydzi na byli na własność. Bardzo być może,
że same kamienie otaczające wżemi mogiły porosły z naj-
dawniejszych czasów: uważając bowiem wielkie porzako-
wanie wszystkich wyznań dla tej żony Patriarchy, niepo-
dobnie przypuścić zapędnego zburzenia samej mogiły. Nowa
kaplica mślemńska niewzbudza żadnej wątpliwości o miej-
scu pochowania Racheli, bo Turcy nad starą mogiłą
wzniesli ten pomnik. Sam Mojżesz podwójnie wspomina
że Rachel pochowana jest na drodze do Betelejem i że Ja-
ków postawił grabowiec, który trwał za czasów Mojże-
sza. Stary Rabin Benjamin Tudełski powiada, że
pomnik Racheli był zeskrapiony z dwunastu kamieni

skosawnie do lewej synów Jakubowych i że na tych kamieniach Żydzi przychodnie zapisywali własne imiona. — Za grobem po prawej stronie ciągnie się wązwy, a tam widac' kaimy dawniej Ramy tak niedaleko, że gdyby kto nocą płakał tu głośno, toby tam słyszano. Nigdy przypominasz sobie spełnienie proroctwa Jeremiasza przy wymordowaniu swoich młodziaków; Głos w Ramie słyszany był, lament, płacz i narzekanie wielkie; Rachel płacze synów swoich nie dając się pocieszyć, prosto, że ich nie ma. Co to za wspaniały i rozrzucający obraz! Rachel matka całego narodu przedstawia się Hebrajskiej wyobraźni jakby osobą żywą i w samej mogile podziela wszystkie niedolę swoich synów: w każdej kłusie i mordach ulubionych dzieci, w każdym miejscu powstęchym, w każdym wygnaniu Żydów, głos rozpaczy matki przedziła się nawet i głębi grobowej. —

Powracamy od klasztoru Eliasa okolica stopniowo się ożywia, bo usięć spływasz aliumy, lub inne drzewa, przyjemniejsze wybiegają polowania i strona coraz więcej staje się malowniczą. Dalej pod samym prawie

Betlejemem nieco zboczyliśmy z drogi dla obejrzenia tam
 nazywanej Cysterny Dawida. Dawniej była przy samej
 bramie miasta, a dziś jakie tysiąc kroków przedziela ją
 od Betlejem. Na tym płacu zostaty ślady ruin, które
 chcą uważać za pozostałości Dawida Dawidowego. Z pomie-
 dzy kilku cystern, co dawniej były obwiesem wyłożone,
 jedna szczególnie nosi imię króla proroka: bo w sta-
 szej wojny, kiedy straci Filystynska zajmowała Bet-
 lejem, wtedy Dawid w swoim oberci spragniony rzekł:
 Jesliby mi kto dał napić się wody ze studni Betlejem-
 skiej, która jest u Bramy. Natychmiast trzech od-
 warnych przekradło się do studni i przyniosło wody
 królowi, ale jej niechciał pić i rzekł: Nie daj mi tego
 panie, abym to miał uwręcić, i żali to nie krew mę-
 żów, którzy szli z niecierpienstwem dusz swoich?
 Jakże ten szczegół maluje nam charakter świętego
 króla!

Wstąpiliśmy na rewię do Betlejem i trzeba było pra-
 wie całą wieś przejeżdżać do klasztoru położonego
 w małym od wsi oddaleniu na drodze góry. Dawny Betlejem

skie, co wala tak świetnie wyglądały, przedstawiły się z bliska, jako niegrabne, grube iusko zrujnowane mury. Przez bardzo niskie drzwi weszliśmy do klasztoru gdzie nas ze zwykłym uprzejmością powitano. Najmilsze upragnienie pełnym radosi głosem wesoło ustawnie. Ach, do ślobki! do kuchanego ślobki! — Chwalibog, co już raz naumiłab to miejsce ubtogoścawienia, był moim przewodnikiem. Idąc ujrzelismy na korytarzu przy samej ścianie księża karmicznego z osiołka ze ślobu. Miły słowem tej rozkonnej przyjemności, jako mi sprawił widok osiołka przy samej świątyni Bellejemskiej. Jego ryk tak zawsze przykry, zdawał się najmiłszem powitaniem. Po przejściu nowej księżelnej deski, piliśmy przy wielkim odtanu do przedziwniej gruby narodzenia i blask lamp udegnął rozkośne trami radości wery, nim padliśmy na twarz dla uadowania najświętszego miejsca narodzenia. Prawdziwie, nieumiałem powitać Boga, co dla naszego zbawienia poniżył się do matiego dzieciątka, co się obnażył ze swojej chwasty i przyjął postać słownienia! — Jak ci powłóczyło to wnytko, co ^{się myślało to} ~~się myślało to~~ tak mimowolnie, że ucho drżało nawet uwagi i pamięci. Przy pominięciu tylko, że tu niedostatecznie nie gwałtownego i pterającego, ale jakai nieopisana łodycz, jakies dziwnie łagodne rozchudzenie.

Jen—

jakas' cicha a jedna blagoini radost' zalaty mi serce. O jakie
 Bóg cudowny w swojej dobroci! O miłskie, kochane naj-
 swistsze dzieciętko! Daje się, że wyciąga złote rozręta,
 że rzei nie sobie niewymownej słodyczy, uśmiechem, i że
 promieni utajonego bóstwa rozprasta zmysłowe ciem-
 ności. Ach, bo niegardzi grzesznikiem, leż go otwiera
 swoją dziwną miłością i na to się urodził, aby przy-
 ciągnąć błogich wabięcia swoje. Poruszył miesz-
 kanie ozdabione gwiazdami i teraź, jak śpiewali nasi
 ojcowie,

Ulbo go leży
 W podłej odzieży,
 A kło, kto?
 Pan całego świata,
 Którego lata
 Ożurne nie mogą.
 Przyjaciół to drogi,
 Co niebieskie progi,
 Opuścił z daleka,
 Aby pobitego,
 Na poty żywego
 Uzdrowił wdowiaka. 1)

I lubem rozrzedzeniem wódzidłem wzrok po świętej grocie.
 A więc do tej szeliny wskale schroniła się nasza najcenniejsza
 i najmiłsza gotówka? Córko Dawida, Królowo Anielika,
 czyż w takim ubóstwie i ukryciu spełniłaś ten nieśmieszny
 ślad, który w tysiącznych obrazach przedstawiali proro-
 cy? Tu uprząta gwiżdża z Jakoba na przedwiecie całego
 świata pod prawo Mężdżia. Tu z koczownego kamienia
 świętej enyctosi wódzidł się baranek wladnocy okręgiem
 ziemskim. Tu ze szczytu najdoskonalszych snów nieproka-
 łanej Dżiwicy, z tej wysokiej opoki Daniela spadł bez
 pomocy ręki ludzkiej drobny na rozor kamyczek, co
 zdawał się pełzyć ciemności, pełzyć zmystów i beśwostwa-
 stwa. Tu uśdawa rozrywka Jeszego rozwinęła się
 dziwnym kwiatem, co stał się chorągwią zbawienia
 wszystkich narodów, co przywrócił wiek złoty, bo otworzył
 bramy rajskich przybytków. Tak, tu Błogosławiona Dżi-
 wica porodziła Emmanuela t.j. Boga, co chwał kamien-
 ków z ludźmi! — Przebaczenie, biednym nieumiarkującym,
 bo niekonieczna Twoja miłość nie może się pomieścić
 w ślabej przyjaźni, a tylko promieni twojej świętej łaski
 wlewa tak uśdawe i śladnie przekonanie. Oświecił wszystkich
 na świat przychodzących, skarbie mój, droga
 Dżiwinco! W Tobie jest życie nasze, a to życie jest

światłością naszą i wprost ciemności swiecić jeszcze.
 w pieluszkach jak młoda gwiazdka, jak przesienna ju-
 trenka ^{ukryte} zwiastująca nam) Świecie Twojego Bożstwa. — Ubo-
 ga para, ale króci królewskiego spiesz do Bellejeu,
 a tam Józef i Marya najświętsi z ludzi nie znajdują ani-
 kogo przytulki; idzie przeto dwoje biednych do jaskini
 służącej za stażenkę ludzkom. O Boże, co się dzieło w ich
 sercu, że pana i Zbawiciela musieli przy samym narodzeniu
 otoczyć ostatnią potrzebą i ubóstwem! Najczystsza Dziewica
 uwinęwszy w pieluski prężyła w łacie, bo miejsca nie-
 mieli w gospodzie. On śniat słonok, a świat go niepo-
 znał! Do swej własności przychodził, ale go własni studzy nie-
 przyjęli! — Spoglądając na tę prostą, niewielką piwnicę,
 na tę bydlęcą stażenkę, na ten kłób, co był Zbawcy koleb-
 ką i wpróżniając, że tylko dwoje biednych ludzi i inne
 bydlęce otaczają z boskie przyjęcie, wpadał mimowolnie
 w zdumienie, które woła: Skąd to padać króla nieba?
 Skąd jest tron i kolebka najśłodszego, anielskiego, bożego
 paniceja? Ale wśród podziwu i ubóstwa otwierają się
 oczy. Rozlewa się nieustychana jasność: Zjawia się po-
 wa i młoda gwiazda, zbiegają się pastere i mędrcy,
 zlatują aniołowie, napędza się powiewnie rajskim

spiewem, a cała natura, niebo, ziemia, zwierzęta, rośliny,
 mądry, królowie i duchy błogosławione oddają pokłon
 wielonemu Bogu. Cwetoj ubóstwo niebieskiego Dzieciątka
 jakie wielką odkrywa mi tajemnicę przyrody wielienia, a ra-
 zem jakąś wdzięczność i rozcienienie napędnia! Tak, wła-
 stem narodzeniem zachyna się cała grzeszna nasza. W kamien-
 nym żłobie pokutuje za naszą pychę i mizkność zmysłów.
 Poznajemy także Twój, o najniżniejszy między synami lud-
 kami: i miłosi dla nas, o rajski, malutki, a nieśki kocha-
 nek stas' się ubogim bodge bogatym, ałyśmy ubóst-
 wem twajem ubogaceni byli. — A żłobie, gdzie spo-
 cyna błogosławieństwo wszystkich narodów, kłoz, Józef
 i Marya, jak dwa kryte cheruby ocieniające arkę pani-
 ską. Kłoz wstanie pręgi' dziwności i błogości tych nad-
 zwykajnych ułui, które przepędziły smute ich serca? Naj-
 cysła, najładna Dziewica jakie sprężnych doznaje wra-
 żeń, bo naprzemian to kłoz uwielbienia i pokłonu ci
 składa swemu Bogu, to znów przytula rajskie Dzieci-
 ątko do swego łona i karmi Dzieciątka pierśią, a w wyzga-
 nych ciałunkach wylewa rozkoszne wezbranie najczystszej
 miłopyńskiej miłości. Chybaż w chadnym języku tak doskonale
 ujętego w proste słowa tego ułui jak w naszej starej pieśni, która
 przed tym wyglądem prawdziwie jest stworzoną zmiłowania
 ludzkiego, gdzie najładna i najczystsza spleta się z najczystszej

253.
wiarę. Wielki i czuły poeta na nie podobnego nigdy by nie od-
ważył i nigdy by tak głęboko nie penetrował w dźwięk, pomyślnie, jak ta pieśń, która
duch kościół wydał samowolnie (z prostą sercem i miłością). Matki i Dzieci 2 daje się
nie słyszy. Ja sama, śpiewająca, u świętego 2 słowa nasklepi-
stawa;

Witaj synu najbliźniejszy,

Witaj Jezu najdroższy!

Si, li, li, memu Dzieciatku matemu.

Coś z niebieskiej wysokości
Spuść się do mych wnętrzności!

Si, li, li, memu Dzieciatku matemu.

Tys' Bóg sławy nieścianej,
A teraz mój syn kochany!

Si, li, li, memu Dzieciatku drogiemu.

Kłómemu nieba cześć dajes,

Piersi cię me napawają!

Si, li, li, memu Dzieciatku wdziernemu.

Witajcie w serce ładkiego,

Ustępka syna miłego!

Si, li, li, memu Dzieciatku ładkiemu.

O Anieli, przybawajcie!

Inni Dzieci cię przywracają!

Si, li, li, memu Dzieciatku przykniemu.

Śpiewajcie pieśni wdziernemu,

Jezu sowi maluskiemu!

Si, li, li, memu Dzieciatku słownemu.

Śladajcie Jezu kochany.

Śladajcie światu pożądanu.

Si, li, li, memu Dzieciatku słownemu.

Jezu kryjcie światłość!

Ład to prawdziwej ładkości!

Si, li, li, memu Dzieciatku drogiemu.

Ludzie wszyscy przybijajcie,
Wszyscy dzieciętku śpiewajcie!

Li, li, li, memu dzieciętku łodniemu.

Luli, luli Jerusowi,
Dzieciętku Zbawicielowi!

Li, li, li, memu dzieciętku słotnemu.

Jakże ta błoga noc wesela i narzeczenia niebieskim świat-
łem swoim zaćmiła wszelki blask dzienny! Gdy bowiem
wszystko było w spokojnem milczeniu (jak mądry pan'ski wodu-
chu wieszyrny ten ued przepowiedział), a noc w swym biegu
poś drogi mijła; Wszehmoene Słowo ~~tworze~~ z nieba z stolice
królewskiej wprostodek straconej ziemi przyskoczyło. Nasto-
nił pan niebios i przyszedł do nas uciśnionych. Tak długo
oczekiwany, tak serdecznie pożądany, ulitował się nad
nędzą naszą i w pełni czasu przybył dla otarcia ter-
biednym niewalnikom ciemności. O jakże dążył mi-
łował świat, kiedy dla jego zbawienia zesłał swego
Jednorodzonego! Z Nim niebiosy wylaty z górę błogo-
tasy powiechy roze taski, powiechy i nadziei: z Nim
prawdziwy pokój wyższy i rajski przeniosł się na ziemię
do serc kochających Pana: z Nim obłoki spuściły
nam kwiat Zbawienia i sprawiedliwości: z Nim
zeszło światło życia mieszkanym w ciemności smierci.

A wśród tych cudów, dobrodziejstw i nieskończonej miłości, któremi obejrzysz się otoczonym w gronie narodzenia, jakie niepaść na twarz przed Bożym Dzieciątkiem, jak nie powitać Ubogopostawienie nasze i nie powołać z Aniołami przy tej kolebce majestatu Bożego: Poła jest wszystka Ziemia Chwały Jego! — O Śliwna Chwato! o świcie serca nasze, abyśmy jak najsiłniej ukochali uciśnione tu Stowo, a wtedy też najpożegniesz Dzieciątko da nam łask wielką i świętą moc, że się staniemy Synami Bożymi. —

Powróciwszy do klasztoru zastaliśmy zaprzągnięciem i przygotowaniem posiłków, a potem spędziliśmy czas w rozmowie z XX Bernardynami, między którymi liczyłem już dawnych znajomych jeszcze z Nazaretu i Laryjy. Wkrótce udaliśmy się na nieśpory do kościoła świętej Kataryny, wyjątkowo należącego do katolików. Po nieśporach nastąpiła procesja, której towarzyszyliśmy ze świecami jako pielgrzymi. Po zwykłej Antyfonie i modlitwie przed Najświętszym Sakramentem, szliśmy parami przez wielki kościół do świętej groty i tam zatrzymaliśmy się przy miejscu

Narodzenia, gdzie jest chudebny odpust. Proś hymnu wziętego z brewiana na tę uroczystość, śpiewali jeszcze jednym głosem Chłopotycki Antyfon z listu S. Hieronima i każdy z nas w uchu powtarzał; — „Wielkim! Oto w tej matce ziemi rozpadł się narodzić się stworzyciel nieba! Tu uwinęty w pieluski! Tu w żłobie położony! Tu nawiedzony przez pastora! Tu pokazany gwiazdom! Tu ukoronowany przez Magów! Tu śpiewali aniołowie mawie, chwata na wysokość Bogu... „Trudno ci przedstawić, jak wielkie wrażenie robiła wzmianka wypadków Ewangelii z dodatkiem Tu, co na przednia proznanowaniem i dziełem radości. Przy świętym żłobku i przy ostatniem trzech królów, kiedy tamie odpust chudebny od śpiewaliśmy podłikamy i ucadowaliśmy błogostawioną ziemię. Dalej weszliśmy do przyłej graty, i stanęliśmy przed ostatniem S. Józefa, gdzie siedmioletni odpust; a proś Zwyrających Antyfon i modlitw śpiewaliśmy hymn Księcia, który ci z matką odmiana przytoż.

Święty Józefie, co zrobisz niebiosy,

Zycia nadziejo, i świata podpora!

^{mo}
 Tobie radośnie uwielbienia głośny
 Niesiem z pokorą.

Wiecznego Syna i Kochanki Boga
 Tyś Oblubieńcem i Ojcem z imienia:
 Piastunie boży, dola twoja jak błoga
 W dziele zbawienia.

W Betlejem idzieś przy rajskiej drzewicy,
 Prośba skromności i prostota w Tobie;
 Ty powierniku drzewnej tajemnicy
 Chwiesz Boga w sobie.

Tę głośnił wiewronie swistem piśniem,
 Ty na to patrzyś w radośnym zachwycie:
 I, jakby Ojciec, Jezuś imieniem
 Zwiesz Noże Dziecię.

Cieszysz w Egypcie, chujny szorze boski,
 W Nazarecie karmisz świata karmiciela,
 W Jalecie znejdujesz Dziecię, to przy troski
 We trach wesela.

Pań, Tworca, Władca, Wielki nieśkonczenie,
 Co go chce? Niebo ma za szereg siebie,
 Co drzy ma piekiel na jego skinienie,
 Podległy Tobie!

O najczystszy, słowczy, u twójego toza
 Jemu z Maryą śladzą śmierci chwile:
 A gdy z Jem lica sptywa światłość boza,
 Wypiasz mile.

Z boską rodziną znów się wstąpię spodem,
 Uproś nam enoty, o święty patronie!

I bądź powiechy, nadziei Aniołem

Przy naszym zgonie.

Potem przeszliśmy do Ołtarza Młodzianków, gdzie jest także siedmioletni odpust. Ta smutna pamiątka w świętyni Bellejemskiej rzuca jakiś złoty cień na olbrzymie wypadki pełne wesela i przypomina Golgotę. Zupokorniem odmówiliśmy tę słowną modlitwę Kościoła: — „Boże, któremu świadectwo niewinni męczennicy nie mówią, ale przeniesioną śmiercią stworzyli nasz wyzpień węzłki w nasze skłannosci, alicyśmy wieść twoją, którą wyznajemy wstnie, jeszcze obcykami i życiem okazali.” — Patrz na Ołtarz, przed którym padanie mieści grób tych niewinnych baranków, co poprzedził niepokalanego baranka, witaj ich niewnie tym ładnym hymnem Prudencjusza, któryśmy wtedy śpiewali:

Witajcie Młodzińskie Kwiatki!

Wrog Boży zgładził was dzieciaki

W progu światła, w pierwszym życiu,

Jak wiecher różę w rozkwicie.

Z was Zbawcy ofiar powstętek,
 Stądka łnodo niewiniątek!

w —

Pod altarem w krwawej krwi
 I Patrz z palmą i wieniem i grani.

Podobne modlitwy, pieśni, antyfony były odśpiewane wceli
 a dziś kaplicy S. Hieronima: potem przy grobie tegoż bpa i
 przy grobach S. S. Pauli, Eustochii i narcsii S. Eusebiusza. Dotychczas
 wszystkich miejsc kościoł przywiązał siedmioletni odpust. Ham-
 kąd procesja podziemnymi schodami wstąpiła się wprost do
 kościoła S. Katarzyny, bo ta wielka święta, wedle podania,
 została tu w cudownym zachwyceniu oblubienica Chry-
 stusa pana. W tej świętyni ^{jest} odpust zupełny, ~~zakończony~~ jak na
 górze Synei. Nimogę się wstrzymać od przytoczenia wstępnego
 hymnu, który wtedy nuciłi.

O Jezu, dziewie korono,
 Co dla naszego zbawienia
 I stałaś w dziewicy łono,
 Przyjmij łaskawie te pienia.

Ciebie jak lilii wieniec
 Chorami wieniec, dziewice;
 Świecnyś chwata oblubienice
 Nagradzasz oblubienice.

Kiedy pójdziesz tam się zwrócić,
 Z czystych dziewie piskne wieniec,
 Płazając chwata Twoą nucię
 W świszkiej i słodkiej piosence.

Itugi twe konie błagają
 Ciebie, o panie Kochany,
 Niech zmysły wiecznie nieznają
 Wzruszenia zepsucia rąk.

Do różnych rękopisów modlitew, jak namienionym przy
 innych procesjach, skonczyło się nabożeństwo modlitwą
 za pielgrzymów, w której błagano o boską opiekę
 w przygodach drogi i doświadczenia życia. —

Grota narodzenia Zbawiciela od samego początku chmi-
 cianstwa była w najwęższym uznanianiu i w każdym
^{czasie} ~~razie~~ mnóstwo tu przychodziło dla oddania pokłonu nie-
 bieskiemu Dzieciństwu. W pierwszych czasach kościół zbier-
 rano tu na nabożeństwo: Adrian chege odstrączył
 Etnicejan od tych nawiedzin, postawił na miejscu narode-
 nia posąg Adonisa, który tu był aż do czasu przybycia
 Cesarowej Heleny. Ta wielka miłośnica Zbawiciela i sta-
 dło jego doświadczył pielgrzymów, ozdobiła najświętsze miej-
 sce od białochwałstwa i kosztownymi marmurami
 ozdobiła grota, jak świadczą dziełnice, a na jej wienku
 wzniosła kościół, który znowu nie odnowił Justynian. 1).

1). Niemniej zbijać niektórych angielskich uświadców, co swoim zwy-
 czajem chege nam odebrał najmiłszą grota narodzenia. Jakimże bożym
 sposobem można zniwelować ich zaprzeczenia, kiedy twierdzą nie tylko
 popierać niemi innem jak zdaniem swoim, czyli, jak ma znaczyć,

Świątynia Bellejemska należy bezwątpienia do rzędu
najpiękniejszych kościołów na Wschodzie, i lubo znajduje
się w najwęższym zaniebanie, lubo przeniosta niemało
spustoszeń, poprawek i dodatków nowych, które wcale
nie przyczyniają się do ozdoby gmachu; jednak i teraz
widem swego wspaniałostki budowy i jakiejś powagą
złaniem ułomnego i nieprześwieconego człowieka. Jest to najtrudniejszy
rodzaj ludzi do przekonania bo nie a nie nieznaję ani dzieł
ani starożytności kościelnych, niechęć nawet o nich i stygłem w tem
dziwnem przekonaniu że ołtarzek suwially znajdziemy mniej więcej
literaturę, historię świecką i świeże nauki, ^{149. 152} a wogólniej zaś filozofii,
choć nieomylnie sądzi w tych rzeczach, których się nigdy nie widzi
i znać ich niechciał. Stąd przytaczają im starodawne zabłytki
piśmiennictwa kościelnego, zaraz i bez namysłu i rozważania powiadają,
że bajka, dla tego, że o tem nigdy nie słyszeli. Przywodzi im najgłośniejszego
mędra S. Hieronima nie niepomocze: Owozem dziwne, że jak można
wierzyć temu Ojcowi Kościoła. Stowem, przedtem, jakie mają
do rzeczy krążących się wiatry, które wszelką powagę odnosić bez żad-
nego badania, kiedy przeciwnie na poręczenie swych opinii głośni
się chwytają nawet bajek które sami zbili w innych miejscach. Ta
ufność przedtem w swych naukach świeckich, a najgłośniejsza nie wiadomo
mówi nauk kościelnych, na których jednak badanie czysto całej życia
postawie należy, obdarta ich powierzchowna i nie mająca, wskazywać
lania. Stąd przychodzi do takich głębszych pomysłów, że nie podobnego
nie można spać w swieckim piśmiennictwie; ufają bowiem w nie wiadomo

religijna, jakby tu Architekta chciał potęgować dawny wielkoci Rytmian ze szwytym duchem Religii Chrześcijańskiej. Świątynia zupełnie jest podobna ze swego kształtu do kościoła przedstawienia N. P. Maryi w Jeruzalem: ma formę łacińskiego krzyża, ale jej krzyż dwa długie skrzydła leżące przy długiej nadzie kościoła: lecz, że są więcej jak o pięć niższe od nawy środkowej, przeto sam dach przedstawia krzyż najdoskonalszy. Wszystkie okna ramiona

ma ledwo niepowiększone, które, im niż niezarazem, chyba jakiś szkod, a tem samem niezasługujący na uwagę. A tak bez strachu opinii o swiej uwadze bledza, nieścisłane rzeczy w swym wyrażeniu. Lecz oprócz okrojonych błędów przytoczonych mamy szeregów "wykazujących i grubo, niewiadomości" i nadzwyczajną "zachwałę". Jeden Bibliista, co pierwszy bez żadnych dowodów zaprzemiał autentyczności Graty narodzenia, wytykał, zapewne w cytatach, jakiejś swieckiej książki, że S. Hieronim pisał list ad Eustochium t.j. do Eustochii: oszukany tem zakonemieniem mżkiem imienia, nie tylko w swym dziele przemienił córka Pauli na syna, nie tylko niechciał na pięć minut otworzyć dzieło Hieronima dla rozważania wątpliwości; bo we wszystkich podróżach znajdował mowę o córce, a nie o synie; lecz jeszcze w dopisku najsmielej i najpokojniej poprawia Chateaubrianda w ten sposób; Chateaubriand says, "St. Paul and St. Eustochium two illustrious Roman ladies." The latter was the son. Takie mi to wiadomości w rzeczach duchownych biera się ci osobliwi Antykwariusze do sądzenia o starożytnościach chrześcijańskich; i na takich zasadach obalają powagę wieków! Proszę dysputować z takimi rzeczami nieukami w rzeczach kościelnych, kiedy nie ma żadnego punktu oparcia się, kiedy nawet kwestyi abizgi nie mogą? Prawdziwie, nie wiem

kryża są zakonieczone w punktach wypukłych. Po przysiężeniu Ba-
linia, gdzie jest pięć drzwi wielkich, ale tylko środkowe otwa-
rte, bo inne zamknięte, widna ci najwzniejsz bogata i ob-
fita kolumnada wewnątrz rzędy, któremi kościół dzieli się jakby
na pięć naw, a środkowa jest najszersza i stanowi prawdzi-
wy podłok krypta, bo dwa szeregi kolumn po obu jej bokach
dzieli każdą niższą skrytkę na dwie nawy i podpierają
wyższą wznosząc się mury środkowej nawy, w kształcie gzy-
mu niemiernie wysokiego, co sprawia przyjemne wrażenie,
bo widzisz te ściany jakby na powietrzu i w nich u-
mieśczone są okna. W każdym szeregu ciągnie się
dwanaście kolumn od drzwi do przeciwległych ramion
kryży; kolumny są całkowicie, marmurowe z bogate-
mi korynckimi kapitelami; każda ma średnicę pół
trzeciej stopy, a sama wysokości bez podstaw i kapiteli
ma siedmnaście, pięćdziesiąt. Dawniej na każdej kolumnie
był malowany jakiś święty, a teraz gdzie nie gdzie
tylko zostały bardzo niewyraźne ślady. Brak więc

jakże spokojnem sumieniem można prowadzić najczystszych ludzi i całej
starożytności zadawać kwestie o bez najmniejszych wiadomości w re-
sach, o które spór wiada? A jednak jakie czyste zdarła się widzieć
i czytać podobnych smiałości! Daj im panie znanie i oświe-
tlenie: bo niczego więcej niepragnięmy, jak tylko, aby raczyli oświe-
cić się w naukach wiary i wiadomościach religijnych, oświecić wrotykiem
z takim charakterem, a nie z ignorancją lub z rozprawami.

świątyni sklepienia razi nieprzekazywane oko: bo wprost
 na ścianach środkowej nawy kładzione są trawy cedrowe,
 a potem idą krokiewi syberyjska, robota ozdobiona, na któ-
 rych spoczywa dach kryty otowiem. W samych zaokrąglonych
 koniach krzyża znajdują się jednak sklepienia połączone
 z dachem. Najwyższą pruje wspaniałości tej budowy proste
 i niezgrabne przymurowanie, co zupełnie oddzieliło nogę
 krzyża od jego ramion. Oddawna wznosi się ta okazała
 przegróda, a wzięta swój początek w wierze Muzułmanów
 i samychże Arabów Palestyńskich. Dawniej bowiem podróż-
 nicy Turcy i Arabi stawali tu na przepasy: przede odgro-
 dzono najświętszą część kościoła, aby tym sposobem zapo-
 bródz profanacji. Dawni pielgrzymi świadczą, że nie tylko
 Muzułmani nogę kościoła obrócili na dom zakazany, lecz że
 jeszcze Zakonnicy byli obowiązani karmić nieproszonego,
 ale potrzebnych gości. Palestynacy uważają kościół
 i klasztor za swoją twierdzę, a stąd we wszystkich zata-
 rach z nędzą przenoszą tu swoje rzeczy, bydło, dzieci i ko-
 ny, a dopiero sami występują do boju. Za tą & brudną
 zagrodą widzisz dwa ramiona i głowę krzyża, co wszyst-
 ko stanowi chór, albo prezbiterium, gdzie są ołtarze of-
 tarze. Wielki ołtarz w samej głowie krzyża pod tytułem
 narodzenia należy do Greków: a polewej stronie od wejścia

10, dwa ołtarze, z których jeden bliższy Wielkiego, należy
 także do Greków pod nazwaniem trzech króli, bo tu, jak
 chce podanie mieli wydobyć swe dary i niccoś przygo-
 tować do wejścia w groty; drugi dalszy należy do Ormian.
 Po prawej stronie jeden tylko jest Greków ołtarz obrzezania,
 bo, jak chcą, ~~bo~~ jak wtem miejscu miał być dopełniony
 religijny obrzęd na Zbawicielu. Wszystkie te ołtarze
 są biedne i bez najmniejszej ozdoby. Cały chór za pro-
 gą, należy do Greków i Ormian, a noga kościoła jest
 wspólna wszystkim wyznaniom ale pusta inigdy w niej
 nie odprawia się nabożeństwo. Za otwartą kolumną odwróci-
 łoi po prawej rze dawna chrzcielnica z białego marmu-
 ru, jak wanna a na niej dość wyraźnie widać napis
 w Greckim języku stary napis: W pamięć, uspokojenie
 i odprężenie Greków. O. N. I. Bogu wiadome imiona.
 Posadzka składa się najprościej z tafel białego marmuru,
 lew. i proste płyty kamienne dają się postrzegać. Daw-
 niej ściany były wyłożone marmurem, który Mamelini
 zabrali do meczetu Omara w Jerozolimie. Pokazują tam
 że jedna kolumna i podstawy uszkodzona i powiadają,
 że Turcy chcieli z tej ozdoby obedić swiętynię, ale ugro-
 ny waz wypadł z pod kolumny i odprzył rabsów; pew-
 niejśa rzecz, że dla tego nie mogli zabrać kolumn, aby cały
 gmach nie runął? Ściany i sklepienia przy wielkim ołtarzu

Są mozaikowane i przedstawiają główniejsze wypadki
 żywotności, jakoto: Zwiastowanie, Narodzenie, Przedsta-
 wienie w kościele, Wjazd tryumfalny do Jerozolim, pre-
 miowanie i Wniebowstąpienie. Mozaika uszła już ad-
 pradła, w niektórych jednak miejscach najlepiej zachowa-
 na: jestto dość proste, greckie z czasów krzyżowych. Koto
 obramie przedstawienia Zbawiciela Zbawiciela, znajduje
 się napis grecki bardzo uszkodzony, lecz przy pomocy
 tego Łakonnika Kwarczmusza, co w siedemnastym
 wieku odwiedzał tę świątynię, udało się dopisać
 w tych słowach: — Dokonana ta praca przez Malacha
 i Mozaikarza Efrema za panowania Wielkiego Cesa-
 rza Immanuela Porfirogenita Komnena i za dni
 Wielkiego króla Jerozolimy Ammoriusza i swię-
 tabliwego Biskupa Wellejenu Reulineta. Pre-
 biterium o kilka stopni podnosi się nad pozostałe
 kościoła. Wzdłuż po ścianach postrzegasz grecką mo-
 zaikę; szczególniejsz widzieć się w owym ogromnym dnie
 z liwnymi gałęziami, na których po przypisaniu go pro-
 rocy z napisem tych słów, co się odnosi do przyjścia
 Zbawiciela. Mozaika rozkłada się na złotym polu.
 Na ścianach środkowej nawy przedstawiono po prawej

Stronie W. Ołtana siedm pierwszych soborów powszech-
nych, a po lewej tyler synodów prowincjonalnych
dawnych: ale mozaika w bardzo wielu miejscach od-
padła. Cały kościół ze sto kroków długi, przedziś-
szeroki, a bardzo jasny, bo się w środku się okien znaj-
duje.

Ta przejściem szpetnej kościoła przegrady, widzisz
po obu bokach wielkiego ołtana dwa wejścia do
świętej groty, z których lewy należy do Katolików,
a prawy do Ormian i Greków. Pierwej, temu lat
parę, katolicy nie posiadając nie w tej części kościoła,
nie mogli kiedy przechodzić do groty, ale ja osobnym
podziemnym wejściem nawiedzałem; teraz na wsta-
wie nie się Ludwika Filipa króla Francuzów, który
mali XX Bernadyni ten lewy wejście przy wielkim
ołtanie. Stał w poprzecznych ramionach krzyża widzisz
z każdego boku podniesionego prezbiterium z jakby
kwadratową kaplicą starym marmurem wyłożoną, z dnami
mi w półkole zakonczonemi, a te ich ogiwy ozdabiają się
włókna z podobnego marmuru kolumnami. Po sześciu
schodach porfirowych, z których w półkole do groty otwarte,

przychodli się do wspomnianych drzwi w szarym marmurze, a potem zstępuje się korytanykiem wązkim po dziewięciu stopniach do samej groty. Ta święta jaskinia przedstawią jakby korytanyk ~~z~~ siedmnaście kroków długości, już szeroki, a z górą na wstępy łokcie wysokości: gdzie zaraz na przeciwko lewego wchodu jest druga malutka piwnica żłobu, a ze strony wschodniej, pod samym wielkim ołtarzem konczy się jaskinia w półkrogu, framugą, i to jest miejsce najświętszego narodzenia. Cała ta framuga u spodu wyłożona marmurem, a z wierzchu marmurowana, tu już tylko przystoła gładka opoka. Wewnątrz po bokach framugi znajdują się dwie kolumneczki, na których opiera się deska marmurowa, służąca za miejsce ołtarza. W samym dole pomiędzy temi kolumnami jest posadzka jaspisowa, a na niej umieszczono gwiazdę srebrną o wewnętrznym promieniach, które dawniej były ozdobione drogiemi klejnotami, a dziś tylko miejsca uprawy pozostają. Wewnątrz tej gwiazdy widzisz koło srebrne, na którego opasie czytasz napisane słowa; — Hic de Virgine Maria Jesus Christus natus est. Tu z Dziewicy Maryi narodził się Jesus Christus. Ten prosty, a najwymowniejszy na-

pis schyla mimowolnie łwe czoło przed najświętszym miej-
scem. A potem jak stosownie umieszczono napis na gwiez-
dzie, która nam przypomina przewodniczkę mędrców. Nad
tę gwiazdę wisi szesnastu lamp: t.j. ośmiu katolickich, sześć
greckich i tyleż ormiańskich. Dawniej tu też paliło zwyk-
le dwadzieścia dziewięć lamp. Na ołtarzu stoi sześć małych
obrazków prostego greckiego rzęła, oprawionych wjed-
ną prostą linę. Za czasu Władysława należało to miej-
sce do katolików, dziś do Greków, lecz i Ormianie, wypisany
tylko XX Bernadynów, mogą tu odprawiać na bożenstwo.
Sama jednak gwiazda na posadzie należy do katolików.

(1) Pięć kroków od miejsca narodzenia,
jest mała grota zupełnie okwarta, o której ci wspom-
niatem. Zestępuje się do niej po trzech stopniach z białego
marmuru, a cała jej przestrzeń rozciąga się na pięć kro-
ków kwadratowych. Zaraz po prawej stronie od wej-
ścia do tej groty, jest żłób święty, co był wtedy samej
skale wykuty; półtorej stopy wznosi się od ziemi, ośmiu
przędzi długiej, a dwie szerokie i przedstawia jakby skru-
pionkę bez wieka: słowem, zupełnie podobny do ka-
miennych żłobów jakie w całym kraju często można wi-
dzieć. Prawdziwy żłób został wykuty ze ~~ściany~~ ściany
i prenieisiony ~~z podziemia do Rzymu~~ do Rzymu, gdzie się

przechowuje w kaplicy kościoła Maryi Wierkiej. Teraz położono tu złób marmurowy biały tej samej co pierwszy formy. Nad złobem znajduje się ładny obraz Chrystusa pana leżącego w łobie podanej adoracji pastuszków: jest to rzeźb Jakóba Palmy. Obraz takowo się odejmuje i można wstawiać świeżo opokę, która w czasie Bożego Narodzenia ^{bywa} (dla powszechnej adoracji odkryta. Tu zawsze pali się pięć lamp katolickich. W miejscu tem niemożna Mszy odprawiać, bo jest bardzo szerokie i niskie: gdyż nad złobkiem znajduje się tylko małe wydrążenie, które potrzeba było zrobić przy wykuśnię z tej skały złobu. Na kolanaach można się zbliżyć zupełnie do tej świętej kulebki, ale ktożby tu stał mając choć iskierkę wiary?

Zaraz koło złobu przy samej ścianie na przeciwko wchodu jest czeska wykuta ława, na której, wedle podania, Najświętsza Panna siedziała i chwiała przy kochanem dzieciątku spoczywającym w złobie.

W tejże samej malutkiej grocie na przeciw złobku jest ołtarz trzech królowi: tu bowiem wedle podania siedziała błogosławiona matka ze swoim synkiem na ręku, kiedy mędrcy Wschodu składali dary. W Ewangelii, jak ci wiadomo, niewyraża się, że to byli królowie, ale tylko znajdujemy nazwanie Magów: jest to słowo perskie, lecz i w Arabii używane. Przed Magów, jak mamy

swiadectwa dawnych swieckich pisarzy, rozumieli na Wschodzie ludzie mądre i biegłe w różnych umiejętnościach, a szerególniej w filozofii i Astronomii; zajmowali się i medycyną, a do lekarstw mieli używać kadziola i myrry. 1). Najpóźniej jest do prawdy podanie że ci Magowie, albo mądrzy byli królami: wiadomo bowiem i z Pisma Świętego i z Dziejów, że tytuł króla dawał się posiadaczom jednego miasteczka: wiadomo również, że w tym czasie Magowie byli w najwęższym powołaniu: stąd jeśli który z takich panujących stał się mądrością, wtedy lud nazywał go Magiem, co był zaszczytniejszy tytuł od małego królika. Preto i Pismo Święte zachowało to wyrażenie ludu. Procz tego mamy swiadectwa starożytna, że Magowie bywali królami, co się jeszcze więcej utwierdza drugiem i dawnym podaniem w kościele. 2). Pospolite imiona im dają Gaspar, Melchior, Baltazar, ale w tem niema niewzruszonej pewności. Dawne podanie powiada jeszcze, że S. Józef Apostoł miał ich ochrzczyć i że z nim opowiedali Stawo Boże i ponieśli męczeństwo w Arabii. Na Wschodzie i teraz, a szerególniej daw-

1). Magi faciebant medicinam, et thus atque myrrham adhibebant. *Plin. H. N. 24, 29.* —

2) Nam et Magos reges fere habet Oriens. *Tertulian.*

niej był upowrzedniony zwyciężaj, że idzie do znanych osób, osobliwie do królów, potrzeba było ofiarować podarki z najcenniejszych płoćw swej ziemi. Stąd prawie żadnej wątpliwości nieulega, że ci mędrcy przybyli z Arabii szlachliwej, jak to pokazuje złożone Zbawicielowi dary. Nad mensą wznosi się ładny wotaki obraz trzech królów z gwiazdą nad ich głowami podczas oddawania pokłonu niebieskiemu dzieciątku. Sam ołtarz jak i cała ta grota świętego złożu należą wyłącznie do katolików i tu zawsze można odprawiać mszę świętą o narodzenie pańskim. W tym świętym miejscu, gdzie najstarsze dzieciątko przyjmowało magów, niepodobna nie uwzględnić, bo ci magowie byli pierwszymi powołanymi pogan do prawdziwej wiary. W środku tej małej groty jest odmalowana gwiazda na sklepieniu, co ma oznaczać punkt na niebie ~~przejawiania~~ się tej nowej gwiazdy, która rzeka dzieciątka na powieku stworzyła, wedle wyrażenia naszych kantyków. Dla uświetnienia tej pamiątki pali się lampy zawieszona u malowanej gwiazdy.

Sejany tak w małej, jak i wielkiej grocie są wykładane marmurem i takież posadzka, a sklepienie zastawione w naturalnym

stanie, ale je pokrywają bogate makiety osobliwie w mątej
piękane. Sam świątów zawsze jest ostoniony materą, tran-
złotem i srebrzem: to są jeszcze dawne zabytki pobożnych kró-
lów Chrześcijańskich, bo dziś nikter żadnych podarków
nie przysła. Na sklepieniu podpartem trzema kolumnami
z marmuru wiszą lampy rzędami porządku od miejsca
narodzenia aż do przeciwnego końca tej podługowatej
groty: wszystkich liczą trzydzieści jedna, t.j. Dziewięć katolickich,
jedynastkę Greckich i tyle Brniańskich. Do groty nieinawid
może dzień zagłębiony jak przez dwa pobożne wchody: ale
mnóstwo lamp oświetla błogosławione podziemie i wchodzą-
cych po raz pierwszy widzą takim blaskiem, że wtem chw-
lowem olśnienie zdaje im się świeża bojara, jakbyś był
chwata, pańska, oświetlony, jakbyś widział te światłości bożę,
która niegdyś za przybyciem Anioła oświetliła zawsze
pastkę; lecz wkrótce piercha trwoga, bo ta grotka pełna
wesołości i ten znak dany od Anioła, t.j. złobek, zdaje
się przemawiać do ciebie: Nie bój się, bo oto zwiastuje
radość wielką, że tu się narodził Zbawiciel. Im więcej
się przyglądasz świętej grocie, tym większej doświadczasz
przyjemności; czujesz sercem, że to łube miejsce oddy-
cha samem życiem, błogiem weselem, i jakąś niewy-
mowną, a pogodną rozkoszą. Szukasz z upragnieniem

rajkiego dzieciątka; lecz tylko spojrzawszy kwiaty ulubione
 ałtane, tylko wani i obłoki wesołych kadzideł,
 co się wznosiła, przed skalne sklepienie; a jednak mówi
 ci dąsa, że tu się znajduje niebieskie i kochane dzie-
 ciątko, bo skądby ja taka wesołość i błądzący zdej-
 mowała? Mając wieść, niemożna się tu inaczej
 radować, tylko jak święte magi, to jest, bardzo a bar-
 dzo. —

Bije miłocią prołokiem
 blask rajskiego dzieciątka,
 Kiedy patrz wiary okiem

Na drzwie pastuska.

To kamienne toż

Kryje słowo boże.

Ten co wieczność daje,

Śmiertelnym się staje.

Wszystkich ma i życie

Jedno słabe dziecię!

Ziemska, nocą w ludzkim ciele

Prawdziwe światło się gniebi;

Wiak, co żemi skrywa ściele,

Dzieciątka niegubi.

Skłni się przed prawicę

I z para łopatek:

Niech ten blask zbawienia

Jena rozpromienia

Głuchymi zgaszone,

Rozumem umrozone.

W macie pieluski uwity, ^{Wu-}
 Ten, co świat trzyma w swej łoni:
 Oprutek niebieskie stępy,
 W stajennę cię chroni!
 I Monarsze nieba
 Kazeira potrzeba,
 A niema w gospodzie;
 Tak na kłopoty
 Ten, co stoncem strzela
 I świat uwesela!

Dusze! Wyjdzie z murów serca,
 Wyjdzie, o Córki Syonu!
 Was był uwiódł wąż morderca,
 Bóg zbawit od zgony.
 Niech Dzieciątka - króla
 Widał was rozkula:
 Gdzie tronem wiazanka
 Pomisłego stanka,
 A wiecny pałanek
 Biedniawek oświeca.

O, mój Boże! mój Kochanku!
 Stwórz mi i wesile moje!
 W Tobie bogo bez ustanku
 Pięć rozkoszy i dwoje.
 Tyć i ubożatko
 Stworzył - Dzieciatko

Życia krynicę,
 Pocięty skarbnicę,
 Coby łaskami swemi
 Nie przes niebo cięmi?

Leżę kto pojmie i kto zbada
 Miłosi bez granie morze,
 Gdy majestat boski składa
 W tak dziwniej pokorze?

O mój Zbawicielu,
 Mój pocieszycielu!
 Witaj skarbie błogi,
 Witaj gościu drogi!
 Witaj wieńka szacie
 Nasz ojciec i bracie!

Pełny bostwa rękob zachwyca!
 Ginę tu z ciałem pojżciem!
 Tu matka, wyśta Dziewica!

Tu sam Bóg dziwisz się!
 W łebem uniesienie,
 W miłosi płomienie
 Piersi moja topnieje,
 Serce w sznurze młode,
 Zdumienie obsiada,
 Rozum na twarz spada. 1).

1). Myśl kantylerki w nowiej, ale w głębi wy lepszej sukience.

Daruj mi, że nieco odbiegłem od rzeczy: ale bo niecierpięcy
jaka to męka opisywać drobiazgowie te swoje mięśnia, kiedyby
Dusza chętna wylewała się tylko w pieśniach i uciśnieniach.
Lecz myśl, że przejszy urociami Chmielewianina więcej pragnię
roznać szczegółowe położenie tych miejsc najdroższych i że
tu najmniej sły sprzet, najdrobniejsza rzecz, wszelkie podanie,
a nawet powieśtna, nie mogą ci być obojętne, bo uciśn
niają wyobrażenia o przedmiotach najpróżdanijszych, ta
mówię myśl dodaje mi siły w tak szczegółowych opisaach,
jakiich może unikali inni uędrówce, aby nie kępszei wdrę
ku opowiadania.

Kiedy czytamy, że stajenka była w grocie, może się to u nas
wydawać dziwne, uobliwe i niekwestajne, ale wcale tak
nie jest w kamiennej Judei; tam ciągle postregasz, że
pastelne wczasy skwarów zapędzają bytło do jaskini, i po
polnie stajenki znajdują się tu albo w dawnych rozwa
linach, albo w grocie, a wcięż palestykie niechdanybois
mi widziei umysłnie stawianej jak u nas szepki. Już
przedemną wszyscy podróżni zauważyli, że obyczaje
i zwyczaje na Wschodzie trzymają się silnie od nieja
mitych czasów i dani porównai Biblii z dzisiejszym
stanem rzeczy, aby się olem przekonai. Szczególniej to
się odnosi do sposobu ich życia. Zwilka tedy pewności

można wnioskować, że i dawniej tak samo stawiano domy
 jak i dzisiaj. W całym Bellejemie widzieliśmy domy z tarasem
 prawie z kamienia suchego bez wapna, choć czasem po wiekach
 były zasmarowane, szeliny. Pod każdym domem znajdowały
 się piwnice, która służyła za schronienie dla bydła, lub za schronienie
 niebezpieczne dla nich samych w czasie zimy, kiedy wiatr pnie-
 ka niesłychane mury domów na góry porożonych, bo wtedy
 groty bez porównania cieplejsze. W krótkim, dziurkowanym
 wapienniku niecierpieć łatwo wykuić jaskinie i dla murowa-
 nia tego ten kamień jak drewno. Graty i jaskinie więcej jest
 w Bellejemie jak samych domów, ale daniel nie wstąpił do
 świątyni jak Grata Narodzenia. Najświętsza panna ze swoim
 oblubieńcem tym trudniej mogła znaleźć przytułek w go-
 dzie przy naptwie wszystkich pokoleń pokolenia Dawi-
 dowego, że wstanie bremienności potrzebowała ucieczki,
 matka i dla tej przyczyny chętnie udała się do groty stojącej
 nie bez myślnego rozporządzenia Boga, co chciał przynieść do
 nas w ostatnim ubóstwie. Bardzo jest rzadkie powiedzenie,
 że w tym miejscu był dawniej dom rodziny Dawida, gdzie
 był Booz, Obed, Jesse i sam Dawid, ten zapadnięty fami-
 lii dom poruśnięty i rozwalony, a tylko cztery ściany tego domu
 jaskinia została, do której zaprowadzono bytło. W tym rano-
 wiskim epizyckiego gniazda przyszedł na świat syn Dawidowy.

Wiem wtem żadnej historycznej pewności, ale też niemożemy
za pomocą dziejów wykreślić miejsca domu Dawidowego,
który był istotnie w Bettejemie.

W samym końcu góry na przeciwko miejsca narodzenia
zdrzewi, około których pokazują rozpadliny w skale, gdzie
jak chcą Wschodni miała upaść i zniknąć gwiazda prę-
wodziergia Młodzień. Trudno co o tem powiedzieć, a jednak
sądzę, że wtem starożytnem podaniu wyjaśnienia tej
kwestii o udawanej gwiazdzie: mogła bowiem tradycja
słabo powstać, że melior, jakby spadająca gwiazda, spisał
się i zniknął nad stajenką, a podanie dla zachowania
tej okoliczności przywiązało ją do skalnej rozpadliny.
Ewangelia bowiem maże na celu nasze zbawienie, a
nie zaspokojenie naszej ciekawości, mogła to zdanie nie
opisać, jak i wiele innych.

Za temi drzwiami po kilku schodach ześlękuje się do wy-
kutej i bardzo wąskiej w skale korytara i po trzynastu
krokach wchodzi się do małej grotki niczem niepokrytej
i tam znajduje się ołtarz poświęcony oblubienicowi
Najświętszej Panny. Tu bowiem, wedle podania, uro-
dził się S. Józef w czasie samego narodzenia Mary-
i, z jakim biciem serca i z jakimi myślami i brzo-
gą

czekał ten piewiernik i piastem (czy spóźnienia tak dłu-
nej i niepuszkiej kajemnicy. Prosimy, aby nam rwały
wzdzieli tego stopu postawienia Bogu, tej lubej prosto-
ty i miłosci Zbawiciela, które otrzymaty skromne i po-
korne sene Oblubienica Maryi. Ta grota jak i wszystkie
kie inne, ~~zawiera~~ w dalej następuje, są w posiadaniu
wyższim katolików. X

Dalej po trzech stopniach zeszliśmy do innej pieczary, zwa-
nej grota Śmieszanki: tam znajduje się ołtarz,
a pod nim głębokie wydrążenie w skale, jakby mała niska
pieczara, której sklepienie podpięta granitowa kolum-
neczka i ta grota pod ołtarzem jest krótką zelarnią zagro-
dzoną. Prowadzi utrzymuje, że do tej groty schronili się
niecierpliwie matki ze swoimi dziećmi, ale niepauc
Herda tu się dostali i pomordowali niewiniątka,
które w tymże miejscu pochowano. Niemogę żadnego
dawnego świadectwa przytoczyć na poparcie podania,
ale też nie mam i przeciwnych dowodów: a wprawdzie
nieprawdopodobnie uchwylić się. Chociaż nieci podania, któ-
re nie sprzeciwia się ani wieści, ani zdrowemu rozu-
mowi. Owszem ten grób Śmieszanki przy samej koleb-
ce Świątego Dzieciątka bardzo rozważnia, jakby smutne

prokre łony w tej pieśni radości i wenta na przyszli Chryst-
 kusa pana. O popełnionym morderstwie dzieci betlejemskich nie może
 zachodzić najmniejsza wątpliwość bo jego opis czytamy w Ewa-
 ngelii. Inaczej ten wypadek dziwnie stosuje się do okrutnego
 charakteru Heroda, co własnie najpoważniejszą rolę i dzieło po-
 mordował, co przez całe panowanie nie więcej prawie nie robił
 jak krew siewich poddanych, co umierałże dał rozkaz
 wymordowania wszystkich znakomitych w kraju, aby chociaż
 sposobem w dzień jego śmierci uszczuplił. Można też po-
 to wcale nie dziwić, że o zabójstwie świętych młodziannów
 nie wspominają ani Józef, ani Filo, bo nigdy kto ustawnie mor-
 duje, wtedy historycy kilka i kilkanaście wypadków przyta-
 cają, a potem w ogóle przedstawiają go za wielkiego okrut-
 nika. Tym bardziej jest jasne, że Betlejem ludności nie był wtedy
 znaczny, a więc mord kilkudziesięciu dzieci mógł się wydać ni-
 czem, bo Herod całe miasto w pień wycinał. Dla tych
 jednak, którym do wierzenia potrzeba świętego pisma i po-
 ganina, przytoczymy Makrobiusza, który mówi o tym wy-
 padku jako powszechnie znanym w Rzymie. — „August
 dowiedział się też, że między dwuletniemi i młodsze mi dziećmi,
 które Herod król żydowski pomordował w Syrii, zabił
 i własnego syna meł: lepiej być niepnem u Heroda jak
 synem.” — Wiadomo, że Żydzi nie jedli niepnów, a ten
 sam i nie zabijali. Obraz tego mordu bardzo malowniczo

przedstawiają nasze kanki, z których mały wyjętek 4 nie-
wielkich wstawek i 4 wewnętrznej formie odmiana, zatęklam.

Katy, zbójcy zatwardziali

Bili, siekli, mordowali;

A na jęki dzieci,

Na kłuki matek

Nie była okrutna stał!

I pierwszy wydarł się jęknął,

Tęż na śmierć niemożliwą;

Ryć mieli

Matki ragnali,

Także to wielki był żal!

Widła matki w strasznym bólu,

Te leżały jak snopki w polu

Świeżo młodziutki,

Jako baranki,

Tak podziśty wreszcie ktoś.

Lamiesz, rze, mdeja, plam;

I serdecznym tkaniem, z rozprawą

Targujcie w tosy:

Tak, że niebiosy

Przebiega boleśnią gęstą.

W tej grocie Młodzieńców znajdują się podziemne schody

wiadząc do kusioka S. Kataryny, ale ^{awno} chorując się na lewo,
 gdzie przedtym drzwi znajdował się o jeden stopień niżej
 w skalnym korytarzyku, drugim, na ośm kroków, kładąc
 się po prawym boku jest ^{grob} ~~otwór~~ S. Zuzebiusza w kształ-
 cie obstarowej masy, na której może swiecić od pra-
 wicy i gdzie jedna się lampa pali. Zuzebiusz urodził
 się we wsi w Kremonie ze sławnych rodziców.
 W młodości swiej przykładał się do nauk świeckich, a
 szczególnie do poezji i filozofii. Stawa Hieronima,
 co wtedy jaśniał w Rzymie szczytem młodości do
 swego mistrza, w którym tak się pokochał serdecznie
 że już go więcej nie odstąpił i przeciwnie, zeim
 rodzinnym tu w Bellejemie starał się naśladować swego
 przewodnika, ~~który~~ Trochęletem postrzegasz w pi-
 smach S. Hieronima ślady wielkiej miłości ku swemu
 uczniowi, którego zowie bratem, przyjaciel, domowym,
 słodszym od miodu i najmiłszym: jemu przypisał wykład swój
 na Malakusa i proroka Jeremiasza; na jego żądanie często
 wykonywał jakieś ulowne prace, bo jak wyznaje w liście
 napisanym, że mu odmówić nie umiał. Porankiem
 prawie najdroższemu ojcu, Zosłowi opatem klasztoru Belle-
 jemskiego, ale ciągle błąknął w tej samotnej bez przewod-
 nika pielgrzymce, modlił się ledwie nie zawsze przy uko-

chanym grobie i w parę lat został pochowany obok swego
mistra i przyjacela. Mój Boże, gdzie ty podzielaś takaj-
slachetniczą miłość i prawie religijną, która dawniej to-
czyła uczniów i nauczycieli? Z zachwianiem wiary
wierzący gasną, wszystkie uczucia wzniośle i piękne.

Z korytanyka, albo raczej woznielkiej
Jaskini Żurabiusza wchodzi się do groby nieco większej
kwadratowej, gdzie są dwa groby prawie na przeciw sie-
bie i zupełnie w tym samym kształcie jak J. Żurabiusza.
to jest podniesione od ~~na~~ ziemi jak menia i obto-
ne marmurem. Po prawej stronie znajduje się grób,
czyli ostatni J. Hieronima, a po lewej SS Pauli
i Rustochii. W tym miejscu spoczywają sławnych świę-
tobliwych i naukowych osób, które były powiązane, może
jedynym w świecie przykładem, najoryginalnym, najtęliwym
i najświętszym miłością, które dla Boga i własnego
przez wzajemną chrześcijańską miłość udoskonalenia
uczynty od ludzi, aby w tym Zakątku mogły się współ-
nie modlić; kiedy, mówisz, w tym świętym miejscu upa-
dają na kolana dla uciśnienia grobu J. Hieronima
i przydrawiają ^(należąca) go Antyfonę; Onajlepszy Nauczycielu,
Świątło Kościoła Świętego, błogo Sławiony Hieronime,
miłośniku prawa Bożego i przychylni się za nami do

najświętszego Dzielnika! Wtedy zdaje się, że z tej cni-
 gówniej mogły wychodzić znany ci cytol: Pozdrość Paulę
i Eustochię, chee wy niechee swiat, w Chrystusie
moje. 1). Zauważa się z rozważaniem dla powi-
 łania tych najlepszych przyjaciółek świętego, które
 tak szczerze potępiły się z tym młodym wicehrabim, że
 stądają, jakby jedno życie, jakby jedno serce i duszę.
 Nad altarem s. Pauli i jej córki Eustochii postępuje
 piękny obraz, co przedstawia te dwie niewiasty 1) o-
 bywające w jednej kolumnie i tak podobne do siebie,
 że tylko odróżnia bógostawionej dziwnie po twa-
 rzy młodziej i białym wyłonie otoczoną nagłowem
 różnianką różową: a przypominają ich życie, co
 zawrze razem przetrzy, co się nawet i we śnie nie roz-
 dzielaty, zdaje się, że te święte parę widzisz w jednym
 tocie uspiętej wśród rajszych widzeń i zachwytu. Dziś,
 jak powiadają, nie ma w tych grobach ciał świętych,
 bo dołoch mieli je przewieźć, chociaż żaden królest-
 we włoszech nie posiada tych świętych niewiast relikwii.
 Lecz ciała ich mistna i przyjaciółka było bez żadnej wst-
 pliwosci premissione do Rzymu i znajduje się w Koście-

1) Saluta Paulam et Eustochium, velit nolit mundus, in Christo
 meas. Hier. Ep. ad Avellam.

le Maryi większej, gdzie i złoty jest umieszczony. Do
 trzynastego wieku spoczywały te święte szczątki, bo
 Janób de Vitry Biskup Płomaidy daje najpew-
 niejsze ⁹⁷⁵ świadectwo: leer w tym wieku między rokiem
 1220 a 1290 najpewniej były przeniesione, a prze-
 nie za Syxtusa piątego, jak chcą wędrowce. Przy-
 kładem i podanie o przeniesieniu ciała S. Hieronima,
 tylko jak prostej wiadomości, nie było coś miada
 w sobie bardzo niepodobnego, ale że się nie opiera
 na świadectwach niezaprzeczonych. — Po zdobyciu
 przez Saracenów S. miasta i całej Palestyny, przenie-
 siono stąd prawie wszystkie relikwie świętych, tyl-
 ko szczątki błogosławionego Hieronima zostaty.
 Zakonnik mieszkający w Betlejem miał potrzebnie
 sen, w którym S. Hieronim kazał mu przenieść
 swe kości do Rzymu i umieścić przy złocie w ko-
 ście Maryi większej, co Zakonnik wykonał po-
 łajemnie. Później Syxtus piąty chciał przenieść
 z kościoła Maryi, te cieżadne relikwie do kościoła
 S. Hieronima, ale Kanonicy Maryi większej tak

przechowali kusi święte, że ich znaleźć nie można było. Odkry-
to potem w srebrnej skrynicy jakiej szkatki, które
prawdziwie uważane są za S. Hieronima, jednak do-
tychczas niema wyraźnej pewności, tylko jest uważa-
nie zaawodne, że w tym kościele kryje, czy inne ostatki
kryją się po wielkim muzu.

Z kwadratowej jaskini grobów przeszliśmy
w prostej linii do przyległej celi wyższej, wykutej w skałę,
ale znacznie murewaniej i sklepionej łukowato, znar-
nie wyższej od innych grobów i oświetlonej jednym wyso-
kiem oknem z północą. Wedle bardzo dawnego poda-
nia jest to cela S. Hieronima, gdzie szczególnie
w letniej upały pracował i modlił się. Tu przetłumaczył
z Hebrajskiego Pismo Święte, tu sięgi borie wykładał,
tu wreszcie mnóstwo listów i innych dzieł pisał. W tym
świętym zakątku nie daleko od groby narodzenia, przy
grobach najmiłszych osób, jakie błogosławiony i naj-
uważniejszy Starec wdychał za skonaniem dni piel-
grzymowania! Ta cela nazywa się teraz Oratorium
S. Hieronima, gdzie znajduje się ołtarz z marmurową
mensą i pięknym włoskim obrazem Świętego Stareca
prawiącego nad przekładem Biblii. Dawniej z tej kapli

były kamienne schody prowadzące z podziemia do klasztoru, ale drzwi zupełnie zamurowane. Jeszcze w ostatnim wieku pielgrzymujący Marinus Kanutus oglądał tu tory S. Hieronima, ale teraz go niema i nikt nie pamięta, gdzie się podziato. Nicu miem ci zdać sprawy z tego wrażenia, jakie we mnie wybudowały te dawne świadki pobytu najuważniejszego w kościele łacińskim ojca. O, mój Boże, gdyby choć setny uził jeśli nie jego nauki, to szczególniej pobożności wciążącej z kim poświęceniem, którym tu wdychał magi najniegodniejszą!

Po obejrzeniu kaplicy przeszliśmy jałkimi grobów, korytaryk S. Łuzebiana i z groty N. młodziannów wstąpiliśmy do kościoła S. Kataryny ciemnym wązkim przechoodem po czterdziestu stopniach, gdzie były uko dwie pały, się lampy, jedna przed obrazem Najświętszej Panny, a druga przed S. Franciszkiem Serafiuszem.

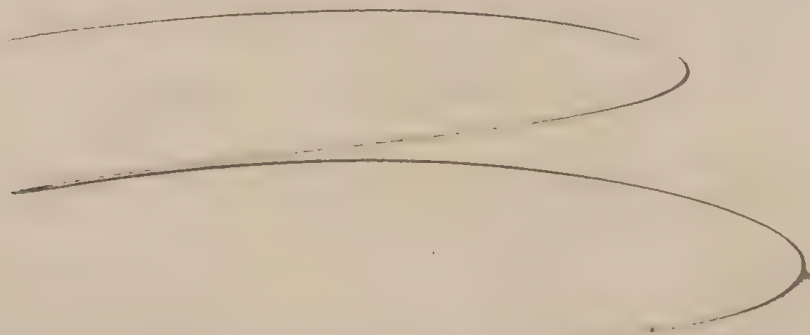
Kościółek S. Kataryny albo raczej kaplica leży obok wielkiej świątyni Maryi Kellejenskiej, długiej trzynaście pięt, a szerokiej dwanaście kroków. Ołtarz wielki dąb piszku, a za nim chórowi i doskonały organ. Między wszystkimi tam obrazami szczególnież

uwaga, dwa obrazy wchodne, długie a wąskie, nigdyś
bowiem zakrywały ściany między kolumnami w gro-
cie narodzenia, kiedy jeszcze wytańskie należała do
katolików: jeden z nich przedstawia adorację Magów,
a drugi Obmierzanie: to malowidła bardzo znakomi-
tego przeta włoskiego, ale podpisu malara nie mogłem
znaleźć. Trudno najwyższej wody znajdując się w tej
świątyni i stanowić niemała wygodę XX Bernadyków,
do których ta kaplica należy. W niej odprawiają pa-
nie lub inne nabożeństwa, bo może święte najcz-
ściej odprawiają w grotach.

Idąc z czasem, szczególnie w młodości niewinnej, że prze-
nosimy się we śnie do jakiejś błogiej krainy, gdzie wszys-
tko w koto cudowne i uroczne: tam spotykasz rodziców,
krewnych i przyjaciół, których zganił opłakałeś, tam postrze-
gasz wielkich ludzi, o których tyle ci mówiono, tam
zachwycające spiewy w różnych miejscach same się wo-
ły, tam Aniołowie boży widocznie przebiegają: a cały
ten obraz ustawnie się przemienia w coraz piękniejszy.
W błogim zachwycie sam nie wiesz gdzie się udajesz,
bo kiedy biegniesz w objęcia najmiłszych osób, wtedy
cię zatrzymuje albo jakiś kwiat niewidzianej piękności
albo niebieskie melodyjne głosy, albo nagle skrytami

wzbijają się pomiędzy duchów i rozkosznie przebywają ogromne przestrzenie. Ale w tej samej chwili uwyer, że to wszystko może zniknąć i ustawnie się pytasz czy to nie sen tylko, bo na to szersza, nadto uniesień. Obojętne podobnego doświadczeniem przy oglądaniu tych miejsc świętych Bellejeme. Między najcięższymi wspomnieniami, co mi te podziemne groby w jakiejś rajska krajnie zamienity, niewiedziatem gdzie się zatrzymać; czy to tam sąsiedzi najświętsze miejsce narodzenia, czy klęczy przy łobku razem z piękną najświętszą dziewczyną i jej oblubienicem, czy słuchasz śpiewu anielskiego, czy całkiem pogrzebiesz się w uroczajnym śródziemku, w śmiechu bożego maleńkiego dzieciątka, czy dotkniesz ustami kraju świętych pieluszek zrośniętego pana, czy wręcz posłuchasz nauk ajea kościoła i przeniesiesz się w życie anielskie matron i dziewczyn, którym niepokalana miłością przewodniczył? Ustawnie z miejsca na miejsce przechodziłem, a przekonany o własnej niegodności, zaprzątnąłem siebie z jakimś niedowierzaniem,

Czy istotnie jesten w Bellejemie? Czy istotnie mogz
 uadłowai' ślady ukochanego i ubłogo stawiającego
 Dzieciątka? Czy istotnie znajduje się w gronie Mi-
 pakalanij i rajskej Dziejewy? Czy tu wielki
 Zbawiciela śluga i miłośnik wznosił się płomienną
 modlitwą? Czy tu ze wschodu jasniał jak gwiaz-
 da dla całego kościoła, czy tu urodził się
 przy świzłym żłóbku te pełne świzłego ognia
 prisma, co jak lampy pali, się po wszystkich
 miejscach Chreścian'skiego świata? A słowo,
Tu, Tu! brzmiące w duszy, jak pieśń najśladza,
 napędziato też występki, powiecha, której nikt
 nie uwierny, póki jej sam w tych błogosławionych
 miejscach nie doświadczy.



II. S. Hieronim.

mai

W przeciągu tych kilku chwil, które spędziłem
w Betlejem, wracałem po dłuższych przejazdach i prze-
jazdach do konwentu gdzie czci wspaniałego ~~Chrysta~~
oddawałem miłemu towarzystwu zakonników,
a drugą część obracałem na drogie na wieśtynę miejsc
świątłych.

W powrocie, ciszy przechodziłem podziemne schody
z kościoła s. Katarzyny do groty narodzenia. Sz-
kałem z mojej stopy, albo jaki stelaż zrobić,
ten powolutku składałem się, jak matka, co jej
obawia zbudzić swe dziecko, a tylko pragnie
pocieszyć serce miłym dla niej widokiem. Nie może
na chwilę wyprostować, bo ta twoga obudze-
nia

nia Bożego dzieciątka tak mimowolnie przychodziła,
i tak wsi w sobie ^{zob. 28. i. 36.} miała urwionego, ztem się nie
cisnęła i wsiu jęknęła rozkosz w tem cichem przykra-
dzeniu się po świętych grobach. Albo rżnęła ułło-
bą przedstawiając sobie kwitnącego pana, albo
rąjską dziewczęciem śpiącą, najłodszą dzieciętko
piesniami i wstędy gwałtem cisnęła się na usta
stara nara kantyczka;

Lulajże, seruniu, lulajże, lulaj;

A ty go Matuliu w pławie utulaj.

Przebieżeniu mięjsi Zbawiciela kiedyś przych-
odził do grobu lub celi S. Hieronima, dostrze-
gałom zawsze silnego wrażenia. Dziwna rzecz,
że obraz świętego Złobku mógł mi zajmować
wspomnienia wprawdzie błogosławionego, ale
zawsze tylko oświeceniaka; owszem pamięć tego oj-
ca

tak się zmieszała z ukochanym chłopkiem, że
trudno ją oddzielić i kiedy tę kamionną pana
kolebkę przeniesiono do Rzymu, wtedy i po
mieszczenie tam szóstki św. Hieronima
było jakby niezbędne.

Ten wielki święty i wielki uczonej łyntardziej
pociągał serce ku sobie, że go w niejaki sposób
uważał za kochanego chłopka. Leczniej bowiem
nie ma dziś wątpliwości, że to piękne światło
kościół urodziło się na ziemi Słowiańskiej 1).

1) Striden miejsce urodzenia jest teraz nijsza Stridowa,
albo Strigowa, między rzekami Drawa i Murtem poło-
żona na małym półwyspie, gdzie dotąd lud mówi
po Słowiańsku. Nie tylko o tem świadczą starożytna
tradycja, nie tylko w tem miejscu od dawnych czasów
znajduje się kościół poświęcony Hieronimowi, nie tylko to
podanie przyjmuje Mikołaj V w bulli swojej: ale jeszcze, jak
ucłony badawczych udowodnił, zgadza się to podanie z opisem sa-
meo Hieronima i z dawnym rozrządzeniem krajów. —

Widac' z dzieł samego Hieronima,
 że miał' racjonalis dostatkich, bo tego dowodzą wy-
 mówienie, podróże i późniejsza sprzedaż starożytności
 wywołanych wstych od barbarzyńskiego zniszczenia.
 Ukształcenie naukowe otrzymał w Rzymie. Już
 wtedy odkrył' też w młodości. Ten świetny cha-
 rakter, który do samego końca mimo lat,
 podsztych zachował. Był to człowiek najży-
 szego zapatu, który nie w podaniu nie robił, lecz
 na wystąpieniu co było przedmiotem jego zają-
 sków, przykładał' cały ognisty dusze. Był nadzwyczaj
 silnych, żywych i słabych woli: nieznad-
 uenia obłudy; stał dziana otwartości i szere-
 rasi' okazała go zawsze. Był najczystszej
 i najslabszej tkliwej: nie miał' nie osobie
 wyszukanego, nie wydwanege: ale wszystkie
 najżywsze uczucia ozdabiał' ujmującą prostotą.
 W Rzymie z niewypowiedzianą

gorliwością oddał się naukom i całe dni i noce
pomieścił na czytaniu poetów, mówców, geo-
graferów, historyków, dyalektyków, logicznych, fi-
zyków, moralistów i filozofów: bo jego miłość
nauki obejmowała prawie wszystkie gałęzie,
a badawczy i żywy umysł znajdował rozkosz
w tej rozmaitej przedmiotów.

„Kiedy był młodzińcem, wyznaje swą
w jednym liście, unosił się dziwnym do nau-
ki zapętem: ani wiele zarozumiał się nie-
których sam uczył sam sobie... To jest, że
radził się zawsze najbiegłęjszych przewod-
ników i stosownie do pokątanej drogi postę-
pował. Tak dalece w młodości swojej ukochał
się w naukach świeckich, możemy z tego sa-
dzić, że później chętnie je zupełnie zanio-
sł dla nauk duchownych, jednak w dzieciństwie

tego znajdujemy zdumiewająco wiadomości tych przedmiotów, jedynie z samego przypomniała pisanym.

W tym zamiarze ciągłego kształcenia się, poskonalenia nauk w Arynie, co lat dwadzieścia trwało, podróżował po niektórych krajach, a szczególniej po Gallii i tam zbierał i przepisywał różne rękopisma, jak dzieła S. Hilarego i wielu innych i poznajamił się z ludźmi słynącymi nauką i światłością, z którymi po najwikszej uszy przemysłał i skłonił piśmiennie przekazać życie zachować. W Arynie najdłuższy przebywał i z wieloma osobami znakomitymi tam się spotykał, a szczególniej z Olesinem, który mu później bardzo wiele okazał.

Tymczasem jakieś przesładowanie najprawdopodobniej

obudzone pismem S. Hieronima, Zmusiło go niebier
 uszytego rozporządzenia spraknowici do udania
 się na wschód, kiedy zwiedził Tracys, Part,
 Bitynię, Galicję, Kappadocię, Cylicję i Syryę,
 a w tej drodze wszędzie się zatrzymywał dla wsta-
 nę nawi i poznajomości z ucznizłemi
 i pobożnizłemi mizłami.

Do tych wyprawkach zamieszkał wreszcie w An-
 tyochii, gdzie też choroował i stracił przyja-
 ciela Innocentego, co z nim przybył z Akwilei.
 W tej przebieżnej a pełnej energii i mizłkości
 duszy uderza się z przyjemnością wielka ciętość.
 Listy, co w tym czasie pisał do przyjaciół, były
 czastane przez niego listami: w miłej miłoni
 Chrystusa tizłował się dusza z nieobeenomi cia-
 tem i prosił aby do niego jak najęzsciej pisa-
 li,

ci, aby ich wzajemne listy przebiegały le,
 przesłane, noszące i odnoszące śladkie uczucia,
 wyrażały coraz więcej brzytniejsze sto
 sunki. Także się czule uskarża, że krótko pisząc,
 jawi niewiele bliższe aley niezapewali małej karty
 dla dania wiadomości o sobie. Mieszkałszy
 w Syrii wśród obcych, których języka nie ro
 zumiał, jeszcze więcej tęsknoty podnosił czułości
 przyrodzonej. „Teraz, powiada smutny, z listami
 mi waszemi gwarzę, sciskam je i przytulam do
 serca, bo one tylko ze mną rozmawiają, bo
 one tylko umieją mówić brzmieniem. Tu albo
 się trzeba nasłuchiwać złamanej melodyi, Parbatyni
 skiej, albo milczenia. „Leczże” drogie sercu
 mejemu oblicza przesłają złamanej rzeki uko
 chane ślady, tylenko albo ja tu nie jestem,

Wujek

albo my tu jesteśmy. —

Jeż sam, wstąpił przechował do najpożniejszego
wieku i w rozkoszy patnymy, jak ten wielki
umysł w posród sławy i mędrześci przy ubiło
nych wstępiech lubił cenić się do swoich lat
młodocianych. — „Ktoż z nas, tak pije do
Rufina, nie pamięta lat swoich dziecińczych?
Ja, chociaż iś najsurewszej, cudowna podo-
dła do śmiechu, żywo przypominam, jakem
mały chłopczyk zwijał się po wstępkich kątach
i mieszkanach służących, jak w dzień świętym
i grudem i jak surony pedagoga odbeirał mi
z łona babki i prowadził ucznia za sobą.
A co jeszcze więcej iś zdziwi, że teraz z biatą
i otyślatą głową iśsto małe, we śnie, że
mi długie młodziutkie spadały włoski na łogę,
w której przed rektorem deklamuje, jakgi rozpraw-
czysto znajdajem, w piśmie różne wspomnie-
~~nia~~ nia z tego wieku, co, jak powiada był mi

Stadziy nad same życie. Już przywodzi na pamięć
swoim kowany, słom młodzień, jak ich smierzyło
to zdanie Katona: daui prode iuli daui daire:
już opowiada z jakim zapadłem biegas na igrdy,
zły postyszei najślawniejszych mowców, który
czsto poruciwszy sprawę kumeryli na kłótniach
i wzajemnych obelgach.

Prawdziwie cudo dusze, jeśli niegdą obłąkane
namizłnosciami, zawsze są pobożniejsze: a
wszelkie smutne sławody nie tylko nie przy-
kryją i nie zrażą wstydów, ale są usłachetnia,
podniosą i uswiecą, bo nasza miłość, spanya-
szy się na ludziach, całkiem się obraca ku
Bogu i już w Nim ^{jednym} czerpie promienie tkliwo-
ści ku bliźnim i braciom swoim. J. Hiero-
nim wychowany przez rodziców Chneirian, był
w pierwszych latach skłonnym do pobożności
i świętej modlitwy; wśród zajęć naukowych

nie zapomniał bynajmniej o Wojezu: wstępnie wrodo-
ne uczucie zausze go ciągnęło do wyższej daski
nad osi Chrześcijański. Stąd przy naukach
świeckich często zajmował się duchotonomi, czy-
li sławniejsze ślida pobożne przepisywał, albo
namawiał księży i innych miejsc. „Kiedyś
był jeszcze ektorem w Rzymie, powiada święty, i przy-
kładał się do nauk uwolonych, zamyślał z łow-
nymi jednego wieka i jednej chęci, educacji
w międziedni dnia gryby Apostołów i męcn-
ków.

Grzy coraz więcej nabywaniem nauk, przy-
ustawnych stosunkach ze świętobliwymi, rosta
w nim silnie miłość boga: a że nie w pojedyn-
nie robił, więc stał przybyciem do Antyochii,
której nie daleko od miasta słynęli pustelnicy,
zapalił się do ich pobożnego życia, czego
jedynie

jedynie pozwolić się Bogu. Dlatego was użłka
 „dławi” niedozwolona spudnie zamiaru i wproko
 nie sadzić, że go chce jako niegodnego oddać
 tym sposobem od pustyni. Ale posłuchajmy
 jak sam w liście do opata Teodozjusza
 odświeżania i gwałtownej chęci i słownej a mni-
 ra pokorę. — „Jakbym chciał teraz zaja-
 dować się w klasztorze waszym i z całym
 radą i nie sionem stać się uczestnikiem
 zdumiewającego życia, na które wprowadzić
 patrzeć oczy moje nie są godne. Uważałbym
 pustynię za przyjemniejszą nad wszystkie mia-
 sta, spoglądałbym na opustoszone i dżikie
 miejsca, jakby na ten zamieszkały chorami
 szpital. Ale ponieważ to sprawiłoby moje

grzechy, że nie może być mi stać z towarzystwem
błogosławionem ytowa obecność u wszelką
nieprawości: przede wszystkim, bo nie wątpię
że wy uprosiście możecie, abyście mnie z ciemno-
ści tego świata waszemu modlitwom uwolnili-
li. A jako pierwej obecny, tak i teraz mo-
je pismo nie przestaje objawiać postanowienia,
że myślenie moje wszelką najsilniejszą żądzą unoszę
do tego celu. Do mnie należy chcieć, a od wa-
szych modlitw zależy, a tym chcieć i mogąc. Za-
tem jakby chora i zbledzona od całej brzo-
dki i jest mi dobry Pastorem nieźnięcie na ramie
nach do swej awantury, całym ustami i w samem
usłyszeniu podniesienia z upadku. Jestem jak
śa, jest marnotrawny i cały wydziałem ucie-
nienia roztrwonieniem, a jeszcze nie muszę
do niego iść, jeszcze nie żądam odprowadzić od
siebie

siebie dawniejszych złudzeń. Ponieważ jednak umi-
 ręktem się błędów, jak rannej chęcią żędać po-
 prawy, przeto też szatani widzą nowe mi siecia-
 mi, kniżę mi nowe przekłady i do końca okłama-
 mionami; a tak w środku postawianą nieprag-
 nę cofnąć się, lecz i nie mogą postąpić. Jeden
 tylko ratunek, aby za warzą, modlitwą, sławą
 łaski Ducha Świętego pozwolił mi dalej ze-
 głować i szerszeliwież zawiązać do upragnio-
 nego portu. —

Z takim żędaniem gorącym wchodzi na kus-
 tynię i ten święty żępał bynajmniej go
 nie opuścił, pomimo niemoty ch kadności.

Heliodor jego przyjaciel od serca, któ-
 ry był z nim przybył do Syryi, a potem roz-
 myślowszy się odstąpił od jaskielniczego życia,
 sprawił wielką przykrość młódemu Premie,

co nie mogł z nim podzielać słodyczy błęgiego
 w Panu życia. I patrzmy jak ubiegłego roku
 jaśnięła naci obramem swej przeszłości. — „O
 pustynio ozdobiona w nieprzerwaną wieśnię kwia-
 tami Chrystusa! O samotności, gdzie rodzą się
 drogie kłopoty, z których w Apokalypsie mia-
 ło ²⁸⁸ wielkiego króla zbudowane! O święty
 Eremie, powierniku boży, co się ci stało
 poufadem Pana obcowaniem! — Bracie,
 co porabiasz na świecie, ty, coś wyzysk od
 świata? — Jak długo będzie ci wiśkać pokry-
 cia ciemne dachów? Jak długo będzie ci ra-
 mykać dymiących się miast więziennic? — Wi-
 raj, że tu jakiś nowy dzień, nowe światło
 postępuje. Zruciwszy śnieg ciada,
 jak lubo wylatywać w czystsze powietrze
 pełne prawdziwego blasku! Czego się ty bkaż,

czy ubóstwa? — Lecz chrystus ubogich zowie do-
 gostawionemi. Czy trudów? — Lecz żaden wojownik
 nie otrzyma wienca bez znojów. Czy myśliś
 o pokarmie? — Lecz wiara jestoda się nie spo-
 dziewa. Czy wzdrygasz się weyprzeżone posta-
 mi ciała zbóży na twardej gadździemi? — Lecz
 Pan z tobą razem odrośnie. Czy iż przetrąca
 nie skonieczna pustyni przesłoni? — Lecz ty
 myślisz przechadzać się po raju. Słękroci tam
 szorstkim uniesieniem wstąpisz, tyłekroci nieob-
 dziek na pustyni. —

Ktoby pomyślał, że takowe odemwianie się od
 świata i ta miłota pustyni, są skutkiem ja-
 kiegos' zrażenia i obojętności: bardzoby się
 mylił, bo wszelkie stosunki ~~króci~~ i przyjaźni
 bynajmniej nie były nadwerżnięte, lecz tylko
 poddane zostaly najsiłniejszemu zamiatowaniu

Boga i chwalenia. Właśnie w ten sam sposób poma-
wia dalej w piśmie do Heliadora. — „Niezważaj
na wszelkie usiłowanie, z jakimś ojciec, matka,
siostra i teniś malutki siostrzeniec pragną cię
zatrzymać, lecz z takim suchym posłuszem za cho-
waj książkę. Ach i ja nie jestem nie jestem
niezłoty: nie mam serca, któreby cię łatwo nie dało
porzucić; a jednak przebyłem te same próby,
bo kto Boga prawdziwie uwiecha, temu zerwać
nie trudno więzy najmiłsze».

Przy tak ściśleć uniesieniu jest ciś pustelniczego ży-
cia i w samotności szukać Chrystusa Pana:
z Nim sam nasam wprost bliżnich ośkaż rozmawiać.
Zatem gorliwostka, naśladować surowe życie pierw-
szych pustelników. Uciekając od towarzystwa, bie-
sied, wstępując prosiwać i ziemskich najtęskliwszych
uwieć, bo je uważała za dalekimi do zrobienia go-

nie wolnikiem ziemi. Posiadał się ledwie wielkorem-
 ziołami albo kawałkiem chleba, a małego rybka
 miał za wyśmienitą, nadzwyczajną potrawę; karmił się
 bawieniem Jezusem Chrystusem i do Niego obro-
 cił wszelkie taknienie serca, a prętko małego go
 obchadziło jadło i ożemkałwiek trachę prokne-
 pił swoje ciasto, wszystko było dobre. Modlił
 się i chwalał, a w tych chwilek unikał wszel-
 kiego popisu. Swoją celkę uważał za drugą rękę
 ziemską i wcale nie tęsknił do towarzystwa moż-
 nych i znanych, bo w Piśmie świętym zbie-
 rał różne owoce, które ta ziemia boga rodzi;
 a słod to najzei było mu wielkiej rozkoszy. Tak
 jedyn^{nie} zajmował się zbawieniem swojej duszy i
 wszystko dla Boga posuwał.

Niemógł się wprawić do wysokiego i tak nowego

Życia bez ogromnych walk i pokuszeń, które szczególnie w samych początkach nawadom uderzają, ale dopiero później po długich bojach następuje pokój prawdziwy. Postać jak opisuje i walki i surowości umartwień, co jednak w dalszym życiu przywodzi ją najbardziej wspomnienia. —

„Kiedyś był w czasie, w tej
obszernej pustyni, która spalona skwarą
słońca przedstawia nawet pustelnikom okrop-
ne pomieszkanie, Wieleż to razy leżałem,
że jestem otoczony Błogosławieństwami. Sam
jedem siedziałem, bo gorąco nie przepadałem duszę.
Ciężko było usnąć w nocy, a skóra jak
u Murzyna rozciągała. Co dzień był, co dzień
jeski

jzki, i jeśli kiedy mimowoli ten umotył, spa-
 daty na gło, ciemię ledwo trzymające się włosów.
 A w pokarmie i na pożywie zamilow, bo tam
 i chorzy zimnej używają, a gdyby co wa-
 rniejszego jedli, już to mają za chętek. Oboj
 ja, co ten przymi bieżący przetrzpienia tam skonał
 siebie na takie wezwanie, ja, łowaczem i kon-
 pientem i długich zimorost mniemałem często,
 że to już znajdował wrota grona płazujących dzie-
 wie. Bładny nawet usta od przodu, a myśł
 w zimnem ciele wrota zędrami, a same tylko chłodzi
 silnie kipiaby w wstawięku wegniszkopnym i ledwo
 nie przed czasem umarłym. Tak wstępnij romany
 przybawianu, niechtem aż do niego zbawiciela,
 zraszałem je łzami i wstępnym wstępnym, a
 zbuntowane ciato przedbijadom tygodniowem.

niedzielnym. Nieustannie się wzięcie' nigdy nie
 zmienia tego, owszem płacze, że dziś nie jestem
 jak byłem dawniej. Pamiętaj, że jeszcze i wo
 lajże o nieścisłości, które są częstym niedostatk
 z natury i nie pierwszej przestawą uducha i z
 w pieśni, a z prozą za rozkazem Pana mi nasto
 pita cięba i jasna prośba. Lękam się nawet wsta
 noy celi, jakby pamiątki złych myśli, i roz
 gniwany i surowy na siebie unikałem w naj
 głośniejsze pustynie. —

Owek tych modlitw, ćwiczeń i umiarkowań starał
 się jeszcze zrehabilitować i wyłogać swoją cenną
 nauką. Niejako się nie wstydził wszystkich
 pokładów, ale nie mógł się rozstać ze swoją biblio
 teką i owszem na pustyni przepisuje ważne
 rękopisma i chce' proberingeli i cyfrowy w jego

listach, że zawsze nieustannie proszą różne sto-
by o pozyczenie dzieł. I ten wstydlivym za-
mierzany wprzeknieci Autorów klasycznych,
nie raz szukał w nich orleżwienia i prmiechy;
ale myśli i obraty, jakie tam znajdował, by-
najmniej niepomagały młódemu Tremieni do
uspokojenia i to niewinne oddawanie się same-
kiej literaturne myślo się najwieszcej przychylni
do tych produktów, z którymi tak ciążożcie
musiał walczyć. Wkrótce to sam spoznał, że
wielkie namilowanie w dziełach niepozwoliło mu od-
rącać wyprze się tak niewinnej przyjemności, ani dopię-
sem, który mógł powstać z poprzedzających myśli
na jawie, dokonad' czuprznego chwyciz stawa nad
tę ostatnią przychylnością przywie siano z
świata. Stuchajmy jak sam opowiada.

„ Tak biedny wykładem Cicerona i po-
tem. Po drugich i innych naszych mowaniach,

po tłaach, które mi wspomnienie tak obficie wy-
cisnęło z głębi serca, Grażem Plautus dorski.
A jeśli kiedy przyszedłszy do siebie załamem
czuwać proroków, wzdrygałem się na ich styl
prosty i nie wyśmienity. Spronieważ światła
ocimniałem wrokiem niewidziadom, prze-to ca-
ła wina składałem nie na acry, ale na stę-
ce. Tak miż wąż starodawnny, uwodził i wtedy
prawie uproszanie pastera ugnieszane ciata na
pudła gorzka, drzełże i nie dojrze mi chwili
sprętnie i i wychodem do nieuwierzenia,
bo lekko skóra, a kłosa leży."

Otoż wiażę tej choroby ugras i nie snie Hiero-
nim przed trybunałem izdygo, który go pytał
czemu był' ten oddawnik... Chmiciarianin jestem
odpowiedział Hieronim. — Kłamię, odpas'
izdia, Cyeronianin jesteś, a nie Chmiciarianin, bo

godzie skarb twój, tam i serce twoje. - Od tego
 nam przesłania świętych to złotycone hamo-
 wanie wdzięcznych serciskich, a każdym obro-
 cić się do niego duchownych i wkrótce z takim
 zapadłem, jak sam wymaga, oddać się naukom
 ludzkim, jakim się nigdy pierwsi nie urosi ku
 wiadomościom ludzkim. Jednakże miarkując
 złoty, nie wpadać w drugą ostateczność, t. j. nieza-
 rusać zupełnie niego porywiskich, jeśli to były
 prawnie i w nich kulwiek umiarkować; jakoż
 po tym nie wykład na pustyni historyz Aureliusza
 Awiktora i inne tym podobne dzieła.

Łydzi wówczas zamieszali Omedienem,
 że ich przesłania Biblii nie wyadza się z pierwot-
 nem Hebrajskim. I Hieronim nie byłby pragnął
 zaradzić temu, jak sam wymaga, lecz jeszcze
 mochalna praca uczenia się języka, chociaż Łydzi
 silniej umysł, aby się nie wzięła po niebez-

niecznych bezdrożach. — „ Kiedyś był młodym,
i pustynia samotności w kość mi oblażała,
nie mogłem znieść podnoszenia i myślowych i pra-
leni przyroczenia: a chociaż wszelkimi postami prze-
lamam cięto, myśl jednak bezdole gorąca i dla
jej pokonania stałem się wiezieniem jednego pustel-
nika co się nawrócił z Żydów. A tak po dow-
cipie kwintyliana, po wdzięku płynnej wymo-
wy Cicerona, po ważności Frontona, po ta-
ciudnij śladach Pliniusza i cieniem się hebraj-
skiego abba i rozważałem chrystliwą a dy-
chawiczkę Hebra. Do wielkim znieju, a niema-
łym ciacie Zaledui mogłem wytrwać wprawy pow-
tanka i tak idąc jakby przed ciemnym łechem przy-
madko przemieniającem światło i góry, przyszedłem
wreszcie do proroka Daniela, a w zrozumieniu
także miś nada napadła, że chciałem w rozpra-
wy iaboz dawniejszy przez około tego języka

„Larucei”; ten nauczył ich, że i pracować, że pracować
 jest tak samo świętą. I dziękuję panu Bogu, że zgon-
 ku jego nasienia nauki słodkie krainy wypieczętował. W tej
 pustyni wspaniałej rzeki przepisał exemplarz hebrajski Ewa-
 ngelii Matka: tu objaśniał proroka Abdiasa
 i wiele pism i tłumaczył porywając w stronę swoją,
 które prace, jak też wyprawa, i wielu wschodniemi k-
 warami płynęły na Zachód. Jeszcze przy modlitwie,
 umartwieniu i nauce używał gorącej pracy dla
 zachowania wszelkiej tej myśli. — „Nie od niko-
 go nie wolno, nie mi darmo i wpróżniactwie
 nie przyszedł. Co dnia wspaniałej rzeki i wspaniałym
 znojem zarabiałem na pokarm, wspominał
 te słowa Apostoła, że kto nie pracuje, ten
 jeść nie powinien”. —

Takim sposobem przeżył wspaniałą lat na pusty-
 ni antyochenijskiej i ten czas poświęcił mi
 za kamień węgielny, za niewzruszone i g-

boki fundamenta, na których tak ściśle wzniosła
 się budowa dziwniej jego osiągnięć i nauki.
 Wprawdzie wiele trudów i zmagań usiłował prze-
 nieść, wiele berów strasznych i ciężkich złożył;
 ale też na pustyni zakosztował studjów niebieskich,
 ale tylko miał chwile ciszy w Bogu szejcie, a
 bo promień łaski widocznie go osłaniał, bo niepru-
 pane i doroje prawdziwego pokroju nieprędko marnie-
 je. Tu odradził się całkiem w innego człowieka.

Tymczasem, z przyczyną rozdwójcenia w kościele
 antychryścijańskim, w rządy się zamieszki i między pa-
 telnikami: a stąd dla braku zewnętrznej spokojności
 musiał opuścić ukochane schronienie i wyemigrować
 od Biskupa antychryścijańskiego Paulina został wypra-
 wiony na kapłana. Jadąc do Rzymu wskazywał
 do Carogrodu i tam sława i nauka J. Gnegona
 Nazianzena za tymczasem go lat parę; w zapale
 bożem ku naukom duchownym, chętnie jechał do
 liroyt się do najuczonych, ustawnie szukał mądrów
 stępnyczych wiadomości, aby od nich korzystać.

w głośniejszym pokorze a niewymownym przegryzieniu
 nawi, uciele nie pomyślał' sobie że wstyd wstę-
 pować w stranną urocznia, lubo mógł być naucz-
 cielem. Dziwna mu roztropność Chrześcijańska
 kowarzyńska i nigdy bowiem żadne mniej pewne
 mniemanie, żadne wątpliwe zasady, choćby
 najświeższych ludzi, nie ulekaly jego umysłu.
 (co przyjmował co kolwiek znalazł u kogokolwiek
 prawdziwie) Dobrego. Mniejsza i najsilniejsza gorliwość brama-
 nia tej wiary powszechnego Kościoła, była mu
 w tem niezawodną skarówką. Mógł nie tylko być
 uczniem J. Biskupa Gregora, ale bez żadnego
 niebezpieczeństwa szukał objaśnienia Biblii u ży-
 dów i w dziełach niezapędnie wolnych od błędów.
 To samo poszukiwanie prawdy nauki było w nim
 i w późniejszych latach. -- „Dla tej naj-
 bardziej przychylny, tak przez swych uczniów
 do Alexandryi, abym poznał Dydyma.

i u niego zaradził się w różnych wątpliwościach. Dydyt wówczas był udawaniem zjawiskiem u nas, bo chociaż był ciemny na oczach, jednak z jego niezwykłą sławą w całym Chryścjanstwie wykradał Pismo święte w szkole Alexandryjskiej. — „Jest siwizna, długi męski Hieronim, posrebrzała głowa, (miał wtedy 400 lat podziurist.) i bardzo nauczycielem jak uer nim być przystało. Jednak stał się Dydytą; za wiele mu rzeczy działo się, nauczył się czegoś nieumiał, a co umiałem przy jego nauczaniu niestraciłem. — Dydyt stał się blisko na brzegu swego nauczyciela Bryginesa; pnieł J. Hieronim chciał dać poznać ostatniem wyrażeniem, że lubo z korzyścią u niego z objaśnieniami więcej trudniejszych pisma, jednak zachował niewzruszenie dogmata Katolickie. —

Waż to trudno mi mieć po-

konać, a by się do stałowności przygotował na wykładania
 Biblii! „Niedużo” bowiem że nie było żadnych uścisławia-
 nych ksiąg i jak dlisty, ale pisma, jeśli się czego-
 ś dowadło, potrzeba było po różnych miejscach
 zbierać i szukać: nie raz pranieżce przesyłały wy-
 rzętnie, tak że po nocach z Tydrami uciekami
 pracował a by i Tydri i Chrześcijaństwo nie kłótyli.
 Musiał potrzebne Ducha nie tylko wielkiej trudno-
 ści wyznajdować, ale je najprzód wśladny re-
 przysyłać. Wobec zupełnego zwrócenia się
 ku naukom duchownym, całe jego życie było
 ustawicznie gotowaniem się do pracy około Piśma
 Świętego: skąd rozmaite Kodeksy i przekłady Biblii
 zbierał, porównywał i poprawiał, skąd nie raz
 całą Palestynę odwiedził, a by podobnie i miej-
 nową tradycją lepiej zrozumiał Księgi Boże. „Wiel-
 kładem, tak pisać, sławne jezioro, sławne Asfaltynię

i wcale nie próżnowałem, boś się wiele nauczył,
wiegom pierwszej niewiedzial.”

Im więcej pracował nad piśmem świętym,
tym więcej zapalał się do tej pracy. Postanowi-
my jak rządyca drugich do tej nauki. „Proszę
ciś, coż może być świętszego nad tę świętość?
Coż nad tę rozkosz przysiemnienią? Jakież
pokarm, jakież miód może być tak słodki, jak
badać opatrność Bożą, jak wchodzić w jej skry-
tości, jak ucyć się i słuchać mowy pełnej da-
chowitą mądrości Pana Boga twórcy, które-
mu mądre tego świata urągają? — Niech sobie
inni uderzą się jeśli chcą słowami daskatkami,
niech przysiężą ze złotyeh oraz wysadzanych ^{297 for 38} dro-
gim kamieniem, niech słatą jedwabną polyskują,
niech się radują pokłaskiem ludu i wężkością,

niech wróci mają tak ogromne bogactwa, że ich różną najwyszukaniejszą rozkosz, zniweczyć nie są w stanie. Naszym bogactwem jest rozmyślanie w czakonie pańskim we dnie i w nocy, jest kochać do drzew zamkniętych, chleb nauki przyjmować i wzdęte fale tego świata za przewodnictwem pana deptać. —

Jeśien stawy ze swiętokubliwego życia i głębokiej nauki, powrócił do Rzymu razem z dwoma znakomitami przyjaciółmi, t.j. Paulinem Biskupem Antiocheńskim i Epifaniuszem Cypryjskim. Jeronim był znany w całym chrześcijaństwie i wszystko co było uczeniściego i swiętokubliwego zostawało z nim w przyjacielskich stosunkach.

Papież Damasus i sam uczeni, zaprosił na-

był miast ~~zawieszony~~ swego przyjaciela Hieronima
i używał go do pisania listów apostołskich.
Sam bowiem świadczył, że pomagał Demetriowi
Biskupowi Rzymu i odpowiadał na synodalne
pytania wschodu i zachodu. Wielką to przy-
jemnością słuchać te słachetne i uwerone stosunki,
jakkie tworzyły tych dwóch niepospolitych ludzi. Da-
mał ustawnie się radzić uwanego przyjaciela, usta-
wnie go pobudzał do pisania i ten śladny za-
chodzący się tym geniuszem. Nie były to stosun-
ki podobne tym, jakie spotykamy w sameckiej litera-
turze, gdzie Mecenasy za swoje opieki odbierają
ustawicznie kadzidła i słumne panegiryki; o-
czem ta przysięga miała tylko na celu chwale,
bogie i pożytek kościoła. Damy to lepiej poznać
przez mate wyjątki.

„Oczytasz tak prędo Hieronima przepisy,
komentarze greckie i łacińskie na łwanilię łeron

i dawniej pisało przenie nastych, to jest prawowiernych
 mężów, ^{spotykaniem} (o tem co się stało Ojanna Synowi Dawida, nie
 tylko różnie, ale całkiem przeciwnie ~~spotykaniem~~ wykła-
 dy. Do tegoż użycia dobrai należą, owo, polskie, jawnie
 staż ~~jaż~~ wytkniętymi jasno, że od ciebie mniemam, wstąpi-
 wiesz i niepotrzebnych, jak się to rozumie u Hebrajczyków: aby
 Twoje prace ~~całkiem~~ dla mnie cokolwiek i wielu innych
 rzeczach przyniosły ci odzież, otoczenie w Jezusie Chrystusie,

S. Hieronim obyczajem sumiennych
 i światłych ludzi nie łatwo z powściągliwością brać się do pisma,
 bo pierwsi sam się chciał kształcić, nim drugich miał
 uczyć i dla tego wstąpił do studia duchownego, jakby był
 za jego czasu najpilniej przebrany, wedle świadectwa
 S. Augustyna. Lecz w głębszej rozprawie i skromności
 nieśledko długo się wciągał z pisanem: probo
 prapierci starad się go pobudzić do wydawania dzieł
 przyległych. - „Długo już czas, mówi Damian,
 bardziej wysłać jak pisać. Dla tego umyśliłem
 nieco poruszyć cię i posyłać ci harpustykami, niż żeby

i czytanie było nawet niepotrzebne, tem bardziej
funkcy codziennem jadłem karmi i z tworzy umysł: ale
że czytania ten być powinien owoce, abys pisał.
A ponieważ przy odebranego wrota archiwista
oświadczył, że już nie ma żadnych listów oprowo-
dzonych, ani dawniej na pustyni dyktował, a które
z całą chęcią i wykładem i przepisaniem, i sam
przy mekce, że w godzinach strażniczych u niego
gotów jesteś, jeśli bym żądał, dyktować, więc naj-
chętniej przyjmiesz te ofiary, o których pisał
najsilniej, chociażbyś odmawiał. Igdz bowiem,
że nie masz godniejszego przedmiotu do naszego zają-
cia, jak rozprawianie o Piśmie Świętem: t.j. ja
bydę też pytał, a ty będziesz odpowiadał. — Po-
stać nam wreszcie odpowiedzi. — „Po otrzymaniu listu
wartej miż koser, wezwadłem na tych miast
pisanie i nieco potym sławny przysła piliński
do dzieła. Już miż iszyk, a jego piętro było

wrobowie. Kiedy nagle wpadł Hebrejski i przykroł
 niemało walumienów, które wziął w synagogę niby
 do czytania. Masz, rękę, czegoś żądał. Wztrętem
 i sam niewiedziadłem co powiedzieć: lecz tak bardzo na-
 leżał o przynęty Herod i skryśtałów, że musiałem
 natychmiast wziąć też do głębokiego przemyślenia,
 nad clem i teraz siedzę. —

Nierównowaga sobie wystawił jak był niezmordowany
 w pracy i gdyby dzieci i świadectwo pewnych nie było,
 także nie łatwo kto uwierzył. Za przybyciem tak stało.
 niego, męza do brzmia, całe miasto brzmiało jego po-
 chwałami: wstąpił też do niego i szły i wstąpił go zgodzi-
 gadnym najniższego kaptan'stwa. Damaż prawie
 o nim nie mówili jak o Hieronimie i natchowanego
 proroctwem świętym, pokornym, wytrwałym. Algod
 słumnie przychodziło do niego po radę i naukę, także
 już wtedy samą rzecz był nauczycielem Kościoła.

Przytak ogromnym kaptan'stwa, jak
 oświeca listów pisał najprawdziwszą dźwiga na

proszę papieża. Tym sposobem przystąpił do poprawy
Nowego Testamentu. „Imperator też ze starego
dzieła rękopiśmiennego, tak piśze do Damaza, aby mi
dział nad exemplarami piśma rozproszonemi po
całym świecie, jakby jaki szedzia i fronełwan różni
dzi, między sobą, wyrokował które są zgodne z Gre-
ckim oryginałem. — Ta ogromna praca nie odstra-
chała świętego męża: ale teżiskał i wnikliwie nieświado-
mych i chędrośnych. Stwierdził bowiem przeświadczał,
że znaleziony ośmian, w Nowach podniosł kryk
nie maty. — „Przecież tym zarzutem, powiada święty,
ciśnięty miś dwójaka przyczyna: naprtyś, że ty, co
jesteś najwyższym Kaptanem, każesz to robić, a po-
tem, że nie ma tam prawdy, gdzie jest rozmaiteś
i przeciwność. — Mimo tych najmocniej trafia-
jących do przekonania dowodów, jakie był
ostrożny w tej pracy! Niechciał' desperdnie stać
przemieniał' chociażby mniej' dobrze oddawały
oryginał i tam tylko poprawiał, gdzie była

musi być wymieniona lub uimna. Tym sposobem
i psalterz wedle średniości iu tłumaczeń po-
prawit. Niektóre z nich niedzie uylczaniem innych
dziej w tedy pisanym; ale to godna uwagi, jak
jak przy takim tłumie, przy takich pracach mógł
jeszcze wystarzyć w udzielaniu nauki prima
beogobojnym niewiaistom.

Nauka i swiętobliwii Hieronima szły
do niego tłumy nawiedzających, bo usłyszko,
co było w mieście cnotliwszego i słabszego.
Niego, garzłto się do mistrza. Kobiety z przy-
rodzenia skłonniejsze do powożenia, usłyszku-
wały rady i nauki, a tem samem zabierały
najwięcej czasu. Z tej przyczyny, żeby i zbawie-
niu ich zaradzić i rancem niezaniedbać innych obo-
wiązków i prac, postanowił w naznaczone godziny
wykładać pismo święte z budującą zastosowa-

niem. Takowe zgromadzenia były albo w pałacu
 S. Marcelli, albo S. Pauli, albo naprzemian u tych
 bogobojnych i najznakomitszych z każdego bractwa
 niewiast: bo szczególniejsze zwisła przyjaźń ta
 między ich z błogosławionym mistrzem, którego Mar-
 celli nazywał siostrą. Spatrzmy jaką wielką na-
 lepsze przemiana wttieronimie, bo ten sam udo-
 wien, co kilka lat napowrót wśród umartwień
 i pustyni cierpiad. widzenia ślęszających dziewie,
 teraz ich w złym sposobie nie widzi, chociaż by-
 ły i ostatnie przed jego wzięciem. „Wzrost miz, po-
 waga świsły, liczy tam dziewie otacza, którym
 uroda możniesz wypradaćem dziegi boie. Ten wy-
 kład stał się przytupiał, ciągłego widywania zis,
 a to przyństwo powfadoi, a powfadoi zrodziła
 ufnou” — „Jakoż pewny świsły cyklosis wko-
 ich zamiarach i skosunkach, smiaćo przemawia.

„Ciekawie powiedzą, czy kiedy postrzęży, albo nawet prze-
stuty we mnie co kolwiek nieprzyzwoitego dla Chri-
ścianina? Czy wziętem czyjakolwiek pieniądze? Czy
nie pogardziłem wielkimi i małymi podarkami?
Czy wreszcie moim zadaniem kiedy czerstwie widzę? Czy
wyszedłem do domu nieco płochoj niewiasty? Czy
musz stały jedwabne, świeższe kamienie, tkan mało-
wana albo stoto zachwyli mogły?”

Mędzy temi niewiastami szczególniej się odznacza-
ły S. Mariella, Paula, Blizylla, Eustochia, Feli-
cita, Aurella i wiele innych. Takim to chacie
zawiazala się ta najtkliwsza i najslachetniejsza
przyjaciół z Paulą i Eustochią, która im wzajem-
nie rzyki uszczęśliwiła i osłodziła. Były to dusze
stworzone dla siebie i jak bykko poznały się,
już się więcej rozdzielić nie mogły, ale cały uszczęśli-
weż dachesny z najdoskonalszym przedziadem bicia,
kłopotów i niebieżskich powiech odpawili w niew-
nej miłości Boga.

Упамятении имѣлъ былы мѣсто і прѣлаі
гунтовна, паукъ, вѣснѣ і богавѣне сера і тѣм
вскрѣніі је од рѣшѣ і чарочиміеніа. По имперіі

1. Hieronima I. Manella так ступае цѣлѣвѣніи рѣшѣ
ваніем рѣшѣ не допѣ рѣшѣ не только рѣшѣ
ты не вѣрѣ, але мѣчѣвѣніи і павет Душѣвѣніи; јед
нак не да та не вѣрѣ рѣшѣ, бо не гдѣ не вѣрѣ
рѣшѣ, не вѣрѣ рѣшѣ, леѣ або рѣшѣ
чѣдѣ Hieronima, леѣ інѣго мѣчѣ, але не
рѣшѣ оѣв рѣшѣ рѣшѣ рѣшѣ і не вѣ
рѣшѣ Ісѣв Арѣшѣ, кѣрѣ не вѣрѣ не вѣрѣ
мѣчѣ вѣрѣ кѣрѣ.

Јѣ оѣвѣ вѣрѣ рѣшѣ вѣрѣ не вѣрѣ
рѣшѣ рѣшѣ і паук, кѣрѣ мѣчѣ рѣшѣ
на рѣшѣ вѣрѣ, а не вѣрѣ то рѣшѣ рѣшѣ
лѣшѣ, бо рѣшѣ рѣшѣ вѣрѣ і не вѣрѣ
то оѣвѣ і ~~і~~ не вѣрѣ рѣшѣ, јакѣ
о вѣрѣ, о рѣшѣ Душѣвѣніи і о інѣх
рѣшѣ рѣшѣ. Вѣрѣ а не вѣрѣ

mistak użyczenia drugich dokazywała w nim prawie
 cudów, bo ledwie przez lub by godzin swe ujęła, aby
 przedstawić tak rozlicznym, a tłumnym razsiom. W liście
 do Marcelli tak się wyraża: — „kiedy to, kredyto
 na, i jak mówią, i praca, (to jest kradzione, a praca waz-
 niejszych,) tylko dyktowaniem rozprawka i jeszcze wie-
 le zamiarom powieści, chwyci już prawie do swie-
 tła zabierało; wtedy nagle uenitem teni był, że na-
 tychmiast udam się na modlitwę, abym w tej odrobi-
 nie zostającej pracy mógł mieć osem godzin śpawania.” —

Jeszcze na tydzień Damata miał świeży
 wielką lekkość na swoją przyszłość, a zastanawiały
 w nich i słodkim obcowaniem z Bogiem, cierpił
 ustawnie wśród życia i tych koniecznych stosunków
 towarzysstwa, które wcale niepomagały do spokoju; ale
 przekonanie, że może być przytemny kościółowi i wie-
 lu niekającym drugi frański, kazało tłumie lekkość
 i zmuszało go być w tej przykrości. Jednak nie mógł
 o tem nie mówić, nie mógł się wstrzymać od wyrażania

swego i talu : stąd nawet często wychodzą druzgich do
 cichego i dalekiego od świata życia . -- „Jest pomijan
 obiadu , tak pisze do Marcelli , któremi też ugniała
 myśl obciążona . Wskazyd mówię o tych wielkich po-
 witaniach i powdrowienicach , dla których że strata
 czasu musiemy codziennie , albo sami iść do innych ,
 albo ich odwiedzać u siebie . Potem przysięgaję się
 do rozmowy i język wrobacie , starpie też słowa nie
 przytomnych , z przyjemnością wystawiają się na ha-
 ludze wody , a tak wzajemnie też kłósażę , kłó-
 szę się wzajemnie . Na takim pokarmie za-
 mykam i konczę . Po ^{30^{ty} wr. 39.} obeyście przyjaźni za-
 kładamy się nad ich słowami , a wyszukujemy
 obratę , wdawamy w cienie postać twa na
 siebie ; albo też wchodzą do serca zbyt wiele troski
 otem , co ma dopiero być o wiele lat później . Wz-
 dnie roztargnienie i pospiech , szybki krok , przeka-
 mowa , i cięgle nadstawione ucho . Niemoty już-

przystag czasu biliśmy się po tem morze, i okryt nasz już
 skołatany nawałnie burzą, już można uszkodzić ude-
 nieniem się wykopuły. pręto jak najprędzej chciałyby
 Lawingi, jakby do portu, weiche, wiejska, ustron'. Tam
 posiadamy chleb i jaryny polewana, naszem rzkami, tam
 i mleko, te rozkosze wiejskie, podte w prowadzie, ale
 niewinne pokarmy. Tak czyje nie odczuwam sen od mod-
 lity, lub sytości od wytania. Latem wioska da nam
 ukrycie pod cieniem drzewa, a jesienią sama
 umiarkowana pora i liście malowane uciekają
 ce ciemną wykażą nam miejsce spokoju. Wiosna
 pole ubraja się kwiatami, a między kwiatami
 skargami ptaszek śpiewają i przyjemniejszą psalmu
 nują. A zima, kiedy śnieg wypadnie, niekurczy
 drzew, i w mitem ciepłe albo chłodne, albo usy-
 piam. Niech sobie Ryzy cięży się swoim zgień-
 kiem, niech sroży się na placu szermierskim, niech
 szaleje na wysięgach, niech rozkoszuje się w teatrach,

niech co dnia przygląda się swojemu matronom. Nam
tego i dobrze przyglądać do frana i w nim jednym
„tożyci” całą naszą nadzieję.”

Wyższe światobliwe życie ma to do siebie, że przy
pierwszym swoim pokucaniu się napędza wszystkich wie-
dzęcych i obywateli wielkiem ustanowieniem i ustelbieniem:
ale po krótkim czasie już znowu na ktem’ omy nieporo-
nych, jakby chodząca satyra, lub ustalone ich napo-
minanie. Jednak jeśli światy entowick milowy, jeśli
kryje się od świata, jeśli nie staje na zawadzie wiel-
kim wiechom i sofizmatom, to pogdyrawszy,
i podbijawszy brach, dactez tu wrzucie pokoi, albo
mówięc wtaświwiz zapomniał o nim; ale jeśli odwarzy
się zte puczwał’ ztem, jeśli tudzież następną kserwie
z oeni i prawdy boskiej pokazuje, jeśli wrzucie nie
maże gresno odworci od ztego życia, lub poizggni
kocz na sziżkę wysokięj doskonałości Chrześcijańskięj.
o, wtedy zawzięta wojna i w prawa powstaje, wtedy
zięzi ciżnoci zbieża lierna, wstadek i wstrachu owo-
je państwo podustawa słery matloch, którzy jednym
głosem kuczay ukuczay, ukuczay!

Zaprawdę to samo stało się ze S. Hieronimem. Po wykry-
 tych uciekliwościach już nie podobała się jego gruba
 odzież, jego prosta i chłopska surowa: ale kiedy mógł
 świętobliwym rozstępować między zławieniem wpływu,
 wtedy złości i niechęci rosty z każdym pożytecznym
 czynem. Już to gniewało, że znajomym niewiastom
 słuchały z chęcią jego nauki, że niektóre
 z nich poprawiły życie, lub były już gorliwie całej
 doskonałości chrześcijańskiej. W tym czasie na prośbę
 Pauli i Eustochii, która się poświęciła na wieczne
 dziewictwo, napisał list o dziewictwie, za który
 byłoby gotowi ukamienować gdyby mogli: bo
 dotknął ogólnie wad, jakich miała się chronić
 święta Eustochia, a potem porównał najbogatszy
 dzieńdziki ubiegającego się młodości. Druga córka
 Pauli Placilla po własnej śmierci swego męża po-
 kusiła także światowe życie i poszła za radami
 S. Hieronima. Wówczas ciężkiej choroby króciła
 postanowienie poprawy i potem wkrótce ozdrowia-
 ła. Tymczasem krewni i moi podnieśli hałas

z pomocą słodkośnych i niepokornych. S. Hiero-
 nim tak się odzywa: — „Ciało prawie już im-
 mne było. bliska śmierć obejmowała wystąpił
 ciekawki. Gdzie wtedy była pomoc krewnych? Gdzie
 sława próżniejsza nad wszelki dym? — Nic tobie,
 o niewdzięczna rodzino, nieobowiążana ta, która
 światu umarła a odżyła Chrystusowi. Kto chnie-
 ścianin niech się cieszy: a kto się gniewa, ten jawnie
 okazuje, że nie jest prawdziwym chnieścianinem.
 Mas, że nieuznawamy sukni jedwabnej, mnicami
 zawia, że nie pijemy do zbytku, mianuj, smut-
 nemi i cierpiemi. Wiedząc skro. ny ubior i ży-
 cie surowe zaraz jak z procy kryjora: Obtuda!
Flipokryzia! Gadaje sobie co chce: Blizilla
 smieje się i chętnie znosi urągania i potworne,
 bo je sam pan znosił.” — Lecz ta światobli-
 wa niewiasta wkrótce po wyzdrowieniu zapadła
 w ciężką chorobę i umarła z wielkim żalem
 matki i S. Hieronima, co spodziewali się mieć

ja łowamy się w zamiarach podróży do Palestyny. Łatwo wnieść, że ta śmierć nie mogłaby być w tak krótkim czasie skutkiem jej nawrócenia: ale krewni nie zaniechali tej pory sposobnej nietylko na pokutanie, ale i tego, co prowadziła do zagonaty fanatyzm. Kiedy więc brat, Paul, wyszedł z pogrzebu córki umarłej, wtedy powstały pytania; — A co, kiedy nie na to wyszło, cośmy wtedy mówili? Tatu-je córki zabijej postami, zamiast tego co by w powołanem jej małżeństwie doznała wnucząt. Kiedyż wróciła z obrzydłą kaskadą mnichów z miastą wypędzoną? Czemuż ich nie ukamienują, lub nie wnieść do wody? — Niedługo kobiecy zwiędli i zmusili do mniszego życia, chociaż serdecznie niechęciada.

J. Hieronim widząc że nie nawrócił młodych i bogatych, dlatego też pasował młotem i lubo pragnął gorzko samotności, jednak pożytek duszy ciągle go zatrzymywał. Z miasteczkiem un. tem

wciąż pracowad w pański winnicy i wyczerpiet
biedy ze ślachetnego otwartością. — Furia, młoda
i charakterystyczna wdowa, prawiła go o radę wdrodnie
u doskonalenia, i której swizky tak odprisyje. — „Wre-
dzące i widzące wkładam rękę do ognia. Marne-
cie brwi, podnoszą się prawie, powstają, mo-
żna pismo moje i kłum patrycjuszów zagrymi:
Przeł i starostwikiem i przewodnicielem! Zagrymi
go w najdalej kraniec świata! — A jednak
wdowa pro chwaniem smierci, chwyciła ma-
skiego najświętę postać, jeśli przebrwa wyczerpiet
do końca. Rani kogo jej suknia skromna i ro-
zerna, jej rękę i nieumysłny rękaw? — Ale
raczej te powinny rani i gorzkie etniecia, i
kto nie emerytowanym lub inną baronicką, usta
i polienki malują, których kwarcie gyprowe
i chwyciła, biadłości, potworne przednie-
ja, obliwa matmie rowych bogactw, i jeśli

nieprzebieżanie kropla tłu wytrysnie, zostawia brzo-
do po sobie. Sam więc nie może ich nauczyć, że
już są stare, i cudzemi robotami budują wieże
na cytlowie, a wyciąganiem i gładzeniem bańskich
zmarłychków, czego wróci miniona młodość: które
wciąż leżą, nie licząc swoich wnieśli i zaw-
sze grają, niż nieвинных dziewczynok. —

Lech nakoniec widząc wytrastajęcego codnia
niepawie, postanowił usunąć się do pałacyku
dawno upragnionego: a J. Paula że swego córka,
bestochia, umyśliła pójść za tak zwycięstwowym
mistrzem i przyjacielem. Na tę wiadomość niedy-
chana powstała wstawa. Meinawi, co dotąd
nie myślała swym bystrym okiem wyzpytywać
żadnego zepsucia, co swoim nie słuchającym z-
bem nie miała dobrać kogoś z stawy świeżych,
tak było ich życie wście i niepokojące i wielka
radość, opierając się na tym wspólnym wyszedzie

Do temi swiętej, wyzionstai datego warzona po-
 łwan i prter namiwionego nizeremnika chie-
 ta sie ustalie'. Ale z wielkim jej wstędem
 niewinności swiętych jasnici jak stonie zaswie-
 ciła, bo kabata wrogów z powzech nim obu-
 zleniem została odkryta ij.

ij. Dziwi mnie jak mogli bardzo znakomici pisarze, a
 szczególnie Baroniusz, za którym inni poszli, utrzymy-
 wac, że ta bura na S. Hieronima przedniość ducha
 uciennistwa Rzyminie i to fundują nie na żadnych innych
 dowodach, tylko na własnych niemych zachowaniach S. Hier-
 onima: jeńakże nie podobnego nieznajduje się we
 wszystkich dziełach tego ojca. Nigdzie bowiem nie wy-
 mienia duchownych, nigdzie nawet w ogólnych słowach
 nie skarży się na ich nienawiść, jakby to można było poz-
 nac z opisu nieprzyjaciół, który dość jest obwie-
 ny. Cała ta bajka urosła stąd, że wspomina między
 innymi senat Faryzeuszów, ale nigdy tam dodane, wcale
 nie wykazują duchowienstwa. Skądże to axioma że pod

Wśród tej burzy wznieconej przez ludzi możnych,
a także chciwych sławie i powoźności, okazał S. Hiero-
nim umysł niezłomny i złą, bezgłogą charakteru
odpięta miotane chmury. Postachajmy jak poma-
wia wolnie do Azelli.

„Testibym ci chciał podziękować, nie potrafię. Mógł
jest być nagrodzić za mnie twojej miłej duszy,
na co zastępuje. Ja bowiem niegodny ani mo-
żem, ani pragnę, aby mi tak wielką ty-
mość w Chrystusie ofiarować. Jednak
miej niekiedy mój, za zbrodnianą i wielkimi
wyszkpekami obciążonego, co wszystko za moje
grzechy jeszcze jest mego kary, ty jednak dobrze

„Faryzeuszami trzeba rozumieć ludzi? — Wszak S. Hieronim wy-
raził nie powiada, że ktokolwiek z którym czyni dla tego,
aby był widziany i powatany od drugich, skryba i Faryzeusz
jest. Owszem myślenie uidać, że przez Faryzeuszów rozumieć
wółm miętui ludzi ryżnych, proźnych, albo przydaniemy płaćnych a
nie roztrępnich, którzy iż kłoz, obłam, mędrzych, se sonery zż nieu.

robisz, że, wedle twojej myśli wyszłej, nawet ułtych są
czysto dobremi. Niebezpieczna bowiem rzecz sługs
czego potępić, a ciężko otrzymać przebaczenie
za te mowy o bliźnich. Przyjdzie, przyjdzie ów
dzień, w którym że mną ubolewać będzie nad po
tępieniem wielu. Ja prosty, ja chytry, ja kłama
i za pomocą sztuk szatan'skich zwodzę ludzi. Coż jest
bezpieczniejszego, użyć temu więcej, aby nie dać wiary
nie tylko kiedy nie idzie o niewinnym, ale nawet
o winnym? — Niektórzy całowali mi rękę, a jaż
ktem smoczym uśmiewali. Ubolewali ustami,
a w sercu już uśmiali. Jeden wyszydzał i spotwarał
moją chwałę i uśmiech, drugi zaś w twarz uśmiał
się, a inny pod moją prostotą, wcale co
innego widział. Nie mi wprost powaniem nieza-

kami. Nie przeczę że mogli niektórzy duchowni uślabliwie mnie
słownego życia w miejscu iż w tej sprawie zwabiona, że ich doznał
ś. Hieronim w liście do Eustachii: ale co innego ~~powiedzieć~~ jest kilku
lub kilku takich duchownych, a co innego powiedzieć, że całe

mienia tylko pleć moją, a i do tego nigdy nie przyszli
 za kutek ani póki Paula nie zrobiła postanowienia,
 udać się do Jerozolim. O zjadliwa chandrali i skądz
 ca tylko sobie! O chętności szataniska przesładować
 zawsze to, co jest świętem! Żadne więc inne kobiety
 tej niestaty się gładką całego miasta tylko Paula i Ne-
 lania, które względziwstę dostatkami i odmiennymi
 szto to, podniebistę krzyż pański, jako chorągiew ro-
 bożnosci. Gdyby wierzchni do kąpieli i oblewali
 się wonnościami, gdyby wdawstwo i bogactwo 113¹⁰ 40.
święte
 obracali na rozkosze i swobodę, toby je zwano
 Złotem i szlachetnymi damami. A teraz w proci
 i warte chęć się udzielić i pokazać fizykami!
 A tak w proci i szlachetności chęć wstąpić do piekła!
 Nigdy się im bowiem przy wstąpieniu rozpalstwa.

Duchowniśkie Rzymskie prześw na stronę swojego, co jest
 również fałszem jak te pomysły na siatkach państwowej utkanie
 o nieprzyjacieli Syryjczyka papieża i św. Hieronima. . . Zwróć na co

razem z ciżbą nie zgineją. Jesliby poganie także
 rzeczy podjęli, jesliby żyli, co nie mieliby chry-
 stusa mieli przeciw ich dżeraniu; ale, o han'bo!
 ludzi, chrześcijanie, zarzucający pięć o domach
 swoich i zaniedbujący kraby w ośrodkach własnych,
 szukają małego zdobła w cudzym domu. Harpią swię-
 te postanowienie i niewidzą, na własne grzechy
 innego lekarstwa jak tylko, aby nikt nie był
 świętym, aby wosły skich oserwni, aby tłum
 był ginałych i mnóstwo obrażających Boga. Ty,
 (t.j. odwołując światowcy) janozkiem oddajesz, a ja
 babem nasycony. Takie są, mite brady chętnie,
 mnie Paula i Melania płażące. Ty magnien
 cudzego, one swajem gardzą. Ty rozkoszujesz
 się winem, a dla nich zimna woda jest przysm-
 niejszą. Ty powątpiewasz za wielki uster erbek, jeśli
 ci brannie czego w lekarstwiejszej, bo chiał

uiekac i)

(do bezczaradnych przypuszczeń, kiedy nieślan jak jama jak dżien, nie cato
 cunej pui moli mozin, których pokrowe niebiarły przypuścił do uyrcau
 nie zj swiata: z tej bagatych niecauści znowy stali półmiedrownie, ludzie

byś wszystkiego używał, wszystko potrzebował: one
 pragnę tylko przyszedłych rzeczy. Niech sobie będzie
 nie rozsadnie i proźno wierzyć w zmartwych stanie
 ciast, coż to należy do ciebie? Nam także nie po-
 doba się życie twoje. Twoim dostatkim tworzył
 się, a mnie miła moja chudość i bledność. Ty nie
 masz za potrzebnych, a my już jeszcze potrzebniejszym
 sądzimy. Również miłka, sobie płacimy i życie
 nasze nam się wydaje nauzajem szalenstwem. »

Właśnie w całym życiu S. Hieronima
 zadziwia i zachwyca nas ta miła statua po-
 tępiona i największą oudolniona i to widac we
 wszystkich biedach i prześladowaniach, które
 ciotnie spadły na tę smigudną głowę. Jednakże
 widok zawiedzionej nadziei, jakas miła wroz-
 mowanie bezgranicznej pańskie między miłkami
całmi brzytni i nie nawisi do tak wysokiego

ptosi zachodźni i ubogostni w religii, którzy zawsze wnieśli pręciwko
 wielbicielom pryncja. List pisany do Aurelii najlepszym tego dowodem.

stopnia rozumista, nie mogły go przy opróżnieniu
miasta nie włożyć w smutek i cał serdeczny. „Nie
bawem, tak kłopoty prisma, chciałem mieć prisa
rapiska, wciadziej ziem i opróżnieniu górę Syrii
udałem się o pomoc do Egiptu. To, Achille,
przy wsiadaniu na okręt, płacząc i bolejąc zryb-
kom na kręcił. Iżdziżki składam Bogu, że mi
swygnis' godnym tego, a by mi świat nie na-
widziać.—

Po przybyciu do Syrii razem z kilku nieodstęp-
nymi towarzyszami, a także z Paulą i Justo-
chią, które miały przy sobie grono dzieci
i niewiastę po swięconych na świętę Bogu,
udali się na zwiedzenie całej Palestyny,
a potem Egiptu, gdzie z wielbieniem oglę-
dali sławnych pustelników. W tej wędrówce
pobożnej

pracy nie zapomnieli korzystać we względzie czoł-
nego usortowania. — „ Jan historis Greców, powia-
da o wiźty, lepiej ten zrozum, kto widział Grecy;
tak równie ten jasnie pojmie Pismo święte, kto
oglądał Judeę, własnymi oczami i zuchwili miał
starożytnych, kto rozpoznał miejsca podług lub
te same natchnienia lub przeciwieństw czasu trwania-
ne. Preto i naszym było staraniem z najwiel-
szymi hebrajczykami podjąć przez obejrzenia tego
kraju, o którym brzmia wszystkie księgiy Omsi-
cian'kie. „ —

Go powracie z Egiptu osiedli w Koptejemie, gdzie
S. Paula zbudowała dwa klasztory, jeden męzki,
gdzie S. Hieronim był przełożonym, a drugi żeń-
ski pod nawalnictwem Pauli. — Niemcem ci przed-
stawie tego błędnego pomyłu, lej ciekaw w Bogu
służliwość, jakich doznawali w tem związku ustro-
nie

nie przy słowach rabinów. Te wszystkie tłumaczenia
wagownego sensa były zastrzeżone. Mogli się
oddawać pracowitemu świadczeniom bez żadnych
przeszkód, mogli drugich prowadzić podro-
dze doskonałości, a duża ich, miłująca zba-
wienie bliźnich, ścieżka uweselała ich kan-
dym bliźniego postępem.

Jakież było dobrane towarzystwo! — S. Pau-
ta i duszeczka nie tylko przykładał wysiłki swe
przyswicały, ale jeszcze były wstanie oświecać pra-
ce swoje Hieronima i najczystsze z Nim wypra-
niać myśli. Z dziwnym bowiem zaradkiem przykła-
dały się do pisma świętego: wykładały wiele kommen-
tariów, wykazywały hebrajskiemu i wnieśli spie-
wały psalmy. Prosił tedy S. Hieronim codziennie
im wykładać księgi boże. Ale naukę jakże umia-
ły stosować do praktycznego życia! Pismo święte
było dla nich pociechą i lekarstwem na wszelkie cier-

pienia i rany. Nierudowna bez wielkiego zdanie-
nia myślał, jakie mnóstwo zdań pisma słowa-
nie do każdego wypadku potrywał: bole-
dziej nie tylko na pamięć umiały, ale je sercem poj-
mowały, sercem pamiętały i dla tego za każdym
dotknięciem przeciwności, odzywały się serce i słowo
kim łanem powieści słowa bożego.

Te córki Suppionów, Gracjów i Paula
Emiliana opuszczyły rozkosze świata, aby przyjąć
dobrowolne ubóstwo. Lastana uiaje się nad cze-
łym charakterem Pauli, która po śmierci męża
ledwie nieumarła, a przy straci dzieci udewała się
zapominać na wszystko, tak, że użęto ją mianem S. Hei-
renim najsurowszej upominać: Lastana jest to najcięż-
sze przywiązanie do swoich dzieci i rodziny, bo,
wedle świadectwa Hieronima, Lastna matka nieprze-
chodziła jej miłością ku swoim dzieciom: możemy
dopiero przyjąć jej wielką miłość ku Bogu, a razem

odkrywamy niewymowną, dobroć pańską, która jej
całą siłę rozległością się i tem, co tak słachetnie
zwoleń i jej najtkliwszemu sercu. Posuchajmy
jak opisuje jej wyjazd do Syryi.

„Idąc do portu otoczoną krewnymi, powin-
owatemi, bratem, a co najbardziej dżiemi, które naj-
tagodniejszą, matkę pragnęły zatrzymać miłoscią. Już
naciągano nagle i chętności, wiódł prowadzono
okrąg na głąb. Mały Toxociusz (syn) błagalnie
wziął wyjeżdżać na bregu: Rufina, (córka) już
w domu zamysła, miłost. Lzami proszą, aby
zawlekła na jej wesela; a jednak ta młoda
matka starała się oko sucho obrócić w niebo.
Rozdżiwiała się wewnętrznie, serce przekało w jej
wale najboleśniejszej: i chętnie, dżiwna nęga,
że tak wielką miłością przemocy. Do nieśmia-
na światu nie biedniejszego, nie okropniej-
szego, jak wieenny rozdział rodziców ze światem

(Dzieci. Symonowi okrzest" już zachępnąś przymione
i wstępujący co byli na statku spoglądali na breg
wybrzeży, tylko ona odwrócone trzymała oczy, aby
też nie widziała, których bez meżar ni widzieć
nie mogła. —

Żenowita i słownie łagodny charakter wzię, dzie
ci przebiega: wstępnich Paula okazywała szere-
wą dobrocią i tkiwością, ledwie nie cały mają-
tek rozdawała na biednych, i jeśli kto inny przy-
niósł pomoc ubogiemu, chwalała to za swoje
własne. W pójrząd grona Dzieci, które utrzy-
mywała w klasztorze, była najpokorniejszą
w ubiorze, głosi, jedzeniu i we wstępnym.
„Te, co dawniej nie mogły znaleźć niechętności
ulic, powiada Hieronim, co pragnęli znużyć
były noszone, co z trudnością szły po nie-
gładkiej ziemi, którym sukni jedwabna

była zaciężna, a upał słoneczny żarem: teraz
 zaniadbane w podłym stroju albo lampy przy-
 madożaja, albo ogień rozkładaja, pniekują,
 tną, wyciągają, janyk do kipiącego garnka,
 nakrywają do stołu, podają napyny, kale-
 waja potrawy, biegają wrzucić na ten i za
 owem. A jednak wielka miłość dzieł i mi-
 mi-ka. Czyżby nie mogli znaleźć innego
 nie tej postęgi? — Lecz niechaj, dajcież wy-
 użycie' praca, ciada prędko, które przeszedł,
 siła, umysłu. —
 Takie to były niegodne towarzyski S. Hieronima,
 które jedno z nim czuły i myślały. Ta sama
 miłość pokory i prostoty, ta sama szlachetność
 i otwartość, ta sama miłość Boga; to samo
 upodobanie w umiarkowaniach i umiarkowaniach
 powściągnięciu, to samo męstwo w przeświadczeniu
 cierpienia i obelg, te same żale, bożawienie

własne i drugich było celem ich staran.
 Prawem jedno lubili i ku jednemu wstrzemi-
 li; ach, bo nie tak między ludźmi śladziej kan-
 monii niż za prowadza, jak prawdziwa, a pe-
 na siły miłości Boga. W zatrudnieniach umysło-
 wych ta sama jedność panowała; poszuki i po-
 dyktane zastępowanie pisma świeżego było ich
 rozkoszą. Świeże uczenie staraty się najgor-
 liwiej konystać z mądrości mistrza, a ten znowu
 ciężył się ich postępn i głębszą nauką. Onego
 zachęcały ustawnie do pracy, a on wznosząc
 dzieł swych im przypisał i sam wyznaje,
 że nie raz go dnego ośmielaty, ciągle modlitwą
 wspierały i nie raz nawet w ich rozmowie znaj-
 dował naukę: bo proste serce, życie niewinne
 i ciągłe zatopienie się w Bogu są najlepszym
 wykładem życia świętych. Tak razem nauka

i surowym a kontemplacyjnym zywotem pracowali nad
 zrozumieniem i spelnieniem Pisma. Postuchajmy slow
 Hieronima w premoowie do Eustochii przy wykladzie
 protoka Jazana; z tego dz przekonamy jak ten
 uczeniśca byla biegła w Pismie Swiętym.

„Wyborne to zdanie doskonałego mowcy, że
 szersze byłyby sztuki wyzwalone, gdyby o nich
 dawniej i nowiej sądzili. Wsłogaśtauriany pretekst,
 co ma do uszu mowców rozumieć. To szersze, cōtko
 Eustochio, uważaj zupetnosci przed ciebie postadam. (Pon-
 ta jui była umarta.) Kiedy bowiem poprzedzając dz-
 gi czytają przedmowę, w której utrzymujemy, że Apo-
 stołowie i swanieliści używali tylko tego tłumaczenia
 siedmдесятicia, gdzie była zgodne z Hebrajskim oryginal-
 nalem; wtedy nielada żrubił mi objaśnienie, że ci
 uczeni, którzy czytają dz w hebrajskim, a nie najdają dz
 w Hebrajskim, wzięte dz od Apostoła i trzynaste-
 go psalmu. Co usły sławny, zdało dz, jakbym
 użęki raz odebrał, i milerę usłydzitem dz, a zda-
 mienie umysłu mogła ci wówczas pokazać twój
 meja. pabladła. „

W takich myślach i zająciach, w takich
 tożajemnych polubdzeniach się do cnoty i prawy,
 jakie im lubo optywały chwile przy cichości
 i samotności; a jeśli czasem spadały przesłado-
 wania, jak śladem razem było żniew i wża-
 jem się przeistac i krepie! Była to praw-
 dziwie miłość, jak się wyraża S. Hieronim,
 nie ciad, ale dusz w Bogu i zbawicieli na-
 szym. To też kiedy się wyrywali z Brzemu
 i zamieszkali wiejskie łacieże polojemu, nie
 mogli się posiadać z radości, bo nie chęwał
 na ničem, co było mile sercu ich pobierne-
 mu. S. Hieronim, w zapale życia ukrytego
 i oddanego Bogu, chciał się wyryć wżitości,
 abstrakcyjnych stosunków i z początku przerwał
 pisanie listów dając za przykład, że nie przysła-
 no, jest pewne, ukrywać się ciadem, a walczyć się
 po świecie językiem: ale wyśaki prowadzenie nau-
 cywła kościoła, którym Pęć Zestawień to
 naukę nie wybrane, nie dozwolito mu zastawać
 w cichem zapomnieniu przesłanym. — To zgoła,

plotkach, chandrosiach i prześladowaniach Brymskich,
 z rozkoszą i ~~z~~ ubłogiściwieniem przyjmował karę
 ich duszy usprawnioną rozą błędnego pokroju i swej
 tego rozważania. Miasto, jak się wyraża, było ³⁸¹ ~~było~~ ^{porządku}
 dla nich więzieniem, a samotną rają. Kiedy pla-
 szek myśli i klatki na swobodę, jakże w jego głowie
 jest coś miłego i uroczego! Padłoby śpiew dany
 w Bogu szczęśliwych z najdroższymi w liście Hie-
 ronima, Pauli i Justochii do Marcelli. Podni-
 ckiego stworzenia, niemożę, przestaci sami na opty-
 wanie w lubiej chacie: chciałoby woskistkie miłe
 usaby się gnać do siebie, a szczególnie Marcelli,
 która piękną była przewodniczką Pauli do
 życia doskonałego. Prosto, jakże chce stera-
 je się pamiętać do przybycia. Styszy tam,
 jakby oświeśnienie radości, które płaszczyka
 wolna nęci drugą zostającą w klatce. „Pawonii
 nam, tak pisze dalej, Marcelli nana, is dabra,

ta zgodna i miła nad miody i wstęski ślady-
wie Marcells! „ -- W namawianiu używają wstę-
kich sprzecz i na jakie tylko miłoi' zdobyć się
może. Lur posłuchajmy choć maluskiego wy-
jątku z tego pisma, aby mieć wyobrażenie,
jak można niechali swoje poleje.

„ W Brymie w puśro'd bezgactwa, potę-
gi i wielkości miasta musisz widzieć i dać się
widzieć, pozdrawiać i odbierać i pozdrawienie,
chwalić i ganić, słuchać albo mówić, i tak
wielkim tłumem ludzi i musu się otaczać: co
wstęski nie zgadła się z postanowieniem ciche-
go i samotnego życia. Albo bowiem widzimy
przychodzących do nas i pnerywamy miłowanie,
albo ich nie przyjmujemy i opychamy jesteśmy po-
sądzani. A potem dla oddania na wieść in idzie-
my do pysznych krąganków i wśród kłaję-
cych poszeptów stężatstwa, wchodźmy w pod-
woje

waje wyzdane. A w ściele Chrystusa, w ście-
lejemie cała wiejska panuje. Nie próż-
ni psalmów nie śpiewasz: wstydzie cię i spokoj-
nie. Gdykolwiek się obrócisz, tam albo ro-
nik wyspiewuje Alleluja idąc za ptakiem,
albo urznięte żenie psalmami się odzywają,
albo ogrodnik przedcinając krzywym nożem
winną, łatoroś' nuci coś Dawidowego. Tak
to w tem zaciszu poezja: takie, jak po-
licie mówią, mityczne piosenki: to pasterzy
pryszczaka, to wieśniaków ośłada i romos
w uprawie Ziemi. „ —

W budującym towarzystwie i błogosławionej ciszy
J. Hieronim uczył się w swym żywiole. Skłony
jego umysł, co na wszystko spoglądał w świetle prze-
jętym nieśmiertelności, nie dał się amamie żadnym bla-
kiem i żadnym znanieniem, bo to całkiem nie-
przypadło do jego cichego i pokornego serca. Pomi-

meo energicznij smiałości wstawianiu tej oprawdy,
 przestęgam, tak gwałtownej i nieodkrytej pokory, że nawet
 nieprzejawiając dawniejsi i późniejsi musieli mi przy-
 nacić do wielkiej i fundamentalnej zmiany. Miałoby być,
 że wrogi nie używa siebie gwałtowności, ale całej jego
 życia nieprzerwanym czynem prawnym udowadnia
 sweroję jego pokory. / Już widzieliśmy jak niebył
 zarozumiały, jak niewygodny był sukces u drugich
 rady i nauki, lub ^{wytrawiać} własną walkę z namiętnościami.
 Już ta słabota pokory oświecała wrogi
 meo kłopoty. „Wrogi blisko młodości dręży,
 tak proci, na klórej i ja upadłem i wyszłem ja
 z bojarstwa przerw. Już nie w całej łódce,
 i nie w całym towarze niegłupie: ale iako rozbitek,
 co niedawno na brzeg wyspłynął, przestęgam innych,
 że między świeżymi niebezpieczeństwami jest od niebezpieczeństwa
 niegłowania.” — Tak przed całym światem ogłasza
 swój upadek, chwyci o nim bez cienia wątpliwości
 milość. W wszystkich literackich kątach, obok

sily męskiej i polatu śmiętego postęgu zawię pokory.
 Przy ogromnej wężtości, przy mnóstwie zapalenisk
 przyjaźni, przy stosunkach najbliższych z Biskupem
 i papieżem, przy powstęchłych uwielbieniach czyż
 kiedy myślał o sobie? Lubił mu być Tatarskiego,
 jak zostaje Biskupem, a jednak nie tylko nie starał się
 ale wręcz unikał tej godności: ba nawet nie miał
 konyżki z praw przywiązanych do stopnia kapłana,
 na, jaki posiadał: i J. Epifaniusz musiał wyswiz-
 cić brata jego Paulina na kapłana, aby ten
 w klasztorze bellijemskim sprawował obowiązki, od
 czego odbiegał J. Hieronim. — „Nie posuwamy się,
 powiada, do kapłanstwa kryjąc się w naszej ciele:
 ani ze względu pokory myślimy o Biskupstwie;
 mamy jedzenie i odzienię i na tem radośnie przestaje-
 my.”

Jakoż rozważając charakter J. Hieronima, widzimy
 jasno, że obrał stan odpowiedny swemu sercu i spo-
 sobowi myślenia. W nieustającym zapale nauki
 i życia doskonałego, potrzeba było swobody i ci-
 chości: a te dwa skarby dostarczał wówez

stan mnichy; wtedy bowiem zakonnicy żadnych przy-
 szog nie wykonywali; byli to ludzie swobodni, któ-
 ry wedle upodobania mogli wstąpić lub dru-
 gim klasztorze zostawać, albo nawet udać
 się na świat i żyć między ludźmi: a przy tem
 samo życie było bardzo surowe. Oboj ta swobo-
 da, eichow i surowość cwiecenia miały dla ampten
~~z~~ szlacheckiego nadzwyczajny powiąz i przed ich
 najsmiem widzieliem gościa wszelka wielkość i naj-
 świetniejsza znaczenie; stąd Hieronim z najsm
 najsmiem zamierzaniem chwycił się oburzyć za
 konnej celki i nie puścił jej aż do śmierci.

■ Po osiągnięciu tak upragnionego
 celu, jakim było mu zacisze wiejskie, musiał się
 do najwazniejszych spraw z nieopisanym i nie-
 zmiordowanym zapalem. Jednak w swej miłości
 bliźniego nie zapomniał o drugich, bo prosił
 nauk duchownych dawanych Pauli i Justochii,

jeszcze uświecał co dnia swoich zakonników, którzy
licznie zgromadzali się pod przewodnictwem takiego mistrza;
a nadto miał sobie za poniżenie wyży dniei katedry
mu, łaciny i innych powagkowych nauk.

Z tem wszystkiem na prośbę miał za mora, wstrząs
tak daleko, bo nie było w świecie tak ciemnego kątemka,
gdzieby to wielkie światło nie dało się widzieć. Stąd wkrótce
wielu było stało się chętnymi i pobożnymi
rozmaitego stanu, co z najdalejzych krawędzi przychodzili
dla kontemplacji z jego nauki, albo świętobliwego życia.
Ze wszystkich stron odbierał listy z prośbą o radę, lub
wyjaśnienie jakiejś trudności. Ale na to światło gło-
siła ciemność napaść, a chęć nie mogła go przy-
jąć, chęć próżni opalenia żadnej niedzieli ko-
nacji, jednak zawsze umiała przeszkodzić spokoj-
nemu przyświecaniu.

Mnie też posądziła o stronniczość, bo ledwie niepowstrzymanie
rozstano zarzuty, że to był celownik potywny, przychy-
ny potywny, mściwy dla tych co go choć najmniej dotknęli,
zawzięty nienawistnik, a narzeki, że głośna i ostro brzmiąca
kłótnia z Rufinem, wcale mu naleby nie przynosi.

Nim przedstawię najcięższą prawdę, powinieniem ci wyznać, że najmniejszego nie mam interesu w zaprzecaniu tych zarzutów. Świeżci bowiem, jako ludzie nie byli bez wad i tych skłonności, ani ich nigdy zawsze było nieprzerwanym łańcuchem samych cnót i dobrych uczynków. Skąd nie raz mogłeś wyłapać w ich wstach wykroczenia, których bynajmniej kasćciś nie łai: ale ich świętostą na tem jedyńie zawisła, że po upadkach umieli się podnieść i gładzić najsurowszą pokutę, popełnione błędy, umieli wytrwać w obowiązujących postanowieniach. Wszystem wady i wykroczeniom świętych są dla nas niezmierzonego pożytku skarbem: bo widząc ich podległemi również i nam i słabościom i namiętnościom, widzając ich upadki, ale razem słabejnie powstania, nie dajemy się widzieć rozpaczy, postęgujemy wytrwale możność osiągnięcia najwyższej doskonałości pomimo wykroczeń i nie mądrego chępcia; a tak ich przykładać

Zachęcenie nie tracimy nadziei zwycięstwa po najwalskiej
szej porażce, i smiało do nowego boju z bożą pomo-
cą wysłupujemy. Gdyby zaś przedstawiało życie świę-
tych same cnoty, sama prawda nad ludzką doskonałość,
to byłoby za każdym przelężnieniem się mogli wprawić
wroczpach o naszym zbawienie. Ale jak nie mamy
potrzeby tajemnia błądów, tak znówu niepowołana i nie-
uczciwa byłoby niekaż przypisywać świętym te wady
i wykroczenia, do których istotnie nie powlekali się, i bez
żadnych autentycznych dowodów, jedynie się dla swego wi-
dzim i z potwarzami polubieniców francuskich i wiel-
kich świeceników kościoła. —

Chceć powołać i ubiegania się za szerególnym proglaz-
dem, sobę się różnił od innych, chadko prowadzi do
odkrycia prawdy, która jednak za wyprzedzone wy-
ubliżenie, że w badaniu jej samiej nie miało na wzglę-
dzie, umysłnie się kryje: a tak przychodzi się do ja-
kiegos' sofizmatu, co nam chadaje się przykrym i praw-
dziwym, a w rzeczywistości innego skutku w naj-

potylniejszym nawet prawie, jak zfałszowanie drugich
wyobrażeń. Im głębsze naukę i większym talentem
będzie obdarzony, tym chęć nowości niebezpieczniejsza
i szkodliwsza. Z kilku słów niepewnych przedstawiają
mię jakas całkiem nowa strona, i wtedy nie szuka praw-
dy, lecz samych tylko dowodów na poparcie swiego uo-
brozonego poglądu. Tnie trudno chętnemu znaleźć, niemo-
żesz nieuwzględnych dowodów, ale opuszcza przebie-
nia wynikające na swoje korzyść. Wzrostające bowiem
wszystko do tego widzimy.

Przebiegały same trąda ~~od~~ odnoszące się do Kłótni
Refina i razem odkrywszy drista nowych katolickich
niektórych pisarzy, bardzo się zdziwił, bo w tych ostat-
nich znalazł po prostu bezzaładny paszkwil na
ś. Hieronima. Łatwo było dojść trąda tej okrop-
nej pomyłki. Jeden z najuważniejszych pisarzy ka-
tolickich 1), przy rozstrzygających się wówczas mniema-
niach Reformy, ułaził się nad Refinem, którego wstrząsł

1) Tillemont. Najbardziej miłul przeciwny i potworny Stollberg, który
na słowo mistrza cały ten paszkwil zwiadownym wstrząsem powstrzymał. Ależ niez-
wiedna, że przy dristycznym uwarunkowaniu religijnym wiele pozostaje błędnych mniema-
ń do sprostowania. Ani miejsce porwała, ani potrzeba wymaga zbijać po niesz-

dawniejsi winnym osadzić, i postawić go w jego
 własnej opiece; jakoż tak biegły Adwokat wywrócił
 całą rzecz na niwie, a ponieważ za każdego prawie
 słowem kładnie własne cytaty str 329, przeto uwierzyło
 mi być bardziej, że takwiej przystało na zdanie
 bardzo światłego i katolickiego pisarza, niż samemu
 szukać prawdy w ogromnych woluminach. A tak
 fałsz ledwie niżyszał prawa obywatelstwa, chociaż
 dawniej Żemici, a później nawet celniczy pro-
 testanci smiało zwijali tę potwar.

Nierozumując ciągu naszego zastanowienia tej
nad życiem wielkiego mędra, przedstawiemy krótko i ubo-
nie schemata, prawdy i tym sposobem wejdziemy w krąg
dawniejszego życia literackiego, a tam przekona-

gółe wykorzystanie kartki: były to zaiste tam ciabny: ale jak na próbę
przytocze ci tylko dwa ich argumenty. Powołując na przykład S. Hieronim byłbyś
długo i niespokojny i opierał się na tym, że musiał pustynię Antiochen'ską po
nużyć. Co w istocie jest dowodem sprzeczności: niechciał bowiem dalej prowadzić
~~niechciał~~ spore, który był to przecież Antiochen'skim, gdzie trzeci był
kupiec odbywał się o katores. I tak jeszcze zabawmy, że to niby umyślają.
Z samych słów S. Hieronima, który w Rzymie otrzymał "Zamieszanie",
Badałbym niedowidzieć z pustyni. Ale to locale nieprzeobraża skruszy za nieprzeobraża

myślisz o najpiękniejszym charakterze S. Hieronima.

Jeszcze młodzieńcem zaprzyjaźnił się z Hieronimem w Akwilei z Rufinem, a widząc w nim naukę, przyłączył do niego sercem i duszą. Ślady tej miłości i szacunku do tych czas wytknęły w dziełach S. Hieronima. Wskazanie swego pobytu w Antyochii dowiedzieli się, że Rufin znajduje się w Egipcie i na tych miastach z całą młodzieńcą przyjaźnią wyprawił do niego pismo. „Więcej Pan Bóg daje, jak prosimy i czego udziela tego, co nie śmie' w serce nasze wstąpić". Właśnie teraz doświadczyłem tej łaski na sobie, najmiłszy Rufinie. Ja bowiem, co miałem za smiate życie, abyśmy mogli wzajemnymi listami sprawować przyjemne zbudzenie.

Kojne tam znajdowanie się, jak chce Tillemont, ten sam czegoś świętego miał być echa i odwołania, czego obawiamy w pustyni. Drugi zarzut również smieszny. - Utrzymują, że S. Hieronim był ciekawym i prześladowcą list jego do S. Pauli po śmierci Alexy. Lawie wielka bieda, kiedy słone. nigdy niewym łokiem miętymy. Sam Tillemont nie wątpi, że najcięższą przyjaźnią tegoż S. Hieronima z Pauli: a że niemu się być ciekawym w pustyni, to nam dowodzi, że w najbliższych stosunkach tak wiele lat dozwolnie przeżył. Jeśli zaś znajdujemy w tym

janby obłenej rozmowy: a teraz słysz, że badasz taj-
nie Egiptu, że zwiedzasz pustelników chory i nie-
bieszka, na ziemi obchodzisz ródziny. O gdyby mi
teraz zbawiciel tak nagle przemógł do ciebie, jak
niegdyś Habakuka do Daniela, jakiebyś twój
słysz obejmował silnemi uściskami, jakiebyś moim
złożył całunki na moje usta, które razem z moim
błędem, albo miś budowały. Ale ponieważ nieza-
stępnym na tę trasę, abym mógł pośpieszyć do
ciebie, bo moje niepełne ciało nawet wstanie zdo-
wałam z tamtą chorobą, więc w zastępstwie po-
syłam na spotkanie pismo, aby cię wspólna miłość
sprowadziła do mnie. Teraz dopiero boję się, że je-
stem chory i gdyby miś nie trzymał janby w kajda-
nach siły wycieńczone, toby mnie spieszycemu wro-
cił przyjaciel nie stał na zawadzie ani upał w po-
wie skwarne lato, ani moje zawsze niebezpiecz-

liście otre wspomnienia z przygodą niepokonanego smutku postracił córki. To much
mi daruję, ale J. Hieronim lepszym był lekarzem duszy i jak dzisiejsi jego przeciwnicy.
Paula bowiem, nadzwyczaj wrażliwa, należała do tych ludzi, na których w smutku łagod-
ności niedziela; trzeba więc było bogobojną duszę mocno wstrząsnąć pobudkami religij-
nymi. Osłabienie, że Paula przez bardzo długie lata karmila nędzę, ból i smut-
ko zdołała swemu niezmiennie skłoniła. — Ale co o tym gadać. Cóż i dziś powieść

ne zeglującem. Wieraj mi, bracie, że nie tak nigda por-
tu wchodzą buncy zeglarscy, nie tak spragnione pola-
wienkijsz deszczu, nie tak matka siędzęca na spradzi-
nym brzegu wygłoda powrotu syna z zeglówki, jak
ja siebie. Lecz wracając do tego od niego
zażętem, błągam siebie, abys' przyjaśniała, któ-
rego dtego się szuka, ledwo się znajduje i trudno
się za tymuje, nie stracił z myśli straciwszy łodzie.
Niech sobie blysowy kto chce złotem, ale wszelkie
skarby z miłością porównaj się niemoż. Mi-
tusi niema ceny. Przyjaśni' która może się skon-
czyć nigdy prawdziwa niebyła. —

Widzimy pręto jak żywa i szurowa przyjaśnia pakt
s. Hieronim: przeciwnie ze strony Rufina postęga-
my obojętności, bo nawet wyjeżdżając na Wschód
nie zawiadomił przyjaśnia i nie odwiedził go
w Kenos.

niekiedy do charakterów? Czy pobornych ale zbyt wielu nieprzyjem-
dzi się nawet nie w ostrzeżem lekarstwem do upamiętania? —

Niewchodząc w długie wywody przedstawimy zarzuty
Rufina, a z nich takowo poznaj charakter człowieka.
Najpierwszy zarzut słychać szeroko i wszędo powstawa-
ny z ciału hypokrytów gorliwość, że S. Hieronim
wytła świeckich pisarzy, że nawet Dzięciwego Win-
gilego, że sam zbadał jeden rękopis z klasztoru
Pellejemskiego, w którym były obok pobożnych
nieury traktaty Cyserona i Platona, że to wytykanie
świeckich Autorów nie tylko jest egochem, ale dla
S. Hieronima zładnia i krywo prysiężstwem. Trzeba
widzieć że ten świętego o nieczytaniu dzieł świeckich
biene że uroczyły prysięgę: darmo Hieronim
odpowiadał, że prysięga we mnie nie może być
obowiązująca, bo gdyby Rufinowi szło się, że
prysięgł nigdy nie jeść, toby zapewne głodem się
nieumotył.

Weale nie myślimy zaprzeczać, że dla osób duchownych

zupełne oddanie się świeckiej literaturze z zaniedba-
 niem nauk stanu jest nie tylko nieważ, nieprzystojne,
 ale nawet odpowiedne przed Bogiem. Jak dalece
 1. Hieronim, najcięższy w rozrząd kościelny, jest
 wypisany od podobnego zanatu, można widzieć jednym
 spojrzeniem na jego lista. Co się zaś tyje nabycia
 jak najwięcej świeckich nauk (ciągłej ich uprawy
 bez uwierzbki należnych wiadomości duchownych,
 miato powiemy, że jest niezłownie potrzebne dla sariat-
 tego kapłana. Można zauważyć, że Bóg najwięcej
 przewidywał przeciw zajmowaniu się nauką świecką,
 niewiele znają i duchownej. Trzeci naturalna; na-
 uki bowiem odnoszące się do Boga i teory wyri-
 stych, muszą być poprzedzone wiadomościami ludz-
 kiemi: skąd bez nich, ani dobrze przemiemy, ani
 drugim rzec nawet znana, potrafimy pomyślnie wy-
 tożyć. Rozumowanie i jasne wytorzenie swych myśli

jest wszędzie jednakowe. pręto bez nauk o tego
prowadzących wielki brak pozostanie. Nadto por-
bawia się najkafniej szej dla świeckich broni: bo
wszędzie i we wszystkich prawda boga ma swoje
cechy, i widzimy jak najwren'si ojcowie kościoła
pożytecznie tego brzyka używali. Tak Klemens
Alexandryjski metodą platonizującą nie mało udo-
wił Dusz Chrystusowi. A potem, żebyśmy
najlepiej i najteologiczniej rozprawiali, a wna-
ukach świeckich nie mieli przy najmniej ogółnego
pojęcia, że to cała nasza rozprawa nie wiele się
przyda: bo i na zarzuty Herpasa z listy świe-
kich nie potrafimy odpowiedzieć i nawet ~~samej~~
kwestyi filozoficznej uosiniej, a wgruncie fałszy-
wej, nie rozumiemy. Wreszcie sama ta niezna-
jomość oblicza wagę i wpływ najzdrowszym ra-
dom i na pomnieniu, bo je polowa na karb nieoswie-
cenia

cenia i prostego fanatyzmu.

Dalej zanurca Rufin, jakoby uwłaczał S. Ambro-
żemu i Rzym uciernić. Jest to, jak mówią, szuka-
nie przycierki. S. Hieronim przełożył słowne dzieło
Dydyma o duszy świętym i powiedział wprostoline,
że ta rzecz dopiero godnie może przedstawić, bo dotąd
Laciniści pisanie ~~nie potrafili~~ nie z wielką gruntownością
pisali w tym przedmiocie. Skądże tu koniecznie rozu-
mieć należy S. Ambrożego, którego S. Hieronim otwarcie
ucielnia i wyznawał, że nie jest godnym z nim się
mierzyć? A potem czy to uwłacza Rzym, że kto do
ktądniej przedmiot wypracował? Wprawdzie Rzym
malował jak Babilon, ale to miasto, a nie Kiczioł;
żaden bowiem nigdy tak wyraźnie i tak często swego
urządowania dla Stolicy Apostolskiej nieświadomy, jak
S. Hieronim.

Potem najskromniejszy Rufin, jak go zowie Tillemont,

gromi za to, że iż uwył u Żyda Hebrajszczynny i wstraf-
nym a bardzo umiarkowanym dowierze powiada,
że Hieronim również z rozpręskiem Żydowskieim
odrucił Chrystusa, a wybrał Barabasa, dla tego
że Żyd naszyciel miał podobne nazwanie. Iromna-
zejże gromy powstaje, że przychylil i zepsul Pismo
święte, t.j. że przekłamał uł u Hebrajskiego. Lecz
najwięcej wskazuje niechętność i chęć do skryta-
kaba, jako uwył przeciw świętemu u Janem Kriski-
nem Jeruzalemskim mocno podczepanym o Relacjanizm
i Orudgenizm: bo już nieśłowami przesadował, ale
za pomocą Jana szukał był wyrok skazujący na
wygnanie S. Hieronima, chociaż ^{to} przez widoczność nie-
sprawiedliwosci skutki wzigi nie mogło. Niewspomi-
nam już drobniejszych płaskich i niskich zamiatów.

Rufin bez wątpienia był uczony,
ale miernego talentu, a tamy ludzie są nadzwyczaj

zachował. Mamy nadzieję i na ponowne wielkich myśli za-
 kładając swoje życie. Zresztą widliwy i tych charakterów
 hipokryta, co przed płaconym publicznym jadawie-
 kaza i chiałby swiatło nadziei swojej ciemną potęgą
 brzoń uroczystości. Wprawdzie wyprzedzając i formu-
 lując pogadanki Biskupa Jana i Hieronima, ale niemi-
 eniejszej postacie udaje się na zachodzie, gdzie było niezmier-
 ne mnóstwo najzagorzalszych przyjaciół swiego kłóty
 wznowienia i potęgi byli potrzebni Rufinowi. Ten
 chytry sposób postępowania wszedł się postęga. ~~Rufin~~
 Rufin przedstawiając dwu Bryginesa o powstaniu
 przed laty doświadczył, chciał się zastanie prawego J. Hieroni-
 ma i wprzetworze podstępna pochwała wyznaje re-
 idzie wstady wielkiego myśla. Dawniej bowiem Hie-
 ronim przedstawiał Bryginesa Hamileo nie które: le-
 wstępując wiedząc, że są zle i dobre rzeczy w Bryginesie, mied-
 eo innego zupełnie naukę przytępną, uproszczoną.
 W owym czasie prawo umienni więcej jak potrzeba byli

uprzedzeni względem Bryginesa, chwastaka, że wielce
 uciążliwych błędów jego przedkładał. Hieronim wita
 chętniej otwartością przedsięwzięcia, niż obronę
 zbyt czysto protekcyjnego Bryginesa i tłumaczył
 jego dobre dzieła: już więc tem samem nie
 był podejrzany o sprzyjanie tej sprawie; wstąpił
 przede wszystkim proklamować nietylko odwołanie się Ru-
 fina, ale i jego resztę przekonań. Tak i Hieronim
 został na sumieniu obowiązany do wykazania sta-
 wań swej wiary i oświadczenia się wytrwałego
 przeciwnego błędom Bryginesa. W tej sprawie wstąpił
 nie wyrażając Rufina, chociaż się można domyślić
 z tych słów jego: — „Tak bardzo miż kościół nie
 bezkarnie kłamcami być nie może” — Wobec tej
 sprawy Hieronim tylko się bronił, a jego następcy
 nie odnosiły się do niego innego, jak do wykazania błę-
 dów przeciwnych wiary.

Pod hasłem Rufina mnóstwo znalazło się krytyków

palających nieprawdę i chandrosis. Była to cięba jaw-
 nych, lub ukrytych kacerzy, albo ludzi prostych i zawiś-
 nych: bo S. Hieronim był najokryźliwszym stróżem praw-
 dy i nauki Kościoła. Lalewice jakie ródziło się
 kacerstwo, już było przez niego odkryte i zbite na-
 gruntownie. Jednakże i w tej walce ile możności
 unikał wytykania osób i wcale nieżadną nie na-
 mienia, ale się prowadził swego miłośnika prawdy.
 „Ależ w wszystkich przekonał, powiada święty, że nie
 ludzi lecz błędy nieprawdę i że nie szukam nikogo
 nieśwatego, a raczej boleję nad losem tych, którzy
 dali wszelkie fałszywe i użyte w myśleniach imiona
 Attyka i Krytobula i w tym wszystkim usta błędnej
 nauki przeciwników.” — Pytam się, czy można
ta grubość i prawdziwszą charakteryzować się na ten
przedmiot?

Tymczasem jego nieprzyjaciele wcale nie trzymali się
 tej zasady. Miałoby być dla Hieronima podjęmować
 zadkiwające prace, ale jeszcze że wszystkiego musiał

is, tłumaczył i każde najchwalciejsze przedsięwzięcie
się myślało przebiegać mykonuwać. Projekt prima
z Hebrajskiego, najroczystszy i najważniejszy
tad w łacińskim kościele, na jakim go niepru-
jemności i niepodła parazit! Prawdziwie, nie może
na wch wielkiego zale prawni na te ustawne praso-
wania się z głupek i złości. Kiedyś że przed-
nieśli pro wchylskich stronaх крук twogi, jakby
i szelnie waliła się opoka kociasta: nie dość że słowa
fałszem, heretyk, brudnistą myśliwali spienionymi
usty, ale jeszcze mieli się do przedniej szelki. Ro-
zumieli bowiem w Europie i Afryce list niby b. Hie-
ronima, w którym sam siebie oskarża że miałby no-
wego projektu i wytaśka, że najsurowsiej pokazuje
za tak wielką zbrodnię. Jakże i w tym razie po-
stąpił słachelnie, bo chciał sam być i sposób wyrażania
się dowodzić przez Rufina, jednak zbijając ten przed-
łożony list, nigdzie go o to fałszerstwo nie oskarża; ale
sam Rufin nie mógł ni zowad zaważać się uniewinić

i wyprętae'.

Tym więcej trzeba się dziwić nad temi wąskami, im więcej często pauiamy się nad sławnym Platonem. Nikt nie bawiem wosytskie przygotowania z prądą chudziwa-
jda, prokurit, ale jeszcze ciato, nieufności, we własne
chodanie przyśle rowań że dżenim do dzieła i sięgłę upo-
sawiać się najsmowstém dzieciem, gotęca modlitwa, i dłu-
giem rozmyślaniem. Wgłębieniej prokone wchowa i bla-
gę wosytskie swiętsabliwe cesley, aby mi pomagaty
modlitwa, i wstawieniem się za nim do Boga. — „Wia-
myt przygłki, mo'wi swięty, wielka trudność wykła-
da zachodzi: pręto wspólnie pręmy Boga, abym
po wosytsie zmatę gnechów, mo'gł nieprzód przyjmować
tajemnice boskie, a później opowiadać, — I win-
nem miejscu. — „Błagam was, o Paulo i Eustachio,
modlę się za mną do Boga; abym, dopóki będę
w tem ciatku, pisał ewangelicki wam miłego, kocięto-
wi rozrybeknego i potępności godnego. Niemiele bawiem
liczę na obecnych sędziów, którzy się na obie strony

Ła nadto unoszą albo nieprawości, albo miłosierdzia. Mówi-
cież, aby mi nie wychodziła chęć, lecz niech swobod-
nym sumieniem nad tem się tylko zastanawiam, co za-
mieniam wukładai: niech nie słysz o wielkiej roli, którą
które zbawiciel wam przysięgał. Niechaj przy-
tem modlitwy waszej zastąpi też od tych, którzy zastę-
pają modlitwy na uwolnienie drugich — "Także". "To
ruch się proszę, Najmilszy Boży, weźmij modlitwy
w tej wielkiej pracy do której Chęć, abyś był
samym duchem, jakim są praca życia Boże, mogą na-
lać iński język pręta". — "Jeśli u Greków, tak
odczywa się winnem miejscu, po siedmiu dniach prze-
kładzie już w łacińskiej używaniem, Tyd Akwila,
a także Symeon i Teodosion, oboj nasze, do-
kali przyjeżdżę, chociaż wiele tajemnie słysząc
stwierdzeniem ukryli, a jednak są i w księgach
słuchani i przez młodych uwolnionych wukładani; jakże
daleko więcej ja, Oświeśnianie, Chęć, Chęć Chęć
uwolnionych i uwolnionych Chęć na wole, nie mam

być cierpiący, zważając że moim celem było mieć
wspieranie przywódcy, przede wszystkim i tajem-
nie kościoła otężyć, a wiec otworzyć mowę? „—

Moja Bodo, jakie ten ustawisk po-
koju był dalekim od wszelkich sporów, jak gwał-
townie pragnął się zgodzić! — „Jako ja, mówię święty,
nie ganię, nie potępiam, co inni robią, tak niechaj
i mnie pochwalą w ukryciu zajmować się błaho-
stwami. „ — „Miej i to w duszy pragnienie do Re-
fina, że niegdys twój przyjaciel, a teraz oskar-
żony przed tobą, niechaj ci zarzuci nie stomat-
nego. A to mówię, niechaj bym był się miśca
twoich zarzekań, lecz że wolę raczej być oskarżo-
nym, jak skrzywdzić i cierpieć kogoś, jak zadowalać.
Dla tej przyczyny, żeby nie budzić zazdrości, przeciwnych
przyjaciół, aby nie powstęchali dzieł jego. Na z-
danie Damiana i Rogaziana podjął się przekładu
zigg Eudrasa i po upływie trudności w tej pracy

dodaje: — „Nadto, jeszcze mi grozią potworne zarzuty, których wszystko co byśmy nie pisali z góry potrzeba i nie raz precyzyjnie własnemu przekonaniu; tak, że jestem zmuszony wobec: Panie, wybaw nasze dusze, od ust nieprawych, od języka chytrzego! — Publicznie piętnując, a po kartach czytając: ci sami oskarżyciele i obrońcy, lew w dręczkach to samo chwalebne, co we mnie ganią, jakby zalety i wady nieważne były do rzeczy, a do imienia Autora. Preto proszę was, najmilsi, czytać i prywatnie, a nie wypisując na jaw listy, nie naruszając przyszłym tego pokarmu, unikając tych naszpikowanych broni, co sądzić tylko mogą, ale nie zrobić niepotrafia.

Wprawdzie wyjąwszy Rufina, co ufnym w swój dyalektyk, występował publicznie z kotarami przemienionemi na wielbłądy, bardzo mało odważało się pisać, lew woleli pokutnie narpać. Tymczasem nieustraszony był S. Hieronim. „Niebiegamy się, powiada, o chwyt ludzki, ani lekamy się nagany; Boże tylko staramy się po-

Dubai', a nie zważamy na groźby ludzi. — Nie wiel-
 ka to rzecz kłopotai' po kątach i wyrekowai'
 o występkach; ten dobre, ten złe powiedział: ten
 Pismo boże zrozumiał, a ten orzekał: ten narzekał
 gwałtowny, a ten zdziwiał. — Lecz tak przeciw
 komukolwiek bez Tade i składu po ulicach hała-
 sawai' i niewykroczenia, lecz potworne tasowai',
 jest obyczajem panobstwach i ludzi gotowych taw-
 sze do kłótni. Niechajże weźmie pióro dorski,
 niech pokarze swą siłę, niech nam da zgrzanoi'
 odpowiedzi jego wymowności. Mógłbyś mi
 odkazać, mógłbyś odpowiedzieć przystawie:
Ja zgub i u mnie; lecz raczej wolę być uwrznię-
 tym, który niech; Nadstawitem cyrbiel na pługi,
 a twary nie odwróciłem od pływania obelży-
 wego. Kłótnie gdy słuchano, nie słuchali;
 a po bluźnierstwach, polierkach, bierowaniach

i kryje miedlić się za swoich kaboń. A
weje i ja chystnie przebacham bratu, którego
podejsiem ciemności uideż oszukany m., —

Ale ten głoś smiaty i ślachtetny
nie robić wrażeń na zawistnych: owszem
ciągle wyszukiwali nowych powodów zaskarżeń;
jedni kryuzgli że w liście do Łaskochii za mało
wypisali dziewictwo, a ~~za~~ naganił małżeństwo,
choć się swięty najmocniej oświadczał się przeciw temu
żdanie; drudzy w sarkanie Hieronima napra-
wiałe wady, widzieli orenienie religii Chmician-
skiej w oczach pacyan; inni gorszyli się, że swe
dzieła swiętym niewiastom przypisuje; inni
wrzucali, że kto z liwej wyszkie po ciski zŁożi?,
postępywali w komentarzach same błędy ka-
cerskie. Wśród tych jadawitych łomasków,
co się z różnych stron wznosiły, nie mogła się

duża cięba, pomimo mężstwa i przekonania o własnej nieвинności, nie przeżył całej goryczy smutku. Pono w tem ludzkim uczuciu tak się odzywa: „O matko młoda, wieka zawsze niepewna! O starania śmiertelnych, jakże często podziwiasz przeciwnie skutki! Pierwio spodziewałem się, że częściej mejemu Kościołowi, i drugim pobudzi do działania i nauki, to samo właśnie stało się mego, złowidnia, i pokarmem obelżywej nie-nauki. — Bieda mnie, matko moja, na coś urodziła obłąkanka, który stał się celem śmiechu i kłótni prociwej miłości. —

Z tem wystąpieniem bynajmniej niezwalniał swój praw, jak gdyby go powstrzymał i jednozgodny oklask ogłosił i zachęcił; nie trwał nawet czasu na odpowiedź, ale im więcej kryzys, tym więcej pisał i częściej wydawał nowe dzieła; a tam wprawdzie niewiele, kilka słów nieprzyjaźni, prosił prowadzić dalej i dalej słabym krokiem w swoich zajęciach, na nie się nie oglądając. Darmo więc i osłabione siły stawiały na przeszkodzie:

W nadmiewającym się, ducha umiał je przeciwyżycie.
 Długą pracę i słuchaniem nad rękopisami wzrok
 niezmiernie osłabił i bardzo często zapadał na sen.
 Dla tej przyczyny ledwo niewystarcznie sam dzieła dykto-
 wał piórem: a że miał czas pamięci i nadmiewa-
 jące czasowe nauki, które długim wiekiem zebrał,
 przede wszystkim powieści, bystrością i prawie bez
 przygotowania myślał najętszą, pracę.

Żadnej wątpliwości nie podlega, że
 geniusz, albo nawet prawdziwy talent, obu-
 dza chłodną ludzi miernych, albo zaślepionych
 namiętnością, że często kryk powszechny nie
 jest głosem bożym; jednakże dla człowieka śla-
 chetnego i skromnego nie jest niczego do pogardzenia
 głosu wielu silnie przeważających. Miał bowiem,
 że przez ten kryk może się czasem przekonać o swo-
 ich wyższych zdolnościach: ale jeszcze musi się
 zastanowić, jaki nadać kierunek talentom, gdyż
 na tem cała następa zależy; a prawdziwy poży-

380.

tek, niechaj przeważnie uczucia, stanowi prawdziwą
wartość każdego dzieła. W tym sądzie tak trudnym bądź
z przyjemnej miłości własnej, bądź z przesadzonych
i nie raz fałszywych zarzutów, bądź dla jawnych
nieprawd i uprzedzeń, ciężko jest spierać się na
swoje tylko przekonanie: zastanów się, jeśli, wyjąwszy
parę przyjaciół, w całym świecie światli i roboźni,
a razem stworze przychylni nie pochwalać chociaż
w ciętych wyrazach tego kierunku zdolności;
wtedy żadne własne, bądźby najmocniejsze mniema-
nie, nie powinno uspokajać, lecz cwałem jak naj-
prędzej cofnąć się należy: bo jeśli nie w samym
gruncie, to przynajmniej w sposobie przedstawienia
miejscu się coś złego i fałszywego.

Jakoż J. Hieronim, jeśli był tak nieulekty
wśród licznych uwagów, to polegał nie tylko
na własnym zdaniu, ale nadto miał za sobą
liczną stronę, w której miejscu to wszystko, co był

ko

ko było uwen'szego i swiętobliwszego w Kościele.
Zatarysi ~~prawyżeni~~ po 42 świeckimi w Rzymie,
wkrótce po wyjeździe, ochłonięty, a sława i cnota
męska świecily niezwykłym dotąd blaskiem w całym
Zachodnim Chrześcijaństwie. W tym względzie nie mógł
się mylić S. Hieronim, bo co dnia najoczewistże
dowody odbierał w natłoku listów, osób i naj
gorętszych uwielbieni. Różnych stron przysy
łali pisarzy do Betlejem, aby nowe dzieła
świątego przepisywali. — „Przystaliście, tak
mówi do świętych Biskupów Chromacjusza i Heli
odora, pieniądze na opłatę przysług, aby dla
was szerególniej pisał się nasz umysł; ale cko
że wszystkich stron otacza miś mnóstwo roz
maitemi prośbami, a czego i Waszemu i dru
gich zezdanie uwręnie' zadość, zostatem złamany
stęgo chorobą. Zebyscie jednak nie wrzeli miś
za niemożę, poświęcam wam trydniowe dzieło,

to jest, przystawia, kładzie ją ramiński i pisze nad piś-
niami w przekładzie. „

Co to za nieporównana szybkość w pracy! Ale wysyła
ko prawie tak szybko wykonywał, że wreszcie jego
paliła się robota. Już nie przekład, ale kumen-
tarz na Mateusza, jakby ^{z 45-46. 44.} jakiś list dyktował.
„Zmieszczę się do tej pracy, pisze do swego wnuka
Zuzubiasza, chociaż wiesz jak ciężko mi miś-
cie chorować, że ledwie teraz zacząłem cho-
dzić i nie mogę ogromnie pracować zastąpić krót-
kiego czasu przed twoim odjazdem. Wiesz dosko-
nale, byłbym się wstydział siebie wykładać na świad-
ka mojego kłamstwa, że obecnie dziełko tak
prędzo dyktuję, że się zdawało, jakby nie-
mą z pamięci mówię, a nie swoje z pamięci
dyktował. Nie sądzę, że to mówię przez żuchę,
albo zaufanie we własną pamięć: ten pracuję
dowiem jak wiele cię kocham, kiedy nawet wolę
się porucić na krytykę twoich przyjaciół niż wy-

pracowanie, niż lubię usilnie prosić, temu odmówię.

Jakoż wszystko, co tylko napisat rozchwytywali natychmiast: stędy jeśli chciał co poprawić, albo objaśnić, musiał osobno pisać i dla tego tej skazy wliwie do ~~Tamm~~ Tammachiusza; „Nie mam tego sposobu, co drudzy mojego czasu pisać, abym dzieła moje wedle upodobania mógł poprawić. Natychmiast bowiem jak cokolwiek napiszę i młotniacy moi i ludzie zadowoleni, w prawdzie z różnym celem, ale jednokierunkiem usiłowaniem rozrzucają po świecie i przesadzają w pochwałach lub naganach: bo nie tak sądzi dzieło jak idą za własnym usposobieniem.”

Leż najboleśniejśy cięś ugodził świętego starca. S. Paula, po dwudziestu latach najciotliwszego i najłkliwejszego pożycia w Betlejemie, poszedł po nagrodę niebieską. O, trzeba by to całej

sty i cęty pobożności, aby przenieść tę straż.
 Z początku, jakby uderzony piorunem, nie był zdol-
 ny iść się żadnej pracy, a tylko w modlitwie mu-
 kał powiechy. — „Przebrał i tak pisał do Tofila,
 że długo zastanawiałem. Zastanawianie w rzeczy swej,
 i wygodnej Pauli prawie miż kniszczyło. Nie
 robić nie mogłem. Nagle bowiem straciłszy, jak
 tobie wiadomo, powiechy. Jej dobrodziejstwo nie wy-
 waliłszy, Bóg świadkiem, na własną korzyść,
 ale na potrzeby wiernych, którym usługawa-
 ła troskliwie. — Smutek jego jeszcze się po-
 wiżkował widokiem Zalu z Łeostochii, która
 żadnej, jak mówi Hieronim, nie przyjmowała
 powiechy po stracie matki. I niewątpliwie, jakie
 to wielki był ciot dla tej swej córki, która duma-
 i ciałem przykleiła się do tak błogosławionej mat-
 ki! Zawsze nieodstępna towarzyszyła, zawsze
 ulegała jej rozkazom, tak że być niej nie było na

375

wet do łóża, nie przyjmowała pokarmu i nigdy
nie miała jednego grota w swoim władaniu; bo
matczyński i ojczyński majątek dozwalała ubogim
rozdać, mając sobie za najdroższe dziełnictwo
młot i bębeniarskie narzędzia rodzicielki. Ale
to doświadczalne i najcięższe przywiązanie do matki,
młoda J. Hieronim, jaśnie wszytkim okazała
w ostatniej starości. Siedziała ustawnie u łóża,
oprzęta muchy, podejmowała gości, poprawiała
poduszki, uscielała mężczyźno postanie, nawią-
ta nowi, słowem wszytko sama robiła i naj-
skwapliwiej inne wyprzedzała w posłudze: bo
jesli by która cokolwiek prosiła i robiła,
miałaby to za wielki smutek. Ty lko na chwil-
kę przybiegała do świętej groty narodzenia i tam
u żłobku ze łzami i jękiem błagała o zdrowie
najmilszej matki. Lecz kiedy święta dusza ulecia-
ła ku Bogu, wtedy biedna córka padła na

ciasto matki i tak serdecznie przytęgnęła, że jej oderwać od kochanej rodzicielki nie mogli. Ciepła wena i twarz, ścisnęła i obejmowała drogi zwłoki i pragnęła razem być z matką po grzebiącej. Wiedni ci Rodzice, którzy niewychowywają dzieci w bezatni pańskiej: bo przy najlepszej, przy najmoralniejszej edukacji, w stołeckiej, nigdy ich dzieci nie mogą tak czule kochać i całym sercem przystać do nich, jak wtedy kiedyby były zaprawione w bogobojnych zasadach. — Ta śmierć Pauli zbliżyła jeszcze więcej słabego, chudości, Łuslockiego ze J. Hieronimem. Oboje byli sierotami, oboje potrzebowali pomocy. Łuslockia, której nie po matce przez długie nie zostało, oddalona od krewnych i świata, widziała jedno wsparcie swego sieroctwa w słabym i chłym przyjacielu matki: przeto całą miłość dziecięcą przelała na swego

1552. dyktowałem. Sam nie mogłem pisać: ilekroć
bawiem bratem pióro dla nakreślenia przymerzone-
go dziełka, tylekroć działy się palce, upadała
ręka i w rozczuleniu ślałem. — Ale nadzieja
życia wiecznego i wzajemnej modlitwy stędzi-
ła tę boleść: przeto adzywa się w końcu; — „Zeg-
naj, Paulo, i poźniej starość wielbiciela twego
wspieraj modlitwami. —

Święta Eustochia widząc tak ciężki smutek Hie-
ronima, zachęcała go znowu do pisania, aby
i sam w obrośnięciu myśli do ważnych przedmio-
tów znalazł rozzerwanie i jej mógł dostarczyć
nowego pokarmu do umu' pobożnych: bo im
pryknęjsze było to ziemskie życie, tym bardziej
te dusze czuły ulaływały ku Bogu.

Smutek u pana S. Hieronima wcale nie rozbroił
nieprzyjaciół, ale też nowe dzieła, które niezmor-
dawany starzec omdzieńszcizną widawał szybko

jedne po drugich, pomnialiśmy nieustęchające uwielbienie u wszystkich wznoszących i prawdziwie pobożnych. Cały Zachód, według zeznania naszego świadka Orosiusza, przyjmował naukę S. Hieronima z takim upragnieniem, jak chwytła spalona Ziemia niebieska, roż. Węzłoboki pokorne nie uwerzył tym wielkim pochwałom: ale też i nie wiele zważał na wtórki przeciwnie. Wsparły wcalem przeciwiadaniem o próżniactwa swej pracy, przekonał się naszymi smysłem w przysłać po na stranki wszelkiego stronniactwa. „Dopóki ^{żyjemy} żyjemy, powiada święty, i w krótkim nauczaniu nosimy ducha, i sądzimy, że nam pomagają usiłowania przyjaciół, a sądzimy, że wiśniowych potwornie; ale kiedy Ziemia powróci do Ziemi, kiedy mnie co pnie i tych co sądzą, blada śmierć uniesie, a przyjdzie inne pokolenie i po oradnych liściach świat też na nowo umarł: wtedy bez godności

imien o samych dziełach sądzić będą, a myśelnik
tylko rozważy samą sprawę, nie wiele się troskąc
o tego, co pisał, czy to był biskup, czy jakiś
świecki. „

(ostatnie lata tego wielkiego męża dziwnym dla
mnie urokiem jaśnieją. Widzę w nim jakby
dwóch ludzi: jeden czuły i rozumnny, który wpru-
ciwszy przed sobą dnoże doświadczeń przy ciężkich
stratach miłych sobie osób i przedmiotów życia
zatośnie, jak uschły drzewo obnażone konary
przy powiewie wiatrów w porciej wygnanego
lata. Drugi, jakby rodujący się z pierwszego,
wielki i niebieski, który patrzy na wszelkie prze-
miany i niecierpiąc we wszystkim nie stałego, nie god-
nego uwagi, odwraca się od nich z pogardą i pod-
nosi swyżną duszę ku niebu, jakby szukał, czy
nie przyjdzie głos wyzywający z tego wygnania i na-
dch. Wprawdzie i przed tem wyprzedził wszelkich

godności i wszelkich rozkoszy tego świata, wpraw-
dzie i przedtem wybrał nieolskiem okiem żąd-
ną marności, schronienie w Bellejemościem za-
ciszu i miłym ubóstwie; ale kiedy jeszcze prze-
cześnie żył, jedne po drugich wypadki okazywa-
ły dziwną, krasną ręką nieumyślnego wyboru,
wtedy, przyszedł wdzięczności, ku Bogu, rósł w dnia łomi-
łocii naszego stanu i w tej zaciszy prostawiej patnał
bezpieczny na cymu i nawałnice co potęgi narodów
w proch obracały. Młodego Polowianę do świata
nauki. Zbawienia, której prawda, Bóg, i
i procytek adstania cotań więcej i więcej kade-
chwila i za bezpieczną nas ad zawodu. Cate życie
młodości nie wchodzić wujajnienia tej prawdy
niebierkiej może iż uwarai' że procy wnaski po
przedzając wskhod' stania. Im dalej do śmierci,
im mniej doświadczenia, tym mniej możemy o-
nias' głębia i nigdy w pełni nieobjęta mądrości

Zasad wiary; owzem nie raz zmysłowa młodość
 naprowadza myśli i ciemności namizłne, przez
 które bardzo mało albo i wcale nie przenikają
 nie męga, niemy wierności i zbawienia: ale powoli
 przy ciągłym doświadczeniu prątyk za prątykiem
 przybywa, i coraz więcej i więcej widnieje przed
 nami, i coraz bardziej wyjaśnia się prawda, nim
 nareszcie jej wielki i pełny dzień Zablęśnienia wchwili
 naszego skonańia.

Postuchajmy jak ten niezgodny stary, ten
 prawdziwy Chmiesian'ski filozof patrzył ze
 współwzruszeniem w swojej małej celce na ura-
 dek Orymu, do którego sercem, językiem i wy-
 chowaniem należał. —

„Nie niejest dłużej co ma koniec i cały ogrom
 minionego czasu na nie się przyda, chyba nazwie-
 remy dobrych uczynków, jakby zapas na wieczną

drogę, bo te męzysze jedynie na wzglądzie pewny
przyjście i nie skoneczne, nie dadzą się ścisnąć
żadnemi szrankami czasu. Niemasz dzieła
ręki ludzkiej, którego by czas nie zniszczył
i nie pożałt do szwistu. Ktożby się spodziewał
iżby Bżym, zbudowany zwycięstwami całego
świata, tak nagle runął i ta matka ludów
stała się ich grobem? Ktożby się spodzie-
wał aby brzozi Wschodu, Egiptu i Afryki
napędzity się dziećmi panującego miasta,
które wnety szukają przytułku? Aby co-
dzień przybiegali do świętego Betlejem mższ
i niewiasty wielkiego rodu, nągdyś sławni
i optywajcy w zbytkach i bogactwie, a te-
raz kufare i żebracy? — Niemogą przy-
nieść pomocy bolejem i do ich ter nasze-
tżymy. Alak niebodge wstanie bez psków

i załósi' patnie' na przybywających, zarucili smy
w ocelkę, praz narz, bo nie tak pragniemy słowa
pisma powtarzać jak wykonywać. —

Seu prosby Eustochii skłoniły' Hie
ronima do prace dawniejszych. I patnemy jak
ten uległody mąż, którego uwielbieni'
i słowa niezgaty mnóstwo nieszczęśliwych roz-
bitków państwa Prymu dla słodkiej powiechy,
umiał pogodzić praz z obowiązkiem miłosi.
„Wyznaj, że od dawna przyrzed' ukłód
proroka Ezechiela, ale dla przybywających
tu z całego świata nie mogłem dokonać tej
pracy; nie ma 4 godzin, ani jednej
chwili, w której byśmy nie wybiegali na przy-
jęcie tłumy braci, tak że albo potrzeba drzwi
zamknąć, albo prace około pisma zarucić.
Przeto układkiem w nocnej porze, osobliwie
za zbliżeniem się

Za zblizeniem sie zemy kiedy nosz sa dluzsze, stara
 my sie przy lampie dyktowac i wlasny bolisiz umysl
 rozrywac swiezkiem ³⁵² rozmyslaniem. Ale potem chętkiwosci
 45
 wspominać ci o tym naplywie przybywających, lecz
 po prostu przywodzi jakoby przytoczając złośliwe utrobowie:
 złośliwa, że trudno przemyśleć o futurum Zachod
 niech, co okryci nadzieją i tak ranami jaśnie nieśca
 świadectwo wsiekszej barberryńców. A potem
 żal mi ogromny miśka, bo nie mogę patrzeć bez łez
 i żalu, że wielka patzga i niezmiernie bogactwo
 przysły do takiej nadziei, że im braknie dać, po
 karmie i odzieniu. A jednak twarde niekiedy
 umysły wale się nie miżkują, też wielkiej niedoli i sta
 rają się rozgrabieć umiessione ich szkatki. Proszę tej
 boliszi jeszcze tam niemata, trudniej w dyktowaniu,
 bo dla smięcych się owu zestarowis, jak u pabryerdy
 Jhaaka, nie możemy przy świetle wyłazić zięcy hebraj-
 skich, które i w dzieł malutkim swoim charakterem
 prawie nas ulepiają. Z tem rozysłkiem śledka

nam praca ukubo pisma: bo kiedy sie nie zaj-
mujemy nie myslimy o niczym innym: a tak nagle
dzienna, odpadamy ~~na~~ praca, praca. Karmi sie umysł
i zapomina o kleskach tego swiata. — Panstwa upadaja:
a jednak stępa niepowolnych zagazi sie nie może!
Marniejsza bogactwa, ale nie ginie chciwość. Zbiegaja
okwapliwie to, co inni znawali od nich wydra. — Lę
wysehty w oczach ludzkich i wszelka chciwość znik-
ta. Wielu zabieganych, a bardzo mało dających.
O dziewico Chrystusa Zustocho, wylaty to w pędno-
ści serca usta moje i może nieco smielej janku
przystabo na pokornego. —

I tenże to człowiek był ciępy, przykry w po-
chwie, skory do zwady i mściwy? Prawdziwie
nie wiem, jak taki facet mógł sie zrodzić w wy-
szej kolwiesi gbowie. Gdyby tak było, talby sie zowie-
lu przyjaciółmi porozumiał: a forciecz, wyjąwszy Ru-
fina, zachował najcenniejsze skoszanki z towary szani
młodszego wieku i z temi, którzy z nim kiedy kolwiesi

razem ukaz jakiego przesyli. Wszak i z Rufinem nieporóż-
nił się w sprawie wspólnego podróży, ale po rozsta-
nieniu się, kiedy ten kupił doły przed swoim przyja-
cielem i Zetaxit się błądami Onyginesa.

Przeładowując zabłytki nie możemy się wstrzymać od zdu-
mienia na widok tej zapamiętałej i najtkliwszej
przyjacieli, że jakoś budzić się woskowskich co go zblit-
ker otworali. A jeśli ludzie chętni, podejmują
wiarę, ~~to~~ ~~obcy~~ lub tych obywateli niecierpli-
go także do zapamiętania, to nie wypływa z cier-
pliwości i kłótniowego charakteru, lecz raczej z gotowości
bronienia zasad wiary i nieuległej niczym miłośnicy
kwestii wytkrpków.

Ny najwięcej nie mamy przychylny kais, że S. Hieronim
w swoich wyrażeniach jest dziwnie energiczny, śmiały,
ostrostry i wдобле stać nieubiegiem się za gneur-
nosia, ale za prawdę. Powie to słowo, że był
nadzwyczaj otwarty, co nawet na siebie gotów
wyznać grzech śmiertelny: że sama słoneczność musiała
mu kłamać w poglądach na otaczające przedmioty.

Daleki od cienia obłedy nazywał wszystko w śamim
 ciemniem, koter kotem, psa psem bez żadnych obwi-
 jan w bawetn. A potem strasznie się myła ci, którzy
 w dziełach starożytnych szukała nowszej gromoty, któ-
 ra lubo dawno między ludźmi była, lecz nie miała
 jednakowych i tak wykonanych form, jak dzisiaj. Daw-
 niej bowiem, przy nie tak zawnym postępie w chytr-
 ści, więcej było prostoty, która się nikt nie obra-
 żał. Grecy nie próżno, jakiej dziś słusznie od
 przodków wymagamy, jest zupełnie dziełem now-
 szych czasów i najwięcej Francuzom winni jesteśmy
 za to ujęcie. Myła się także i ci, którzy powa-
 że gromienie uważają niezgodnem ze stanem bież-
 nym mniem. Hieronim lubo żył w czasach za-
 konników, ale nigdy stanem. Było to dobro-
 wolne schronienie się od świata, aby w pracy, roz-
 myślaniu i surowości kształcić siebie w dor-
 konatości. Niezadowolony z żadnego, jak cheł, nie który,
 zakonu. Grecy nie sama rzecz był nauczycielem

i stróżem koscioła: bo wstę swoje wysookie prawota-
nie i chwasy, ilekroci była potrzeba, padnolił
głos, jak dawni prorocy Izraela, na pokpienie
kacerstwa i zepsucia abychajów. A jeśli świeże
oburzenie, co się wylewa w słowach ostrych, zechce
powytkai za wadz, to niech otworze swamiliś,
albo listy s. Pawła, a łatwo przekonają się,
że można być pełnym miłości i dobroci, a ra-
zem surowo naganiai zte uchytki.

Żwi widzieliśmy z jakim usposobieniem walczył
przeciw kacerstwu, których natanka uszko za-
mierał, a na same błdy zwracał uwagę. Podobna
miłosi, a niezwykajna woiwczas, to warty była
świektu w powstawaniu na wyszypki. Postu-
chajmy jego stów, którym ani współczesni, ani jego
potomkowie dzieła nie zaprzewają

„Trzeba by było albo niepiśai, tak mówi w liście
do Klerociana, żeby pod sąd ludzki niepodpadał,

na to by wcale się nie godziła: albo pierwsze przygotować się na wszelkie poriski złoneucznych. Prosiłbym jednak nieprzyjaciół, aby dali pokój i zaniechali złoneuczeństwa; niepiętnemu bawieniu jak do przeciwników, ale jak do przyjaciół: ani grozić nie przemawiamy na tych w grzechu, ale tylko przestępujemy, aby niegrzeszyli. Wszak nie dla nich samych, ale i dla siebie byliśmy strażnikami i dzielnymi i chęć zdielstwa z widzącego okazywać, nie zapomnieliśmy jeszcze pierwsi o własnym kracie. Nikogom nie obracił, niemyjędom, nawet wprost opisywać, nie wytknąć imienia. Do nikogom wszedłoby się niegodzić mowa, ale o występkach wogóle rozprawił. Kto się chce na mnie gniewać, musi pierwszy przyznać się, że jest takim, jak opisałem. „ —

W postać abelg, przesładowani i potwary zawsze pokonywał ducha pokory, przebaczenia i wcale o czemś nie myślał. Na chwały nawet najboleśniejsze rzadko odpowiadał, chyba jego wiary

tykano: bo wtedy żadne względy nie mogły go wstrzy-
 mać od słusznej obrony w najważniejszej sprawie.
 Pelagianie rozgniewani, że S. Hieronim zbit ich
 najmocniejszymi dowodami, a ufni w pobłażanie
 Biskupa Jana Jerozolimskiego, chwycili się
 środka, którego zawsze fałsz zwykli używać
 na pokonanie prawdy, to jest, napadli na klasz-
 tor Betlejemski, wiele zakonników i dziewięć po-
 mordowali, i gdyby szusziem Hieronim z Eusto-
 chii nie uciekli do wsiery, łoby ich pewno zabili.
 Po takim spustoszeniu swego siedziska, musieli
 osiemdziesięcioletni starcy ze swoją córką opuścić
 na czas unochane Betlejem. Papier, S. Augustyn
 (i cały Zachód)
 przednieśli głoś oburzenia, co sprawiło, że przeci-
 żaniedali dalszej napadci i swisty starcy
 z Eustochii zamieszkał znowu w Betlejemie.

Mozna wstawach nie tykajacych

nikogo po szczególe brzech tej cieni i z całą ener-
gią przedstawił zaradcom występku: stąd
wcale nie idzie, aby to oznaczało duże mściwo-
stwo. Rozbiegające niestowa, ale fakta, nie mogą nie-
wielbiaci słachetnej zgodności J. Hieronima, z któ-
rą zwykle zapominał wszystkie urazy i zawsze
był panem siebie. W młodości swej cierpiał prze-
śladowanie w Akwilei i dla tej przyczyny musiał
nagle uciekać do Syrii, a jednak nigdy nie wy-
mieniał tego, co go prześladowało. Na pustyni
Syryjskiej wśród zamieszek kościoła Antiocheń-
skiego nie miało cierpieć i musiał stem tegoż zej-
ścia. a jednak nigdy nie wykazał sprawców swych
cierpień. W Prymie najokropniejsze potworne miota-
no, a jednak nikogo po imieniu nie nazywał, tylko
w ogóle bronił swej niewinności. Nareszcie po spusta-
czeniu mieciami i ogniem klasztorów Betlejemskich, lubo
pisał do Prymu, aby go nadal ochroniono od podob-
nych

nych napadów, jednak nikogo nie oskarżył, choć mu
dobrze byli znajomi działacze tej zbrodni.

Jeszcze najcenniejszy dowód umiarkowania i serdecznej
chci unikania sporów znajdujemy w porównaniach
stosunkach S. Hieronima ze S. Augustynem. Ciekawy
i budzący jest obraz, jak ci dwaj wielcy ludzie
nie mieli między sobą żadnej zazdrości, ale jeszcze więcej
li się i kłopotawili bogą za świetne dary udzielone
drugiemu. Wszak im więcej byli udeleni wza-
jemną nauką i jemiusem, tym większą miłością
ku sobie pędali.

W początku zawierzenia stosunków listowych
S. Augustyn jeszcze nie był odziany tą wielką chwałą,
jaką słusznie pozyskał później. Przeciwnie S. Hiero-
nim, już wtedy podestę, świecił w całym blasku
sławy przez trzydziestoletnią okolicę pisma,
przez różne głosne w chrześcijaństwie dzieła i przez
znajomości wiele języków. Pierwszy napisał list
S. Augustyn, w którym dla niezgłębioną wtedy jeszcze

one nauki duchownej położył wiele siły w naj-
 lepszej wprawdzie chęci, któreby mogły nawet sto-
 wieka bardzo nieobracliwego poruszyć. Pominięty
^{wstępny} ~~prz~~ (główny) zachęca napróżno do przekładu wstępskich
 dzieł Bryginesa, potem nie pochwała jego tłumacze-
 nia Biblii z Hebrajskiego, chociaż w dalszym czasie
 nie tylko przekonał się o pożytku, ale i sam w dziełach
 swoich używał przekładu Hieronima. Stąd w jednym
 liście tak o tem pisze; — „Nieszczęśliwy ten, który
 tak wielkich i świętych prac twórczych nie umie ocenić
 godnie, i ośmiesza za nie Dogę, którego darem
 przyświecał. Nauka twoja za imieniem i pomocą
 boga, tyle korzyści przyniosła naszemu Kościołowi
 przymiennictwu, że nigdy nikt pierwej nie posunął
 je tak wysoko. — Dalej w tym pierwszym liście
 zachęca, jakoby i Hieronim przy wykładzie listu
 Pawła do Galatów pobierał kłamstwo i z czo-
 łą popiera to smiałe zaskarżenie. Wreszcie po-
 ta mu powrócić swe dzieła i prosi o krytykę.
 Nim jeszcze ten list doszedł ręk Hieronima, Augu-

byn wyprawit' drugi: gdzie jeszcze silniej nalega na polemikę względem wykładu słów apostoła i w ten sposób wyzywa go do klamania zis; — „Wcale nie przypisuj sobie, abym mógł twej jeności boskim darem złożyć wzbogaceni mojemu szelagami: nie masz bowiem zdutniejszego od ciebie do sprostowania tego przedmiotu. Skąd bętagam ci, wez cię ze swobodą surowością do poprawienia dzieła i jak mówią łapiewaj palinodis: to jest adwokat ci napisać. Bez porównania bowiem pisarzy jest prawda Chmielew, jak Helena Grenów: bo nasi mścennicy mściwież zaniż walczyli jak bohaterowie pod Troją. Co niedługo mówisz, abys' wny serca odzyskał, boi ich. bynajmniej nie stracił, ale abys' zwrócił uwagę mając wzrok otwarty i zdrowy na wszystkie następstwa, jakie wyprzywają z prawdziwej zasady...” —

Była to aluzja do Stesichora, o którym bajka pawała, że śpiewając przeciwko Helenie wzrok utracił, a adwokat to co pierwsi śpiewał, znowu odzyskał władzę widzenia. Na resztę niedo-

ciekawscy też odpowiedzi na swoje żądania wypra-
wił bracie pismo, gdzie prosi o krytykę dzieł
własnych i tłumaczy też, że nigdy żadnej książki nie-
pisał przeciw Hieronimowi i nie posyłał do Rzymu.
Ś. Augustyn młody, wskrzeszony z całym zapachem
do królewskiego piśmiennictwa, lubił w dyskusji
^{zob. por. 15.} ~~swój~~ swój umysł filozoficzny i dla tego widząc
w Ś. Hieronimie najuważniejszego męża, postanowił
z nim w miłości rozprawiać.

Z tem wszystkiem ten sposób wyżywienia mógł
prowadzić nieprzyjaźni i tylko umiarkowanie obu,
a swoje gościnie Ś. Hieronima odwrócić bunt.
Przez nieprzyjemnych smiałości dogryzeków, jeze-
re list pierwszy stawał też więcej przez to obu-
niający, że go pierwsi w Rzymie i po innych
krajach wytano, nim też dostał raz Ś. Hieroni-
ma. — A jednak mimo tego wszystkiego wprawdzie
otwarcie, lecz z miłością odpowiedził. — „Odebrałem

list, w którym zachęasz mnie do śpiewania pa-
linodii i naśladowania Stezichora w ady-
kaniu werów. Ja po prostu weznam, że chociaż
skrył i ręka zdatury się twoje, jednak niechciałem
mierzyć łatwo, abym odpowiadając nie obraził
ciebie, jeśli to pismo nie było twoje. Doty-
chostoki przywróciła się jeszcze długi słabość
świeżej i uległonej pauli: siedząc bowiem
nie ma czasu przy chorągwi, zapomnieliśmy
o liście twoim, albo tego co pod twoim imie-
niem pisał. Skośownie do tego zdania, że
wesoła muzyka w smutku jest nieprzyjemna.
Jeśli ten list jest rzeczywiście twoim, to napisz
otwarcie i przyslij lepszy exemplar, abysmy
bez gniewu rozprawiali o piśmie świeżym
i albo nas błęd poprawili, albo okazali, że
nie słusznie nas ganią. Daleki jestem od tego,

abyś miał dotrzeć się z dziećmi twoimi: Dla mnie bo-
wiem dość ważne poprawić, a nieganieć cudze.
Nie jestem tyle niebażny, abym się różności zdan
obrażał, tak sprowadzić cię, że i ciębie nie obra-
żę, moje choć różne sądy. Zostaje mi tylko
prosić, abys' kochał ciębie kochającego, a będa-
jąc młodziemcem na polu Pisma Świętego nie wyty-
wał Haria. Tym także mieliśmy swoje proś-
by i biegliśmy w zawady, ileśmy tylko mogli. Te-
raz tobie bierę i przebywać dłużej przeszedł,
a nam w pokoju odpoczywać. Tebyś nie sam
zdawał się przywodzić postrach, więc przytoż
ci zdanie, że wsz z mordowany moćniej stawia
noga. Ze smutkiem to dyktujemy, bo byśmy
chcieli zastąpić na twoje uscisłki i w tych sto-
sunkach albo czego uszyć, albo samym się nauczyć.
Niezapominaj o mnie Święty i oregodny Biskupie.

Patrz, jak cię kocham, kiedy nawet wyzwany niechcia-
tem odpowiadać. —

Tym czasem przed odebraniem tego listu znowu S. Au-
gustyn domagał się mojego odpowiedzi na swe zarzu-
ty: przeto mu S. Hieronim jeszcze odpowiedział od-
krywa myśl swoją. — „Liczne do mnie wypra-
wiasz listy i często nalegasz na odpowiedź wrz-
dem twoich zarzutów. Lecz nie mogę cię oddzielić,
jakim sposobem list pisany do mnie w Prymie
i w Gorych od wielu był czytany, a do mnie do-
stał się tylko 4 exemplara, których brat Syzygniusz
spotkał na Adryi wyspie? W przyjaźni należy
oddalić wszelkie podejrzenie i mówić 4 przyjaźniem
tak, jakby drugim sobą. Niektórzy moi poufali,
ludzie pobożni, których tu mnóstwo, chcieli mi
w moim, żeś to urobił nie prostym umysłem, że
szukając stawy i okłasków postanowiłeś rościć
do mnie, aby widziało wielu, że ty wyzywasz,
a ja cię kłamię, że ty jak uroczony piskorz, a ja

jak nieuk miłosz i że narodził się taki, co
 mi Łamkngt' usta Przeko jak już pisa-
 tem, albo przyslij list z tą twoją podpisany,
 albo przestani niepokoić starca, co się w mater
 celce ukrywa. Jeśli zaś chcesz oświecić twoją
 umysł i wystepić z nauką, szukaj młodych
 i wymownych, których w Rzymie, jak powia-
 dają, ma być mnóstwo. Ja bowiem nigdy
 byłem Żołnierzem, a teraz Weteranem i do mnie
 należy tylko chwalić twoje i drugich tryumfy. »
 Później przedstawiwszy mi nieprzychylnie, że
 list wąż sadził po wszystkich rzeczach i krajach,
 że go wyzywa do odwetania, czyli Palinodii,
 i że wrócić wzrok mu karze odżyłskai, tak dalej
 mówi; — » Przerz gwałci się przyjaźni i zrywa
 się stosunki charytaty. Unikajmy tych sprzeczek dzie-
 cinnych i niebogiemy przedmiotem sporów naszych przy-
 jaźni i nieprzyjaźni. To pisze, bo się kryje i chwieja.
 ska miłosia

Iha miłonia pragnę kochać i niechęć niemożę wmyśli
 zabrymywać, co by się różniło od słów moich. Nieprzy-
 wyczaj jest teraz dla mnie żyjącego w klasztorze
 spierać się z Biskupem jednego wyznania: i jestore
 z Biskupem, którego pierwsi zawołałem kochać, jak
 znać. Ktoś miż uweselał nadzieję, że po mnie
 zaletyśnie na polu pracy około pisma świętego.
 Nadto dodajesz, żeś gotów, jeśli bym w chwał
 w twoich piśmie poprawić, przyjąć to po bra-
 tersku i uważać za taskę. Powiem ci znowu, co
 myślę. Wyzywam starca, pobudzam młodego,
 jakbyś chciał pokazywać naukę. Nie przy-
 stoi na mój wiek myśleć o takich rzeczy w tym, któ-
 remu starość sprzyja. Jeśli przewrotni ludzie wia-
 mą ewangelii umieją znaleźć coś do zganienia, to cóż
 dziwnego że w dziełach twoich, a osobliwie kommen-
 tarach na pismo, można znaleźć zdania niezupet-
 nie wte siwe. A to mówisz, nieźle bym coś znalazł
 godnego nagany, bo ~~oni~~ dzieł twoich nie czytał,

i nie mam ich u siebie, oprócz swoich rozmów z sobą samym i nie których wykładów na psalmy: co jeśli bym chciał zgodzić, to bym znalazł różnicę nie mówię z moim wykładem, bo jestem niezem, ale z objaśnieniami dawnych Greckich ojców. Proszę zdrow najmielszy przyjacielu, wielkiem synie, godności ojciec, i błagam cię o to, aby twoje listy pierwiej do mnie jak do kogo innego dochodziły. —

S. Augustyn przed odebraniem tego pisma wyprawił przez Cypriana Dyakona nie tylko nowy list, ale i ten poprzedzający w kopii, a w swoich naleganiach bynajmniej nie ustawał. Tak zmuszony S. Hieronim, po zachwyceniu do spisanania się w zgodzie i miłości powiada: — „Opuszczęm wszelkie gwałtowności, któremi starożytności chciałem ukotyć, zamieram o pochwałach, któremi nagany chciałem osłodzić: lecz przyślę ci do mego. —” Potem objaśnia swój sposób widzenia

względem wykładu św. Pawła do Galatów i do-
daje; — „ Proszę cię znowu i znowu proszę, abyś
przebaczył rozprawie mojej i jeśli w jakim prze-
stępieniu miałem, przepisz sam sobie, bo i mnie
do tego zmusił. Ani mi się godzi patrzeć kłam-
stwa, bo idę za Tym, który jest drogą, praw-
dą i życiem; nie może więc ukryć prawdy pod
dziejami pod jakimkolwiek fałszem. Nie wybaczą
na mnie nieświadomego pospółstwa, które cię
szuka jako Biskupa mówiącego w Kościele,
a mnie, w ostatnim wieku kresie zgnębiałego
stareca, co się ukrywa na wsi w klasztorze,
nie wiele poważa i ceni. Szukaj innych kłó-
nych byś użył i naganiad: a do mnie oddalo-
nego tylko morzami i krajami Zaledwo głosi
twoją dążyć może. Proszę cię w końcu listu,

abyś spory wojącego starca i oddawaną Weterana
niezmuszał na nowo walkę. Ty młody i na god-
ności Biskupiej postawiony, nauczaj ludzi, a mnie
daj w ubogim kątku klasztornym szepnąć z jednym
stuchaczem. „ —

Prawdziwie nie mogę się oddzielić skromności i umi-
kowania S. Hieronima; bo kiedy to pisać nie znał
języka ani cyrkowej pokory Augustyna, a ni jego
szerekości: a jednak widzimy z jaką miłością po-
koju umiał postąpić. Wcale tu się nie przebija
charakter skory do sporów i kłótni literackich;
bo kiedy starość zastaniał się od jednej niewiele
znawczej odpowiedzi, wtedy ogromne komenta-
re jedne po drugich szybko wylewał. S. Augus-
tyn w szerekiej miłości niczego więcej nie pragnął,
jak wzajemnej przyjaźelskiej krytyki: ten wszystkie
okoliczności tak się składały, że Hieronim musiał
być chęć

te chci' inawidz' tłumaczy'. A potem większe dai
wiadzenie starca, kazato się b'żka' tych wz-
ajemnych bez potrzeby szermowan'; bo jak sobie
chci'ć, ale unikania uchybień najgłębiej
prowadzą do niezgody.

S. Augustyn otrzymałszy pisma Hieronima i po-
strzegłszy, że mógł obrazić, natychmiast z chci-
wieniską pokorą pisał się do zachowania mi-
łości. Słód między innymi tak mówi: — „Dla-
czego staram się ptyngi' przeciwko wódz, a ra-
czej nie proszę przebaczenia? Taklinam preto
cibie na zgodności' Chrystusa Pana, abyś
mnie, jeśli ci obraził, darował, a na wz-
ajem niechciał mi płacić obraza Chociaż
bowiem z dostojen'stwa, wedle zwyczaju za-
prowadzonego w kościele, Biskup jest starszym
od kapłana, jednak w rzeczach wielu Augus-
tyn

tych jest mniejszy od Hieronima. —

Przyjemne to rzecz widzieć z pokorą i umiarkowaniem przy wzajemnej miłości i wzajemnem ceni-
niu siebie tych dwóch najwizkszych świeczników
Łacińskiego kościoła. Odtąd zawsze Augustyn
był pierwszy do uwielbiania S. Hieronima i każde
jego dzieło napędzało świętego biskupa najwizszą
radością. Umysłnie wyprawił świętego kapłana
Orozjusa z listami do Hieronima i w dziwniej
pokorne prosi go o rozwiażanie niektórych wą-
tpliwości. — „Prosiłem i proszę Boga naszego,
co nas wezwwał do swego królestwa i chwaty, aby
miś w tem, co do ciebie pisze, święty bracie Hie-
ronimie, oświecił z moim pożytkiem. Niema
dla mnie przykniejszej rzeczy, jak wyznika trud-
ności, które muszę znosić, bo tak daleko jestem
od ciebie, że na odpowiedź upływają nie dni
i miesiące, ale całe lata; kiedy bym chciał,

gdyby to być mogło, zawsze mieć ciebie przy sobie
i rozmawiać z tobą, o całym zgodzić. —

~~Wtem~~ pisma Przy tym liście umieszczo-
ne były rozprawy o duszy i o innych przed-
miotach warietych, co wszystko poddawać
pod sąd Hieronima. —

„Na twoje dwa dziełka, tak pisze Stane-
blejemski, któreś mnie przepisał, pełne naj-
głębszej nauki i jaśniejsze całym blaskiem
wymowy, nie mogłem w porę odpowiedzieć.
Nieżebym co do nazwy znalazł, lecz że każdy
wedle słowa apostoła w swojej myśli obfituje.
Przeoczywiście, co tylko można było powiedzieć,
i wysokim jeniuszem wyinterpretować z pisma,
wszystko to wykonałeś. Lecz proszę o cir-
pliwon, że smiem chwalić twój jeniusz. My
bowiem rozprawiamy między sobą dla samej

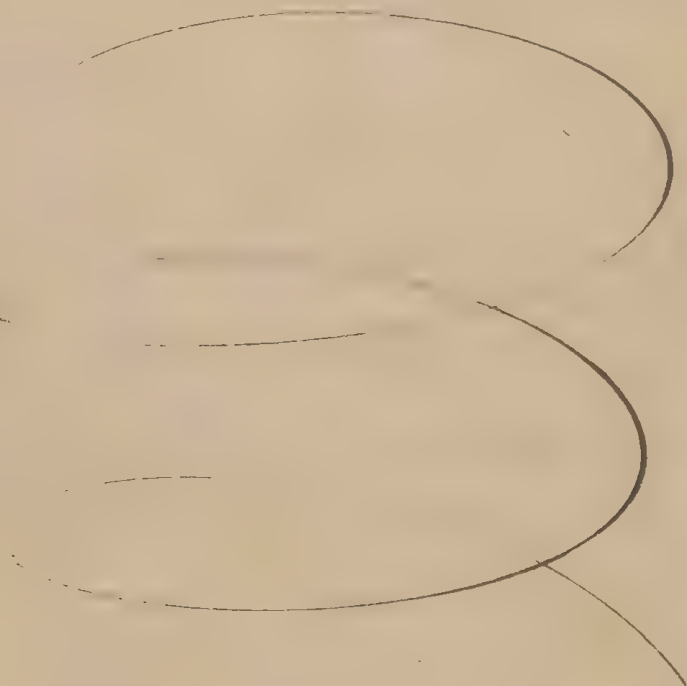
nauki, a zachrośni, szczególnież kaseie, obawiając
 nasze zdania różne, zaraz nas zpotwora, jakby-
 my się kłócili: kiedy przeciwnie mam niezmienne
 postanowienie ciębie kochać, poważać, mieć,
 podziwiać i bronić twoich słów, jakby w Boga.

S. Hieronim do ostatniego czasu za-
 chował najczulszą przyjaźń dla S. Augustyna:
 i kiedy ten wojownik Kościoła poraził na gło-
 wę kaseie, wtedy święty Starec jeszcze gowie-
 cę ukochał. Widzimy te piękne ślady ~~dobroci~~
 duszy najslachetniejszej w liście do Augusty-
 na, co pisał przed swoją śmiercią. „Dla
 mnie, powiada Hieronim, jest najmiłsza każ-
 da z was, jeśli mogę pisać do ciebie. Boga
 biorę za świadka, że gdyby to być mogło, po-
 żyłbym skrzydła gołębie, a by polecieć
 w twoje uściski. Zawsze w prawdzie tegom

zadac, zapracowywac wielkich cnót twoich: ale
 teraz najbardziej pragnę, boś twoją sprawą
 i staraniem udusił Kacerstwo Celestyna. Py-
 tasz się czy odpowiadaniem na listy Anniana
 Kacera: ^{269. list. 47.} aleś niedawno je otrzymał i starani-
 mi przekrudziła, a zrezygnuj się śmierci J. Eusto-
 chii, po której tak bolałem, że prawie
 pogardziłem temi listami. „ —

Ze zgonem Świętej Justochii ~~przepraszam~~ i przeżył
 J. Hieronim warunek swej pracy i przeżył lekkich
 mechy nie niepisał. Niedługo osiągnął sta-
 nie uprząkować swoje sieroctwo na grobie
 dwóch serdecznych przyjaciół, bo wkrótce
 przy nich odpoczął. Zamiłował i nieprawie
 miernych ludzi przesłał na zawsze, a cały
 kościół podnosił cyfry uwielbienia dla tego
 że, co potoczny nazywa najwęższą nauką z naj-

większą świętobliwość, stał się aż do skon-
czenia świata powszechnym nauczycielem i obro-
cą. Chrześcijańskiego życia. —





Wykaz treści

Wspn

411

Karta.

Przejazdka do Młona martwego — — — — — 3.

I. Betania. — — — — — 5.

Belfage — — — — — 5.

Drzewo figowe — — — — — 6.

Wspomnienia Betanii — — — — — 7.

Dom Symona twardowatego i wspomnienia — — — — — 8.

O trzech Młoniach w nocie — — — — — 8.

Grób Łazarza i cud wskrzeszenia — — — — — 12.

Dom Łazarza — — — — — 25.

Kamień rozmoowy — — — — — 25.

Wzgląd historyczny na Betanię — — — — — 26.

II. Pustynia elerdzeistodniowa — — — — — 27.

Źródło Apostołów — — — — — 28.

Bakurim — — — — — 28.

Klasztor Opata Mojżesza albo Kan Samarytanina. 28.

Adommim — — — — — 29.

Pogląd na pustynię — — — — — 32.

Zamek krzyżowców i inne ruiny — — — — — 33.

Widok na dolinę Jerycho — — — — — 33.

Stwierdzenie i źródło Elizeusza — — — — — 34.

Opuka elerdzeistodniowa — — — — — 36.

Święte groby Chrystusa — — — — — 39.

Rozważania — — — — — 40.

Dalsza wędrówka po skale — — — — — 42.

O umieraniach — — — — — 43.

O poście i głodzie niejedzenie przez dni 40 — — — — — 45.

O kurzeniu Chrystusa przez — — — — — 46.

O pustelnikach tej góry	50.
III. Jerycho i Jordan	56.
Przymkie ruiny nad źródłem Elizeusa	57.
Obraz pastej karawany	58.
Historia Jerycha	59.
Stan drzewisty Jerycha i ogrody	60.
mięsie udrowienia dwóch i jednego świąt	63.
Dom Zacharja lub kamień	64.
Nocleg na wieży	65.
Wspomnienia	66.
Klasztor Złoty uskiego	69.
Jordan i mięsie Amta Chrystusa	70.
Msta	70.
Rozmowa z Chwalibogiem	72.
Brzezi Jordanu	73.
Chrystus Króla pana	74.
Kąpiel i opisanie rzeki	76.
Wspomnienia	77.
S. Konon	79.
S. Gerasim	80.
Góra Nebo i smierć Mojżesza.	82.
	86.
IV. Morze Martwe	
Klasztor Josima i pole Jerycho	87.
Opis morza martwego	88.
Wspomnienia	97.
Zgodności miejscowości z opisem Mojżesza.	103.
O liwie miast pochłoniętych	106.
O ruinach w morzu	107.

	415° Korke
O posagze żony Łata —————	108.
Ujęcie Jordanu —————	112.
Jabłka Łódzkie —————	114.
Wrażenia —————	115.

Y. Laura Sabbby, Erem S. miasta. —————	119.
Droga między skałami —————	120.
Klasztor Eutyminia —————	121.
Beduini —————	121.
Widok Łaury i jaru —————	124.
S. Sabba —————	126.
Grób S. Sabbby —————	121.
Dziadzińcyk i graby —————	121.
Kościół wielki —————	131.
Kościół mały —————	132.
Dawne napady na Łaurę —————	133.
Jaskinia mgumińska —————	134.
S. Jan Damascen —————	135.
Opis Łaury i wioły Justyniana —————	140.
Zreśto S. Sabbby —————	142.
Opis doliny płacon i w spomnieniu —————	142.
Historia Eremit S. miasta —————	146.
S. Eutymin —————	147.
S. Teodor —————	149.
Rezerwa Łaury od klasztoru —————	151.
Cudowny pouzlek Eremit —————	152.
Wzrost historyczny na ten wiek Eremit —————	154.
Ida Chmielewska w pustelnicach —————	158.
Kto siedzi na pustyni —————	159.
Cel i umocnienia —————	161.

Pożytek religijny	167.
Pożytek świecki	169.
Nauki.	170.
Reguła i ewangelia	174.
Mitai przedłożonych i zakonników	177.
Stosunki uwnia z przewodnikiem	179.
Różne wyobrażenia	186.
Znawienie Eremu we wstępie do prawowierności	188.
Okiem byty dla całego kraju i jaki wpływ?	192.
Sudowności	196.
Wzrost oka krytyczny	198.
O sędziach	199.
	203

Bełlejem

I. Droga, wrażenia i kosiół Bełlejemski	207.
Opisani <u>Widobie</u> leży i wspomnienia	207.
Różnica podróży po innych krajach od pielgrzymki do ziemi świętej	211.
Dolina Olbrymów	214.
Dom Symeona	214.
Drewno Terakintowe	214.
Cysterska trach króli	216.
Między porwania Habakuka	217.
Kamień adrijski albo tori Eliasza	217.

Klasztor Eliena	218.
Widok Kellejenu i wrażeńia.	219.
Dom Janoba	223.
pole grochu	223.
Grob Racheli	224.
Cystersny Dawida	227.
Grota naródzienia i pierwsze wrażeńie	228.
Nieozpory i procesja	235.
Rys historyczny	240.
Opis swiętych	241.
Wchód do groty naródzienia	247.
Miysce naródzienia	248.
Miysce izubee	249.
Miysce adoracji truch Króli	250.
Opis groty	252.
wrażeńia	253.
Zastanowienie się nad groty	257.
Miysce upadku gwiazdy przewodniczk.	259.
Grota S. Jozefa	259.
SS. Młodziankow	260.
Grob zurebiusza	263.
Groty Hieronima, pauli i Eustochii	264.
Cela S. Hieronima	267.
podziemny wchód do kościoła S. Kataryny	268.
Kościół S. Kataryny	268.
wrażeńia	269.
II. S. Hieronim	272.

